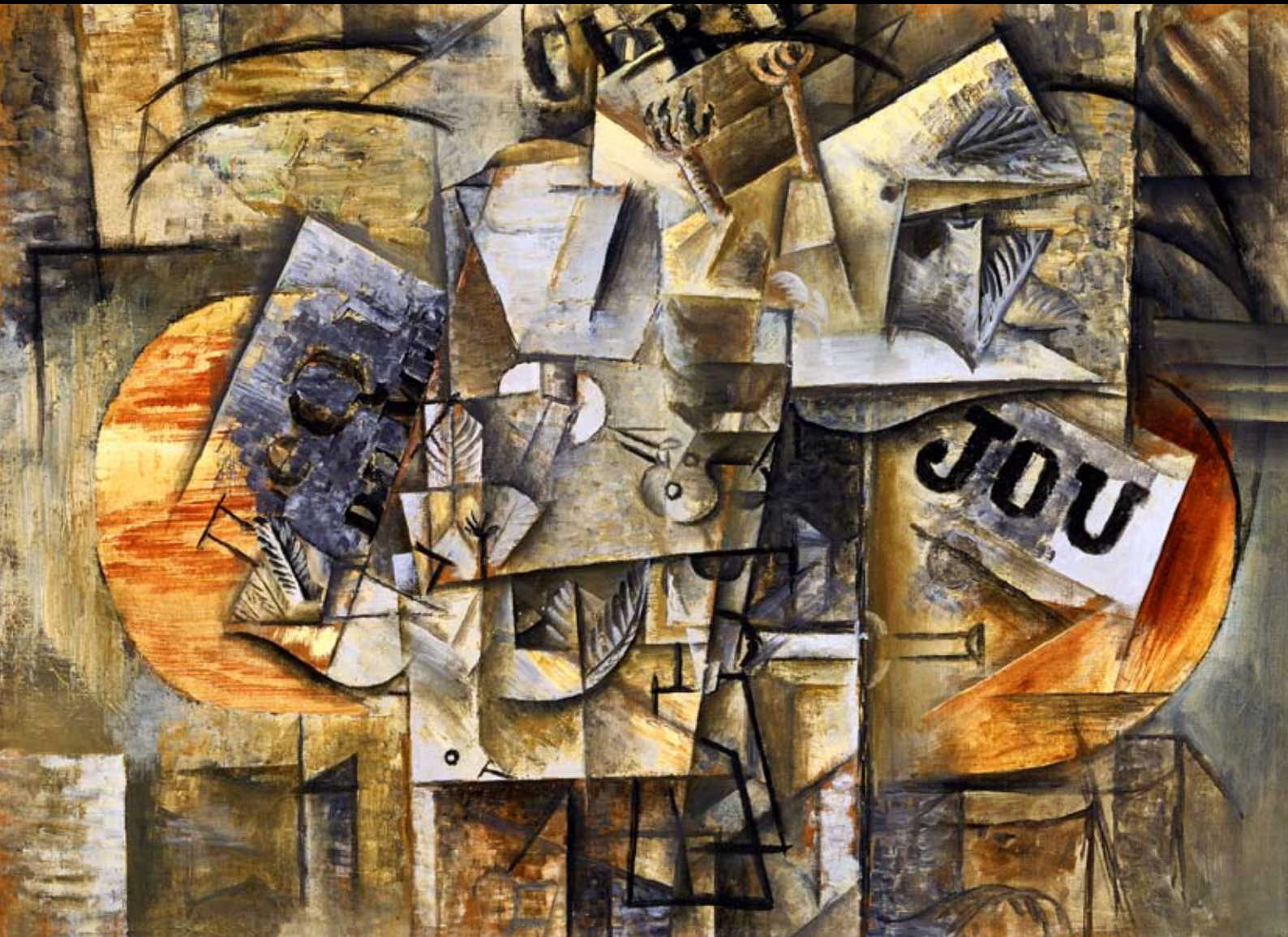


NAUKA I SZKOLNICTWO WYŻSZE PÓŁROCZNIK
Nr 1/41/2013



Trudne czasy humanistyki, trudne czasy socjologii

**Czym w naukach humanistycznych
i społecznych zajmują się dziś młodzi badacze?**

Rada Redakcyjna

Cristina Allemann-Ghionda, Uniwersytet w Kolonii
Ireneusz Białecki, Uniwersytet Warszawski
Janusz Grzelak, Uniwersytet Warszawski
Barbara Heyns, New York University
Michael Kennedy, University of North Carolina
Jan Kozłowski, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Jolanta Kulpińska, Uniwersytet Łódzki
Zbigniew Kwieciński, Dolnośląska Szkoła Wyższa

Zespół redakcyjny

Ireneusz Białecki – redaktor naczelny
Małgorzata Dąbrowa-Szefler
Elżbieta Drogosz-Zabłocka
Adam Gałkowski – sekretarz redakcji
Jacek Kochanowski

Redaktorki gościnne numeru 1/41/2013 *„Trudne czasy humanistyki, trudne czasy socjologii.*

Czym w naukach humanistycznych i społecznych zajmują się dziś młodzi badacze?”

Helena Anna Jędrzejczak

Bogna Kietlińska

Anna Klimczak

Redakcja artykułów

Katarzyna Czajka, Helena Anna Jędrzejczak, Bogna Kietlińska, Anna Klimczak, Jan Osiecki, Julia Eliza Zimmermann

Korekta

Anna Krześniak

Opracowanie graficzne

Ling Brett, tel. (22) 755 54 88, www.lingbrett.pl

Ilustracja na okładce: East News

Recenzenci i recenzentki numeru

Jolanta Arcimowicz, Ireneusz Białecki, Mariola Bieńko, Marek A. Cichocki, Magdalena Dudkiewicz, Paweł Dybel, Jacek Kochanowski, Krzysztof Kiciński, Marcin Król, Joanna Kurczewska, Jacek Kurczewski, Barbara Lewenstein, Beata Łaciak, Magdalena Łukasiuk-Gmurczyk, Paweł Możdżyński, Tomasz Olczyk, Wojciech Pawlik, Mariusz Piotrowski, Grażyna Romańczuk-Woroniecka, Łukasz Rogowski, Marcin Sińczuch, Dorota Szawarska, Joanna Śmigiełska, Paweł Tomanek, Bartłomiej Walczak, Elżbieta Zakrzewska-Manterys

Adres redakcji

Półrocznik „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytetu Warszawskiego
00-046 Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Czasopismo dotowane przez Uniwersytet Warszawski z funduszy na działalność statutową

© Copyright by „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, Warszawa 2013

ISSN – 1231-01-98

Nauka i Szkolnictwo Wyższe
półrocznik

Nr 1/41/2013

**Trudne czasy humanistyki,
trudne czasy socjologii.
Czym w naukach humanistycznych i społecznych
zajmują się dziś młodzi badacze?**



Institut Stosowanych Nauk Społecznych

SPIS TREŚCI

Wstęp

Ireneusz Białecki	Kilka uwag o przemianach w sposobie uprawiania socjologii	6
-------------------	---	---

Rozdział 1 IDEE I TEORIE

Helena Anna Jędrzejczak	Teologia polityczna i etyka	12
Magdalena Małecka	O behawioralnym podejściu do badania prawa, paradoksie, do którego prowadzi i sposobie jego przezwyciężenia	29
Krzysztof Świrek	Trzy końce ideologii – najważniejsze dwudziestowieczne ujęcia problemu	43

Rozdział 2 METODOLOGIA BADAŃ JAKOŚCIOWYCH

Antonina Doroszewska i Anna Sadowska	Mosty zamiast murów – socjologia medycyny przykładem udanej (?) nterdyscyplinarnej współpracy	57
Joanna Gubała	Socjologia i historia – korzyści z łączenia perspektyw w socjologii retrospekcji	69
Krzysztof Jurek	Badania społeczne w internecie. Wirtualna etnografia w teorii i praktyce	86
Gabriela Żuchowska-Zimnal	Socjologia wizualna kluczem do (samo)poznania	100

Rozdział 3 PRAKTYKA BADAŃ JAKOŚCIOWYCH

Katarzyna Kalinowska	Gdy socjolog bada emocje, gdy socjolog bada miłość	118
Bogna Kietlińska	Jak za pomocą metod jakościowych zbadać zmysłowy odbiór miasta?	131
Ewa Majdecka	Niekupowanie – stare zjawisko w nowej odsłonie	143
Izabela Ślęzak	Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne	153
Andrzej Wróbel	Smoleńska rozszada 2010. Walka o wartości czy gry rzeczywistością?	167

Rozdział 4 NOWE TECHNOLOGIE W BADANIACH SPOŁECZNYCH

Jakub Niedbalski	Komputerowe wspomaganie analizy danych jakościowych (CAQDAS) w projektowaniu i prowadzeniu badań	185
Kamil Wais	Synergia badań społecznych, analiz statystycznych i nowych technologii – nowe możliwości i zastosowania	203

TABLE OF CONTENTS

Introduction

Ireneusz Białecki	A few comments about the changes in the way practicing sociology	6
-------------------	--	---

Chapter 1

IDEAS AND THEORIES

Helena Jędrzejczak	Political theology and ethics	12
Magdalena Małecka	On the behavioural approach in jurisprudence, the paradox it causes and the way to overcome it	29
Krzysztof Świrek	Three ends of ideology – the most important approaches to the problem in the twentieth century	43

Chapter 2

METHODOLOGY OF QUALITATIVE RESEARCH

Antonina Doroszewska i Anna Sadowska	Bridges instead of walls – medical sociology as an example of successful (?) interdisciplinary cooperation	57
Joanna Gubała	Sociology and history – combining perspectives to the benefit of the sociology of retrospection	69
Krzysztof Jurek	Social research on the Internet. Virtual ethnography in theory and practice	86
Gabriela Żuchowska-Zimnal	Visual sociology: the key to (self-)knowledge. Research on young adults' sartorial choices.	100

Chapter 3

PRACTICE OF QUALITATIVE RESEARCH

Katarzyna Kalinowska	When a sociologist researches emotions, when a sociologist researches love	118
Bogna Kietlińska	How to research sensory perception of a city using qualitative research methods	131
Ewa Majdecka	The 'Not-to-buy trend' – the new version of an old phenomenon	143
Izabela Ślęzak	Reflections on the concept of stigma in interactions between a researcher and interviewees based on interviews with female sex workers	153
Andrzej Wróbel	The Smolensk reshuffle 2010. Battling for values or playing with the reality?	167

Chapter 4

NEW TECHNOLOGIES IN SOCIAL RESEARCH

Jakub Niedbalski	CAQDAS in designing and conducting research	185
Kamil Wais	Synergy of social research, statistical analysis and new technologies – new possibilities and applications	203

Ireneusz Białecki

Kilka uwag o przemianach w sposobie uprawiania socjologii

Przedstawiamy nietypowy, specjalny numer „Nauki i Szkolnictwa Wyższego”¹ Nietypowy co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze – ukaże się on tylko w postaci wydania internetowego. Po drugie – nie ma w nim właściwie nic o nauce i szkolnictwie wyższym. Są artykuły młodych socjolożek i socjologów – wielu/wiele z nich przygotowuje swoje rozprawy doktorskie, jednak niektórzy mają już w dorobku doktorat i napisane książki.

Artykuły jak zawsze u nas były recenzowane. Powstały one jako przepracowane referaty z konferencji zorganizowanej pod hasłem: *„Trudne czasy humanistyki, trudne czasy socjologii. Czego w naukach humanistycznych i społecznych szukają dziś młodzi badacze?”* Głównym, choć nie jedynym powodem naszej decyzji o wydaniu specjalnego numeru było to, że dają one jakiś obraz młodej socjologii polskiej. Oczywiście kilkanaście artykułów to stanowczo za mało, by coś odpowiedzialnie powiedzieć o sposobie uprawiania socjologii, czy o zmianach, jakie w niej zachodzą. Za mało także, by wyrokować o profilu zainteresowań młodych badaczy. Zresztą wszelkie sądy oparte na założeniu o reprezentatywności zamieszczonego w tym półroczniku zbioru artykułów byłyby nie uzasadnione. Jednak – z perspektywy „długiego trwania” właściwej autorowi niniejszych uwag można spojrzeć na każdy z artykułów z osobna i na całość jako na produkt, „wytwór” na który składają się obok indywidualności badacza także sposób kształcenia na studiach doktoranckich, wpływ istniejących trendów i dominujących dyskursów, lektur i debat. Słowem można interpretować zamieszczone artykuły trochę na sposób krytyki literackiej poszukując rozmaitych uwarunkowań dla zamieszczonych w nich podejść, zainteresowań i sądów. Bez wątplenia wszystkie rozważania można ulokować na poziomie meta socjologii. Właściwie nie ma w nich nic o ludziach, grupach ludzi, ustaleniach socjologii dotyczących społeczeństwa. Jest sporo refleksji warsztatowych, metodologicznych, które pewnie można by zamieścić pod wspólnym hasłem: „zapiski z dziennika badacza”. Jedna z refleksji wydała mi się przy tym dość nowatorska. Na ogół w takich razach uwagi dotyczą przede wszystkim sytuacji respondenta; jednak tu zetknąłem się z opisem trudnej sytuacji badaczki przy wywiadach prowadzonych w agencji towarzyskiej². Oczywiście w owym ukierunkowaniu warsztatowym nie ma nic złego. Po trosze wyniknęło ono z zamówień konferencji³. Zresztą nieco wcześniej zapiski z warsztatu badacza tworzyli także m.in. Bronisław Malinowski i trochę później Claude Levi-Strauss. Jedyne dwa artykuły wykraczające – jak mi się wydało – poza autorefleksję socjologiczną, czyli interesujące dla nie-socjologa to artykuły Heleny Anny Jędrzejczak i Andrzeja Wróbla.

¹ Dobór artykułów i ich przygotowanie do publikacji zawdzięczamy Paniom Helenie Jędrzejczak, Bognie Kietlińskiej i Annie Klimczak, którym w tym miejscu wyrażamy podziękowanie. Bez nich nie byłoby tego numeru.

² Izabela Ślęzak, „Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne”, także: Katarzyna Kalinowska, „Gdy socjolog bada emocje, gdy socjolog bada miłość”.

³ Wśród zamawianych tematów były m.in.: „Socjologia jako przedmiot badań socjologicznych”, „ Nowe zjawiska społeczne – jak je badać, jak obserwować, jak wyciągać wnioski?”, „ Nowe podejścia metodologiczne, nowe zagadnienia teoretyczne.”.

Pierwszy z nich wskazywał, mimo pewnych refleksji pojęciowych z historii idei, że religię można wprowadzać do polityki bez szkody dla obu tych sfer pod warunkiem, że także polityka ma wymiar transcendentalny. Spojrzenie, myślenie dość niezwykle dla polskiej sceny politycznej. Były to jednak rozważania dotyczące nie Polski lecz kraju, gdzie prezydentem jest pastor. Artykuł Andrzeja Wróbla dotyczy zmiany retoryki wyborczej po katastrofie smoleńskiej.

Obecnie zapewne trudno byłoby znaleźć spisana wypowiedź bez zapisu elektronicznego. Można także przysyłać pliki głosowe, nagrania wywiadów. Także znaczna i coraz większa część porozumiewania się i tworzonych dzięki temu relacji międzyludzkich przenosi się do internetu. Za tym swój warsztat i „narzędzia do badań” w internecie przystosowują także socjologowie. Znajduje to wyraz w kilku artykułach⁴. Kilka artykułów poświęconych jest też metodologii badań jakościowych. Przy tym czy to miłość i życie klubowe, czy agencje towarzyskie, czy fenomen „niekupowania”⁵ – problemy te chcemy poznawać przede wszystkim poprzez relacje badanych. Dawniej, jakiś czas temu, ambicją socjologa było dotarcie do tzw. „obiektywnej rzeczywistości”, ponad opowieściami badanych o niej. Badano „obiektywne wymiary położenia społecznego”: zarobki, wykształcenie, a nawet płeć⁶. Jeśli nawet pytano o te „obiektywne” cechy samego respondenta, to później próbowano owe relacje weryfikować⁷. Dawniej istniała silna wiara w „obiektywną rzeczywistość” poznawalną i poddającą się badaniom empirycznym. Subiektywne opinie⁸ stanowiły zaledwie jeden z wymiarów i produkt owej „obiektywnej, badalnej rzeczywistości. Niezależnie od tego, czy owe badania opierano na „narzędziowni marksistowskiej” czy na importowanych z USA teoriach stratyfikacji i ruchliwości społecznej. Dziś owa retoryka „obiektywnej rzeczywistości” i jej mierzalnych wymiarów, podbudowująca ciągle niepewny naukowy status socjologii pomалу znika z języka socjologicznego. Jeśli cokolwiek jest obiektywne i istnieje obiektywnie to, to – co jest napisane (zwłaszcza w internecie).

Oczywiście socjologii nadal jest wiele. Nadal prowadzi się wielkie i kosztowne międzynarodowe badania, oparte na dużych reprezentatywnych próbach i wyrafinowanej statystycznie metodologii. Jednak i tam podkreśla się, że przynależność klasowa, warstwowa, czy cechy położenia społecznego wyjaśniają (kształtują?) coraz słabiej, postawy, poglądy, czy zachowania wyborcze. Mówi się także, że tradycyjne dla socjologii kategorie analizy coraz słabiej opisują społeczeństwo, jego zróżnicowania, strukturę, uwarstwienie. Jest więc dylemat: czy struktura społeczna tak, jak kiedyś opisywana zanika i potrzebne są nowe kategorie opisu, czy też istnieje nadal, ale na dawne zróżnicowania nakładają się nowe zasady; nowe kryteria różnicowań i agregacji.

Tak czy owak, może i słusznie, nie jest to dylemat podejmowany w zbiorze artykułów prezentowanych w tym wydaniu półrocznika. Często natomiast pojawia się w nich perspektywa subiektywna. Subiektywna w podwójnym znaczeniu: problem, sprawa badana opisywana jest z perspektywy badanych, ale także – co najmniej w dwu artykułach – badacz, obserwator daje wyraz temu, że sam kreuje swoją perspektywę badawczą. I że może ona modyfikować reakcje badanych i obraz opisywanych spraw. Nic dziwnego zatem, że często przywoływanymi autorami są Goffman i Peter Berger („społeczne tworzenie rzeczywistości”). Obaj mówią wszak o indywidualizowaniu ról społecznych, o pewnej dowolności w definiowaniu sytuacji międzyludzkich i interpretowaniu znaczeń. Jednak jeszcze

⁴ M.in. Krzysztof Jurek, „Badania społeczne w internecie. Wirtualna etnografia w teorii i praktyce”.

⁵ Tematy poszczególnych artykułów tego numeru.

⁶ Płeć pewnie dziś można by określić bardziej jako „subiektywno-obiektywną cechę rekonstrukcji tożsamości” (co to miałyby znaczyć sam nie jestem pewien!) aniżeli „obiektywną cechę położenia społecznego”.

⁷ Były np. badania o tym, czy badani i jakie ich kategorie w „metryczkach” zawyżają swój poziom wykształcenia. Badano wiarygodność i rzetelność informacji o zarobkach i wynagrodzeniach.

⁸ Mówiło się wówczas o „subiektywnym wymiarze zróżnicowania społecznego”.

częściej cytowany jest Baudriallard, który generalnie mówiąc wykrzywioną i wykrzywającą stan rzeczy opowieść medialną o rzeczywistości przedkłada nad rzeczywistość. Gwoli prawdzie, której w tych wywodach całkowicie nie porzuciłem, trzeba jednak stwierdzić, że pole referencji jest bardzo rozproszone i nie wskazuje silnie na jakiś wspólny nurt, main stream, czy modę. Na kilkanaście artykułów⁹ Baudriillard przywoływany jest raptem przez czterech autorów, Goffman i Berger¹⁰ – przez trzech. Po dwóch autorów powołuje się na Maxa Webera, Ossowskiego, Giddensa i Szlendaka.

Czy owe zmiany w stylu uprawiania socjologii, jakie tu sygnalizuję, rzeczywiście zachodzą? Są to jedynie intuicje, za mało jest materiału i zbyt pobieżnie był analizowany, by uzasadnić takie przekonanie. Załóżmy jednak na chwilę, że takie zmiany rzeczywiście zachodzą. Że sposób uprawiania socjologii indywidualizuje się i mniej często sprowadza się do uznanych paradygmatów i że rzadziej interesuje nas obraz społeczeństwa w ujęciu makro, zaś badanie dyskursów i opowieści o rzeczywistości społecznej wydaje się tak samo ważne jak sama rzeczywistość. Jeżeli więc socjologia zmienia się w taki właśnie sposób to, co jest tego przyczyną?

Oczywiście i przede wszystkim bardzo zmieniła się rzeczywistość społeczna, którą socjologowie badają i opisują. Jest wkraczający także do edukacji rynek i jego mechanizmy, jest wspomniana wcześniej [także w wielu artykułach tego numeru] społeczna rzeczywistość internetowa. Ale chyba także zmieniły się i zmieniają instytucjonalne ramy uprawiania socjologii, określające karierę i rozwój zawodowy. Poszerza się wolność w sposobie uprawiania zawodu socjologa. Kiedy rozpoczynałem pracę naukową otrzymałem do wyboru dwa tematy doktoratu. Oba niezbyt mi przypadły do gustu, ale rozumiałem, że muszę wybrać jeden z dwu tematów. W owym czasie program badań objęty był planowaniem, podzielony na problemy węzłowe, centralne, resortowe, zadania badawcze itd. itp. Tematy badań ustalane były gdzieś wyżej. Podobnie struktura instytutu PAN, w którym rozpoczynałem pracę była wyrazista i narzucająca pewną dyscyplinę merytoryczną. Były m.in. zakłady socjologii wsi, socjologii pracy, socjologii miasta. Nie zawsze, ale często przypisanie do jakiegoś zakładu czy tematu wiązało się z określonym podejściem. Praca w jakimś zakładzie, w jakiejś subdyscyplinie po trosze polegała na rekonstruowaniu jej paradygmatu, nawet jeśli takiego nie było w sposób wyraźny. Socjologia podobnie jak wiele innych nauk humanistycznych polegała na odtwarzaniu znaczeń i pojęć, gdzie historia i tradycja miały trudne do przecenienia, legitymizujące znaczenie. W zasadzie nie można było [i trochę może nie wypadało] zajmować się np. małymi grupami bez wiedzy, od czasów Arystotelesa, kto się tym pojęciem zajmował i jakie mu przypisywał znaczenia. Tradycja, historia myśli społecznej legitymizowały tematy socjologiczne. Miałem wrażenie, że socjolog w owym czasie funkcjonował w określonym, „zadany” układzie znaczeń właściwym dla danego podejścia czy subdyscypliny. Nawet jeżeli tak rzeczywiście nie było liczyło się podejście, paradygmat, szkoła i takie uprawianie socjologii wspierane było przez organizacje życia naukowego: konferencje, czasopisma i środowiska. Dlatego też kiedyś łatwiej było o kimś powiedzieć, że podważa jakieś podejście, kwestionuje obowiązujący paradygmat. Dziś takie formuły wydają się nieadekwatne, można co najwyżej powiedzieć, że ktoś nie jest w mainstreamie. W sumie więc obecnie większa wolność w sposobie uprawiania socjologii, polega na tym, jak się zdaje, że mniej kategorii i pojęć uznaje się za dane i zadane przez historię dyscypliny.

Chociaż – gwoli prawdzie – zmiany w rzeczywistości pewnie bardziej niż w instytucjonalnej oprawie samej dyscypliny przyczyniły się do zmian w sposobie uprawiania zawodu socjologa.

⁹ Warto przypomnieć, że młodzi socjologowie pracują i doktoryzowali się [choć nie wszyscy jeszcze] w różnych ośrodkach akademickich, m.in. w Warszawie, Krakowie i Łodzi.

¹⁰ Ale i K. Konecki (specjalista od teorii ugruntowanej), jednak tu wymieniłem tylko autorów – autorytety, którym przypisuje się, jakieś szkoły myślenia.

W okresie socjalizmu właściwie nie było polityki naukowej w odniesieniu do nauk społecznych w szkołach wyższych w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Oczywiście były rozmaite dyrektywy, naciski, polityka personalna: mianowania i odwoływania. Były ingerencją cenzury i ramy współpracy z krajami obozu socjalistycznego. I oczywiście w bloku nauk społecznych i filozoficznych były zalecenia i bezpośrednia ingerencja obowiązującej doktryny. Wszystko to tworzyło ramy i dyrektywy dla działalności naukowej. Nie było natomiast dokładnie rzecz biorąc polityki poprawy jakości. Dziś polityka krajowa, jak i unijna w nauce i kształceniu, podobnie jak i w innych domenach usług publicznych prowadzona jest pod hasłami jakości i efektywności. Polityka ta na szczelbu Unii Europejskiej rozwija własną retorykę i rzecz by można ideologię jakości odwołującą się do idei społeczeństwa i gospodarki opartych na wiedzy, do zrównoważonego, ekologicznego wzrostu, do koncepcji innowacyjności, kreatywności, do produkcji wiedzy, kompetencji i kapitału ludzkiego. Ta retoryka schodzi też razem z unijnymi pieniędzmi [a czasem i bez] na poziom kraju [Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego] i niżej – aż po szczebel uczelni a nawet wydziałów. Zawsze ostatecznym argumentem jest „doskonalenie jakości” i efektywność w jej osiągnięciu.

Na koniec zajmijmy się jednym tylko aspektem tej polityki; jak wprowadza się politykę poprawy jakości pracy naukowej w dyscyplinach społecznych i humanistycznych. Otóż dla efektywnej polityki potrzebne są miary i wskaźniki. Inaczej nie można ocenić jakości, nie można powiedzieć, czy następuje poprawa, wskazać jaka placówka i jaka badaczka - są lepsze od innych placówek i innych badaczek. Trudno też wycenić jakie działania i procedury MNiSzW, rektorów, dziekanów w walce o jakość dają najlepsze efekty. Przyjmuje się w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii i OECD, że jedną z lepszych miar działalności naukowej jest liczba publikacji i liczba cytowań. Oczywiście są jeszcze inne miary m.in. liczba wygranych konkursów na badania, uzyskanych patentów, stypendiów naukowych itd... Jednak, jak się zdaje, liczba publikacji i cytowań wsparta wieloma badaniami stosowalności tych wskaźników stają się podstawowym wskaźnikiem jakości pracy naukowej. Nie miejsce tu by wdawać się w bardziej drobiazgowo analizy zalet i wad tych miar w rozmaitych ich wersjach. Ograniczę się do kilku przykładów wcześniej jednak powiem, że na ogół wskaźnik tu omawiany opiera się na liczbie publikacji oraz randze czasopisma, w którym publikuje się i liczbie cytowani. Ranga czasopisma określona bywa zwykle poza pewnymi wymogami formalnymi także przez średnią cytowań dla tego czasopisma (tzw. *impact factor- IF*).

Przykład pierwszy zaczerpnięty jest z odznaczającego się wysokim IF czasopisma Science. Jego wydawca biolog Bruce Alberts w artykule wstępnym (Alberts B. 2013: 787) odnotowuje ujemne strony strategii zmierzających do zwiększenia liczby cytowań. Coraz więcej badaczy zmienia swoje zainteresowania w stronę tych dziedzin, gdzie rosną szanse na cytowania. Coraz mniej badaczy interesuje się ekologią [niski *impact factor* czasopism z tej dziedziny], coraz więcej biomedycyną (wysoki IF). Co gorsza z podobnych względów maleje zainteresowanie biologią komórkową (cel *biology*), dziedziną bardzo ważną dla rozwoju biologii i medycyny.

Klasyfikowanie według liczby cytowań zniechęca także badaczy do podejmowania tematów trudnych, ryzykownych, o długim cyklu, bo to wydłuża czas otrzymania rezultatów nadających się do publikacji. W tym czasie koledzy zajmujący się przyczynkarstwem mogą opublikować kilka artykułów. Strategie nakierowane na cytowania psują naukę. Dodajmy jednak, że niekiedy czasopisma o wysokim IF zastępują mechanizmy stwarzane niegdyś przez mody i elitarność.

Jakiś czas temu rozmawiałem z Polakiem pracującym na jednym z uniwersytetów amerykańskich. Opowiadał, że jest już członkiem trzech redakcji polskich czasopism i czeka na dalsze propozycje. Stało się to wówczas kiedy MNiSzW zaczęło premiować punktami czasopisma mające w redakcji pracowników zagranicznych uczelni. Ktoś inny opowiadał mi o pewnym badaczu, który wycofał przyjęty już do druku

artykuł i zaniósł do innej redakcji, kiedy ministerstwo właśnie zmieniło punktację. Bez wątplenia tworzona przez politykę jakości parametryzacja i owskaźnikowanie działalności naukowej deformują ją i degenerują w jakiejś mierze. Akademicy nie piszą, bo coś mają do napisania, ale zbierają punkty. Tak jest w naukach społecznych, gdzie procedury i wskaźniki jakości określające pole działalności naukowej coraz bardziej rozchodzą się z kryteriami merytorycznymi, które kiedyś w sposób słabiej zdefiniowany kształtowały strategię badaczy. W naukach ścisłych, jak się zdaje, parametryzacja i wskaźniki jakości bardziej pokrywają się z kryteriami merytorycznymi. Artykułu z teorii gier nie można publikować w czasopiśmie poświęconemu informatyce. Nawet jeśli to ostatnie ma większy IF, bo jak coś jest o teorii gier, to nie jest o informatyce. W matematyce nie można [albo jest znacznie trudniej] opublikować dwa razy te same wyniki. W socjologii – można i nie zawsze jest to złe, bo z czasem można zmienić lub ulepszyć swoją interpretację wyników badań.

W naukach społecznych kiedyś, jak się zdaje, pole działalności naukowej w większym stopniu określone było przez wewnętrzne, słabiej od ministerialnych parametrów jakości zdefiniowane reguły środowiska. W ostateczności zawsze legitymizowały je hasła poznania, poszukiwania prawdy, działania w świątyni wiedzy. W sposób bardziej szczegółowy orientacje w działalności naukowej tworzone były przez modne szkoły, uznane autorytety, mistrzów budujących swoje kapliczki, przez osobliwą harmonię demokracji i elitarności akademickiej. Czasem zresztą hierarchie akademickie i podział prestiżu, przywilejów i uznania opierał się na dyskursach i ideach mocno arbitralnych. Wiele zależało od czystości etosu akademickiego, od jego strażników zasiadających w środowiskowych komisjach i komitetach. Dziś, jak się wydaje, jest to już nie do odtworzenia. Pewnie nie zawsze i niekoniecznie warto zastępować ów etos parametryzacją i polityką jakości.

Niniejsze uwagi można zakończyć pytaniem, a może nawet dwoma pytaniami: czy w okresie późnego socjalizmu bez parametrów, liczenia cytowań i polityki jakości polska socjologia była gorsza niż dziś? A czy obecnie po kilku już latach wysiłków ministerstwa i zaciętej, nieprzejednanej walki o jakość prowadzonej przez same uniwersytety i ich wydziały¹¹ liczba cytowań pracowników jakiegoś wydziału wzrosła i czy był to efekt prowadzonej na nim polityki?¹² Odpowiedzi na te pytania można by udzielić tylko po przeprowadzeniu odpowiednich badań sfinansowanych przez grant NCN-u. Ale czy dziś można otrzymać jakiegokolwiek pieniądze bez odpowiedniej liczby cytowań?

Bibliografia

Alberts B., 2013, *Impact Factor Distortions*, "Science", 17 May 2013 (340), także: <http://www.sciencemag.org/content/340/6134/787.full> (dostęp: 24.02.2014)

Baudrillard J., 1988, *Selected Writings*, redakcja i wstęp: Poster M., Stanford CA: Stanford University Press;

Białecki I., 2010, *Dwa nurty*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, 1/35/2010

Webster F., 1995, *Theories of the Information Society*, London, New York: Routledge

¹¹ Mam tu na myśli wszelkie ankiety ewaluacyjne, hospitacje, okresowe oceny i punktację.

¹² Trzeba by tu przyjąć liczbę cytowań za stałą, niezmienną się w czasie. Tylko wtedy wzrost cytowań można uznać za znak poprawy jakości. Bo jeżeli wszystkim wzrośnie liczba cytowań, może to oznaczać np. że pisze się więcej artykułów coraz gorszej jakości.

ROZDZIAŁ 1

Idee i teorie

Helena Anna Jędrzejczak

Teologia polityczna i etyka¹

Próba ujęcia tematu na przykładzie „Etyki”²

Dietricha Bonhoeffera, „Teologii politycznej”³ Carla Schmitta i „Teologii politycznej” Johanna Baptisty Metza⁴

Abstrakt:

W niniejszym artykule przedstawiam relację pomiędzy teologią polityczną a etyką na przykładzie tekstów trzech dwudziestowiecznych myślicieli niemieckich: Carla Schmitta, Johanna Baptisty Metza i Dietricha Bonhoeffera. Przy omawianiu koncepcji każdego z nich staram się przedstawić definicję teologii politycznej obecnej (*explicite* bądź *implicit*) w wybranych dziełach i zastanowić się, na ile jest w niej obecny komponent etyczny. Ponieważ w pracy nad esejem posługiwałam się metodologią właściwą historii idei, w tekście wskazuję również te elementy środowiska i klimatu intelektualnego współczesnych wymienionym myślicielom, które wpłynęły na kształt ich myśli i twórczości. Najważniejsze – i najszerzej omówione – to koncepcja *deutsche Sonderweg* (oparte na opisanej przez Jacquesa le Goffa idei *translatio Imperii* przekonanie o szczególnej roli Niemiec w dziejach i ich odpowiedzialności za losy świata) oraz specyficzna niemiecka konfesjonalizacja, silnie wiążąca struktury władzy kościelnej z władzą państwową.

Abstract:

In this article I show the relationship between political theology and ethics on the example of three twentieth-century texts of German thinkers: Carl Schmitt, Johann Baptist Metz and Dietrich Bonhoeffer. When discussing the concept of each of them I'm trying to provide a definition of political theology, which is present (explicitly or implicitly) in the selected works and consider how the ethical component is enclosed in them. Since the history of ideas methodology was used during work on the essay, the text also points out the elements of the environment and intellectual climate of thinkers contemporary to the main protagonists, who may have influenced their thoughts and works. The most important - and most widely discussed - is the concept of the *deutsche Sonderweg* (based on idea of translation Imperii, described by Jacques le Goff, which was the base of belief of the special role which Germany plays in the history and of its responsibility for the fate of the world) and the specific German "confessionalization", strongly binding structures of the ecclesiastical and State authorities.

Słowa kluczowe: teologia polityczna, etyka, Bonhoeffer, polityczność, *deutsche Sonderweg*

Key words: political theology, ethics, Bonhoeffer, the political, *deutsche Sonderweg*

1 Artykuł powstał podczas Stypendium im. ks. Józefa Tischnera w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu (*Institut für die Wissenschaften vom Menschen*).

2 W niniejszym artykule, wobec braku polskiego tłumaczenia, będę się posługiwała tekstem angielskim: Dietrich Bonhoeffer, *Ethics*, Dietrich Bonhoeffer Works – English Edition (DBWE), vol. 6, Fortress Press, 2008. Wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa chyba, że zaznaczono inaczej.

3 Piszząc o „Teologii politycznej” Carla Schmitta mam na myśli zbiór tekstów: Carl Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Aletheia, Warszawa 2012. W zbiorze tym znajdują się dwa teksty istotne dla niniejszego artykułu: tytułowa „Teologia polityczna” i esej „Pojęcie polityczności”.

4 Pisząc o „Teologii politycznej” Johanna Baptisty Metza mam na myśli zbiór jego wykładów na ten temat, wydanych w polskim przekładzie zatytułowanym „Teologia polityczna” przez krakowskie wydawnictwo WAM.

Wprowadzenie

Teologia polityczna jest obecnie pojęciem modnym. Zajmują się nią myśliciele wszystkich chyba światopoglądów i ci, którzy uważają, że dziś można mieć już tylko poglądy. Choć pojawiają się kolejne publikacje z teologią polityczną w tytule, samo pojęcie nie jest dobrze zdefiniowane. A raczej – posiada tak wiele rozmaitych definicji, że bez poczynienia początkowego zastrzeżenia co do tego, co będzie się pod tym hasłem rozumieć, trudno prowadzić jakiegokolwiek rozważania w tym temacie.

Za ciekawe zagadnienie uznałam relację między teologią polityczną a etyką. Teologia (bez przymiotników), jako nauka o Bogu i Jego nauczaniu, nieodmiennie wiąże się z tworzonymi na bazie tegoż nauczania systemami etycznymi. Jednakże teologia polityczna jest albo bywa nie tyle subdyscypliną teologii, ile odrębną dziedziną refleksji nad człowiekiem i światem. Dlatego też jej relacja z etyką jest nieoczywista i może przybierać różne formy. Nad tym, czym w istocie teologia polityczna jest, zastanawiam się na kilku najbliższych stronach. To, jak można budować relację między teologią polityczną a etyką, przedstawiam na przykładzie myśli dwudziestowiecznego ewangelickiego teologa Dietricha Bonhoeffera. Ponieważ istotny jest kontekst pojęciowy, w jakim teologia polityczna Bonhoeffera funkcjonuje, przedstawiam również – w skrótovej z oczywistych względów formie – teologie polityczne Carla Schmitta (uważanego za „ojca” tego pojęcia, opisanego w jego „Teologii politycznej”) i pisma na jej temat autorstwa Johanna Baptisty Metza, katolickiego teologa drugiej połowy XX wieku. Przywołanie tego ostatniego pozwala umieścić tak Bonhoeffera jak i Schmitta w szerszym kontekście, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę to, że teologie polityczne budowane na gruncie ewangelickim są zupełnie inne od tych opartych na teologii katolickiej.

Co bardziej problematyczne, często, czytając książki poświęcone temu zagadnieniu [np. *Teologia polityczna świętego Pawła* Jacoba Taubesa (Taubes 2010) czy *Bezsilny Bóg* Marka Lilli (Lilla 2009)], można odnieść wrażenie, że jakaś autorska definicja teologii politycznej z pewnością jest w nich obecna, ale nie przedstawiona *explicite*. Wiemy więc, że autor pisze o teologii politycznej, że teologię polityczną swego bohatera opisuje, czujemy, czym ona może być – ale z braku jasnej definicji pozostawia to pole dla samodzielnej interpretacji albo domysłów.

Sama teologia, bez przymiotnika „polityczna”, jest – najprościej rzecz ujmując i rozważając ją na gruncie chrześcijańskim – „usystematyzowaną naukowo chrześcijańską wiedzą religijną na temat Boga, człowieka, świata, treści objawienia, wiary i zasad moralnych; nauką o Bogu; w szerszym znaczeniu – doktryną danej religii” (<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3986485/teologia.html>).

Przymiotnik „polityczna” daje jej nowe możliwości, ale też pewne ograniczenia, uzależnione od rozumienia tego łączącego różne porządki terminu; już samo pojęcie polityczności nastrocza

wielu problemów definicyjnych i czyni niezbędnym podjęcie decyzji (co dla Schmitta czy Hobbesa było czynem właśnie politycznym!) co do tego, jak będzie się je rozumieć. O tym napiszę w dalszej części niniejszego eseju.

Etyka z kolei jest nauką dotyczącą moralności, normatywną (a więc stanowiącą nauczanie moralne) albo opisową (mówiącą o moralności). Można by więc wysnuć wniosek, że w każdej teologii musi się zawierać element etyczny, nauki moralnej bądź nauki o moralności. Nie będę się zajmować miejscem etyki w teologii w ogólności. Chcę jedynie jej obecność – bądź brak – w teologii politycznej przedstawić na najbliższych kilku stronach.

W niniejszym artykule przedstawię więc relację między teologią polityczną a etyką, koniecznością ich współwystępowania bądź jej brakiem. W centrum mojej uwagi znajduje się komponent etyczny w teologii politycznej Dietricha Bonhoeffera, omawiany na podstawie jego „Etyki”. Analizuję go w perspektywie ujęć teologii politycznej przedstawionych we wskazanych wcześniej tekstach Carla Schmitta („Teologia polityczna”) i Johanna Baptisty Metz (zbiór wykładów pt. „Teologia polityczna”). Stanowią one istotny punkt odniesienia i swego rodzaju tło dla rozważań nad koncepcją wyłaniającą się z myśli Bonhoeffera, których analiza jest głównym celem tego tekstu.

Definicje i sposoby rozumienia teologii politycznej

Jak już napisałam, „teologia polityczna” to pojęcie różnorako definiowane. Posiada liczne opisy, jest przedmiotem refleksji najróżniejszych myślicieli, których przemyślenia na temat istoty omawianego pojęcia zapewne mogą być sprzeczne. Mi osobiście, także na potrzeby rozważań nad Dietrichem Bonhoefferem, najbardziej odpowiada opis tego, czym teologia polityczna jest, zamieszczony w pierwszym numerze rocznika filozoficznego pod tym tytułem⁵. Marek A. Cichocki i Dariusz Karłowicz piszą:

„Dlaczego teologia polityczna? Co to takiego? Już sama nazwa może wywoływać niepokój. Czy nie jest to niebezpieczna próba łączenia religii z polityką, spraw społecznych z ostatecznymi, Kościoła z życiem wspólnoty politycznej, władzy duchowej i świeckiej, różnych modeli legitymizacji, reprezentacji, hierarchii i autorytetu, różnych definicji wspólnoty i jej celów, odmiennych modeli racjonalności? Cóż odpowiemy? Otóż jaknajbardziej! (...) Chcemy (...) spojrzeć na sprawy polityczne z perspektywy spraw ostatecznych. Oczywiście nie po to, by polityzować religię czy na przykład klerykalizować politykę – lecz po to, by lepiej zrozumieć to, co polityczne. (...) Chcemy zobaczyć sprawy społeczne z perspektywy religii dlatego, że interesuje nas człowiek będący zarazem *homo politicus* i *homo religiosus* – jeden i ten sam człowiek w swoich najbardziej podstawowych wymiarach (...)” (Cichocki, Karłowicz 2003-2004: 3-4)

Powyższa definicja nie jest wielostronicowym rozważaniem nad pojęciem teologii politycznej. Uważam, że to jej wielka zaleta. Być może nie oddaje wszelkich możliwych niuansów stosowania tej kategorii opisu rzeczywistości, ale stanowi ciekawe wyjście do dalszych rozważań. Jest również mocno

⁵ Przywołałam koncepcję Cichockiego i Karłowicza z kilku powodów. Po pierwsze, buduje ciekawą dla moich rozważań definicję teologii politycznej. Po drugie – pokazuje współczesne ujęcie tego pojęcia. Po trzecie – pozwala przenieść po części refleksję na grunt polski, na którym autorzy nie są jedynymi badaczami tego pojęcia, ale moim zdaniem – najciekawszymi. Nie skupiają się bowiem jedynie na analizie innych teologii politycznych i snuciu refleksji na ich temat, ale tworzą jej autorską koncepcję, na bazie której tworzą środowisko, w którym łączenie perspektywy religijnej i politycznej jest nie wstydlivym „religianctwem” czy „polityzacją”, ale uprawionym sposobem refleksji nad człowiekiem i światem.

inkluzywna: pozwala definiować i opisywać pojęcia i zjawiska jako teologię polityczną nie tyle ze względu na przyporządkowanie naszej refleksji do nauk politologicznych albo teologicznych (i w ramach jednej z nich – prowadzenie badań i przemyśleń na temat teologii lub polityki), ale z uwagi na przedmiot rozważań: człowieka w wymiarach politycznym i religijnym. A te jak wiemy towarzyszą mu w zasadzie od zawsze i, zdaniem wielu, właściwie stanowią o jego człowieczeństwie. Bo przecież ten, kto nie uczestniczy w życiu politycznym, może stać się zwierzęciem bądź bogiem, ale przypadków tej drugiej możliwości nie zanotowano. Uznanie właśnie człowieka (a nie myśli, teologii czy polityki) za oś myślenia w kategoriach teologiczno-politycznych czyni koncepcję Cichockiego i Karłowicza wyjątkowym przejawem humanizmu w nauce i doskonałym punktem wyjścia dla moich rozważań nad teologią, polityką i etyką Bonhoeffera.

W ujęciach różnych myślicieli teologia polityczna bywa, jak już napisałam, określeniem opisującym bardzo różne sposoby refleksji. Na te odmienności niebagatelny wpływ ma także tradycja konfesyjna, do której należy bądź z którą utożsamia się dany myśliciel. W tym tekście będę się zastanawiać nad teologią katolicką i ewangelicką – a te są różne nie tylko ze względu na treść, ale także sposób powstawania. Obydwie tworzą teologowie, jednakże punktem odniesienia dla teologów ewangelickich jest, zgodnie z zasadą *Sola Scriptura*, jedynie Pismo Święte, a dla teologów katolickich – także Tradycja Kościoła, nauczanie jego Ojców i Doktorów, wreszcie papieskie encykliki i inne dokumenty wydane przez Stolicę Apostolską. Oczywiście, teologowie ewangelicy również odnoszą się do tekstów powstałych później niż Nowy Testament (jak choćby *Konfesja Augsburska* i inne *Księgi Wyznaniowe*) i także one stanowią zasady funkcjonowania Kościołów ewangelickich. Nie mają jednak statusu nauczania nieomylnego, więc są one diametralnie inne niż np. nauczanie papieskie; nie bada się też zgodności pism teologa z nauczaniem Kościoła, bo to nauczanie praktykują wszyscy jego członkowie, duchowni i świeccy, teologowie i osoby bez takiego przygotowania. W niniejszym artykule przedstawię koncepcje teologii politycznej trzech niemieckich dwudziestowiecznych myślicieli – katolików Carla Schmitta i Johanna Baptisty Metza oraz ewangelika Dietricha Bonhoeffera.

Teologię polityczną zazwyczaj uznaje się albo za jedną z nauk politycznych (a więc teologia polityczna jako teologiczna refleksja polityki), albo teologicznych (czyli za polityczną refleksję teologii). To właśnie z „politycznej” bądź „teologicznej” natury danej teologii politycznej ma wynikać jej stosunek do takich zagadnień jak rola Boga i Objawienia, funkcjonowanie bądź nie zagadnień o charakterze moralnym, tworzenie własnego systemu etycznego. Tym, co *de facto* decyduje o zaliczeniu danej teologii politycznej w poczet nauk politologicznych, teologicznych bądź innych, jest wartość czy też byt postawiony w centrum jej zainteresowania. Dla rozważań nad relacją między teologią polityczną a etyką to rozróżnienie jest kluczowe – decyduje bowiem o tym, czy w kontekście danej teologii politycznej w ogóle o etyce można mówić, czy też takie rozważania są w gruncie rzeczy bezzasadne.

Godząc się z ryzykiem pewnego uproszczenia, postaram się wykazać, że dla Schmitta tą osiową wartością i bytem są naród i jego emanacja w postaci państwa, dla Metza – Kościół Rzymsko-Katolicki rozumiany jako instytucja, dla Bonhoeffera – człowiek w relacji z Chrystusem.

Bonhoeffer, Schmitt, Metz – biograficznie

Osoba Dietricha Bonhoeffera jest w Polsce chyba jeszcze mniej znana niż definicja teologii politycznej. Trochę lepiej jest ze Schmittem, osoba Metza, podobnie jak Bonhoeffera, pozostaje chyba bliżej nieznaną. Dlatego też pozwoliłam sobie na zamieszczenie krótkiego fragmentu tekstu o charakterze biograficznym.

Dietrich Bonhoeffer, urodzony w 1906 roku we Wrocławiu (Breslau) był niemieckim pastorem i teologiem luterańskim, zaangażowanym w opozycję antyhitlerowską od samego początku – w 1933 poprzez przeciwstawienie się decyzji synodu Kościoła dotyczącej przyjęcia tzw. paragrafu aryjskiego – zakazu pełnienia urzędu pastora przez księży pochodzenia żydowskiego (por. Bonhoeffer 1970: 67). W 1934 włączył się w prace nad powstaniem Kościoła Wyznającego (*Bekennende Kirche*), opozycyjnego wobec Kościoła Pruskiego, opanowanego przez „Niemieckich chrześcijan” (*Deutsche Christen*). W związku z tym w 1936 pozbawiono go prawa do nauczania, w 1937 zamknięto i zdelegalizowano prowadzone w Szczecinie seminarium kaznodziejskie, a w 1943 aresztowano i osadzono kolejno w berlińskich więzieniach Tegel i przy Prinz-Albrecht-Straße za udział w przygotowaniach do zamachu na Hitlera grupy Canarisa, Ostera i Dohnanyiego (por. Bethge 2003: 63). Stracono go 9 kwietnia 1945 w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu.

Carl Schmitt, urodzony kilkanaście lat wcześniej niż Bonhoeffer (odpowiednio 1888 i 1906), był wybitnym niemieckim filozofem prawa, politologiem, cenionym naukowcem. Ze względu na podjęte decyzje: wstąpienie do NSDAP w maju 1933 roku, udział w tworzeniu rozwiązań prawnych zgodnych z celami narodowych socjalistów⁶ czy usprawiedliwianie morderstw politycznych Nocy Długich Noży (jako „najwyższej formy prawa administracyjnego”), określano go mianem „koronnego jurysty Trzeciej Rzeszy”⁷. W 1936 roku oskarżono go jednak o oportunizm, katolicyzm, heglizm i udawanie antysemityzmu. W związku z tym stracił prominentne stanowiska, pozostając „tylko” profesorem berlińskiego uniwersytetu. Po Wojnie był internowany, objęto go częściowym zakazem publikacji i pracy akademickiej. Do jego domu w Plettenbergu przyjeżdżali najwybitniejsi intelektualiści XX wieku – m.in. Jacob Taubes, Alexandre Kojève czy Ernst Jünger. Ciekawym byłoby zestawienie biografii Schmitta i Bonhoeffera w formie Plutarchowskich „Żywotów równoległych” – to jednak zadanie na inny już esej.

Johann Baptist Metz, z racji urodzenia w 1928 roku, nie był zmuszony do podejmowania tragicznych wyborów obywatela państwa totalitarnego, co było udziałem zarówno Bonhoeffera jak i Schmitta. Wychowanek jezuita Karla Rahnera⁸, absolwent uniwersytetów w Bambergu, Innsbrücku i Monachium. W 1954 roku wyświęcony na księdza, w 1963 roku został dyrektorem Seminarium Teologii Fundamentalnej w Münster, później także doradcą watykańskiego sekretariatu ds. niewierzących i niemieckiego episkopatu. Metz jest uznawany za jednego z najwybitniejszych współczesnych teologów katolickich; w swoich pracach i działalności rozwija idee Soboru Watykańskiego II. Pozostaje w dialogu z ideami Szkoły Frankfurckiej (Adorno, Horkheimer, Habermas, Benjamin). Jest zaangażowany w dialog chrześcijańsko-żydowski.

To krótkie wprowadzenie biograficzne pozwoli, mam nadzieję, lepiej zrozumieć idee obecne w pismach Metza, Schmitta i Bonhoeffera.

Ten ostatni to także wybitny młody teolog (habilitacja w wieku 27 lat), który doskonale zapowiadającą się karierę naukową porzucił na rzecz walki o kształt Kościoła, przez niego samego uważaną także za służbę własnemu państwu, któremu we własnej optyce pozostał wierny do końca, choć ono podążało drogą dla niego nieakceptowalną. Dla zrozumienia tego fenomenu – prowadzenia działalności opozycyjnej, która przez legalne władze państwowe nazistowskich Niemiec została uznana za zdradę ukaraną

⁶ Na przykład propozycje „oczyszczenia niemieckiego prawa z żydowskiego ducha” czy oznaczania publikacji uczonych pochodzenia żydowskiego niewielkim symbolem.

⁷ Określenie to wiązało się zarówno z podporządkowaniem przez Schmitta własnej działalności naukowej bieżącej polityce jak i piastowaniu przezeń funkcji Prezesa Związku Prawników Narodowo-Socjalistycznych (*Vereinigung nationalsozialistischer Juristen*) i redaktora naczelnego pisma *Deutsche Juristen-Zeitung*.

⁸ Karl Rahner (1904-1984) – jezuita, profesor teologii katolickiej. Jeden z najwybitniejszych teologów XX wieku. Teolog Soboru Watykańskiego II, w którego przygotowaniu i późniejszym opracowaniu dorobku odegrał bardzo istotną rolę – był jednym z najbardziej wpływowych dwudziestowiecznych teologów. Jego myśli opierała się na interpretacji Kanta, Maréchala i św. Tomasza z Akwinu.

śmiercią i jednoczesnego przekonania o pozostawaniu w służbie państwu, a bardziej precyzyjnie – Rzeszy – niezbędne jest przywołanie trzech faktów.

Pierwszy to funkcjonowanie koncepcji *deutsche Sonderweg*⁹, niemieckiej drogi odrębnej (por. Orłowski 2008). Drugi – metafizyczny stosunek Niemców (współczesnych Bonhoefferowi i w ogóle w niemal całej niemieckiej historii, przynajmniej od czasów Karola Wielkiego) do własnego państwa. Trzeci element, istotny już bardziej dla rozważań nad teologią polityczną Bonhoeffera to fakt, iż duchowni ewangeliccy od czasu dekretu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III (1811) i Unii Staropruskiej (1817)¹⁰ byli urzędnikami państwowymi, przez państwo zatrudnianymi. To ostatnie nie oznaczało (do czasu oczywiście) uprawiania teologii zgodnej z wytycznymi władzy państwowej, ale po dojściu nazistów do władzy pozwoliło na pozbawienie możliwości nauczania (i po prostu pracy, a więc źródła utrzymania) duchownych nieakceptowanych przez władzę – najpierw tych pochodzenia żydowskiego, potem wszystkich kwestionujących poczynania NSDAP.

Deutsche Sonderweg¹¹

Niemiecka droga odrębna (*deutsche Sonderweg*) to przekonanie o tym, że państwo niemieckie, we wszystkich swoich formach (od cesarstwa Karola Wielkiego, poprzez kolejne wcielenia Rzeszy i Cesarstwa, Niemcy wilhelmińskie i weimarskie aż po Trzecią Rzeszę) po pierwsze rozwija się i trwa w sposób zasadniczo odmienny od pozostałych państw europejskich, a po drugie w związku z tym pełni szczególną dziejową rolę. Co ważne, w przeciwieństwie do krajów, których ustrój opiera się na zasadach kontraktualizmu, w umownie nazwanych Niemczech obecne było teleologiczne myślenie o własnym narodzie, a więc przekonanie o istnieniu celu, który ów naród ma osiągnąć. Celu rozumianego nie jako partykularne dążenie, ale w sensie niemal eschatologicznym, transcendentnym. Wyjątkowość niemieckiej drogi, szczególna rola Niemiec i Niemców w rozwoju świata, została oparta na idei *translatio imperii*, opisanej przez francuskiego historyka kultury Jacquesa Le Goffa. Najważniejszym jej elementem jest powstrzymanie nadejścia rządów antychrysta, po którym ma nastąpić koniec świata. Źródłem wiedzy o takiej kolejności wydarzeń są teksty biblijne: prorocstwo Daniela (por. Biblia 1975: 947; Dan 2, 34-44), Objawienie (Apokalipsa) św. Jana i obydwie listy św. Pawła do Tesaloniczan. Ujmując rzecz skrótowo – warunkiem powstrzymania Antychrysta miało być trwanie Rzymu.

Pierwszym kontynuatorem tego zadania miało być Biznacja. Kolejnym, po cesarskiej koronacji Karola Wielkiego w Boże Narodzenie 800 roku, Rzesza (*Reich*) zdominowana przez Królestwo Niemieckie Święte Cesarstwo Rzymskie. Rzesza w XV wieku została przemianowana na Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, które, doprowadzone ostatecznie do upadku przez Napoleona w 1806 roku, odrodziło się w 1871 roku jako Cesarstwo Niemieckie. A więc to jego istnienie zapewniać miało tak pożądane ze względów nie tylko politycznych, ale i eschatologicznych trwanie Rzymu. Le Goff opisuje i uzasadnia powstanie koncepcji *Translatio Imperii* następująco:

⁹ W literaturze przedmiotu funkcjonuje tłumaczenie *deutsche Sonderweg* jako „niemieckiej drogi odrębnej”. Jednak jednocześnie używane jest określenie niemieckie, które w moim odczuciu lepiej oddaje to, czym dla niemieckiej filozofii politycznej jest dojmujące przekonanie o wyjątkowości misji Niemiec w dziejach; określenie to funkcjonuje jako nazwa własna, określenie nurtu myślowego, a nie jedynie zbitka rzeczownika z przymiotnikiem. Dlatego też pozwałam sobie na stosowanie formy niemieckiej.

¹⁰ Momentem kluczowym jest tutaj zawiązanie Unii Pruskiej w 1817 roku, kiedy z inicjatywy Fryderyka Wilhelma III doszło do połączenia kościołów kalwińskich i luterzańskich w jeden kościół krajowy oraz następujące po nim stopniowe podporządkowywanie urzędów kościelnych, aż do wprowadzenia regulacji prawnych sprawujących, że pastor stał się urzędnikiem państwowym.

¹¹ Zgodnie z zasadami gramatyki języka niemieckiego, wyrażenie *deutsche Sonderweg* powinien zapisywać jako *der deutsche Sonderweg*, gdy występuje z rodzajnikiem i jako *deutscher Sonderweg*, gdy go pomijam. Jednak ze względu na przejrzystość tekstu postanowiłam zapisywać je za każdym razem w tej samej formie, a wet gdy pomijam rodzajnik.

„Zwróćmy uwagę, że te katastroficzne przepowiednie [o rychłym końcu świata – przyp. autorki] powstawały wśród ciężkich doświadczeń dziejowych: wojna żydowska, kryzys gospodarczy w końcu I stulecia i apokalipsa św. Jana, wielki kryzys świata rzymskiego w III stuleciu (...). Przepowiednia ta, w najkrótszym streszczeniu, głosi, że tuż przed końcem świata pojawi się osobistość szatańska, by spełnić funkcję dyrygenta wszystkich katastrof i będzie usiłowała wciągnąć ludzkość w wieczne potępienie. Będzie to antyteza Chrystusa – Antychryst. Antychrystowi przeciwstawia się inna osoba – »cesarz końca świata« (...)” (Le Goff 1995: 198).

Dla średniowiecznych bliskie nadejście Antychrysta to realna możliwość. Dla polityków – idealne uzasadnienie różnych działań, znajdujących szeroką społeczną akceptację, tak mas ludu, jak i intelektualistów. Cytując znów Le Goffa: „najważniejsze jest to, że Antychryst i jego przeciwnik, »cesarz końca świata«, dają się wykorzystać dla każdego religijnego i politycznego użytku” (Le Goff 1995: 199).

Bonhoeffer żyje więc w państwie od tysiąca lat odpowiedzialnym za dalsze istnienie świata. Jest członkiem narodu, który ma szczególne posłannictwo i w którym władza polityczna – obojętne, cesarska, królewska, książęca czy ta wybrana w wyborach – ma nie tylko sprawnie zarządzać państwem, ale także, a może przede wszystkim, pełnić funkcję o charakterze eschatologicznym: poprzez trwanie Rzymu (w postaci Niemiec w różnych wariantach państwowości), powstrzymywać nadejście Antychrysta, a więc pośrednio (bo jego tysiącletnie rządy zakończy Sąd Ostateczny) koniec świata. Na tym gruncie trudno mówić o teologii innej niż polityczna, przynajmniej na gruncie chrześcijańskim.

Pozwoliłam sobie przytoczyć powyższą koncepcję, ponieważ dobrze uzasadnia ona niemieckie zainteresowanie teologią polityczną – wszyscy trzej omawiani przeze mnie myśliciele żyli i tworzyli w Niemczech i to niemiecka filozofia, historia i polityka ukształtowała ich poglądy. Istnieją oczywiście również nie-niemieckie teologie polityczne, ale zestawienie Schmitta, Bonhoeffera i Metza uważam za ciekawe ze względu na bardzo zbliżony czas i miejsce powstania i jednocześnie krańcowo odmienny charakter.

Carl Schmitt – polityczna teologia polityczna

Carla Schmitta przyjęło się uważać za „ojca” teologii politycznej. Oczywiście ani jej nie „wynałazł” ani jako pierwszy nie opisał, raczej – nadał jej nową definicję, w momencie historycznym, który zaważył na percepcji jego dzieła. Dlatego też, jak pisze Avishai Margalit, „Istnieją dwie koncepcje, najściślej związane z ideą władzy. Pierwsza to teologia polityczna. A ta wiąże się z nazwiskiem Carla Schmitta” (Margalit 2005: 37), czy, jak stwierdza Heinrich Meier:

„(...) posługują się nim [pojęciem teologii politycznej] nie tylko teolodzy polityczni, którzy bezpośrednio i z aprobatą nawiązują do teorii Carla Schmitta, ale tak samo i to jeszcze liczniej ci, którzy zdecydowanie odrzucają polityczne opcje Schmitta i nie podzielają jego wiary: teolodzy polityczni o światopoglądzie konserwatywnym lub liberalnym, o przekonaniach rewolucyjnych i antyrewolucyjnych, którzy wyznają katolicyzm lub protestantyzm, judaizm czy islam” (Meier 2003-2004: 180).

W Schmittowskiej teologii politycznej kluczowym zagadnieniem jest polityczność rozumiana jako decyzyzizm, to, co czyni po hobbesowsku rozumianego suwerena suwerenem. Samej polityczności poświęcił odrębny esej „Pojęcie polityczności”. Schmitt stwierdza w nim, że kategoria polityczności jest niezbędna dla rozważań o państwie – a to w nim prowadzona jest polityka:

„Pojęcie państwa zakłada pojęcie polityczności. Pod pojęciem państwa rozumiemy dziś polityczny status narodu zorganizowanego na określonym, zamkniętym terytorium (...) Tam, gdzie chodzi o definicję polityczności, dokładna definicja państwa nie jest potrzebna” (Schmitt 2012: 245).

Jednak choć polityczność jest niezbędna dla refleksji nad państwem, zdaniem Schmitta nie można utożsamiać tych dwóch pojęć: „(...) twierdzenie, że państwowe to to samo co polityczne, jest w takim samym stopniu błędne i mylące jak przekonanie, że państwo i społeczeństwo przenikają się wzajemnie (...)” (Schmitt 2012: 249). Schmitt stwierdza, że efektem nakładania się sfer: państwowej i społecznej, jest zjawisko zanikania obszarów wcześniej „neutralnych”, czyli niepolitycznych, np. gospodarki, kultury, religii, także – moralności. Kiedy to, co społeczne, zostaje utożsamione z tym, co państwowe, wszystko staje się polityczne, przynajmniej potencjalnie. Dlatego też Schmitt stawia odważną tezę: „wszystkie istotne pojęcia z zakresu współczesnej nauki o państwie to zsekularyzowane pojęcia teologiczne” (Schmitt 2012: 77). Gwoli przykładu, odpowiednikiem wszechmocnego Boga stał się wszechmocny prawodawca. A cudu – stan wyjątkowy, sytuacja wymykająca się ustalonym wcześniej regułom prawnym. Schmitt pisze, że:

„(...) w teologii porzucono wiarę w bezpośrednią boską ingerencję, która przełamywała prawa natury, tworząc wyjątek (wiarę tę wyrażało właśnie pojęcie cudu), tak jak w naukach prawnych odrzucono możliwość bezpośredniej ingerencji suwerena w obowiązujący porządek prawny. Oświeceniowy racjonalizm w ogóle nie dopuszczał myśli o pojawieniu się sytuacji wyjątkowej. Dlatego w dobie kontrrewolucji konserwatywni pisarze starali się ideologicznie uzasadnić suwerenną władzę monarchy, odwołując się do teistycznej teologii” (Schmitt 2012: 78).

Przyjęcie, że w polityce może zajść sytuacja, w której nieodzowne będzie nie zastosowanie odpowiednich przepisów, ale podjęcie decyzji, szczególną rolę daje suwerenowi. Bo ten, kto podejmuje decyzje, jest politycznym „odbiciem” ingerującego w prawa natury Boga. Kiedy następuje sytuacja wyjątkowa, czyli taka, która zagraża dotychczasowemu sposobowi egzystencji wspólnoty, suweren ma obowiązek podjąć decyzję, która nie znajduje umocowania w prawie, ale będzie służyła realizacji tego nadrzędnego celu.

Teologia polityczna Carla Schmitta ma silny niemiecki i historyczny kontekst. Po rozwiązaniu przez Napoleona Świętego Cesarstwa w 1806 roku, powstaniu Związku Reńskiego, a potem Związku Niemieckiego najważniejszą kwestią nurtującą niemieckich intelektualistów była problematyka suwerenności i politycznej jedności. Schmitt staje tu w opozycji do przyjętej koncepcji Hansa Kelsena, w której państwo utożsamiono z prawem, a suwerenność z porządkiem prawnym, neutralizując politykę (por. Schmitt 1999: 427-444) jako sferę podejmowania decyzji. „Schmitt nie zgadza się ani z utożsamianiem suwerenności z porządkiem prawnym państwa, ani ze zniknięciem, *de facto* anihilacją suwerenności w wyniku ukonstytuowania się porządku normatywnego. Uważa, że jest to problem strukturalnie tożsamy z chrześcijańskim teologicznym problemem obecności Boga w historycznej rzeczywistości człowieka” (por. Cichocki 2012: 9).

Schmittowska teologia polityczna nie jest jedną z gałęzi nauk teologicznych, a więc uczących o tym, co w świetle Pisma Świętego jest dobre i złe. Jak pisze o niej Adam Wielomski: „To dyscyplina klasycznie politologiczna, zajmująca się wyjaśnianiem wyobrażeń politycznych przez wywiedzenie ich źródeł z idei religijnych” (Wielomski 2006: <http://archiwum.konserwatyzm.pl/publicystyka.php/Artykul/736/>). Dlatego też zrozumienie ustroju danej wspólnoty narodowej ma być możliwe tylko dzięki socjologicznej analizie jej struktury wyznaniowej – obecnej i przeszłej. Koncepcja Schmitta nie może

istnieć bez teologii, bez chrześcijaństwa, wreszcie – bez Listu św. Pawła do Rzymian. Marek A. Cichocki we wstępie do tłumaczenia *Teologii politycznej* pisze tak:

„Sam Schmitt za swoje główne pojęcie uznawał teologię polityczną, z którego wyprowadzał kategorię suwerenności i politycznej jedności. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że kluczowe problemy suwerenności oraz politycznej jedności państwa są dla niego zagadnieniami z zakresu teologii politycznej. Nie da się ich właściwie naświetlić i zrozumieć bez teologicznego kontekstu” (Cichocki 2012: 7)

By ją zrozumieć, niezbędna jest znajomość chrześcijańskiej teologii – ale Schmitt pisze o Europie i jej uwarunkowaniach historyczno-politycznych, więc to założenie niebezzasadne. Podstawowym zadaniem rozumianej po schmittowsku teologii politycznej jest zapewnienie przetrwania wspólnocie politycznej w jej dotychczasowej formie egzystencji. Realizacja tego zadania może wymagać stosowania szczególnych metod: podjęcia suwerennej, nieograniczonej żadnymi przepisami prawa decyzji, będącej tak rzadkim i jednocześnie ważkim zjawiskiem jak cud w religii. Nie ma natomiast żadnego uwarunkowania moralnego, ba! moralność w ogóle nie odnosi się do teologii politycznej. Tak jak nie rozpatruje się słuszności boskiego cudu, tak etyka i moralność nie są u Schmitta kategoriami właściwymi dla oceny decyzji politycznych.

Etyka, jako nauka o moralności lub nauka moralna, ze swej natury dotyczy postępowania jednostek i to ich działania można ewentualnie oceniać na jej gruncie. Teologia polityczna w ujęciu Schmitta i polityka dotyczą z kolei tylko i wyłącznie wspólnoty, w dodatku – wspólnoty politycznej; służą zachowaniu politycznej jedności, odnoszą się do emanacji narodu, jaką jest państwo. Suwerenem, decydującym, „autorem” decyzji o charakterze politycznym jest zawsze jednostka¹², ale ze względu na polityczność decyzji, czyli fakt, że odnosi się ona i bierze swe źródło we wspólnocie, nie można jej oceniać pod względem etycznym. Jednostka podejmująca decyzję staje się bowiem nie człowiekiem, który uprawia politykę, ale bytem o charakterze niemal transcendentnym, egzemplifikacją wspólnoty politycznej – suwerenem. Dlatego kryterium oceny decyzji o charakterze politycznym jest tylko i wyłącznie skuteczność.

Johann Baptist Metz – teologia polityczna w ramach instytucji Kościoła

Podstawowym paradygmatem teologii politycznej Johanna Baptisty Metza także jest wspólnota. Religijna a nie polityczna – ale nadal wspólnota. W jego ujęciu teologia polityczna jest nauczaniem Kościoła (instytucjonalnego, Rzymsko-Katolickiego) na tematy polityczne, ma charakter publiczny, jest po prostu obecnością Kościoła w polityce i świecie, jego umiejętnością dostosowania argumentów do aktualnej rzeczywistości i wykorzystywania w dialogu (albo nauczaniu) pojęć z zakresu nauk społecznych i politycznych. Najważniejsze zastrzeżenie definicyjne, z odwołaniem do Carla Schmitta, Metz czyni już w pierwszych zdaniach „Przedmowy” do swej „Teologii politycznej”, będącej w istocie zbiorem jego wykładów na ten temat wygłoszonych w ciągu dziesięcioleci praktyki teologicznej. Pisze tak:

¹² Można to wytłumaczyć następująco: „Jedność polityczna ma zawsze źródło w decyzji konkretnej osoby, z czym wiąże się ryzyko, egzystencjalna pustka, dramat, ale także wyzwanie, świadectwo, wielkie duchowe zadanie” (Cichocki 2012: 10).

„Wielekroć w ciągu ostatnich trzydziestu lat, a właściwie już podczas moich wcześniejszych wykładów mówiłem o »teologii politycznej« i przez cały czas zadawałem sobie pytanie: czym właściwie jest teologia polityczna? Pierwsza odpowiedź, sformułowana wprawdzie z dużym uogólnieniem, ale pociągająca za sobą dużo konsekwencji, którą będzie można odnaleźć we wszystkich tekstach tej książki, brzmi: stosowana tu definicja »teologii politycznej« nie jest w pierwszym rzędzie (jak u Carla Schmitta) teorią państwa, prawa lub społeczeństwa, lecz w pełnym tego słowa znaczeniu teologią, teologią »z twarzą zwróconą ku światu«, słowem Boga głoszonym »w tych czasach«” (Metz 2000: 9).

W powyższych zdaniach możemy znaleźć wszystkie główne elementy Metzowskiej koncepcji teologii politycznej. Po pierwsze i najważniejsze, jest ona gałęzią nauk teologicznych. Metz stwierdza za Walterem Benjaminem, że teologia polityczna tylko wtedy jest prawdziwa, gdy pozostaje teologią: „polityczna tendencja teologii politycznej brzmi poprawnie tylko wtedy, gdy jednocześnie prawdziwe są jej aspekty teologiczne – a nie odwrotnie” (Metz 2000: 9). Element polityczny jest więc jedynie dodatkiem, przymiotnikiem, który bez solidnej teologicznej podstawy traci rację bytu. Metz wskazuje także, że obecnie istnieje problem z definiowaniem zarówno polityczności jak i teologii:

„Czy w czasach, w których żyjemy, nikt właściwie nie wie, lub nie chce wiedzieć, co tak naprawdę oznaczają dzisiaj słowa »polityczny« lub »polityka«? Czy to samo dotyczy także przymiotnika »teologiczny« albo »teologii«? Może dla niektórych zabrzmieć to zbyt śmiało, jeśli ktoś powie, że dopiero w agonii obu tych pojęć dochodzi się do świadomości, ile w tym związku wyrazowym znajduje się przeznaczenia, ile przyszłości człowieka” (Metz 2000: 11).

Metz wskazuje, że teologię polityczną można rozumieć także w inny sposób. Stawia przed nią „zadanie pozytywne”, polegające na tym, by „na nowo ująć relacje pomiędzy religią a społeczeństwem, pomiędzy wiarą eschatologiczną a praktyką społeczną” (Metz 2000: 18). Teologia polityczna jest tu eschatologicznym przesłaniem skierowanym do współczesnego społeczeństwa, jest dopasowaniem nauczania i komunikatów formułowanych przez Kościół do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. Polega nie na zmianie ich treści, ale na opracowaniu skuteczniejszej formy docierania do człowieka i krytycznego reagowania na zachodzące w świecie zmiany.

Polityczność i jej przewyżczenie

Dla rozważań nad teologią polityczną zdaniem Metza niezbędne jest zdefiniowanie polityczności. Opisuje ją jako zjawisko, którego źródła wypływają z Oświecenia, myśli Kanta i Marksa. Jest oparte na przekonaniu o konieczności ustanowienia porządku opartego na wolności korzystania z rozumu. Zdaniem Metza tkwi w tym jednak wewnętrzna sprzeczność. Skoro wolnym i oświeconym ma być jedynie ten, kto korzysta z rozumu we wszystkich sferach ludzkiej aktywności, to uprzednio konieczne jest poczynienie założenia, że jedynie Oświecenie jest możliwym do zaakceptowania systemem społeczno-politycznym. Dlatego też Kantowskie założenie dotyczące korzystania z rozumu ma nie być jedynie konstruktem teoretycznym, ale nakazem praktyki społecznej. „Oświeconym jest tylko ten, kto *jednocześnie* walczy o ustanowienie tych warunków społeczno-politycznych, istnienie których warunkuje publiczne używanie rozumu” (Metz 2000: 18). A to zdaniem Metza albo wewnętrznie sprzeczne, albo nieuczciwe wobec innych projektów społeczno-politycznych. Choć stwierdza niejako przy okazji, że z rozumu praktycznego powinna korzystać także teologia.

Jednym z efektów Oświecenia jest wedle Metza powstanie „nowej” teologii, która religię sprowadza wyłącznie do osobistej relacji człowieka z Bogiem, co ma stać w sprzeczności z biblijnym nakazem głoszenia Słowa Bożego. Postulowane przez Metza rozumienie teologii politycznej jako obecności Kościoła Rzymsko-Katolickiego w świecie ma za zadanie podjęcie walki z błędnym jego zdaniem prywatyzowaniem sfery religijnej, które definiuje jako główny problem współczesności. Dlatego w tekście „Problem teologii politycznej” stwierdza:

„Z perspektywy tej teologii [czyli teologii politycznej – przyp. autorki] świat nie jest pojmowany jako kosmos, wobec którego pojedyncze istnienie, osoba staje w swojej nicości, nie jest on pojmowany jako rzeczywistość czysto egzystencjalna lub personalna, lecz jako rzeczywistość społeczna, realizująca się w realnym procesie historycznym. Kościół w tym ujęciu nie żyje »obok« lub »ponad« tą rzeczywistością społeczną, lecz w niej, jako instytucja krytyczna (...)” (Metz 2000: 23).

Społeczno-krytyczna misja Kościoła powinna być realizowana w oparciu o miłość chrześcijańską, *caritas*, praktykowaną w wymiarze społecznym – a więc „bezwarunkowe opowiedzenie się za takimi wartościami jak sprawiedliwość, wolność, *pokój dla innych*” (Metz 2000: 28). To miłość, realizowana na wzór Chrystusa powinna określać nasze relacje z innymi ludźmi, nie ograniczając się do tych, których darzy się uczuciem¹³.

Metz zdecydowanie sprzeciwia się Schmittowskiemu sposobowi interpretowania relacji między ludźmi i wspólnotami. Wprost pisze, że „[Miłość] nie dopuszcza do myślenia w schemacie przyjaciel-wróg, ponieważ nakazuje ona »miłość nieprzyjaciół«, uczy odnosić nawet samych wrogów do własnej, uniwersalnej nadziei” (Metz 2000: 28). Wskazuje ewidentny błąd i nadużycie Schmitta, wynikające z nieuprawnionego i niestosowanego w starożytnej (biblijnej) grece rozróżnienia wroga politycznego (wroga wspólnoty) i wroga osobistego.

Równie jasno wskazuje, że dla Kościoła drogą osiągnięcia celów, nawet najszczytniejszych, nie może być wykorzystywanie władzy politycznej, ani poprzez podporządkowanie się jej, ani poprzez kulturalne milczenie, gdy władza łamie nadrzędne zasady. Kościół ma dbać nie o trwałość własnej egzystencji, tylko o niesienie przesłania Ewangelii tak, by jego adresatem mógł się czuć każdy. Celem miłości, chrześcijańskiej *caritas*, jako głównej zasady funkcjonowania Kościoła, powinno być kształtowanie sytuacji, w której wolność, podmiotowość i sprawiedliwość będzie się odnosić i przysługiwać każdej jednostce ludzkiej, każdemu członkowi wspólnoty, niezależnie od jakichkolwiek innych czynników i uwarunkowań.

Co więcej, Metz stwierdza, że ponieważ to *caritas* jest wartością nadrzędną, to może mobilizować do krytyki aktualnego systemu społeczno-politycznego w stopniu tak silnym, że staje się siłą rewolucyjną: „Jeśli społeczne *status quo* zawiera tyle niesprawiedliwości, ile społeczny system jest w stanie wytworzyć, i może być on zmieniony rewolucyjnie, to rewolucja w imię sprawiedliwości i wolności »najmniejszych spośród braci« nie może być zakazana w imię miłości” (Metz 2000: 29). Ponieważ – jak wskazuje za Mauricem Merleau-Ponty – Kościół jeszcze nigdy nie opowiedział się za rewolucją, za to często ociążał się z krytyką niesprawiedliwych rządów, ważne jest, żeby jego krytycyzm nie dotyczył jedynie społeczeństwa i zachodzących w nim zmian, ale także – religii i Kościoła.

¹³ Miłość jako uczucie jest kategorią należącą do innego porządku, więc niebraną w tych rozważaniach pod uwagę – w rozważaniach Metza nie chodzi o miłość dwojga ludzi czy miłość rodzicielską; jest ona rozumiana społecznie, jako sposób życia, nastawienia do drugiego człowieka tylko (albo właśnie) dlatego, że jego człowiekiem.

Metz wskazuje na zagrożenia, jakie – również współcześnie – wynikają z mariażu teologii z polityką, także określanego mianem teologii politycznej. Zawsze traci na tym teologia, zwłaszcza, że do jej zawłaszczenia przez politykę dochodzi wtedy, kiedy to, co polityczne zostaje utożsamione z tym, co społeczne. Stwierdza wprost:

„Jak długo w obszarze politycznym owo rozróżnienie [między polityką a społeczeństwem] nie znajdzie aprobaty, połączenie tego, co »teologiczne« i »polityczne« jest co najmniej potencjalnie totalitarne i każda teologia polityczna staje się w konsekwencji czystą ideologią państwową” (Metz 2000: 55).

Innymi słowy, jeżeli nie czyni się różnicy między państwem a społeczeństwem (jak to ma miejsce w systemach totalitarnych, gdzie ci, którzy nie identyfikują się z linią polityczną władzy, zostają usunięci także poza nawias społeczeństwa) i jednocześnie łączy się teologię z polityką, to zawsze ta pierwsza będzie służyć drugiej, a jej podstawowe normy i wartości zostaną całkowicie podporządkowane celom politycznym.

Choć, jak wskazałam, Metz rozumie teologię polityczną zupełnie inaczej niż Carl Schmitt, to podobnie jak filozof z Plettenbergu nie nadaje jej wymiaru moralnego. Jego teologia polityczna to raczej sposób egzystowania Kościoła w świecie i jego mierzenia się z wyzwaniami współczesności niż nauka o dobru i złu czy właściwym, opartym na Piśmie Świętym, postępowaniu chrześcijanina. Metzowa teologia polityczna sama także nie formułuje poglądów etycznych, choć w nauczaniu się nimi posługuje – wszak obecność Kościoła Katolickiego w polityce, świecie społecznym to właśnie wskazywanie, co z punktu widzenia jego nauki jest słuszne moralnie, właściwe etycznie.

Dietrich Bonhoeffer – chrystocentryczna teologia polityczna

Na początku niniejszego artykułu przytoczyłam cytaty opisujące teologię polityczną. Marek Cichocki i Dariusz Karłowicz rozumieją ją jako zintegrowanie wizji człowieka politycznego i człowieka religijnego. Ten ostatni nie jest oczywiście rozumiany jako ten, kto po prostu uczestniczy w życiu religijnym, ale jako istota zorientowana na wieczność, transcendencję, potrafiąca myśleć o kwestiach innych niż „tu i teraz”, choć z tym „tu i teraz” przecież nierozzerwalnie związana.

„Tu i teraz” jest dla Bonhoeffera niezmiernie istotne. Z powodu biografii – bo przyszło mu żyć w czasach, w których było bardzo dotkliwie. I z powodu ewangelickiej teologii, która „tu i teraz” wyznacza szczególną rolę. Z lektury Drugiego Listu św. Pawła do Tesaloniczan wyprowadza ona wniosek, że chrześcijanin, a luteranin zwłaszcza, ma aktywnie żyć w „tu i teraz”, nie tracąc oczywiście z horyzontu myślowego wieczności. Ma się skupić na teraźniejszości i najlepiej jak potrafi w niej żyć, pracować, służyć drugiemu człowiekowi i swojej wspólnoty. Przy tym w żaden sposób nie może zasłużyć na własne zbawienie ani się do niego zbliżyć – wie, że pomimo wszystkich podejmowanych przezeń działań i tak „należy mu się” potępienie, a tylko dzięki Bożej łasce może mieć nadzieję na wieczność. I że jedyną alternatywą dla niej jest wieczne potępienie, bo przecież nie ma Czyśćca. A przed Bogiem każdy staje sam, zdając sprawę z podjętych decyzji. Można więc powiedzieć, że teologia ta jest jednostkowa i nastawiona na indywidualnie podejmowane decyzje. Stawia (a raczej – wskazuje na to, że Bóg w Piśmie Świętym stawia) ona człowieka samego przed Bogiem, który go z nich rozliczy.

Ten rys teologii ewangelickiej w znaczący sposób odróżnia teologie polityczne tworzone na gruncie teologii ewangelickiej od katolickich teologii politycznych. I to zarówno, gdy definiuje się ją za pomocą pojęć z czasów Bonhoeffera, jak i bardziej współczesnych. Za przykład pierwszego posłużył mi Carl Schmitt, uznawany za ojca tego pojęcia, drugiego – katolicki teolog drugiej połowy XX wieku, Johann Baptist Metz.

Pojęcie „teologia polityczna” składa się jak widać z dwóch elementów. Pierwszy jest dość prosty do zdefiniowania. Teologia (w przypadku chrześcijaństwa) to, znowu ujmując rzecz skrótowo, nauczanie teologów, ich refleksja na temat nauczania Jezusa Chrystusa, namysł i badanie Pisma Świętego, to próby docieczenia tego, jak rozumieć jego poszczególne fragmenty – i ich interpretacja. Drugi człon pojęcia, przymiotnik „polityczna” jest trudniejszy, bo wymaga określenia tego, czym jest polityczność. Wcześniej opowiedziałam o tym, co rozumie pod tym pojęciem katolicy Carl Schmitt i Johann Baptist Metz. Dietrich Bonhoeffer w przeciwieństwie do dwóch pozostałych myślicieli nie był teoretykiem teologii politycznej. Nie stworzył żadnego jej opisu ani definicji, nie zajmował się politycznością i prawdopodobnie sam nie określiłby tak swoich rozważań, będąc boleśnie świadomym przyporządkowania tego pojęcia ideologii, której swym piórem służył Schmitt. Bonhoeffer był przekonany, że po prostu jest teologiem w trudnych czasach, w których konieczne bywa podejmowanie decyzji moralnych o podłożu politycznym. We wszystkich pismach bowiem poszukiwał odpowiedzi na pytania o kształt współczesnego chrześcijaństwa i, przede wszystkim, o to, jak w tym współczesnym świecie podążać za Chrystusem.

Tadeusz Mazowiecki napisał o Bonhoefferze: „W zjawisku „Bonhoeffer” uderza przede wszystkim ta jednorodność myśli i działania, jednorodność zupełnie szczególna, która nie pozwala i dziś traktować oddzielnie Bonhoeffera – uczestnika antyhitlerowskiej konspiracji i Bonhoeffera – myśliciela, teologa” (Mazowiecki 1990: 11). Zaryzykuję stwierdzenie, że sam Bonhoeffer to ucieleśnienie połączenia *homo religiosus* i *homo politicus*. Pozostając chrześcijaninem (nie tylko z nazwy, ale wedle uczynków) poważnie angażuje się politycznie, o decyzjach politycznych pisze. I tym pisaniem właśnie chcę się zająć.

Tekstem traktującym o polityczności, podejmowaniu decyzji i moralności jest bonhoefferowska „Etyka”, napisana na przełomie 1940 i 1941 roku. To w niej Bonhoeffer stwierdza, że „zasady są jedynie narzędziem w rękach Boga”. Ktoś mógłby tu szukać analogii ze schmittowskim decyzyzmem – zupełnie inne są jednak jego podstawy. U Schmitta suweren podejmuje decyzję polityczną, by zapewnić dalsze trwanie wspólnoty (narodowej) w jej dotychczasowej formie egzystencji. U Bonhoeffera podstawą jest radykalny chrystocentryzm. Pojęcie to, będące w języku polskim neologizmem nieznanym chyba żadnego lepszego określenia, oznacza postawę życiową, w której z jednej strony wszystkie decyzje odnosimy do nauczania Chrystusa, z drugiej – staramy się dostrzec Jego pierwiastek w każdym innym człowieku. Kluczowym dla chrystocentryzmu fragmentem Pisma Świętego jest opisane w Ewangelii św. Mateusza Kazanie na Górze. Wskazuje ono doskonałość Chrystusa, niemożliwą do osiągnięcia przez człowieka, ale stanowiącą nie tylko niedoścignioną i konieczną do naśladowania wzór, ale także przypomnienie wszechmocy Boga, marności ludzkiej kondycji i świadomości własnej grzeszności. Każdy człowiek powinien być ich boleśnie świadomy, tak samo jak tego, że jego zbawienie zostało okupione męką Chrystusa. Ponieważ Chrystus oddał życie za zbawienie każdego człowieka, chrześcijanin musi go miłować, co implikuje odpowiedzialność za niego.

W rozdziałach „Struktura odpowiedzialnego życia” (por. Bonhoeffer 2008: 257-289), „Miejsce odpowiedzialności” (por. Bonhoeffer 2008: 289-298) i „Miłość i odpowiedzialność” (por. Bonhoeffer 2008: 298) oraz w tekście „Kościół i świat” (Bonhoeffer 2008: 339-351)¹⁴ Bonhoeffer zastanawia się nad

¹⁴ Wszystkie tłumaczenia tytułów rozdziałów i paragrafów oraz fragmentów z książki *Etyka (Ethics)* są mojego autorstwa; posługiwałam się angielską wersją tekstu.

kwestią posłuszeństwa wobec władzy zwierzchniej. W szczególności – nad etycznym uprawnieniem do zabicia tyrana. Bonhoeffer dochodzi do wniosku, że w tym przypadku, w tej konkretnej rzeczywistości historycznej, każda decyzja, którą podejmie – o działaniu (udziale w zamachu) bądź jego braku – sprawi, że będzie winny. Stwierdza, że zasadą jest to, że chrześcijanin powinien być posłuszny władzy zwierzchniej (opiera ten pogląd na Liście św. Pawła do Rzymian i Lutrowej Konfesji Augsburgskiej). Jednak, kiedy władza polityczna zwraca się przeciw Bogu, chrześcijanin ma obowiązek wypowiedzieć jej posłuszeństwo i stanąć w obronie najślabszych braci – to nakazuje wypływająca z miłości odpowiedzialność za bliźniego. Wypowiedzenie posłuszeństwa władzy nie oznacza jednak, że ogólna zasada zostaje zniesiona. Ona pozostaje w mocy, ale chrześcijanin, w sytuacji wyjątkowej, ją łamie, by podążać na nauczaniem Chrystusa.

W rozdziale „Struktura odpowiedzialnego życia” Bonhoeffer odwołuje się do Webera. Daje subtelny wykład etyki. Píše, że wyjątkowa konieczność apeluje do wolności i odpowiedzialności tego, kto chce i jest gotów ją podjąć, który wie, że łamie zasadę etyczną (np. nie zabijaj) i który jest gotowy odpowiedzieć za jej złamanie przed Bogiem. Co ważne – decyzję o złamaniu obowiązującej zasady zawsze podejmuje się jednostkowo, nie istnieją żadne ogólne usprawiedliwienia ani zalecenia „wyższych instancji”. Złamanie zasady zawsze jest winą, winą danej jednostki i winą domagającą się kary. Zarówno na podstawie obowiązującego prawa jak i w wymiarze eschatologicznym.

Jednorazowe, uzasadnione koniecznością, złamanie zasady moralnej nie sprawia, że przestaje ona obowiązywać. Jej brzmienie, a także sankcja za jej złamanie, muszą pozostać w mocy. Konieczność podjęcia radykalnej decyzji nie może prowadzić do zawieszenia systemów: etycznego i prawnego. Żaden cel nie uświęca zastosowanych środków. Po prostu, jak píše Bonhoeffer „nie było drogi, by pozostać bez winy, pozostaje tylko wierzyć w Boskie wybaczenie”. Tak samo, jak winą jest zabicie tyrana (Bonhoeffer rozważa ten dylemat etyczny już na przełomie 1940/41!), tak byłaby nią beczynność, brak reakcji na zło i prześladowania dotyczące najślabszych, czyli w tym przypadku Żydów, będących przecież starszymi braćmi w wierze, tymi, których wiara i religia stanowią podstawę chrześcijaństwa i których bratem nie tylko w wierze był Chrystus. I w których jego pierwiastek tkwi szczególnie mocno.

W swoim wykładzie etyki Bonhoeffer pokazuje, w jaki sposób *homo politicus* i *homo religiosus* powinny stanowić nierozdzielalną całość. Ten, kto chce całym życiem podążać za Chrystusem, jest zmuszony do podejmowania etycznych decyzji o charakterze politycznym. Ten, kto stawia Chrystusa w centrum swego systemu wartości, nie może uciec od otaczającej rzeczywistości, nie może schronić się w bezpiecznym oderwaniu od spraw ziemskich, nie może uznać, że skoro jest religijny, to kwestie polityczne leżą poza kręgiem jego zainteresowań. A przecież to właśnie było dominantą niemieckiego chrześcijaństwa w III Rzeszy, zarówno katolickiego, jak luterańskiego.

Teologia polityczna Bonhoeffera to teologia dramatycznego wyboru człowieka stojącego przed Bogiem – samotnego, świadomego swej beziły i winy, bezradnego, ale żywiącego nadzieję na Boską pomoc. Jego etyka, jak pisał Tadeusz Mazowiecki, opiera się na tym, na czym opierała się „siła” biblijnego Gedeona, przedstawionego w Księdze Sędziów. Można ją opisać słowami: „Nie wiemy, co byśmy czynić mieli, i tylko oczy nasze patrzą ku Tobie” (Mazowiecki 1990: 13). Etyka ta polega na całkowitym zaufaniu Chrystusowi i oparciu wszystkich podejmowanych decyzji na Jego nauczaniu i próbie podążania wytyczoną przez Niego drogą, w każdym momencie i niezależnie od konsekwencji. To teologia, w której przymiotnik „polityczna” wskazuje jeszcze jedno pole dramatycznych wyborów. Ale to także teologia, która pozwala na nie spojrzeć z perspektywy spraw ostatecznych i z niej zobaczyć ich właściwą miarę.

Podsumowanie

Trzy przedstawione przeze mnie teologie polityczne różnią się niemal we wszystkich aspektach. Każda opisuje rzeczywistość z innej perspektywy, każda stawia w centrum swoich zainteresowań co innego. Można by powiedzieć, że łączy je tylko nazwa. Wszystkie jednak poruszają niezmiernie ważny moim zdaniem problem definiowania polityczności w odniesieniu do spraw ostatecznych, transcendencji, Boga rzeczywiście obecnego. Pokazują, że relacja między teologią a polityką i politycznością to nie tylko kwestia stosunków między instytucjonalnymi Kościołami a władzą polityczną, ale także – rozważania nad rolą wspólnoty i współtworzącego ją człowieka w odniesieniu do wartości transcendentnych.

Wszystkie opisane przeze mnie teologie polityczne odnoszą się w pewien sposób do wspólnoty. Jednak o ile te opisane przez Schmitta i Metza posiadają wyraźnie wyznaczone granice (zwłaszcza u tego pierwszego mające charakter stanowiący dla polityczności), o tyle u Bonhoeffera wspólnotą podlegającą refleksji jest wspólnota braci – ludzi, za których życie oddał Chrystus.

Ta fundamentalna różnica dotycząca podejścia do wspólnoty sprawia, że diametralnie inny jest także stosunek każdej z trzech omawianych teologii politycznych do etyki. We wspólnotach, którym mają służyć teologie polityczne Schmitta (wspólnota polityczna) i Metza (wspólnota Kościoła instytucjonalnego), oczywiście funkcjonują systemy etyczne. Jednakże to nie one są przedmiotem namysłu teologii politycznej, ponieważ przedmiotem jej zainteresowań nie jest jednostka (która dokonuje wyborów warunkowanych przekonaniami etycznymi), tylko wspólnota. Postawienie jej w centrum sprawia, że kwestia etyki w teologii politycznej przestaje w ogóle być istotna, że rozważania na jej temat znajdują się poza kręgiem jej zainteresowań, że badania zagadnień etycznych i formułowanie wniosków o takimż charakterze nie stanowią desygnatu nazwy „teologia polityczna”.

Teologia polityczna Bonhoeffera ma zupełnie inny charakter. Wspólnota, o której pisze i w ramach której realizuje się teologia polityczna, ma charakter inkluzywny – nie istnieje bodaj żaden człowiek, który znajduje się poza nią. Chrystus oddał swoje życie nie za chrześcijan, nie za luteran czy za członków Kościoła Wyznającego. Oddał je za wszystkich ludzi, więc chrześcijanin, ten, który naśladuje Chrystusa, jest odpowiedzialny za każdego innego człowieka. Jego etyka opiera się na miłowaniu drugiego człowieka, z której wynika konieczność udzielenia mu pomocy. Czas, w którym żył Bonhoeffer, to czas, w którym dwie podstawowe perspektywy tworzące człowieka, *homo religiosus* i *homo politicus*, łączą się w sposób wyjątkowo tragiczny.

Jego teologia polityczna tylko wtedy pozostaje teologią, gdy wybór polityczny oznacza podążanie za Chrystusem. I tylko wtedy pozostaje polityczną, gdy przyjmujemy, że dana przez Boga odpowiedzialność za drugiego człowieka jest powinnością konieczną do realizacji w danej nam rzeczywistości politycznej, we współczesnym nam „tu i teraz”, a nie teoretycznym rozważaniem nad zapisem Pisma Świętego. W optyce Bonhoeffera odrzucenie któregokolwiek z pierwiastków, obojętne – teologii czy polityczności – dające złudne bezpieczeństwo egzystencji, byłyby rezygnacją z człowieczeństwa.

Bibliografia:

- Bethge E. 2003, *Dietrich Bonhoeffer. Świadek Ewangelii w trudnych czasach*, Bielsko-Biała: Augustana
- BIBLIA, *to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego 1975*, Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce
- Bonhoeffer D. 1970, *Paragraf aryjski w kościele*, przeł. A. Morawska, w: Morawska A. (red.) *Wybór pism / Dietrich Bonhoeffer*, Biblioteka „Więzi”, Kraków: Znak
- Bonhoeffer D. 2008, *Ethics, Dietrich Bonhoeffer Works (DBWE)*, vol. 6, Augsburg: Fortress Press
- Cichocki M. 2012, *Wstęp do drugiego wydania*, w: Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa: Aletheia
- Cichocki M., Karłowicz D. 2003-2004, *Teologia polityczna i pan Jourdain*, „Teologia polityczna” nr 1/2003-2004
- Encyklopedia PWN <http://encyklopedia.pwn.pl> (stan na 13.01.2013)
- Le Goff 1995, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen
- Lilla M. 2009, *Bezsilny Bóg. Religia, polityka i nowoczesny Zachód*, Warszawa: W.A.B.
- Margalit A. 2005, *Political Theology: The Authority of God*, „Theoria: A Journal of Social & Political Theory 52 (106)”
- Mazowiecki T. 1990, *Druga twarz Europy*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”
- Meier H. 2003-2004, *Czym jest teologia polityczna. Wstępne uwagi na temat kontrowersyjnego pojęcia*, „Teologia polityczna” nr 1/2003-2004
- Metz J.B. 2000, *Teologia polityczna*, Kraków: WAM
- Orłowski H. (red.) 2008, *Sonderweg. Spory o „niemiecką drogę odrębną”*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Schmitt C. 1999, *Epoka neutralizacji i polityzacji*, w: Kunicki W. (red.) *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918-1933*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie – Poznańska Biblioteka Niemiecka
- Schmitt C. 2012 [2000], *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa: Aletheia
- Taubes J. 2010, *Teologia polityczna świętego Pawła: wykłady wygłoszone w Ośrodku Badań Ewangelickiej Wspólnoty Studyjnej w Heidelbergu 23-27. lutego 1987 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Piaseczno: Fundacja Świętego Mikołaja. Redakcja „Teologii Politycznej”
- Wielomski A. (2006) *Teologia polityczna*, <http://prawica.net/node/5389> lub <http://archiwum.konserwatyzm.pl/publicystyka.php/Artykul/736> (stan na 13.01.2014)

Helena Anna Jędrzejczak – doktorantka w Katedrze Historii Idei i Antropologii Kulturowej ISNS UW, historyczka idei i socjolożka. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. „Teologia polityczna Dietricha Bonhoeffera”. W semestrze zimowym 2012 przebywała jako *junior visiting fellow* w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu w ramach Stypendium im. ks. Józefa Tischnera. Publikowała m.in. w „Teologii Politycznej”, „Kulturze Liberalnej”, „Res Publice Nowej”. Interesuje się historią idei, relacjami między teologią, religią i Kościołami a społeczeństwem i polityką, socjologią nauki i badaniami jakościowymi.

Magdalena Małecka

O behawioralnym podejściu do badania prawa, paradoksie, do którego prowadzi i sposobie jego przewyższenia¹

Abstrakt:

W artykule przedstawiam podstawowe założenia behawioralnego podejścia do analiz prawa i wykazuję, że akceptacja twierdzeń dotyczących zastosowania nauk behawioralnych do analiz prawa, formułowanych przez zwolenników tego podejścia, prowadzi do paradoksu. We współczesnej refleksji nad prawem, prowadzonej zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, twierdzi się, że wyniki badań nauk behawioralnych mogą znaleźć zastosowanie w kontekstach prawnych. Odwołania do wiedzy o działaniu mają umożliwić z jednej strony adekwatne wyjaśnienie (przez teoretyków) wpływu prawa na działania, z drugiej zaś – skuteczne wpływanie (przez prawodawców) na zachowania i decyzje adresatów norm prawnych. Analizuję, czy aktualne badania i ustalenia nauk behawioralnych pozwalają na formułowanie tak daleko idących wniosków i rekomendacji dotyczących treści norm prawnych oraz ich oddziaływania na decyzje adresatów norm, jak te spotykane w omawianych i krytykowanych pracach. Pokazuję, w jaki sposób paradoksów można unikać, nawiązując do koncepcji teoretycznych Leona Petrażyckiego, a w szczególności metodologicznych aspektów jego rozważań.

Abstract:

The claim of the paper is that postulates of law making, as well as of analyzing law on the basis of the scientific knowledge on the behavioral regularities lead to paradoxical consequences. I present basic assumptions of the behavioral approach to analysis of law and the reasoning which results in the paradox. In the contemporary research on law, one may observe an increasing interest, especially in the United States and Western Europe, in the development and outcomes of behavioral sciences. References to these sciences are justified from the theoretical perspective (behavioral theories and methods should enable better understanding of the behavioral impact of law), as well as from the policy perspective (they should make possible more effective influences on people's behavior). In the paper I analyze whether current findings of behavioral sciences allow for formulating such far-reaching conclusions concerning the content of legal norms and their behavioral impact. It will be demonstrated how paradoxes could be avoided, when taking into account concepts and analyses of Leon Petrażycki, especially methodological aspects of his work.

Słowa kluczowe: filozofia prawa, teoria prawa, teoria podejmowania decyzji, ekonomiczna analiza prawa, metodologia nauk prawnych, Petrażycki

Key words: philosophy of law, legal theory, decision theory, economic analysis of law, general methodology of legal sciences, Petrażycki

¹ Artykuł powstał dzięki wsparciu finansowemu Narodowego Centrum Nauki udzielonemu na podstawie decyzji DEC-2012/07/N/HS1/01560 (finansowanie projektu badawczego Nauki behawioralne w prawie – zastosowania, filozoficzne implikacje, kontrowersje).

Wstęp

We współczesnych badaniach nad prawem, w szczególności wśród badaczy ze Stanów Zjednoczonych i Zachodniej Europy zainteresowanych analizą oddziaływania na decyzje czy zachowania ludzi za pomocą prawa, coraz częściej i z coraz większym entuzjazmem nawiązuje się do koncepcji i teorii powstających na gruncie nauk takich jak ekonomia, psychologia, teoria decyzji, nauki kognitywne czy neuronauki. Przykład dość spektakularnego sukcesu takich nawiązań stanowi ekonomiczna analiza prawa (ang. *law & economics*) – jeśli za sukces uznać rosnącą liczbę znaczących pism akademickich poświęconych *law & economics*, wykładanie jej założeń i metod na wydziałach prawa, a także stosowanie ich w praktyce prawniczej czy politycznej². *Law & economics* to podejście do prawa rozwijające się na uniwersytetach amerykańskich od lat 70. XX wieku i stamtąd oddziałujące na pozostałe kraje i kultury prawne. Analizy prowadzone na gruncie ekonomicznej analizy prawa oparte są na założeniu, że teorie ekonomiczne, wraz z leżącą u ich podstaw teorią podejmowania decyzji, dostarczają modeli i metod właściwych do wyjaśniania i przewidywania zachowań ludzi działających w kontekstach prawnych.

Podobnie jak w przypadku neoklasycznej ekonomii, krytykowanej przez badaczy związanych z ekonomią behawioralną, tak i w *law & economics* obserwować można rozłam na dwa podejścia: neoklasyczne i behawioralne. Zwolennicy tego drugiego zarzucają „tradycyjnej” ekonomicznej analizie prawa, że jej analizy oparte są na modelach o wysokim stopniu idealizacji, które często niepozwalają trafnie przewidywać ludzkich decyzji. Postulują więc stosowanie metody eksperymentalnej w celu obserwacji tego, w jaki sposób ludzie działają i podejmują decyzje, jak również stosowanie teorii psychologicznych w celu interpretacji wyników badań eksperymentalnych. Podejście behawioralne, które wykorzystuje również dokonania nauk kognitywnych, deskryptywnych teorii podejmowania decyzji, socjologii, zyskuje coraz większe zainteresowanie w akademii oraz w praktyce prawodawczej³. Badacze z nim związani podkreślają, że także neoklasyczna ekonomiczna analiza prawa jest „u swych korzeni” koncepcją behawioralną, to znaczy zainteresowaną analizą i badaniem tego, w jaki sposób prawo wpływa na zachowania (zob. Korobkin, Ulen 2000: 1055). W niniejszym artykule podejście behawioralne do analizy prawa rozumiane będzie za Korobkinem i Ulenem szeroko, to znaczy jako te koncepcje i analizy,

² Ponadto według niektórych autorów ekonomiczna analiza prawa staje się dominującym paradygmatem w badaniach nad prawem (zob. Salzberger 2007: 1-2; zob. także przypisy 1 i 2, w których autor przytacza opinie innych badaczy na temat dominującej pozycji ekonomicznej analizy prawa, a także stara się wskazać na powody popularności metod i analiz *law & economics*).

³ Amerykański urząd *The Office of Information and Regulatory Affairs* czy brytyjski *Cabinet Office The Behavioral Insights Team*, jednym ze swych podstawowych celów uczyniły tworzenie polityk (ang. *policies*) na podstawie najnowszej i aktualnej wiedzy o ludzkim działaniu. Wykorzystanie nauk behawioralnych pełni także coraz większą rolę w praktyce prawodawczej Unii Europejskiej (zob. np. Piniewski, Cadognone, Osimo 2011).

które odwołują się do współczesnych badań nad zachowaniami⁴, prowadzone w ekonomii, psychologii, teorii decyzji, naukach kognitywnych, socjologii, w celu zastosowania ich do wyjaśniania i przewidywania zachowań podmiotów w kontekstach prawnych⁵.

Zamierzam wykazać, że rozumowania prezentowane w pracach zwolenników podejścia behawioralnego prowadzą do paradoksalnych wniosków. Część pierwsza artykułu ma na celu zapoznanie czytelnika z podstawowymi założeniami, postulatami i analizami tego podejścia, jak również z paradoksem, do którego prowadzi. W części drugiej wskazuję na źródła paradoksu, upatrując ich przede wszystkim w niskiej świadomości metodologicznej badacza związanych z podejściem behawioralnym. W części trzeciej, zwracając uwagę na niedostateczne opracowanie zagadnień metodologicznych, odwołuję się do koncepcji i teorii Leona Petrażyckiego. Petrażycki funkcjonuje w polskiej teorii prawa jako twórca tzw. psychologicznej teorii prawa, w socjologii prawa – jako prekursor badań i analiz prowadzonych przez socjologów związanych z Uniwersytetem Warszawskim⁶ (A. Podgórecki, J. Kurczewski, A. Kojder, J. Kwaśniewski, K. Frieske). W niniejszej pracy wskazuję przede wszystkim na aspekty metodologiczne jego rozważań, które oczywiście nie są pomijane przez znawców i komentatorów jego twórczości (zob. np. Lande 1959: 335-398, 617-679; Woleński 1969: 161-173; Kurczewski 1975: 51-54). Wydaje się jednak, że najgorętsze dyskusje (jak również najwięcej kontrowersji) wywoływały dotychczas raczej twierdzenia Petrażyckiego na temat zjawisk prawnych, niż te dotyczące metod ich badania⁷. W niniejszym tekście wskazuję, że metodologia nauk prawnych zaproponowana przez Petrażyckiego stanowi inspirujący punkt wyjścia do krytyki badań prowadzonych współcześnie nad zastosowaniami nauk behawioralnych w analizach zachowań adresatów norm prawnych.

I

„Problem, przed którym wszyscy stoimy, nie polega na tym, czy mamy być realistami, ale jak mamy nimi być...”

Donald N. MacCormick, *Das Recht als institutionelle Tatsache*, 1985

Jak wspomniałam we wstępie, podejście behawioralne rozumiem szeroko, jako takie badania i analizy prawa, które odwołują się do metod i teorii nauk o zachowaniu, w tym ekonomii, psychologii, nauk kognitywnych, teorii decyzji, socjologii⁸. Odwołuję się jednak przede wszystkim do zastosowań

⁴ Na potrzeby niniejszego artykułu przez nauki behawioralne rozumiem te nauki, które dostarczają wyjaśnień obserwowalnych działań podmiotów i znajdują zastosowanie do analizy zachowań w kontekstach prawnych, tzn. ekonomię, socjologię, psychologię, teorię podejmowania decyzji, nauki kognitywne. Zdaję sobie sprawę, że można zarzucać tej definicji, iż jest za szeroka i przez to o niewielkiej zawartości informatywnej. Uważam jednak, że trafnie oddaje sposób rozumienia nauk behawioralnych w omawianych pracach. Ponadto posługuję się zamiennie terminami: „zachowanie”, „decyzja”, „działanie”, ponieważ terminy te pojawiają się w omawianych pracach bez definicji; wydaje się, że oznaczają przede wszystkim obserwowalne reakcje podmiotu, w szczególności w sytuacjach decyzyjnych. Podejście behawioralne dyskutowane w tekście nie ma związku z behawioryzmem jako psychologicznym kierunkiem, który za przedmiot psychologii przyjmuje obserwowalne bezpośrednio lub pośrednio (za pomocą przyrządów) zachowanie człowieka, bez odwoływania się do treści świadomości. Behawioryzm ogranicza się do wykrywania i opisu związków między bodźcem a reakcją, podczas gdy w podejściu behawioralnym formułuje się wyjaśnienia, odwołując się m.in. do preferencji podmiotu, jego percepcji, emocji.

⁵ Działanie w kontekstach prawnych rozumiem tutaj jako działanie polegające na kierowaniu się regułami prawnymi, zarówno normami prawnymi państwowymi, jak i normami prawa zwyczajowego.

⁶ Myśl Petrażyckiego oddziaływała także poza granicami Polski. Za wybitnych kontynuatorów jego koncepcji uznaje się G. Gurvitcha i N. Timasheffa. Obecnie można obserwować ponowne zainteresowanie i twórcze nawiązania do dzieł Petrażyckiego wśród badaczy zagranicznych – zob. np. Fittipaldi 2012.

⁷ Spośród zagadnień metodologicznych na uwagę zasługuje tutaj koncepcja teorii adekwatnej, która była szeroko dyskutowana przez filozofów, teoretyków i socjologów prawa w Polsce – zob. np. Kotarbiński 1969; Wróblewski 1960; Leśniewski 1911; Kurczewski 1977.

⁸ Nawiązania do socjologii w podejściu behawioralnym nie mają charakteru analiz czy badań prowadzonych w socjologii prawa. W omawianej literaturze spotykane są one w ramach tzw. podejścia *law and social norms*. Jego propagatorzy uważają, że normy społeczne pozwalają koordynować zachowania w sposób efektywny i prawodawca powinien powstrzymać się od ingerencji, kiedy taka efektywność zachodzi. W ramach *law and social norms* prowadzone są także analizy nad zaufaniem (ang. *trust*) i jego rolą w koordynacji zachowań. Por. np. Ellickson 1994.

tych nauk, proponowanych i postulowanych w pracach nurtu *law & economics*. Ekonomiczna analiza prawa stanowi podejście do prawa o coraz większym znaczeniu w akademii i w praktyce prawniczej. Z punktu widzenia teoretycznego, jej zwolennicy reprezentują tzw. realistyczne podejście do prawa, tzn. są zainteresowani wyjaśnieniem i analizą tego, w jaki sposób prawo oddziałuje na rzeczywistość społeczną⁹. Wskazuje się, że *law & economics* stanowi kontynuację i realizację filozoficznych koncepcji amerykańskiego realizmu prawniczego¹⁰. Wspólny jest im przede wszystkim postulat badania prawa „w działaniu” oraz zastosowania w tym celu metod i teorii nauk społecznych, a także krytyczny stosunek do dogmatyki prawniczej.

Na początku rozwoju ekonomicznej analizy prawa, jej propagatorzy postulowali zastosowanie teorii neoklasycznej ekonomii (przede wszystkim zaś teorii popytu i podaży, teorii równowagi rynkowej, teorii gier – Cooter, Ulen 2009: 18-67) w celu wyjaśnienia i przewidzenia, w jaki sposób racjonalne podmioty zareagują na ustanowienie określonych norm prawnych. Odwołują się także do teorii podejmowania decyzji (teorii maksymalizacji oczekiwanej użyteczności¹¹), jako teorii leżącej u podstaw teorii ekonomicznych i umożliwiającej analizę decyzji podmiotów co do tego, czy przestrzegają norm prawnych¹². Zwolennicy *law & economics* rozumieją normy prawne jako bodźce (ang. *incentives*). Wprawdzie nie podają definicji terminu „bodziec”, ale na podstawie ich prac można wnioskować, że bodziec jest czynnikiem bezpośrednio lub pośrednio oddziałującym na zachowanie, wywołującym jego obserwowalną zmianę¹³. Twierdzą, że w kontekstach prawnych ludzie podejmują decyzje w taki sam sposób, jak w kontekstach pozaprawnych. Na przykład w ekonomicznych analizach prawa karnego rozważa się reakcję adresatów norm na wprowadzenie wyższej sankcji za naruszenie prawa, przy założeniu, że normy prawne postrzegane są jako „bodźce cenowe”, a adresaci norm są racjonalni, tzn. maksymalizują oczekiwaną użyteczność¹⁴. Twierdzi się, że podmioty będą przestrzegać prawa karnego, jeśli użyteczność z wymierzenia takiej sankcji będzie mniejsza od użyteczności związanej z dokonaniem penalizowanego czynu (zob. Cooter, Ulen 2004: 451-497). Analizy tego typu prowadzi się we wszystkich dziedzinach prawa (por. Cooter, Ulen 2004; Polinsky, Shavell 2007).

Z upływem czasu w łonie ekonomicznej analizy prawa doszło do rozłamu. Część autorów, zainteresowanych realizacją postulatu badania wpływu prawa na działania, zaczęło zwracać uwagę na niewielką moc predykcyjną modeli „tradycyjnej” ekonomicznej analizy prawa (zwanej obecnie neoklasyczną). W warunkach eksperymentalnych obserwowano bowiem, że decyzje podejmowane przez ludzi (podczas eksperymentów), odbiegają od przewidywań sformułowanych na podstawie neoklasycznych modeli (zob. np. Arlen, Talley 2008; Joll, Sunstein, Thaler 1998). Tym samym doszło

⁹ Zob. przypis poniżej na temat założeń amerykańskiego realizmu prawniczego. W koncepcjach realistycznych prawo pojmowane jest jako pewien zespół faktów.

¹⁰ Zob. np. Faralli 2005: 75-81. Amerykański realizm prawniczy to stanowisko w filozofii i teorii prawa, na gruncie którego twierdzi się, że prawo jest pewnym zespołem faktów społecznych (zachowań ludzi, przeżyć psychicznych) związanych z normami prawnymi. Jego główni przedstawiciele to John Gray, Oliver Holmes, Karl Llewellyn.

¹¹ Teoria maksymalizacji oczekiwanej użyteczności to teoria podejmowania decyzji w warunkach ryzyka, zwana często w literaturze teorią von Neumanna i Morgensterna. W drugim wydaniu pracy *Theory of games and economic behavior* (von Neumann, Morgenstern 1947) przedstawili oni bowiem matematyczną interpretację zasady maksymalizacji, stosowanie której, jak zauważyli, jest utożsamiane (zarówno w ekonomii, jak i w myśleniu potocznym) z działaniem racjonalnym. Von Neumann i Morgenstern zaproponowali aksjomatyzację dla relacji preferencji, a następnie sformułowali twierdzenie, zgodnie z którym relacja preferencji spełnia aksjomaty, jeśli istnieje jej funkcja, która przyporządkowuje loteriom (zdarzeniom występującym z określonym prawdopodobieństwem) liczbę rzeczywistą z przedziału $<0,1>$ w taki sposób, że bardziej preferowanym loteriom przyporządkowuje wyższą liczbę z tego przedziału. Interpretatorzy pracy von Neumanna i Morgensterna twierdzą, że można zasadę i teorię maksymalizacji oczekiwanej użyteczności interpretować normatywnie, tzn. jako teorię stwierdzającą, że racjonalny podmiot powinien wybierać te opcje, które maksymalizują jego oczekiwaną użyteczność – por. Peterson 2009: 3-4.

¹² Na temat problematyczności tezy o fundamentalnym charakterze teorii podejmowania decyzji względem teorii ekonomicznych zob. Małecka 2012.

¹³ Posner 1977: 4: „Definicja człowieka jako racjonalnego podmiotu maksymalizującego własny interes implicite zakłada, że ludzie odpowiadają na bodźce” [tłum. autorki]; Korobkin, Ulen 2000: 1054: „Istotny wkład ekonomii do ekonomicznej analizy prawa to ufundowanie jej na przekonaniu, że ludzie odpowiadają na bodźce – przekonaniu stanowiącym uogólnienie twierdzeń teorii cen” [tłum. autorki]; Korobkin, Ulen 2000: 1055: „Powszechnie uznanym i akceptowanym poglądem we współczesnej nauce prawa jest twierdzenie, że prawo nie działa w próżni; uważa się, że prawo wywołuje realne wpływy (*effects*) na zachowania i że te wpływy powinny być brane pod uwagę podczas analizy alternatywnych rozwiązań prawnych” [tłum. autorki].

¹⁴ Na temat związku między pojęciem racjonalności a pojęciem maksymalizacji (oczekiwanej użyteczności) zob. przypis 10.

do falsyfikacji części modeli *law & economics* opartych na neoklasycznych teoriach ekonomicznych i powstania tzw. *behavioral law & economics* (behawioralnej ekonomicznej analizy prawa). Jej zwolennicy podkreślali po pierwsze, że teoretyczne uogólnienia dotyczące działania i podejmowania decyzji w kontekstach prawnych powinny być formułowane na podstawie obserwacji zachowań ludzi (podczas rzeczywistych procesów podejmowania decyzji lub w sytuacjach eksperymentalnych – zob. np. Jolls, Sunstein, Thaler 1998: 1471-1480). Po drugie zaś wskazywali na konieczność interpretowania wyników obserwacji poprzez odwołanie do badań nad teorią podejmowania decyzji prowadzonych przez psychologów, kognitywistów, neuronaukowców. W ramach *behavioral law & economics* zaczęto odwoływać się do tzw. deskryptywnych teorii podejmowania decyzji¹⁵, twierdząc, że wyjaśniają one procesy podejmowania decyzji w sposób bardziej adekwatny.

Aktualnie ekonomiczna analiza prawa dzieli się na dwa podejścia, odwołujące się do odmiennych teorii podejmowania decyzji. Łączy je przekonanie, że podstawową funkcją prawa jest wpływanie na zachowania, a wiedza na temat prawidłowości, którym podlega to zachowanie, umożliwia m.in. skuteczne wpływanie na decyzje adresatów norm. Owe twierdzenia na temat funkcji prawa i odwołania do wiedzy na temat zachowań, dostarczanej przez nauki behawioralne, uważam za charakterystyczne dla omawianego podejścia behawioralnego w badaniach prawa (behawioralnego w szerokim sensie, w odróżnieniu od podejścia behawioralnego w *law & economics*)¹⁶.

Wymaga podkreślenia, że odwołania do wiedzy o działaniu mają umożliwić z jednej strony adekwatne wyjaśnienie i trafne przewidzenie (przez teoretyków) wpływu prawa na działania, z drugiej zaś – skuteczne wpływanie (przez prawodawców) na zachowania czy decyzje adresatów norm prawnych. Uzasadnienie odwołania do nauk behawioralnych formułowane jest zatem w podejściu behawioralnym także z perspektywy polityki prawa. Zakłada się instrumentalne rozumienie prawa, twierdząc, że za pomocą norm prawnych prawodawca może wpływać na zachowania, modyfikując je w założonym przez siebie kierunku¹⁷. Twierdzi się jednak, że aby skutecznie osiągać cele prawodawcze (efektywności, dobrobytu, dobra jednostki) należy znać prawidłowości, którym podlega ludzkie zachowanie. Prawo powinno być tworzone na podstawie wiedzy o tych prawidłowościach, co gwarantuje jego przestrzeganie przez adresatów tych norm¹⁸.

¹⁵ Deskryptywną teorią podejmowania decyzji jest teoria perspektywy – teoria podejmowania decyzji w warunkach ryzyka alternatywna do teorii maksymalizacji oczekiwanej użyteczności. Została sformułowana przez Tversky'ego i Kahnemana (Kahneman, Tversky 1979) na podstawie wyników eksperymentów falsyfikujących teorię maksymalizacji oczekiwanej użyteczności. Teoria perspektywy stwierdza, że podmioty podejmując decyzje w warunkach ryzyka, oceniają określone opcje nie ze względu na ich oczekiwaną użyteczność, ale na możliwe straty i zyski związane z danym wyborem. Dlatego przypisują określonym opcjom wagi decyzyjne, a nie prawdopodobieństwa. Z uwagi na występowanie efektu pewności, podmioty preferują decyzje pewne w stosunku do ryzykownych. Z tego powodu w domenie zysków wykazują tendencję do unikania ryzyka, a w domenie strat (ze względu na działanie efektu odbicia) – do zachowań ryzykownych. Zwolennicy podejścia behawioralnego odwołują się w swoich analizach także do koncepcji heurystyk (Tversky, Kahneman 1974). Ściśle rzecz ujmując, koncepcja heurystyk (dotycząca posługiwania się skrótami myślowymi i uproszczonymi regułami rozumowań podczas podejmowania decyzji) nie ma statusu teorii i jest jedynie koncepcją podejmowania decyzji, na którą składają się uogólnienia obserwacji decyzji podejmowanych przede wszystkim w warunkach eksperymentalnych.

¹⁶ Podobnie wspomniany wcześniej Ulen i Korobkin.

¹⁷ Cooter, Ulen 2009: 5: „Prawa nie sprowadzają się tylko do sekretnych argumentów technicznych, lecz są to narzędzia służące do osiągnięcia ważnych celów społecznych”.

¹⁸ Zob. np. Guthrie 2003: 1115: „Aby zrozumieć, w jaki sposób ludzie działają w niepewnym świecie, i aby móc formułować rekomendacje dotyczące tego, w jaki sposób prawo powinno wpływać na działania, teoretycy prawa muszą polegać, nawet jeśli tylko *implicite*, na modelu lub teorii podejmowania decyzji” [tłum. autorki]; Sunstein 2000, s. 2: „Analiza prawa powinna uwzględniać to, czego dotychczas nauczyliśmy się na temat ludzkiego zachowania i wyboru” [tłum. autorki].

II

„– (...) Należy wymagać tego, co można otrzymać. Autorytet opiera się na rozsądku (...).

- Więc jak jest z moim zachodem słońca? (...)**
- Będziesz miał twój zachód słońca. Zarządę go. Lecz zaczekam, w mądrości rządu, aż warunki będą przychylne.**
- Kiedy to będzie? – informował się Mały Książę.**
- Hm, hm! - zamruczał Król (...) Hm, hm, to będzie około... około... to będzie dziś wieczorem o godzinie 19.40. I zobaczysz, jaki mam posłuch”.**

Antoine de Saint-Exupery, *Mały Książę*¹⁹ 1943

Paradoks²⁰, do którego prowadzą omówione wyżej twierdzenia formułowane na gruncie podejścia behawioralnego, rozumiem nie jako sprzeczność natury logicznej, powstającą na skutek popełnienia błędu na którymś etapie rozumowania czy też jako uzasadnienie dwóch zdań wzajemnie sprzecznych po przeprowadzeniu rozumowania poprawnego (antynomia). Polega on na tym, że akceptując określone twierdzenia *law & economics* (neoklasycznej i behawioralnej), dochodzi się do konkluzji sprzecznej z jednym z owych twierdzeń. Otóż, ujmując w sposób syntetyczny wspomniane dotychczas uwagi, w ramach podejścia behawioralnego formułuje się następujące twierdzenia:

1. Teorie behawioralne dostarczają wyjaśnień dotyczących zachowań i decyzji podejmowanych przez ludzi w kontekstach prawnych.
2. Prawo należy tworzyć zgodnie z wiedzą o prawidłowościach, którym podlega zachowanie.
3. Prawo jest instrumentem wpływania na zachowania.

Twierdzę, że dwa pierwsze twierdzenia stoją w sprzeczności z twierdzeniem trzecim.

Zdaniem zwolenników podejścia behawioralnego teorie behawioralne dostarczają wiedzy o procesach podejmowania decyzji, do której należy się odwoływać (zwłaszcza podczas tworzenia prawa) w celu wpływania na decyzje adresatów norm (w sposób bardziej skuteczny). Uważają, że prawodawca powinien uwzględniać ją i tworzyć prawo na podstawie wyjaśnień działań podmiotów, których sytuację normuje. Jednakże twierdzenia te, wyrażone w pkt. 1 i 2, stoją w sprzeczności z instrumentalnym rozumieniem prawa i twierdzeniem, że funkcją prawa jest wpływanie na zachowania (pkt. 3). Treść norm prawnych „zgodnych” z wiedzą o podejmowaniu decyzji odpowiada bowiem opisom zachowań²¹. Oznacza to, że normy nakazują zachowania wyjaśnione na gruncie teorii behawioralnych czy teorii podejmowania decyzji.

¹⁹ Autorka żywi nadzieję, że zwolennicy podejścia behawioralnego, jeśli zdarzy się, iż przeczytają niniejsze rozważania, nie odbiorą cytowania „Małego Księcia” jako złośliwości. Autorka długo zastanawiała się nad wyborem odpowiedniego cytatu i doszła do przekonania, że nawet fragmenty z Szekspira dotyczące praw i władzy, nie nadają się tak dobrze do zilustrowania paradoksu, jak przytoczony fragment z przypowieści francuskiego pisarza.

²⁰ Więcej na temat samego paradoksu zob. Małecka 2012.

²¹ Nie jest to jednak odpowiedniość czy zgodność rozumiana jako identyczność treści. Zgodność norm z opisem zachowania zachodzi, jeśli dokonamy przekładu języka teorii behawioralnej na język prawny – więcej na ten temat zob. Małecka 2012.

Jednoczesne utrzymywanie twierdzeń wyrażonych w punktach 1 i 2 wraz z twierdzeniem wyrażonym w punkcie 3 jest nie do pogodzenia i prowadzi do paradoksu: normy prawne o treści odpowiadającej opisom zachowań nie mogą wpływać na zachowania. Oczywiście do paradoksu prowadzi tutaj nie sam fakt sformułowania normy jako opisu zachowania (jest to bowiem jeden ze sposobów formułowania nakazów i redagowania ustaw). Istotne jest to, że treść nakazu odpowiada prawidłowości, jakim podlega ludzkie działanie. Nakazuje się czynić to, o czym wiadomo, że ludzie to czynią.

Powyższe rozumowanie można zilustrować na następującym przykładzie²². Teoria perspektywy, do której odwołują się zwolennicy *behavioral law & economics* głosi m.in., że w sytuacjach postrzeganych jako zysk (w tzw. domenie zysków)²³ ludzie wykazują awersję do ryzyka, podczas gdy w domenie strat mają tendencję do zachowań ryzykownych²⁴.

Prawodawca, zgodnie z twierdzeniem 2, powinien uwzględniać prawidłowości dotyczące podejmowania decyzji wyjaśnione przez teorię perspektywy. Tym samym powinien tworzyć normy prawne „zgodne” z tą wiedzą, tzn. nie nakazywać decyzji ryzykownych, kiedy normuje zachowania zachodzące w domenie zysków, ani nie zniechęcać do ryzyka w sytuacjach postrzeganych jako straty. Jeśli bowiem postąpi odwrotnie, nie uwzględniając ustaleń teorii perspektywy, wówczas ustanowi prawo mało skuteczne, czyli takie, które może nie być przestrzegane przez jego adresatów. Ludzie, którzy mają skłonność do unikania ryzyka w domenie zysków, mogą nie przestrzegać prawa nakazującego im zachowania sprzeczne z ich skłonnością, jeśli zakładamy (jak zwolennicy *law & economics*), że stosują się do nakazów z uwagi na ich treść (a nie np. na moc wiążącą). A zatem prawo ustanowione na podstawie teorii perspektywy będzie mieć treść odpowiadającą opisom zachowań wywiedzionym z tej teorii. W tym przypadku będzie nakazywać zachowania ryzykowne w domenie strat, a zachowania nieryzykowne w domenie zysków²⁵. Takie prawo będzie zatem raczej „dostosowywać” się do ludzkich zachowań, niż na nie wpływać.

Jakie są powody powstania paradoksu? Upatruję ich przede wszystkim w niskiej świadomości metodologicznej²⁶ zwolenników podejścia behawioralnego. Po pierwsze, w ramach tego podejścia prawo rozumiane jest jako instrument wpływu na decyzje. Nie wyjaśnia się jednak, w jaki sposób dokonuje się ów wpływ na zachowania za pomocą prawa, a w szczególności, czy ma on charakter przyczynowy, czy też nie; czy dokonuje się bezpośrednio, czy też za pośrednictwem przekonań, emocji, preferencji, wartości etc.

Po drugie, ponieważ w omawianych analizach prawo zostało sprowadzone do bodźca, tym samym wyeliminowano z nich normatywny aspekt prawa. W proponowanych wyjaśnieniach zachowań ludzi w kontekstach prawnych nie bierze się pod uwagę tego, że adresaci norm prawnych mogą zachowywać się w sposób wyznaczony przez normy właśnie dlatego, że prawo tak stanowi. Z tego powodu na gruncie podejścia behawioralnego nie można podważyć rozumowania prowadzącego

²² Przykład jest wzorowany na rozumowaniu przedstawionym w pracy Korobkin, Ulen 2000: 1107.

²³ Kahneman, Tversky 1979: 273.

²⁴ Oznacza to, że np. podmioty wybierając między pewną sumą otrzymaną ze 100% prawdopodobieństwem (lub prawdopodobieństwem bliskim jedności) a inną, nawet większą sumą, ale otrzymaną z prawdopodobieństwem mniejszym, wybiorą tę pierwszą (nawet jeśli mnożąc to mniejsze prawdopodobieństwo przez większą sumę, uzyskaliby kwotę większą niż w przypadku pewnego zysku).

²⁵ Korobkin i Ulen wskazują także, że prawodawca może nie tylko wykorzystywać tę teorię poprzez wymaganie zachowań ryzykownych lub nieryzykownych, ale również poprzez wpływanie na kontekst podejmowania decyzji i sposób postrzegania sytuacji decyzyjnej w kategoriach zysków lub strat. Nie ma to jednak znaczenia dla rozumowania prowadzącego do paradoksu. Bez względu na to, jaką strategię wybierze prawodawca, przewidywane zachowanie adresatów norm jest zgodne ze skłonnością wyjaśnianą na gruncie teorii perspektywy.

²⁶ Można by analizować źródła powstania paradoksu także na poziomie filozoficznym i zinterpretować paradoks jako kolejną wersję problemu (gilotyny) Hume'a – zob. Hume 2005: 546. Zwolennicy zastosowań nauk behawioralnych w prawie postulują bowiem formułowanie norm prawnych (tego, co być powinno) na podstawie znajomości prawidłowości, którym podlega ludzkie zachowanie (to, co jest).

do paradoksu poprzez argumentowanie, że nawet normy prawne nakazujące zachowania zgodne z prawidłowościami, jakim podlegają ludzkie decyzje, mogą oddziaływać na adresatów norm ze względu na ich normatywny czy wiążący charakter.

Po trzecie, zwolennicy tego podejścia postulują bezpośrednie zastosowanie teorii behawioralnych w celu wyjaśnienia działań podejmowanych w kontekstach prawnych, bez uwzględnienia specyfiki tego kontekstu. Zastosowanie tych teorii odbywa się na zasadzie analogii, bez uwzględnienia tego, że decydowanie w kontekstach prawnych (np. o przestrzeganiu prawa) może podlegać modyfikacjom w porównaniu z tym, w jaki sposób podejmowane są decyzje niedotyczące norm. Niewykluczone, że takie zastosowanie jest uzasadnione – takie twierdzenie wymagałoby jednak wykazania, że kontekst prawny (normatywny) nie posiada żadnych specyficznych cech, które mogą modyfikować proces podejmowania decyzji²⁷.

III

„Petrażycki (...) nie dosięgając obecnego poziomu tych dyscyplin [psychologii, socjologii, logiki – przyp. autorki], pracował w ich sferze wyraźnie *ad usum* teorii prawa i przez to samo wypowiedział więcej twierdzeń dla tej ostatniej interesujących. Z jednej strony mamy zatem arsenał staromodnych środków, ale przystosowanych do danego obiektu, z drugiej zaś środki nowoczesne, ale mało przystosowane.

Jest to w pewnym stopniu uproszczenie, wskazuje jednak ono tym dobitniej z jednej strony na trudności oceny dorobku Petrażyckiego z tzw. współczesnego punktu widzenia, z drugiej zaś na trudności w przyswajaniu dziś teorii Petrażyckiego w kręgach uczonych prawników poszukujących, acz nie zawsze skutecznie – oparcia o współczesną psychologię, socjologię czy logikę”.

Kazimierz Opalek, *Teoria Petrażyckiego a współczesna teoria prawa*, 1969

Między koncepcją Petrażyckiego a współczesnymi pracami dotyczącymi zastosowania nauk behawioralnych w prawie, wskazać można kilka istotnych punktów styknych. Zarówno teoria Petrażyckiego, jak i podejście behawioralne, stanowią realistyczne podejścia do badania prawa, postulujące analizę oddziaływania prawa na podmioty. Ponadto zarówno Petrażycki, jak i zwolennicy zastosowań nauk behawioralnych, zainteresowani są perspektywą polityki prawa i możliwością wykorzystania ich analiz w celu projektowania prawa, które prowadzić będzie do osiągnięcia określonych przez prawodawcę celów. W końcu, w ich rozważaniach istotną rolę pełnią odwołania do teorii psychologicznych. Jednakże koncepcje Petrażyckiego, pomimo tego, że powstały w odniesieniu do nauk szczegółowych, w szczególności psychologii, na mniej zaawansowanym etapie rozwoju, charakteryzują się zdecydowanie większą świadomością metodologiczną od współczesnych propozycji zastosowań nauk behawioralnych w analizach prawa.

²⁷ Jednakże podczas niektórych eksperymentów przeprowadzonych w ramach tzw. *experimental law & economics* okazało się, że normatywny aspekt prawa ma istotny wpływ na modyfikację decyzji podejmowanych przez podmioty w sytuacji eksperymentalnej – zob. np. Gneezy, Rustichini 2000; Gialbati, Vertova 2008.

Zrozumienie dzieła Petrażyckiego, w tym aspektów metodologicznych jego teorii prawa, w dużym stopniu pozwala dostrzec trudności powstające na gruncie aktualnie dyskutowanych odwołań do nauk behawioralnych. W szczególności, pozwalają zrozumieć powody powstania omówionego wyżej paradoksu.

Petrażycki twierdził, że wszelkie próby stworzenia naukowej teorii działania prawa poprzedzone być powinny sformułowaniem definicji prawa. Definicji, która zdawałaby sprawę z tego, jakim pojęciem prawa badacz się posługuje. Innymi słowy, należy określić, czy rozumie się prawo jako pewien byt/strukturę językowy/a, czy np. jako zjawisko, czyli określone fakty społeczne, psychiczne etc. Sam Petrażycki definiował prawo jest zjawisko natury psychicznej, jako emocję etyczną (Petrażycki 1959a: 47-58; Petrażycki 1959b: 70-123). W krytykowanym podejściu do prawa, na gruncie którego dochodzi do powstania paradoksu, nie formułuje się precyzyjnej definicji prawa. Z prac autorów związanych z podejściem behawioralnym nie wynika jednoznacznie, czy rozumieją prawo jako pewnego rodzaju zbiór wypowiedzi, czy jako pewne fakty, mające naturę pozajęzykową. Wspomina się na ogół jedynie o tym, że prawo jest bodźcem, nie określając jednakże, jakiego rodzaju jest to bodziec, w jaki sposób oddziałuje, czy też w jaki sposób jest odbierany, percypowany przez adresatów norm prawnych. Gdyby nawet życzliwy czytelnik owych prac chciał traktować zdanie „prawo jest bodźcem” jako definicję prawa, definicję taką należałoby uznać za obciążoną błędem przesunięcia kategorialnego. Można bowiem twierdzić, że prawo oddziałuje jako czynnik wywołujący pewnego rodzaju pobudzenia czy reakcje u osób jemu podlegających, jednakże ono nie jest oddziaływaniem, ale tym, co oddziałuje. Od zwolenników podejścia behawioralnego należy oczekiwać sformułowania definicji owego (prawnego) czynnika, który posiada zdolność/własność oddziaływania²⁸. Inaczej nie wiadomo, w jakim znaczeniu wyrażenie „prawo” pojawia się w ich analizach, a zatem jaki jest właściwy przedmiot owych analiz.

Petrażycki zdawał sobie sprawę z tego, że wyjaśnienie działania prawa wymaga rozstrzygnięcia, z jakiego typu działaniem mamy do czynienia. Uznał, że prawo oddziałuje na ludzkie działania przyczynowo. Związek przyczynowy zachodzący między prawem a „innymi procesami życia społeczno-psychicznego” (Petrażycki 1959c: 664) ma jego zdaniem charakter dwustronny. Oznacza to, że z jednej strony prawo jest przyczyną zmian w motywacjach i skłonnościach podmiotów mu podlegających, z drugiej zaś – zmieniająca się psychika ludzka oraz procesy społeczne wpływają na prawo i jego treść. Petrażyckiego teoria przyczynowego oddziaływania prawa jest teorią psychologiczną, która ma wyjaśnić motywacyjny i wychowawczy wpływ prawa, jak i „procesy psychiczno-społeczne przystosowania” zachodzące w sposób nieświadomy (Petrażycki 1959c: 675-678).

W podejściu behawioralnym w ogóle nie podejmuje się zagadnienia tego, jaki charakter ma oddziaływanie prawa na zachowania. Twierdzi się, że podstawową funkcją prawa jest wpływanie na zachowania, pomijając milczeniem, czy związek między prawem a zachowaniem jest związkiem przyczynowym czy też nie. Jest to związane z tendencją występującą w neoklasycznej ekonomii, powstałą pod wpływem filozofii neopozytywistycznej²⁹. W nielicznych opracowaniach można jedynie znaleźć uwagi dotyczące ustalenia związku przyczynowego między działaniem podmiotu a skutkami tego działania w kontekście odpowiedzialności odszkodowawczej (w prawie deliktów, kiedy rozważa się,

²⁸ Oczywiście definicja: „prawo to czynnik oddziałujący na zachowania”, byłaby obciążona błędem nieadekwatności jako definicja za szeroka. Zakres jej definiensa obejmuje bowiem także takie przedmioty, które nie należą do definiendum (wskazać można także pozaprawne czynniki, które oddziałują na zachowanie, jak np. względy moralne czy reakcje fizjologiczne niezwiązane ze świadomością obowiązywania jakichkolwiek norm).

²⁹ Humowska krytyka związku przyczynowego pośrednio wpłynęła na m.in. wyrugowanie jawnego odwoływania się do pojęcia przyczynowości we współcześnie stosowanej (statystycznej) analizie danych, jak również w znaczącym stopniu z filozofii i metodologii nauki, pozostającej pod wpływem logicznego empiryzmu (który redukowało zależności przyczynowe między zjawiskami do stwierdzenia regularności ich występowania lub do asymetrii czasowej między nimi) – por. Hausman 1992. Od lat 80. XX wieku dokonuje się w filozofii i metodologii nauki zmiana w kierunku przywrócenia pojęciu przyczynowości roli w nauce. Zob. np. prace Cartwright 2007; Pearl 2000; Spirtes, Glymour, Scheines 1993.

czy działanie podmiotu było przyczyną wystąpienia szkody i tym samym skutkuje ponoszeniem odpowiedzialności). Jednakże te analizy problematyki przyczynowości mają charakter analiz *ex post* i nie dotyczą związku między prawem a działaniem jego adresatów (zob. Calabresi 1975; Landes, Posner 1983; Shavell 1980). W kontekście zastosowania nauk behawioralnych istotna jest perspektywa *ex ante*, tzn. badanie tego, w jaki sposób podmioty zmieniają i kształtują swoje decyzje pod wpływem prawa oraz jak dalece zmiany te da się przewidzieć.

Petrażycki zdawał sobie sprawę z trudności wiążących się z ustaleniem takiego związku przyczynowego. Dlatego uznawał, że założenie występowania związku przyczynowego między prawem a innymi zjawiskami psychicznymi i społecznymi stanowi „aksjomat teoretycznego rozumu”³⁰ (Petrażycki 1985: 340). Twierdząc, że podobne założenie co do prawa jako przyczynowego czynnika zmian w zachowaniach adresatów norm przyjmowane jest także w pracach podejścia behawioralnego. Jest to jednak założenie ukryte, którego nieujawnienie skutkuje zaciemnieniem zagadnienia relacji występującej między prawem a zachowaniem i prowadzenia analiz w sposób sugerujący, że kwestia jest nieproblematyczna. Bez określenia jaki rodzaj relacji występuje między prawem a zachowaniem, zwolennicy podejścia behawioralnego nie są w stanie sensownie formułować rekomendacji czy przewidywać oddziaływania prawa na adresatów norm i polityk prawnych. Sensownie, to znaczy w sposób, który nie byłby jedynie formułowaniem przypuszczeń na temat tego, że wprowadzenie normy X skutkować będzie działaniem Y.

Petrażycki, w odróżnieniu od autorów prac na temat omawianego podejścia, nie dokonywał, ani nie postulował recepcji współczesnych mu teorii formułowanych w ramach nauk szczegółowych na grunt teorii prawa. Wręcz przeciwnie, krytycznie odnosił się do stanu ówczesnej psychologii, wskazując na możliwe sposoby jej reformy (Petrażycki 1959: 5-46). Teoria prawa proponowana przez niego miała być nauką autonomiczną, o wyraźnie wyodrębnionym przedmiocie badań, jaki stanowią zjawiska prawne i ich oddziaływanie na zjawiska innego typu³¹.

Tymczasem jedną z podstawowych trudności podejścia behawioralnego stanowi jego eklektyzm i ekstrapolacja wyników badań prowadzonych nad decyzjami i działaniami podejmowanymi w kontekstach pozaprawnych do kontekstów typowo prawnych. Twierdzi się np. że występowanie tendencji do awersji do ryzyka w pewnych kontekstach (w domenie zysków), powinno być brane pod uwagę przez teoretyka czy prawodawcę, a treść rekomendowanych czy ustanawianych norm prawnych nie powinna nakazywać zachowań niezgodnych z ową tendencją (w przeciwnym wypadku bowiem adresaci norm mogą ich nie przestrzegać). Zakłada się tym samym, że samo prawo zobowiązujące do określonych zachowań, nie oddziałuje ze względu na fakt zobowiązania (a zatem

³⁰ Petrażycki posługuje się zatem kantowskim rozumieniem związku przyczynowego jako kategorii czystego intelektu, umożliwiającej ujmowanie zjawisk jako powiązanych przyczynowo – por. Kant 2001: 128-129, 187, 247-248 (z tą różnicą, że dla Kanta przyczynowość jest kategorią czystego intelektu, a nie ideą rozumu. Z rozważań Petrażyckiego nie wynika jednak, aby posługiwał się terminem „rozum” w sensie kantowskim). Takie twierdzenie może się okazać kontrowersyjne, zwłaszcza gdy uwzględni się Petrażyckiego krytyczne uwagi na temat Kanta, w tym jego koncepcji przyczynowości. Wydaje się jednak, że przedmiotem krytyki Petrażyckiego był sposób rozumienia związku przyczynowego jako następstwa zdarzeń, a nie jego status kategorii czystego intelektu umożliwiającej ujmowanie i strukturyzowanie wrażeń (por. Petrażycki 1985: 96-102). Warto zauważyć, że bliskie intuicjom Petrażyckiego, który podkreślał wielość przyczyn oddziałujących w jednym momencie, są analizy prowadzone we współczesnym nurcie badań (w metodologii i filozofii nauki) nad zagadnieniem przyczynowości, próbujące pogodzić problematykę przyczynowości z osiągnięciami teorii prawdopodobieństwa. Autorzy prac na ten temat zgadzają się co do tego, że rozumienie przyczyny jako zdarzenia zwiększającego prawdopodobieństwo wystąpienia skutku, umożliwiłoby przewyżczenie trudności wywołanych przez tradycyjne koncepcje przyczynowości (tzw. koncepcje regularności, które definiują związek przyczynowy jako niezmiennie występujące następstwo zdarzeń – przyczyny i skutku – w czasie) – zob. np. Eells 1991; Suppes 1970.

³¹ Petrażycki 1959a: 45: „Aby stworzyć naukę o jakiegokolwiek klasie przedmiotów lub zjawisk, należy: 1) zbadać i poznać metodycznie odpowiednie przedmioty lub zjawiska konkretne, indywidualne, a więc dać znać i stosować właściwe środki i sposoby takiego badania konkretno-indywidualnego; 2) utworzyć należycie odpowiednie pojęcia i sady (teorie) ogólne, czyli klasowe, a więc znać i stosować właściwe metody tworzenia pojęć i teorii ogólnych. Stosownie do tego krytyka tradycyjnych środków i sposobów opracowywania nauki o prawie oraz konstrukcja właściwej epistemologii i metodologii naukowej powinny się składać z dwóch części: z nauki o poznaniu konkretnych zjawisk prawnych i z nauki o tworzeniu pojęć i teorii klasowych w dziedzinie prawa”.

to, co odróżnia normy od innych zjawisk, bytów czy struktur), ale z uwagi na treść obowiązku. Innymi słowy, zwolennicy podejścia behawioralnego uważają, że prawo działa nie dlatego, że nakazuje, ale ze względu na to, co nakazuje. Wówczas jednak traci sens twierdzenie, że prawo jest czynnikiem wpływającym na zachowania – nakazy o określonej treści mogą bowiem być wprowadzane równie dobrze przez normy społeczne czy normy etyczne. Zrozumienie oddziaływania prawa wymaga wyjaśnienia relacji i zależności zachodzących między normami prawnymi a zjawiskami pozaprawnymi. Tymczasem współczesne tendencje przejawiające się w zastosowaniach nauk behawioralnych do badań prawa polegają na bezpośrednim wykorzystaniu wyników badań nauk szczegółowych, w szczególności podczas proponowania treści przepisów prawnych, traktując prawo jako nieproblematyczny i niewymagający wyjaśnienia instrument „w rękach” prawodawcy. Bliższa analiza tych propozycji nie pozwala jednakże jednoznacznie stwierdzić, czym prawo jest, na co i jak oddziałuje.

Pisma Petrażyckiego pozwalają na uświadomienie badaczom zainteresowanym analizą wpływu prawa na zachowania, że teoria działania prawa (która pozwoliłaby na uniknięcie wspomnianych w niniejszym artykule trudności) powinna spełniać przynajmniej następujące minimalne warunki: zdefiniować swój przedmiot (prawo); określić charakter relacji między prawem a zjawiskami pozaprawnymi; stanowić teorię autonomiczną, z własnymi metodami i przedmiotem badań.

Zakończenie

Celem artykułu była prezentacja najnowszych analiz prowadzonych w ramach behawioralnego podejścia do prawa, które obecnie wyłania się z *law & economics*. Analizy te spotykają się z dużym entuzjazmem, nie tylko w akademii, ale także w praktyce prawniczej i prawodawczej. Wskazałam na trudności pojawiające się na gruncie tego podejścia. Twierdzę, że są to trudności nieusuwalne, jeśli badania nad zastosowaniem nauk behawioralnych do analiz prawa nie zostaną poprzedzone pogłębioną refleksją metodologiczną. Przewodnikiem po meandrach rozważań nad metodami badania „prawa w działaniu” uczyniłam Leona Petrażyckiego. Teoretyka, któremu zagadnienie wyjaśniania tego, w jaki sposób prawo oddziałuje na zachowania, było równie bliskie, jak współczesnym propagatorom podejścia behawioralnego. Z tą różnicą, że Petrażycki poświęcał większą uwagę złożoności przedmiotu badań, jaki stanowią zjawiska prawne. Jego koncepcje wciąż mogą podlegać twórczej recepcji.

Bibliografia:

- Arlen J., Talley E. 2008, *Experimental law and economics*, Cheltenham: Edward Elgar Publishing
- Calabresi G. 1975, *Concerning cause and the law of torts. An essay for Harry Kalven*, "The University of Chicago Law Review" (43)
- Cartwright N. 2007, *Hunting causes and using them*, Cambridge University Press
- Cooter R., Ulen T. 2009, *Ekonomiczna analiza prawa*, Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck
- Eells E. 1991, *Probabilistic causality*, Cambridge University Press
- Ellickson R. 1994, *Order without law: how neighbors settle disputes*, Cambridge, Mass: Harvard University Press
- Faralli C. 2005, *The legacy of American legal realism*, "Scandinavian Studies in Law" 48
- Fittipaldi E. 2012, *Everyday legal ontology. A psychological and linguistic investigation within the frame of Leon Petrażycki's theory of law*, Milan: LED Edizioni Univeritarie
- Galbiati R., Vertova P. 2008, *Obligations and cooperative behavior in public good games*, "Games and Economic Behavior", Elsevier 64(1)
- Gneezy U., Rustichini A. 2000, *A fine is a price*, "The Journal of Legal Studies" 29(1)
- Guthrie Ch., 2003, *Prospect theory, risk preference, and the law*, "Northwestern University Law Review" 97
- Hausman D. 1992, *Essays on philosophy and economic methodology*, Cambridge University Press
- Hume D. 2005, *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa: Fundacja Aletheia
- Jolls Ch., Sunstein C., Thaler R. 1998, *A behavioral approach to law and economics*, "Stanford Law Review" 5(50)
- Kahneman D., Tversky A. 1979, *Prospect theory: an analysis of decision under risk*, "Econometrica" 47
- Kant I. 2001, *Krytyka czystego rozumu*, Kęty: Wydawnictwo Antyk
- Korobkin R., Ulen T. 2000, *Law and behavioral science: removing rationality assumption from law and economics*, "California Law Review" (88), str. 1051-1144
- Kotarbiński T., 1969, *Petrażyckiego koncepcja twierdzenia adekwatnego na tle dawniejszych doktryn pokrewnych*, [w:] *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, K. Opałek (red.), Warszawa: PWN
- Kurczewski J. 1975, *Pojęcia i teorie*, [w:] *Prawo w społeczeństwie*, J. Kurczewski (red.), Warszawa: PWN
- Kurczewski J. 1977, *O badaniu prawa w naukach społecznych*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Lande J. 1959, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa: PWN
- Landes W.M., Posner R. 1983, *Causation in tort law: an economic approach*, "Journal of Legal Studies" 12

- Leśniewski S. 1911, *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, "Przegląd Filozoficzny" 3(14)
- Małecka M. 2012, *Czy zastosowanie teorii decyzji do analiz prawa prowadzi do paradoksu?*, „Przegląd Filozoficzny Nowa Seria” 2(82)
- Neumann von. J, Morgenstern O. 1947, *Theory of games and economic behavior*, Princeton University Press
- Pearl J. 2000, *Causality: models, reasoning, and inference*, Cambridge University Press
- Peterson M. 2009, *An introduction to decision theory*, Cambridge University Press
- Petrażycki L. 1959a, *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, Warszawa: PWN
- Petrażycki L. 1959b, *Teoria prawa i państwa t.1*, Warszawa: PWN
- Petrażycki L. 1959c, *Teoria prawa i państwa t.2*, Warszawa: PWN
- Petrażycki L. 1985, *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*, Warszawa: PWN
- Piniewski B., Codagnone, C., Osimo, D. 2011, *Nudging lifestyles for better health outcomes: crowdsourced data and persuasive technologies for behavioral change*, "JRC Scientific and Technical Reports", European Commission
- Polinsky A.M., Shavell S. 2007, *Handbook of Law and Economics*, Amsterdam-Boston: Elsevier North-Holland Publishing Company
- Salzberger E. 2007, *The economic analysis of law – the dominant methodology for legal research?!*, "University of Haifa Faculty of Law Legal Studies Research Paper" no. 1044382
- Shavell S. 1980, *An analysis of causation and the scope of liability in the law of torts*, "The Journal of Legal Studies" (9)
- Spirtes P., Glymour C., and Scheines R. 1993, *Causation, Prediction and Search*, New York/Heidelberg: Springer-Verlag
- Sunstein C. 2000, *Introduction*, [w:] *Behavioral law & economics*, Sunstein C. (red.), Cambridge University Press.
- Suppes P. 1970, *A probabilistic theory of causality*, Amsterdam-Boston: Elsevier North-Holland Publishing Company
- Tversky A., Kahneman D. 1974, *Judgment under uncertainty: heuristics and biases*, "Science" (185)
- Woleński J. 1969, *Metodologiczne dążenia Petrażyckiego a współczesna teoria nauki*, [w:] *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, K. Opałek (red.), Warszawa: PWN
- Wróblewski J. 1960, *Metodologia etyki Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 2-3

Magdalena Małecka – Autorka ukończyła studia doktoranckie w Szkole Nauk Społecznych PAN, jest absolwentką prawa (UAM 2006) i filozofii (UAM 2008) oraz podyplomowych studiów z ekonomicznej analizy prawa (LL.M., European Master in Law & Economics, Rotterdam, Ghent, 2010). Przebywała jako *visiting researcher* na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley (semestr wiosenny 2010). W kwietniu 2013 roku została stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (program START). Od września 2013 pracuje w European University Institute we Florencji (program post-doktorski Max Weber).

Krzysztof Świrek

Trzy *końce ideologii* – najważniejsze dwudziestowieczne ujęcia problemu

Abstrakt:

Dzisiejsza krytyka ideologii zmagą się z trzema wpływowymi koncepcjami, które określiły rozumienie fenomenu ideologii w dwudziestym wieku. Pierwszą z nich była teoria totalitaryzmu. Utożsamiła ona ideologię z quasi-logiczną doktryną, uzasadniającą terror i absolutną władzę. Drugą była teza o „końcu ideologii”. Ideologia była w niej rozumiana jako doktryna, która myli kwestie polityczne z metafizycznymi. Wreszcie, poststrukturaliści krytykowali samo pojęcie ideologii, jako oparte na naiwnych koncepcjach epistemologicznych. Autor przedstawia te trzy ujęcia i próbuje pokazać ich ograniczenia z punktu widzenia współczesnej krytyki ideologii.

Abstract:

Today's critique of ideology faces three influential concepts, that defined the understanding of ideological phenomenon in twentieth century. The first one of them was developed within the theory of totalitarianism. It perceived ideology as quasi-logical doctrine, justifying terror and absolute power. The second one was the end of ideology thesis. Ideology was conceived in it as a set of doctrines that mix up political and metaphysical issues. The last one was poststructuralist critique of the notion of ideology, as relying on naïve epistemological concepts. Author presents those three concepts, and tries to show their limitations from the point of view of contemporary ideology critique.

Słowa kluczowe: ideologia, totalitaryzm, koniec ideologii, poststrukturalizm

Key words: ideology, totalitarianism, end of ideology, poststructuralism

Przedwczesne pożegnanie

W ujęciach ideologii powstałych w drugiej połowie dwudziestego wieku powracał wątek jej śmierci czy też końca. Dzisiejsza krytyka ideologii odbywa się niejako w cieniu tego ogłaszanego po wielokroć rozstania z ideologią, które miało w dwudziestym wieku swoje kolejne etapy. Dlatego, by móc myśleć o ideologii dzisiaj, należy zmierzyć się z tymi koncepcjami, które nadmiernie zawężyły badane przez siebie zjawisko lub odrzucały samo pojęcie jako niewystarczające.

Na następnych stronach przedstawiam trzy dwudziestowieczne ujęcia problemu ideologii. Wszystkie przyczyniły się do określenia współczesności jako epoki postideologicznej. Skończyła się albo ideologia (w rozumieniu quasi-religijnej wiary politycznej), albo samo pytanie o nią, jako naiwne, uwikłane w scjentystyczne przeciwstawianie prawdy i fałszywej świadomości.

Będę starał się pokazać, że pożegnanie z problemem ideologii okazało się przedwczesne. Dzisiaj nie tylko nadal można o nią pytać, ale, jak twierdzą niektórzy, pytanie to stało się szczególnie pilne.

Odrzucenie problemu ideologii przynajmniej z dwóch powodów wydaje się problematyczne. Może ono przyjmować postawę zgeneralizowanego sceptycyzmu, czy wręcz świadomości cynicznej, odpornej na wszelkie wiary i złudzenia. Ta postawa z jednej strony nie pozwala docenić „powagi pozoru” (por. Leder 2011: 16). Z drugiej – pozycja tego, kto nigdy nie daje się oszukać, może być pozycją najgłębszego złudzenia. Odrzucenie samej możliwości bycia zwiedzionym pozbawia nas szansy na dokonanie bardzo ważnego krytycznego gestu – gestu zrywania zasłony. Docenianie roli iluzji i pozoru jest ściśle powiązane z owym krytycznym gestem; jedno jest niemożliwe bez drugiego. A zasłon – jak dowodzą współcześni krytycy ideologii – nie brakuje. Gest ich zrywania może być tak samo nagradzający jak sto i więcej lat temu.

Ów gest jest jednak uniemożliwiany przez różne formy odrzucenia problemu i pojęcia ideologii. Po pierwsze, przez traktowanie ideologii jako fenomenu historycznego i ograniczonego w czasie, którego najbardziej spektakularne formy należą do przeszłości (i powiązane są z totalitaryzmem). Po drugie, przez utożsamienie jej z parareligijnymi doktrynami politycznymi i przeciwstawienie jej pragmatycznej polityce, rzekomo wolnej od ideologicznych złudzeń. Po trzecie wreszcie, przez odrzucenie samego pojęcia i przekierowanie analitycznej uwagi na dużo szersze zjawiska dyskursywne – porządki epistemologiczne czy reżimy prawdy.

Zrozumienie tych trzech ujęć problemu ideologii wyjaśnia problematyczny charakter samej krytyki ideologii, ale też, poprzez wskazanie ograniczeń tych podejść, pozwala pokazać jej możliwości czy szanse. Ten krótki szkic będzie próbą zbliżenia się do tych dwu celów.

Ideologia jako myśl totalitarna

Nurt refleksji nad totalitaryzmem wypracował wpływową koncepcję ideologii jako formy politycznego myślenia, zamykającej opis rzeczywistości w serii pseudologicznych rozumowań. Najsłynniejszą bodaj pracą, w której można odnaleźć definicję tego rodzaju, są „Korzenie totalitaryzmu” Hannah Arendt (Arendt 2008).

Arendt ujmuje ideologię jako zjawisko nowoczesne, osiągające swoją najbardziej rozwiniętą formę w ruchach i krajach totalitarnych. Podatność na ideologię jest dla niej wynikiem warunków historycznych, procesu społecznego, do którego prowadzi szereg czynników. Pierwszym jego aktem jest podwójna alienacja. Jednym obliczem owej alienacji jest wyłączenie mas ludności w celu akumulacji bogactw, kiedy poszczególne jednostki tracą zakorzenienie, własne miejsce na ziemi. Drugim jej obliczem jest uczynienie introspekcji podstawą pewności w nowożytnym myśleniu, a więc zakorzenienie pewności w zjawiskach jednostkowej świadomości, a nie we wspólnym świecie (Arendt 2010: 287-291). Proces ten radykalizuje się w momencie, w którym powstaje społeczeństwo bezklasowe (Arendt lokuje go w dwudziestym wieku, jako bezpośredni wstęp do powstania reżimów totalitarnych). O ile klasy miały jeszcze wspólne interesy, mogące stać się podstawą zdroworozsądkowego myślenia w polityce, o tyle masa jest trwale pozbawiona statusu społecznego, jej życie jest z definicji niepewne, a jej członkowie nie mają wspólnych interesów (Arendt 2008 II: 37-38, 41-43). To niezakorzeniona, zindywidualizowana masa jest najbardziej podatna na spójność ideologiczną¹ (Arendt 2008 II: 87, 89).

Ideologia jest tutaj rozumiana jako specyficzna forma myślenia. Jej podstawą jest przyjęcie pewnej przesłanki, która ma służyć za uniwersalne wyjaśnienie. Owa przesłanka, traktowana jako prawo natury bądź rozwoju historycznego, jest przyjmowana w sposób arbitralny i dogmatyczny, ale z pretensją do naukowości, wyjaśniania w sposób pewny. Następnie, drogą logicznych operacji, z przesłanki wyciągane są kolejne wnioski. Kluczowy dla takiego rozumienia ideologii jest jej opis jako zamkniętego świata, niepodatnego na weryfikację: kategorie ideologiczne nie stykają się w żadnym punkcie z rzeczywistością; swoją siłę czerpią ze spójności i nieuchronności kolejnych rozumowań (Arendt 2008 II: 244). Tworzą logiczny świat, rodzaj schronienia przed nieznośną przypadkowością, „supersens” przesądu traktowanego jako ważniejszy niż rzeczywistość (Arendt 2008 II: 91, 225-226). Jedną z podstawowych cech ideologii jest więc niepodatność na weryfikację i pogarda dla faktów. Takie między innymi znaczenie ma ciągle podkreślana przez Arendt cecha ideologii totalitarnych – ciągłe odnoszenie się do praw „ruchu”, tendencji, rozwoju – historycznego bądź naturalnego. Stąd ich pogarda dla tego, co jest, w imię kierunku rozwoju, tego, co będzie, a wreszcie – pożądanej zmiany (Arendt 2008 II: 233-235, 241).

Ideologia nie odnosi się do świata istniejącego, ale do świata zapowiadanego przez samą siebie. Jej nieodłącznym uzupełnieniem jest terror – stanowi on podstawę wiary w możliwość formowania świata na wzór ideologicznych założeń. Terror naocznie „udowadnia”, że możliwa jest każda zamierzona zmiana. W ten sposób ideologia i terror wspierają się nawzajem: totalitarne panowanie potrzebuje ideologicznego uzasadnienia. Z kolei po dojściu totalitarnego ruchu do władzy, terror staje się narzędziem udowadniania słuszności ideologii (Arendt 2008 I: 29; II: 86-87).

¹ Opis tych początków jest problematyczny o tyle, że dobrze stosuje się do nazizmu; stalinizm „narodził się” w innych warunkach (z industrializacją przeprowadzoną już po rewolucji). Napisany później niż reszta książki ostatni rozdział *Korzeni totalitaryzmu* właśnie dlatego, zdaniem Zorana Kurelicia (1996), podkreśla znaczenie ideologii. Jest ono tym, co wspólne dla obu reżimów, dzięki czemu usunięty zostaje problem niespójności warunków historycznych.

Ideologia opisuje świat, w którym nic nowego nie może się wydarzyć, świat określony bez reszty przez konieczność, wynikającą wprost z przyjmowanych założeń. Dla Arendt jest to zaprzeczenie jednej z podstawowych cech ludzkiego świata – to jest możliwości rozpoczynania, ustanawiania (zob. Arendt 2008 II: 253-254; a także Arendt 2003: 218-219; Arendt 2010: 27). Jeśli świat przyrody jest określony przez biologiczne konieczności i niezmiennie prawa, to świat ludzki charakteryzuje się właśnie ciągłą możliwością zmiany i początku. Początek ten może stać się podstawą ładu dzięki ludzkiej zdolności składania i dotrzymywania umów, czyli takiego ustanowienia, które będzie stanowić punkt odniesienia dla przyszłych działań, ugruntowywać początek i zapewniać mu moc czegoś trwałego (Arendt 2003: 217-218).

Ideologia nie istnieje jako samodzielny problem w dziełach Arendt – jest ona powiązana z problemem totalitaryzmu, rozumianego jako katastrofa, apokaliptyczne doświadczenie, którego przemyślenie jest pierwszym obowiązkiem politycznej refleksji. Należy więc samo zjawisko ideologii rozumieć jako umieszczone przez Arendt w pewnej sekwencji opisu nowoczesnej polityki, zarówno w aspekcie obiecywanych przez nią możliwości, jak i umożliwianych przez nią katastrof. Dobrym przykładem obu (zarówno pozytywnej, jak negatywnej strony nowoczesnej polityki) jest praca „O rewolucji”: Arendt zestawia w niej dwa przykłady nowoczesnych rewolucji politycznych. Rewolucja amerykańska jest przykładem pozytywnym: możliwości nowego otwarcia, umożliwionego przez siłę wspólnego działania i zdolność zawierania i dotrzymywania umów, czyli budowania porządku politycznego na mocy porozumienia. Rewolucja francuska jest przykładem niebezpieczeństwa, związanego z podporządkowaniem sfery politycznej społecznym koniecznościom. Kiedy to nędza zaczyna dyktować reguły politycznego działania, przestrzega Arendt, podeptane zostaną zarówno wolność, jak prawo, a polityka zostanie zmiażdżona przez naturalne potrzeby. Zostawiając na boku pytanie o historyczną czy teoretyczną trafność tych sformułowań, warto zauważyć ich zakorzenienie w najważniejszym dla Arendt pytaniu: co jest w stanie uchronić społeczność polityczną przed powtórzeniem politycznych katastrof.

Jedną z odpowiedzi na to pytanie jest cytowana wyżej deklaracja wiary w ostateczne niezderzenie ludzkiego życia, w wymiar wolności, którego nie można poddać żadnym naturalnym czy historycznym prawom. Inną odpowiedzią, nakierowaną na problem oparcia politycznych decyzji, jest podkreślanie wagi zdrowego rozsądku i doświadczenia, zagrożonych przez myślenie abstrakcyjne (zob. np. Arendt 2010: 318; Arendt 2002: 194). Wreszcie, do tej samej sekwencji należy rozwijana przez Arendt, ale nigdy nieukończona koncepcja władzy sądenia, potwierdzającej zarówno wolność i autonomię człowieka, jak i zdolność do uwzględniania wielości punktów widzenia i obecności innych (Beiner 1982). W każdej z tych propozycji można odnaleźć odpowiedź na pytanie o możliwość zabezpieczenia się przed uproszczeniami ideologii. Zarówno uznanie ludzkiej wolności (której istnienia, jak pisał Immanuel Kant, nie można udowodnić, można ją tylko założyć i zwalczać tych, którzy sądzą inaczej, zob. Kant 2005: 82), jak i odwołanie do zdrowego rozsądku czy doświadczenia, wreszcie możliwości sądenia – wszystko są to formy odpowiedzi na historyczną katastrofę totalitaryzmu.

Wpływ tak rozumianej koncepcji ideologii zależy więc bezpośrednio od losów refleksji nad totalitaryzmem. Dokładniej mówiąc – od sposobu, w jaki refleksja nad totalitaryzmem jest używana współcześnie. Rozważania Arendt były ściśle powiązane z historią europejskiej polityki. Totalitaryzm był zjawiskiem nowym, ale pojawił się w określonym miejscu nieprzypadkowo – jego źródła należało poszukiwać w aporiach europejskiej polityki. W zjawisku totalitaryzmu ujawniał się, jak pisała Arendt, „podskórny nurt historii Zachodu” (Arendt 2008 I: 12).

W innej sytuacji historycznej i innym politycznym kontekście odwołanie do totalitaryzmu nabiera zupełnie innego znaczenia.

Slavoj Žižek (2011: 3-7) pisze, że pojęcie totalitaryzmu służy dzisiaj jako straszak używany wobec wszelkich prób radykalnego politycznego zaangażowania. Kwestionowanie założeń obowiązującego w liberalnych demokracjach konsensu jest dyskwalifikowane jako „totalitarne” i w sposób konieczny powiązane z traumatycznymi wydarzeniami historii (w ten sposób krytyka kapitalizmu czy indywidualizmu może być przedstawiana jako wstęp do czystek i procesów pokazowych). Współczesne użycie pojęcia „totalitaryzm” uniemożliwia więc analizę aporii demokratycznej polityki – paradoksalnie, bo samo pojęcie totalitaryzmu zostało na podstawie tej analizy wypracowane.

Zapowiedź możliwości takiego użycia pojęcia totalitaryzmu znajduje się właśnie w sposobie, w jaki Arendt definiuje ideologię. Poprzez powiązanie jej z myśleniem inspirowanym teoretycznymi założeniami i poprzez zamazanie różnicy pomiędzy marksistowską teorią historii a doktrynami rasistowskimi (Arendt 2008 II: 233-234), Arendt dokonuje w „Korzeniach totalitaryzmu” utożsamienia myślenia teoretycznego ze zbrodniami totalitarnych reżimów.

Współczesna krytyka ideologii mogłaby rozpocząć się od określenia tego, jaki kształt współcześnie przybiera ideologiczna dominacja. Nie miałyby ona postaci logicznego „kaftana bezpieczeństwa” (Arendt 2008 II: 242), sztucznego języka bez kontaktu z rzeczywistością. Jednym z jej kluczowych składników byłby natomiast „zakaz myślenia”, o którym pisze Žižek (2011: 3), działający raczej przez wykluczenie, zakreślenie granicy, poza którą nie można wychodzić w myśleniu. Sam fakt ustanowienia tej granicy przyczynia się do depolityzacji. Zjawisko to polega na obojętności wobec sporu politycznego, wynikającej z przeświadczenia, że myślenie polityczne jest zamknięte w z góry ustalonym horyzoncie. Wytyczenie granic dla myślenia politycznego sprawia, że polityka demokratyczna staje się formą fałszywego wyboru pomiędzy ofertami politycznymi, które nie różnią się sprawach najbardziej istotnych (zestaw politycznych opcji może przybrać na przykład taką formę: dwie partie centroprawicowe plus prawicowy populizm jako wykluczony „trzeci”, wobec którego określają się dwie pozostałe).

Utożsamianie ideologii z myślą totalną nie może służyć do uchwycenia specyfiki współczesnych zjawisk ideologicznych, polegających raczej na osłabianiu zaangażowania politycznego, niż jego absolutyzacji, jak było w przypadku totalitarnych ruchów analizowanych przez Arendt. Ożywienie fundamentalizmów czy populizmu prawicowego nie byłoby zaprzeczeniem braku zaangażowania, ale jego uzupełnieniem – zakaz kwestionowania *doksy* politycznej sprzyja radykalizmom. Co więcej, ciągłe utożsamianie pojęcia „ideologia” z nazizmem i sowieckim komunizmem niejako zwalnia z dalszych prób teoretycznego badania fenomenu ideologii; sprawia, że krytyka ideologii ma jeden, domknięty i określony przedmiot – myśl konkretnych ugrupowań politycznych, które zakończyły swoje istnienie w dwudziestym wieku.

Ideologia jako (metafizyczna) doktryna

Innym ważnym nurtem, rozwijającym się w drugiej połowie dwudziestego wieku była teza o końcu ideologii, wiązana z nazwiskami szeregu socjologów i teoretyków polityki, np. Edwarda Shilla, Daniela Bella czy Raymonda Arona.

Charakterystyczne dla tego stanowiska jest rozumienie ideologii jako serii schematów myślowych, które można przeciwstawić rzetelnej, specjalistycznej analizie. W tej optyce myślenie ideologiczne jest uważane za uproszczone i charakteryzuje się skłonnością do budowania alternatyw. Ideologia jest tu zrównana z upraszczającą doktryną i schematem. Dlatego też charakterystycznym zabiegiem w tym nurcie krytyki ideologii jest wskazywanie na istnienie problemów, które czynią nieużytecznymi zarówno programy lewicowe, jak i prawicowe².

Rzeczywistość drugiej połowy dwudziestego wieku (z postępującą specjalizacją i czysto technologicznymi, a nie politycznymi, dylematami, wzrostem i stabilizacją klasy średniej, z nieuchronną koniecznością łączenia elementów rynku i planowania) charakteryzować się miała większą złożonością, do której schematy ideologii przestają przylegać. Przyszłością polityki ma być więc namysł nad konkretnymi problemami, prowadzony przez specjalistów.

Inną cechą tego ujęcia jest tropienie w ideologii śladów metafizyki. Istotą krytyki ideologii miałyby być więc oddzielenie przekonań politycznych od metafizycznych schematów, dla których właściwym miejscem jest nie refleksja polityczna, ale religijne wierzenia. Szczególnie precyzyjny w tych rozróżnieniach jest Raymond Aron na stronach „Opium intelektualistów” (Aron 2000). W tekście tym Aron dokonuje rozgraniczenia między dopuszczalnymi w świecie polityki różnicami w poglądach na kwestie rynku, organizację produkcji czy walkę z bezrobociem, a specyficznym dla ideologii metafizycznym naddatkiem, rodzajem wiary w misję proletariatu czy sens dziejów realizujący się poprzez rewolucję. Szczególnie zjadliwie Aron krytykuje poglądy księży-robotników – według niego stanowią oni klasyczny przykład przekroczenia granicy między zaangażowaniem politycznym a quasi-religijną wiarą (zob. Aron 2000: 302-307).

Zamysł Arona polega na przypomnieniu o zasadniczo pragmatycznym wymiarze polityki: ostatecznie ma ona polegać na rozwiązywaniu konkretnych problemów, a nie przywracaniu dziejowej sprawiedliwości. W poglądzie tym odbija się zarówno charakterystyczna dla konserwatyzmu niechęć do rewolucyjnej eschatologii, z kanonicznym stwierdzeniem Edmunda Burke’a, że „polityka i kazalnica niewiele mają wspólnego” (Burke 1994: 31), jak i charakterystyczna dla elitarystycznego liberalizmu niechęć do form politycznej mobilizacji opartych na społecznych roszczeniach.

Teza o końcu ideologii, podobnie jak definicje powstałe w nurcie rozważań nad totalitaryzmem, zakłada, że ideologia jest zjawiskiem posiadającym czasowe granice, co więcej – zanikającym w wyniku wzrastającej złożoności politycznych problemów. Utożsamia ideologię z doktryną polityczną, co pozostaje charakterystyczne do dzisiaj dla potocznego użycia tego pojęcia. Tym samym, podobnie jak ujęcie ideologii inspirowane studiami nad totalitaryzmem, wyklucza obecność ideologii tam, gdzie nie ujawnia się ona w formie wyrażonego wprost programu.

Tymczasem podobną jak ideologia rolę mogą dogrywać symbole, treści czy praktyki społeczne, które nie mają jawnie politycznego charakteru. Znaczna część krytyki ideologii dzisiaj polega na dostrzeganiu ideologicznej siły w zjawiskach, które nie odgrywają konwencjonalnie rozumianej roli politycznej – np. w tekstach kultury popularnej, praktykach konsumpcyjnych czy w pewnych formach dyskursu naukowego.

Znakomity przykład tak rozszerzonego rozumienia zjawisk ideologicznych można znaleźć w pracy Rolanda Barthesa „Mitologie” (2008), pisanej zresztą w tym samym okresie, co wystąpienia głównych zwolenników tezy o końcu ideologii (między 1954 a 1956 r.). Centralna jest dla niej analiza mitu jako pewnego fenomenu semiologicznego, odgrywającego jednak bardzo konkretne, historyczne

² Żywotność tego schematu argumentacyjnego w polskim języku politycznym ostatniego czasu próbowałem pokazać w artykule *Retoryka końca ideologii* (Świrek 2012).

i ideologiczne funkcje. Działanie mitu można sprowadzić do unaturalnienia historii – przedstawienia tego, co historyczne i przygodne, jako naturalnego, oczywistego. To właśnie czyni mit najlepszym narzędziem „ideologii mieszczańskiej” (zob. Barthes 2008: 262, 273). Ideologii wszechobecnej, opierającej się na de-nominacji, czyli wyparciu się swojego partykularnego, klasowego charakteru. Ideologia ta przedstawia pewną historycznie i społecznie określoną kondycję – kondycję mieszczańską – jako kondycję uniwersalną. Czyni to jednak nie poprzez określoną doktrynę, ale poprzez rozproszony i wszechobecny właśnie zespół znaczeń, obrazów, narracji oddziałujących mocą swojej powszechności i oczywistości.

Zarówno Aron, jak i Barthes używają formuł Marksowskich. Aron odwołuje się do ujęcia, w którym ideologia jest światem na opak „Ideologia niemiecka”, używa też pojęcia alienacji (*Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne*), przypisując ją systematycznie rewolucyjnym intelektualistom. Barthes odwołuje się do pojęcia ideologii jako fałszywej natury (pochodzącego głównie z polemicznych fragmentów „Kapitału”) i formy świadomości klasowej „18 brumaire’a Ludwika Bonaparte”. Oczywiście intencje Arona są polemiczne i prześmiewcze, kiedy intencją Barthesa jest raczej kontynuacja pewnego nurtu badań. Jednak podobieństwo źródeł także jest znaczące. Owo podobieństwo pozwala najkrócej uchwycić kontrast między ujęciami ideologii z „Opium intelektualistów” a „Mitologiami” jako konflikt definicyjny: w każdej z książek ideologia definiowana jest w odmienny sposób. Istotą sporu wokół tezy o końcu ideologii nie wydaje mi się więc odpowiedź na pytanie, czy ideologia „rzeczywiście się skończyła”, ale pytanie o to, jaki aspekt ideologii teza o końcu ideologii opisuje. Być może opisuje taki, który rzeczywiście stracił na znaczeniu. Nie oznaczałoby to jednak końca ideologii, ale jedynie pewnego jej aspektu i tym samym: konieczność jej rozszerzonego rozumienia.

Pięćdziesiąt lat od analiz Barthesa czy książki Arona, w świecie późnego kapitalizmu, interpretacji w kategoriach ideologicznych nie domagają się eklektyczne i słabo oddziałujące polityczne doktryny, ale spontaniczne przedsady, trudne do uchwycenia czy wyrażenia, ale wpływowe właśnie dlatego, że działają jako quasi-naturalne przeświadczenia czy postawy (Žižek 2009: 347). W tym sensie postawa pragmatyczna i hedonistyczna, wolna od wiary w jakikolwiek program przemiany i ulepszania świata, może być postawą z gruntu ideologiczną. Ujmując rzecz w terminach najbardziej klasycznych, Marksowskich form krytyki ideologii, współczesna ideologia to nie wizja szczęścia, którą narkotyzują się nieszczęśliwe masy, ale raczej fetysz, który działa pomimo naszego braku złudzeń (Žižek 2008: 84). Można być pozbawionym złudzeń cynikiem tak długo, jak długo pewien fetysz (na przykład powtarzalna praktyka, przyjemność czy niepozorny nałóg) pozwala ów brak złudzeń znieść. Innymi słowy, niepozorne nawyki związane ze stylem życia są współcześnie większą siłą ideologiczną niż najbardziej dopracowana polityczno-metafizyczna doktryna.

Teza o końcu ideologii oferowała więc po pierwsze zawężone do jednego tylko aspektu rozumienie zjawiska, którego koniec zapowiadała. Po drugie i ważniejsze, sama może być traktowana jako prawdopodobnie najbardziej wpływowa propozycja ideologiczna, jaką rozwinięte i dostatnie społeczeństwa dwudziestego pierwszego wieku otrzymały w spadku po ubiegłym stuleciu.

Wystarczy przyjrzeć się oferowanej w niej wizji polityki jako zarządzania, którego tajniki dostępne są specjalistom, by dostrzec element tego samego syndromu odpolitycznienia, o którym wspominałem już wcześniej. Pozytywna wizja polityki, rozumianej jako niekończąca się racjonalna dyskusja o technicznych rozwiązaniach, jest coraz częściej interpretowana jako pułapka, polegająca na podporządkowaniu sfery politycznej zarządzaniu³. Propozycja, która na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

³ Zwracają na to uwagę autorzy wychodzący od różnych założeń teoretycznych: podobny argument można znaleźć u Ernesta Mandela (zob. Larrain 1979: 209), jak i u krytyków zarządzania jako „globalnego fundamentalizmu”, korzystających z teorii Pierre’a Legendre’a – (zob. Lock, Maiolo 2010).

wydawała się wyjściem z ideologii (a raczej deklaracją tego wyjścia), po latach staje się najsilniejszą ideologią, z którą próbują się mierzyć współcześni krytycy. Nie trzeba dzisiejszej perspektywy, by to zauważyć – wystarczy przypomnieć sformułowane już w latach sześćdziesiątych przestrogi, które Julian Hochfeld kierował do studentów nauk społecznych: lepsze świadome odpowiedzialności i celów zaangażowanie, niż akceptacja biurokratycznego etosu i wzorców uprawiania nauki (Bauman 2007: 415).

W istocie dużo łatwiej byłoby się zgodzić, że zwolennicy tezy o końcu ideologii dużo skuteczniej przepowiedzieli śmierć innego zjawiska – utopii. Na to zgodziliby się też i ci autorzy, którzy skądinąd nie zgadzają się ani z definicją ideologii przyjmowaną przez Bella czy Arona, ani z wizją polityki jako zarządzania. Taką sugestią można znaleźć już u najwcześniejszego krytyka ich stanowiska, Charlesa Wrighta Millsa (1968), który trafnie zauważył, że „koniec ideologii” (w liczbie mnogiej) tak naprawdę jest ogłoszeniem wyczerpania się jednej ideologii politycznej – mianowicie socjalizmu. Głosiciele tezy o „końcu ideologii” głosili więc koniec jednej ideologii, pisał Mills, nie poddając krytycznej analizie własnych ideologicznych założeń.

Stanowisko teoretyków końca ideologii w tym sensie odnajdowałyby swoje potwierdzenie czy kontynuację w haśle „końca historii” (por. Jameson 1998: 59-60) – faktycznym spełnieniem „końca ideologii” byłaby sytuacja, w której nie ma alternatywy dla kombinacji kapitalizmu i zachodniego modelu demokracji. Ów brak alternatywy można zaś lepiej opisać właśnie jako upadek myślenia utopijnego (nakierowanego na zmianę sytuacji), a nie ideologicznego. Dystans, który Aron dostrzega pomiędzy quasi-metafizycznymi sformułowaniami krytykowanymi przez siebie lewicowych autorów a pragmatycznymi pytaniami polityki, byłby więc dystansem pomiędzy rzeczywistością a utopijną nadzieją. W pewnym sensie można lepiej zrozumieć książkę Arona jako zapowiedź końca tej nadziei, która według autora „Opium intelektualistów” miała tak fatalny wpływ na politykę jego czasów.

Dyskurs zamiast ideologii

Ostatnią dwudziestowieczną formą końca ideologii, którą chciałbym omówić, jest charakterystyczne dla poststrukturalizmu pożegnanie z samym pojęciem ideologii jako przestarzałym i wadliwym konceptem. Ten sposób myślenia pozostaje podobnie wpływowy, jak dwa poprzednie, ale różni się od nich znacznie: przede wszystkim jest krytyką pojęcia, a nie zjawiska, które to pojęcie ma oznaczać. Jeśli poprzednie stanowiska zawężyły znaczenie ideologii i ograniczały jego zasięg, to ostatnie z nich unieważnia samo pytanie o nią.

Najlepiej chyba scharakteryzować to stanowisko, parafrazując słowa Michela Foucault, który odrzucił pojęcie ideologii, stwierdzając, że to prawda, a nie fałszywa świadomość, jest właściwym problemem (Foucault 1980: 133).

Tradycyjne rozumienie pojęcia ideologii (np. pewne ujęcia marksistowskie) faktycznie opierały się na epistemologii zakładającej rozróżnienie między prawdą a ideologiczną iluzją, między znajomością własnych interesów, a złudzeniami, które każą działać przeciwko nim. Aby stwierdzić ideologiczność jakiegoś stanowiska należało zatem mieć dostęp do prawdy, właściwie rekonstruować własne obiektywne interesy. Jakaś wiedza byłaby więc obiektywna i pewna, inna – fałszywa i służąca interesom władzy. W ujęciu poststrukturalnym tymczasem nie ma stanowiska, z którego można dostrzec „obiektywny interes”. Wszystko to, co powiązane jest ze znaczeniem, w sposób nieuchronny

powiązane jest z władzą; krytyka ideologii formułowana ze stanowiska „obiektywnych interesów” jest nie mniej od ideologii uwikłana w tę samą logikę władzy, którą próbuje podważyć. Innymi zarzutami, które Michel Foucault zwięźle postawił tradycyjnej krytyce ideologii, byłoby jej uwikłanie w opozycję między reprezentacją a jej materialnymi podstawami (idee a ich ekonomiczna baza) czy zakładane przez krytykę ideologii odwołanie do tradycyjnie rozumianej podmiotowości (zob. Foucault 1980: 118; zob. też omówienia: Purvis i Hunt 1993: 487-491; Malešević 2002: 93-94).

W miejsce pojęcia ideologii miało pojawić się pojęcie dyskursu – opisujące z większą precyzją sposób, w jaki to, co symboliczne, bierze udział w operacjach władzy. Pojęcie to ma raczej sens opisowy niż krytyczny, jest więc mniej problematyczne, ale równocześnie pozbawione siły, która czyni pojęcie ideologii tak cennym dla wszelkich teorii krytycznych. Ową siłę będzie podkreślał na przykład Fredric Jameson, pisząc, że pojęcie ideologii ma wyjaśniać, dlaczego prawda sytuacji historycznej dostrzegana jest „dopiero teraz” – to znaczy, w momencie sformułowania krytycznych tez. Pojęcie ideologii pozwala zbadać opór wobec tez krytycznej teorii (Jameson 2010: 318-319).

Poststrukturalistyczna postać krytyki pojęcia ideologii wydaje się po części uzasadniona, po części jednak idzie za daleko. Współczesna krytyka ideologii nie odwołuje się do języka naukowego obiektywizmu (poza wersją althusserowskiego przeciwstawienia nauki i ideologii, opartą jednak na zgoła niepozytywistycznych podstawach), choć niektórzy teoretycy skłonni byłiby bronić pojęcia interesu w uogólnionej i zdroworozsądkowej postaci (zob. Eagleton 1991: 205-208). Współczesna krytyka ideologii częściowo przejmując więc sprzeciw wobec tradycyjnej pozycji demaskatora, który z wysokości swojego stanowiska poucza innych o ich uwikłaniu w pozór i iluzję. Równocześnie krytycy ujęcia poststrukturalistycznego wskazują, że pojęcie dyskursu w swoim użyciu często przybiera równie polemiczną postać jak pojęcie ideologii – to znaczy również staje się sposobem „nazywania poglądów innych niż nasze własne”. Tym samym wprowadza więc tylnymi drzwiami opozycję między świadomością uwikłaną w działania władzy a tą krytycznie poinformowaną (Malešević 2002: 97). Podobnie nacisk na materialne warunki formowania się dyskursów, który miałyby mieć przewagę nad ujęciami skoncentrowanymi na oddziaływaniu idei, nie kłóci się z nowszymi teoriami ideologii, w których zwraca się uwagę na praktyki czy instytucje, które biorą udział w jej formowaniu i wdrażaniu (Malešević 2002: 97; materialna teoria ideologii – zob. Althusser 2006).

Krytyka ideologii zakłada jednak, inaczej niż, jak się zdaje, w przypadku dużo bardziej totalizującego pojęcia dyskursu, możliwość opisu świata w nieideologicznych kategoriach. Ma to być możliwe na przykład dzięki odwołaniu do pojęć teoretycznych, zapewniających rodzaj podmiotowego dystansu wobec własnego doświadczenia. Bez niego podmiot byłby jedynie efektem operacji dyskursywnych, niezdolnym do oddzielenia się od instancji władzy. Dzięki dystansowi zapewnianemu przez pojęcia teoretyczne, krytyka ideologii jest możliwa, ale niekoniecznie w naiwnej formie demaskacji stanowisk innych niż własne. Krytyk nie zapewnia sobie stanowiska poza ideologią, ale opowiada o własnym doświadczeniu ideologii dzięki narzędziom dostarczanym przez teorię. Takie byłoby stanowisko Fredrica Jamesona czy Slavoję Žižka, których koncepcje ideologii zakładają jej trwanie jako nieredukowalnego składnika podmiotowości, ale zarazem nie przekreślają szansy jej badania i kontroli za pomocą narzędzi zaczerpniętych z tradycji krytycznej (marksizmu czy psychoanalizy). Celem tych zabiegów nie jest ostateczne uwolnienie się od ideologii, ale ciągły ruch wychodzenia poza nią, dzięki wynajdywanym operacjom poznawczym.

Ów ruch, przy porzuceniu nadziei na znalezienie „właściwej pozycji epistemologicznej” jest charakterystyczny dla wielu sfer współczesnej teorii. Weźmy choćby popularny ostatnio nacisk na inter-

czy nawet „transdyscyplinarność”: można interpretować ów nacisk jako próbę wyjścia poza ograniczenia poznawcze ścisłej specjalizacji i separacji dyscyplin, interpretowane przed wielu laty przez Georga Lukácsa jako forma urzeczowienia i narzucania granic pracy intelektualnej (Lukács 1988). Zalecenie transdyscyplinarności nie jest zarazem powrotem do wizji postępu naukowego (który miałby dzisiaj dokonywać się poprzez spotkanie czy łączenie perspektyw teoretycznych) czy stanowiskiem zgłaszającym roszczenia do słuszności metodologicznej. Jest raczej próbą wyjścia poza ograniczenia narzucane przez historyczne podziały dyscyplinarne, a nie „jedynym właściwym” sposobem badania. Podobną postać ma współczesna krytyka ideologii: zakłada ona wielość i różnorodność zjawisk badanych, sama więc rezygnuje z poszukiwań jednej, ostatecznej perspektywy, która zapewniałaby jej poznawczą ważność raz na zawsze.

Każda z wersji „śmierci ideologii” zdaje się być zależna od pewnego fundamentalnego doświadczenia, leżącego u jej podstaw. Dla koncepcji ideologii jako myśli totalnej było nią doświadczenie przemocy i „radikalnego zła” reżimów totalitarnych. Dla teoretyków „końca ideologii” jest nią sytuacja zimnej wojny i polaryzacji politycznej, podziału między światem wolnym i niewolnym, którą może zakończyć powrót polityki rozumianej jako pragmatyczny namysł nad zarządzaniem świata społecznego. Wyraziste rozgraniczenie pomiędzy światem „wolności”, normalnej debaty politycznej (obożem demokratycznym), a światem zniewolonym doktrynami i quasi-kościelnym nauczaniem partyjnej ortodoksji (świat z żelazną kurtyną) w charakterystyczny sposób zabarwia wszystkie wystąpienia powiązane z tym nurtem (zob. np. Shills 1968).

Wreszcie, w tle poststrukturalistycznej krytyki samego pojęcia ideologii leży poczucie impasu, w który uwikłały się pojęcia tradycji krytycznej (skoncentrowane na opozycji podmiotu i przedmiotu, relacji między bazą i nadbudową czy poszukiwaniu podmiotu rewolucyjnego i tak dalej). Próba wyjścia poza ten impas wiązałaby się z próbą konstrukcji nowej problematyki, lepiej dostosowanej do współczesnych zjawisk. Mark Poster, komentując stanowisko Foucault, pisze na przykład o pojawieniu się nowego społeczeństwa, którego dynamikę lepiej opisuje przepływ informacji niż organizacja produkcji; stąd konieczność porzucenia marksizmu i opracowania nowej teoretycznej ramy dla teorii krytycznej (zob. Poster 1983: 52-54).

Spoza opisu tych trzech stanowisk wyłania się więc dobrze znana historia: zagrożenie totalitarne i jego koniec, zimna wojna i jej rozwiązanie w końcu lat osiemdziesiątych, wreszcie przemiany kapitalizmu, opisywane przez szereg pojęć, spornych i kontestowanych. Wyłonienie się społeczeństwa postprzemysłowego, przejście do gospodarki opartej na usługach, przejście do społeczeństwa informacyjnego to tylko niektóre z nich. Równocześnie wszystkie trzy przedstawione wyżej stanowiska miały jeden cel, definiowały jednego przeciwnika: był nim marksizm. W wizji ideologii Hannah Arendt marksizm miał niewiele różnić się od rasowej ideologii nazizmu. W wersji teoretyków „końca ideologii” miał być nieuchronnie związany z parareligijnymi postaciami politycznej mitologii („mit proletariatu” czy „sens dziejów” u Arona). Wreszcie, dla Foucaulta i wielu innych poststrukturalistów, marksizm stał się synonimem ślepej uliczki, teorią nieuchronnie uwikłaną w dziewiętnastowieczną problematykę, skoncentrowaną na własnej „narracji mistrzowskiej”. Te osobne i różne koncepcje w zaskakujący sposób spotykają się w kontekście pytań o ideologię: utożsamiają ją z marksizmem albo marksizm obarczają winą za postawienie fałszywego problemu „ideologii”. Dzięki temu oskarżeniu, które wybrzmiewało w kolejnych dekadach dwudziestego wieku, miała być możliwa nowa polityka, uwolniona od marksistowskiego „widma”.

U cytowanych już autorów, którzy na różne sposoby krytykują wspomniane w tym krótkim szkicu koncepcje (Jamesona, Žižka, Eagletona), odpowiedzią na nową sytuację historyczną – późny kapitalizm z jego politycznymi formami – jest podjęcie owego starego pojęcia, którego historia, wedle wielu, miała zakończyć się definitywnie w dwudziestym wieku.

Bibliografia:

- Althusser L. 2006, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, przeł. A. Staroń, <http://recyklingidei.pl/althusser-ideologie-aparaty-ideologiczne-panstwa> (stan na 13.01.2014)
- Arendt H. 2010, *Kondycja ludzka*, Warszawa: Aletheia
- Arendt H. 2008, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
- Arendt H. 2003, *O rewolucji*, Warszawa: Czytelnik
- Arendt H. 2002, *Sympozjon w Toronto. Dzieło Hannah Arendt*, „Przegląd Polityczny” 55
- Aron R. 2000, *Opium intelektualistów*, Warszawa: Muza
- Barthes R. 2008, *Mitologie*, Warszawa: Aletheia
- Bauman Z. 2007, *Julian Hochfeld*, w: Sułek A. (red.) *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Beiner R. 1982, *Hannah Arendt on Judging*, w: H. Arendt, *Lectures on Kant's Political Philosophy*, Chicago: University of Chicago Press
- Burke E. 1994, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Kraków: Znak
- Eagleton T. 1991, *Ideology. An introduction*, London: Verso
- Foucault M. 1980, *Truth and Power*, w: Foucault M., *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings*, New York: Pantheon
- Jameson F. 2010, *The Valences of the Dialectic*, London: Verso
- Jameson F. 1998, *The Antinomies of Postmodernity*, w: tegoż, *The Cultural Turn. Selected Writings on the Postmodern*, London: Verso
- Kant, I. 2005, *Ugruntowanie metafizyki moralności*, Kraków: Zielona Sowa
- Kurelić Z. 1996, *Dark Crystal*, „Političkamisao” 5
- Larrain, J. 1979, *The Concept of Ideology*, London: Hutchinson
- Leder A. 2011, *Pozycja podmiotu i pole podmiotowe, czyli o urokach analizy pozoru*, „Przegląd Humanistyczny” 2
- Lock G. i Maiolo F. 2010, *La guerre totale industrielle. Kilka uwag o zarządzaniu jako globalnym fundamentalizmie*, „Kronos” 3
- Lukács, G. 1988, *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce*, Warszawa: PWN
- Malešević, S. 2002, *Rehabilitating Ideology After Poststructuralism*, w: Malešević, S., MacKenzie (red.) *Ideology After Poststructuralism*, London: Pluto Press
- Mills C.W. 1968, *A Letter to the New Left*, w: Ch. I. Waxman (red.) *The End of Ideology Debate*, New York: Funk & Wagnalls
- Poster M. 1984, *Foucault, Marxism and History*, Cambridge University Press
- Purvis, T., Hunt A. 1993, *Ideology, Discourse, Ideology, Discourse, Ideology...*, „British Journal of Sociology” 3

Shills E. 1968, *The End of Ideology?*, w: Ch. I. Waxman (red.) *The End of Ideology Debate*, New York: Funk & Wagnalls

Świrek K. 2012, *Retoryka końca ideologii*, w: Marcjanik M. (red.), *Retoryka mediów retoryka w mediach*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA – JR

Žižek S. 2011, *Did Somebody Say Totalitarianism?*, London: Verso

Žižek S. 2008, *O wierze*, Warszawa: Aletheia

Žižek S. 2009, *Widmo ideologii*, przeł. M. Kropiwnicki, w: Kropiwnicki M., Kutyla J. (red.), *Žižek. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej

Krzysztof Świrek – doktorant w Zakładzie Historii Myśli Społecznej Instytutu Socjologii UW. Interesuje się krytycznymi nurtami teorii społecznej oraz politycznymi interpretacjami tekstów kultury.

ROZDZIAŁ 2

Metodologia badań jakościowych

Antonina Doroszevska i Anna Sadowska

Mosty zamiast murów – socjologia medycyny przykładem udanej (?) interdyscyplinarnej współpracy¹

Abstrakt:

Socjologia medycyny (szerzej ujmowana jako socjologia zdrowia, choroby i medycyny) jest jedną z najbardziej dynamicznych, prężnie rozwijających się i obiecujących subdyscyplin socjologii ogólnej. Celem artykułu jest zaprezentowanie interdyscyplinarnego charakteru dziedziny funkcjonującej w po-dwójnym układzie odniesienia: socjologia ogólna - medycyna. Odwołując się do klasycznej koncepcji R. Straussa (1957): *sociology in/of medicine*, autorki rozpatrują kwestię potencjalnej, pomyślniej współpracy przedstawicieli środowisk medycznego i socjologicznego (*sociology with medicine*). Dla zobrazowania powyższych rozważań w pracy przedstawiono kilka zagadnień znajdujących się w obszarze badawczym socjologii medycyny.

Abstract:

Medical sociology has now become one of the most dynamic, resilient and promising subdisciplines of sociology. The purpose of the article is to present it as an interdisciplinary science, with a double frame of reference (sociology, medicine). While relating to the classical concept of R. Strauss (1957): *sociology of/in medicine*, authors raise the question of potential and successful cooperation between medical and sociological circles (*sociology with medicine*). In addition, a few sociomedical issues are discussed in order to illustrate the general problem.

Słowa kluczowe: socjologia zdrowia, choroby i medycyny, interdyscyplinarność

Key words: medical sociology, interdisciplinarity

Wprowadzenie

Socjologia medycyny¹ zaczęła rozwijać się w związku z przemianami w obrębie medycyny oraz w wyniku zainteresowania socjologów problematyką choroby i instytucji medycznych. Od początku była to zatem dyscyplina niejako oparta na dwóch podstawach, w którą było wpisane interdyscyplinarne podejście do analizy badanych zjawisk. Wśród zmian w medycynie mających wpływ na rozwój refleksji poświęconej czynnikom społecznym wyróżnia się najczęściej rozwój epidemiologii i psychiatrii środowiskowej, a także wzrost liczby chorych przewlekle, których funkcjonowanie jest uzależnione od zaangażowania pacjenta w proces leczenia. Na jakość życia przewlekle chorych oddziałuje ponadto odpowiedni styl życia uwzględniający ograniczenia wynikające z charakteru doświadczanej choroby.

Potrzebę wieloaspektowego spojrzenia na praktykę lekarską podkreślało wielu lekarzy. W połowie XIX w. Rudolf Virchow i Salomon Neumann w czasopiśmie „Medizinische Reform” pisali: „nie daje się zaprzeczyć fakt, że bardzo wielka część chorób, które utrudniają korzystanie z życia albo nawet przedwcześnie zgładzają ze świata olbrzymią część ludzi, zależy nie od warunków naturalnych, lecz społecznych. Nauka lekarska jest w swej istocie nauką socjalną. Dopóki pogląd ten nie znajdzie swojego wyrazu w praktyce, dopóty nie będziemy mogli korzystać z jej owoców, będziemy zmuszeni zadowolić się pustą skorupą i obłudą. Społeczna natura sztuki lekarskiej nie podlega wątpliwości” (Fijałek 1995: 390). Wagę przedmiotów humanistycznych na studiach medycznych oraz współpracy socjologów z przedstawicielami zawodów medycznych podkreślali również inni lekarze: Władysław Biegański (Biegański 1957), Julian Aleksandrowicz (Aleksandrowicz 1982), Jan Tatoń (Tatoń 2003), Andrzej Szczeklik (Szczeklik 2002).

Współcześnie znaczenie nauk współpracujących z medycyną, szczególnie nauk humanistycznych, jeszcze wzrosło w związku z zachodzącymi przemianami.

„Medycyna spotyka się z chorobami będącymi wytworem cywilizacji. Ich przyczyna tkwi w niewłaściwym trybie życia, złych warunkach środowiskowych, konfliktach między oczekiwaniami a możliwością ich spełnienia, niewłaściwych stosunkach międzyludzkich w środowisku pracy czy środowisku rodzinnym. Tych chorób jest coraz więcej. Przy nadmiernie rozwiniętej medykalizacji współczesnego społeczeństwa, to co dawniej naprawiane było

¹ W związku z rozszerzeniem przedmiotu badań współcześnie stosuje się raczej nazwę „socjologia zdrowia, choroby i medycyny” [zob. Piątkowski W. 2004, *Socjologia zdrowia, choroby i medycyny u progu XXI w. Tożsamość i próba diagnozy*, w: Piątkowski W. (red.), *Zdrowie, choroba, społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, Lublin, Wydawnictwo UMCS]. Termin „socjologia medycyny” bywa utożsamiany z socjologią zawodów i instytucji medycznych. Z tego powodu B. Uramowska-Żyto stosuje nazwę „socjologia zdrowia i choroby” [Uramowska-Żyto B. 1992, *Zdrowie i choroba w świetle wybranych teorii socjologicznych*, Warszawa, IFIS PAN]. Natomiast w literaturze zachodniej coraz częściej stosowanym terminem jest „sociology of health, healing and illness” [por. Weiss G.L., Lonquist L.E. 2006, *The Sociology of Health, Healing and Illness*, New Jersey, Pearson]. W tekście stosujemy termin „socjologia medycyny” jako skrót, mając jednak na myśli subdyscyplinę socjologii ogólnej, której przedmiotem jest zdrowie, choroba i system medyczny oraz wszelkie zjawiska z nimi związane.

przez oddziaływanie wychowawcze, zmianę przyzwyczajzeń czy trybu życia – otrzymuje nazwę kolejnej choroby i załatwiane jest receptą. Lekarz, który zdaje sobie sprawę z oddziaływania na człowieka warunków środowiskowych czy społecznych, do leku uciekał się będzie tylko w sytuacjach uzasadnionych. Przedstawiciel medycyny redukcjonistycznej sięgnie po »pigułkę szczęścia«. Lekarz dostrzegający związek pacjenta ze środowiskiem, w jakim żyje, będzie rozumiał lęk kobiety przed wskazaną zgodnie z wiedzą lekarską amputacją macicy, zwlekanie z udaniem się do szpitala matki nieletnich dzieci czy lęk przed utratą pracy, związany z zagrożeniem niepełnosprawnością. W swoim postępowaniu będzie te sytuacje uwzględniał i pomagał w ich przezwyciężeniu. Pomoże mu w tym właściwie poprowadzona socjologia medycyny” (Brzeziński 2007: 39). Socjologia, obok psychologii i filozofii, to podstawowe dziedziny wiedzy dla praktyki medycznej.

Kilka uwag o genezie i przedmiocie socjologii medycyny

W rozważaniach socjologów wątki socjomedyczne pojawiły się w połowie XX w. Socjologia medycyny ma mocne osadzenie w klasycznej teorii socjologicznej. Twórcą tej dyscypliny był Talcott Parsons, który w 1951 r. w pracy „System społeczny” po raz pierwszy poruszył zagadnienia związane m.in. ze społecznym spojrzeniem na chorobę, rolą społeczną chorego czy relacją lekarza z pacjentem (Parsons 2009: 319-355). Zainteresowanie Parsonsa problematyką socjomedyczną miało niebagatelne znaczenie dla rozwoju socjologii medycyny, jej wartość została bowiem uzasadniona przez mającego ugruntowaną pozycję i cieszącego się dużym autorytetem socjologa. Pisał on, że kwestie dotyczące zdrowia i choroby oraz organizacji zajmujących się opieką zdrowotną są jednymi z ważniejszych problemów, którymi powinni zajmować się socjolodzy i przedstawiciele innych nauk społecznych – ekonomiści czy psychologowie. Ponadto podkreślał, że zagadnienia organizacji ochrony zdrowia, w tym zawodów medycznych, są p r o b l e m a m i s p o ł e c z n y m i (Parsons 1977: vii-viii).

Opisane powyżej podwójne korzenie socjologii medycyny z jednej strony określiły szeroki zakres zainteresowań przedstawicieli tej dziedziny, z drugiej – rodziły pewne trudności związane przede wszystkim z określeniem postawy wobec badanych zjawisk. W 1957 r. pisał o tym Robert Straus. Postawił on pytanie dotyczące umiejscowienia nowopowstającej dziedziny, formułując je następująco: ”sociology in medicine czy sociology of medicine” (Straus 1957: 200). W pierwszej wersji² socjologia jest nauką pomocniczą dla medycyny, funkcjonuje w ramach medycznego paradygmatu, stosując medyczne metody badań i analiz. *Sociology of medicine*³ za swoją macierzystą naukę uznaje natomiast socjologię, odwołuje się do socjologicznych teorii. W ramach tego podejścia formułuje się socjologiczne hipotezy, problemy badawcze, szuka się socjologicznych wyjaśnień zjawisk dotyczących zdrowia, choroby, sytuacji pacjentów, roli przedstawicieli zawodów medycznych oraz funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Straus po czterdziestu latach pracy sformułował kolejną propozycję podejścia do problemów zdrowia i choroby, bliższą powszechnemu współcześnie pojęciu interdyscyplinarności.

² W. Piątkowski podaje, że ten nurt bywa określany jako „socjologia w medycynie”, w której „metody i teorie socjologiczne są (...) jedynie o tyle potrzebne, o ile przybliżają rozwiązanie biomedycznych aspektów problemu”. Cyt. za: Piątkowski 2002: 20-21.

³ Tłum. jako „medycyna w socjologii”. „Medycyna w socjologii, zdaniem wielu socjologów, jest priorytetową orientacją badawczą, w której studia nad zdrowiem i chorobą uzupełniają ogólną wiedzę o funkcjonowaniu społeczeństwa jako całości. Wyniki takich analiz są w większym stopniu przydatne socjologii i socjologom niż przedstawicielom nauk lekarskich.” Cyt. za: Piątkowski 2002: 20-21.

Zaproponował, aby zamiast *sociology of* lub *in*, mówić o *sociology with medicine* (Straus 1999: 110). Dyskusja ta poniekąd trwa do dzisiaj, czego przykładem może być polemika szefów redakcji czasopism poświęconych problematyce socjomedycznej ("Journal of Health and Social Behavior", "Sciences Sociales et Santé", "Social Science and Medicine", "Social Theory and Health", "Sociology of Health and Illness",) opublikowana czasopiśmie "Salute e Società" (Annandale i in. 2012: 155-171). Opisane powyżej podejścia są rozwijane równolegle, a wybór danej orientacji zależy od afiliacji danego socjologa i zgłębianej przez niego problematyki badawczej.

Socjologię medycyny w Polsce rozwijała w latach 60. XX w. Magdalena Sokołowska. Uznaje się ją za twórczynię socjologii medycyny w Polsce. Dzięki jej wysiłkom dyscyplina ta uległa w naszym kraju instytucjonalizacji. Udało jej się stworzyć zespół badaczy rozwijających przez kolejne dziesięciolecia nakreślony przez Sokołowską zakres badań. Pomogło jej w tym z pewnością wielostronne wykształcenie – pielęgniarskie, lekarskie i socjologiczne – które sprawiło, że znała dobrze środowiska, których pola działania łączy socjologia medycyny. O tworzonej przez siebie dziedzinie mówiła „hybryda intelektualna” (Sokołowska 2009: 23), podkreślając opisane powyżej podwójne zakorzenienie tej dyscypliny.

Współcześnie Włodzimierz Piątkowski podkreśla, że socjologia medycyny jest dziedziną mającą podwójną tożsamość, która

„stwarza z jednej strony trudności, a z drugiej otwiera potencjalną drogę rozwoju. Trudności wynikają m.in. z faktu, że w euroamerykańskim kręgu kulturowym problematyka zdrowia i choroby jest utożsamiana głównie z naukami lekarskimi, co w konsekwencji może prowadzić (i najczęściej prowadzi) do braku głębszego zainteresowania tą problematyką przez socjologów ogólnych. Odmiennym wyzwaniem dla socjologii i socjologów pracujących na tym obszarze jest nie tylko »potęga instytucjonalna« nowoczesnej medycyny, ale też liczne uprzedzenia i stereotypy wyrażane przez lekarzy na temat socjologii wynikające najczęściej ze słabej znajomości partnera lub jego całkowitej nieznajomości” (Piątkowski 2012: 110).

Określenie charakteru relacji socjologii i medycyny, miejsca oraz roli socjologów zajmujących się problematyką zdrowia i choroby stanowi jedną z bardziej istotnych kwestii metodologicznych socjologii medycyny, a także stały wątek rozważań socjologów zajmujących się tematyką socjomedyczną. Pisała o tym m.in. Barbara Uramowska-Żyto w książce będącej podsumowaniem doświadczeń z pracy w Akademii Medycznej. W latach 70. XX w. była ona pierwszym socjologiem zatrudnionym na uczelni medycznej. W swoich analizach szczegółowo przedstawiła różnice między socjologami a lekarzami, które mogą utrudniać współpracę przedstawicieli tych dwóch dyscyplin. Pisała o „odmiennych wartościach wyznawanych przez medycynę i socjologię. Jak wiadomo, socjologia jest tradycyjnie związana z uogólnieniami dotyczącymi »normalnych« zbiorowości, podczas gdy medycyna, zwłaszcza kliniczna, pragnie wyjaśnić sytuację chorej jednostki” (Uramowska-Żyto 1980: 60-61). Zwracała uwagę, że współpracę tę utrudnia czas potrzebny socjologowi na wyciągnięcie wniosków z badań, co może być nie do zaakceptowania przez lekarza praktyka, który musi podjąć decyzję szybko. Podkreślała także, że znaczenie socjologii nie jest w takim samym stopniu doceniane przez wszystkich lekarzy (Uramowska-Żyto 1980: 62).

⁴ W praktyce pozycja i rola socjologów w instytucjach medycznych jest różna, co stanowi przedmiot analizy różnych autorów, m.in. Piątkowski, Nowakowska 2008: 177-196; Latoszek 2005: 51-70; Doroszewska 2013: 89-104. Ze względu na tematykę prezentowanego artykułu nie analizujemy tej kwestii szczegółowo.

Współcześnie socjologia medycyny ma ugruntowaną pozycję zarówno jako subdyscyplina socjologii ogólnej, jak i nauka współpracująca z medycyną⁴. Bez względu na przyjmowaną perspektywę *sociology in/of/with medicine*, jest to dziedzina dająca obecnie duże możliwości. Przynajmniej ze względu na podwójną tożsamość, dzięki której opiera się ona na dwóch fundamentach, gwarantujących potencjał zarówno teoretyczny, jak i badawczy. Znajduje to odzwierciedlenie w praktyce – w Stanach Zjednoczonych socjologia medycyny jest uznawana za jedną z najszybciej rozwijających się subdyscyplin socjologii (Cockerham 2004: 17). Przedmiot analizy przedstawicieli tej dziedziny ma duże znaczenie nie tylko dla rozwiązywania konkretnych problemów związanych ze zdrowiem lub chorobą, ale także dla wyjaśniania mechanizmów ogólnospołecznych. Interdyscyplinarny charakter tej dyscypliny stanowi współcześnie atut i jest wysoko ceniony jako podejście badawcze.

Socjologia medycyny jako dziedzina interdyscyplinarna

Wojciech Pawlik definiuje interdyscyplinarność jako „specyficzny model pracy zespołowej, komplementarność badań wielu specjalistów pracujących nad wspólnie zdefiniowanym problemem. (...) Tak rozumiana interdyscyplinarność oznacza zatem nadrzędność problemu badawczego nad poszczególnymi dyscyplinami, które – każda w specyficzny dla siebie sposób – »obsługują« go w swoim języku i ze swojego punktu widzenia” (Pawlik 2006: 9-20).

Interdyscyplinarność jest zatem uznawana za najbardziej odpowiednie podejście w rozwiązywaniu problemów empirycznych, szczególnie w odniesieniu do nauk o zdrowiu. Wiele instytucji, takich jak na przykład Światowa Organizacja Zdrowia, National Institutes of Health czy Unia Europejska (w 7. Programie Ramowym) w zaleceniach zachęcają do wzrostu liczby badań uwzględniających wielodyscyplinarne podejście (Nair i in. 1997: 110). W praktyce akademickiej interdyscyplinarność rozpatruje się w czterech obszarach: wiedzy, badań, kształcenia i teorii (Nissani 1997: 201-216).

W literaturze uznaje się, że „badaniem interdyscyplinarnym jest każde badanie lub grupa badań wykonywanych przez naukowców z dwóch lub większej liczby różnych dyscyplin naukowych. Badanie opiera się na modelu koncepcyjnym łączącym lub obejmującym teoretyczne podejście pochodzące z tych dyscyplin, stosuje schemat badania i metodologię, które nie są ograniczone do jednej z dziedzin i wymaga zastosowania perspektyw i wykorzystania umiejętności charakterystycznych dla nich w trakcie wszystkich różnorodnych faz procesu badawczego” (Aboelela i in. 2007: 329-346).

W praktyce socjologa pracującego w instytucji medycznej interdyscyplinarne podejście wykorzystuje się podczas kształcenia, projektowania badań i formułowania wniosków o granty, a także przygotowując artykuły do publikacji. Obszary te stanowią potencjalnie obszar efektywnej interdyscyplinarnej współpracy. Równocześnie stają się szansą dla socjologów na realizowanie celów zarówno naukowych, jak i dydaktycznych. Możliwości te w dużej mierze wynikają właśnie z podwójnej tożsamości tej subdyscypliny.

W rozważaniach nad interdyscyplinarnością socjologii zdrowia, choroby i medycyny warto pochylić się nad wątkiem dydaktycznym – niezwykle istotnym determinantem przyszłej (satisfakcjonującej współpracy socjologów i przedstawicieli medycyny klinicznej. Zainteresowanie tym aspektem działalności socjologów medycyny przejawiali m.in. Zofia Butrym, Włodzimierz Piątkowski, Wanda Stankiewicz (1982: 507-511), Maciej Wszędyrówny (2002: 59-74; 2004: 157-169), Marek Latoszek (2005: 51-70), Włodzimierz Piątkowski i Luiza Nowakowska (2008: 177-196).

Jak zauważają ci ostatni: „W kontekście nauczania treści socjologicznych na wydziałach medycznych, istotny staje się problem recepcji, przyswajania i stosunku do zagadnień z zakresu nauk typu *art* bezpośrednich ich »odbiorców«, czyli osób studiujących nauki medyczne”. Wspomniana recepcja jest częściowo możliwa do odtworzenia dzięki badaniom przeprowadzonym w Pracowni Socjologii Medycyny Akademii Medycznej im. Prof. F. Skubiszewskiego w Lublinie (współcześnie Samodzielna Pracownia Socjologii Medycyny ulokowana w strukturach Uniwersytetu Medycznego) w latach 2001-2002, 2002-2003 (zob. Wszędyrówny 2002, 2004). W opinii studentów kierunku lekarskiego odbyte zajęcia z socjologii zdrowia, choroby i medycyny cieszyły się dużym zainteresowaniem (95,7%) i przyczyniały do poszerzenia perspektywy wobec zjawisk zdrowia i choroby (93,4%). Jednocześnie studenci wskazywali na zagadnienia, którym w ich odczuciu należałoby poświęcić więcej uwagi. Wśród nich wymieniali problematykę relacji lekarz-pacjent, zawodów i instytucji medycznych oraz zagadnienia promocji zdrowia. Ponadto w badaniu przewidziano możliwość przedstawienia tematów, na które w ograniczonym godzinowo programie nie znaleziono czasu. Jest znamienne, że w tym kontekście studenci wymieniali przede wszystkim społeczne aspekty tanatologii, problematykę stresu psychospołecznego, socjopsychologiczne aspekty bólu. Można pokusić się o wniosek, że przyszli lekarze z jednej strony poszukiwali praktycznej wiedzy będącej odpowiedzią na konkretne wyzwania zawodowe, z drugiej – wykazywali wrażliwość na zagadnienia związane z problematyką przeżywania choroby i śmierci (Wszędyrówny 2004)⁵.

Zainspirowane powyższymi rozważaniami, w dalszej części pracy przedstawiamy różne perspektywy w interpretowaniu wybranych zjawisk socjomedycznych. Dążymy do ukazania dwóch nurtów *sociology in i of*. Staramy się pokazać, w jaki sposób można je połączyć w realizacji zadań naukowych i dydaktycznych z zakresu socjologii medycyny na uczelniach medycznych.

***Sociology in/of medicine* – cele badawcze i perspektywa współpracy**

Problematyka relacji lekarz–pacjent znalazła odzwierciedlenie w pracach klasyków socjologii medycyny, Talcotta Parsonsa (1951) i Eliota Freidsona (1961, 1970 za: Piątkowski 2011: 80). Ich stanowiska, mimo że istotnie różne, łączyło wykorzystanie teorii socjologicznej służącej wyjaśnieniu problematyki w szerszym aniżeli medyczny kontekście. Funkcjonalne podejście pierwszego z badaczy wskazywało na harmonię panującą pomiędzy lekarzem a pacjentem w dążeniu do wspólnego celu – wyzdrowienia, a w dalszej perspektywie – zabezpieczenia niezakłóconego funkcjonowania systemu społecznego. Z kolei Freidson jako zwolennik teorii konfliktu podkreślał dysproporcję władzy pomiędzy lekarzem i pacjentem wynikającą z ich różnego statusu i prowadzącą do nieporozumień (Weiss, Lonquist 2006: 244-246). Z jakiej przyczyny przedstawione podejście, które wydaje się wpisywać w nurt *sociology of medicine*, znajduje tak żywe zainteresowanie w środowisku medycznym? Odpowiedzi należy upatrywać w poszukiwaniu praktycznych wskazówek dla prowadzenia efektywnej i skutecznej komunikacji z pacjentem (*sociology in medicine*). Z tej przyczyny wiele prac poświęconych interakcji lekarz – pacjent ogniskuje się wokół tej problematyki, angażując przy okazji wiedzę z zakresu psychologii

⁵ Zob. prace dotyczące jakości życia uwarunkowanej stanem zdrowia autorstwa B. Tobiasz-Adamczyk (m.in. 2009: 113-144; 2010: 48-63). Szerokie opracowanie dotyczące przeżywania choroby przewlekłej: Skrzypek 2011. Problematyka postaw wobec choroby przewlekłej i śmierci rozwijana jest przez A. Ostrowską (m.in. 1997; 2008:21-32) oraz M. Ogryzko-Wiewiórowską (m.in. 2002: 93-115; 2010: 110-130).

i pedagogiki. Rozpatrywana współcześnie relacja lekarz – pacjent w szerszym zakresie uwzględnia perspektywę tego ostatniego, dążąc do podniesienia skuteczności leczenia i uznając, że nie jest możliwe pominięcie socjo-kulturowych aspektów tej relacji. Można zatem stwierdzić, że socjologia i medycyna współdziałają dla dobra pacjenta (*sociology with medicine*).

Innym ciekawym wątkiem jest socjologia lecznictwa niemedycznego, czyli badania nad nieprofesjonalnymi sposobami realizacji potrzeb w zakresie leczenia. Refleksje w tym nurcie uwzględniają ważny aspekt, a mianowicie perspektywę laików (*lay perspective*) i jej znaczenie w kształtowaniu i podejmowaniu zachowań związanych ze zdrowiem. W tym wypadku należy zastanowić się nad możliwością połączenia wysiłków badawczych przedstawicieli medycyny i socjologii. Wydaje się, że prace Włodzimierza Piątkowskiego (2008, 2011, 2012b) reprezentujące nurt *sociology of medicine*, wskazujące na transformację systemową i związane z nią przemiany społeczno-kulturowe jako uwarunkowania wzrastającego zainteresowania lecznictwem niemedycznym, mogłyby zostać wykorzystane do diagnozy funkcjonowania systemu ochrony zdrowia i oceny jakości interakcji lekarz – pacjent, ukazując pożądaną i konieczną kierunek zmian (upodmiotowienie osoby zasięgającej porady, partnerstwo relacji, uwzględnienie różnic społeczno-kulturowych).

Przedmiotem refleksji socjologów zdrowia, choroby i medycyny jest także dysfunkcjonalność systemu ochrony zdrowia i zróżnicowanie społeczne. Są to kwestie rozpatrywane przez pryzmat nierówności w zdrowiu. Dysfunkcjonalność systemu ochrony zdrowia miałaby objawiać się poprzez nierówność dostępu do opieki zdrowotnej czy też depersonalizację relacji z pacjentem (Tobiasz-Adamczyk 2002: 126). Z perspektywy socjologicznej należy nadmienić, że zróżnicowanie społeczne jest cechą właściwą społeczeństwu, jednak prowadzone badania dotyczą tutaj nierównego dostępu do zdrowia jako dobra – przedmiotu powszechnej aspiracji, nierównych „szans na zdrowie” (Ostrowska 2010: 43; Synowiec-Piłat 2002: 89-96). Współcześnie coraz częściej zainteresowanie to przekłada się na realizację interdyscyplinarnych projektów badawczych, których celem jest poznanie uwarunkowań nierównego korzystania z usług medycznych. Za modelowy przykład takiej współpracy uznać można badania nad niskim udziałem kobiet w badaniach cytologicznych prowadzone obecnie przez socjologów i klinicystów w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki przyznanego Uniwersytetowi Medycznemu w Lublinie⁶.

Podejmując zagadnienie nierówności społecznych, nieuchronnie wchodzimy na grunt rozważań nad zachowaniami związanymi ze zdrowiem i chorobą (Bogusz 2004; Ostrowska 2012; Puchalski, Korzeniowska 2004; Titkow 2009). Z jednej strony mogą zainteresować nas przyczyny abnegacji zdrowotnej (*sociology in medicine*), z drugiej zaś – ponownie pozyskujemy istotną wiedzę o kondycji polskiego społeczeństwa (*sociology of medicine*). Za sprawą dociekań naukowych⁷ możliwa jest realizacja projektów edukacyjnych, zmierzających do podnoszenia świadomości zdrowotnej⁸.

Na marginesie tego tekstu można zadać pytanie, na ile postulowana współpraca medycyny i socjologii jest możliwa wobec demaskatorskiej funkcji (i powinności) tej drugiej. Czy nurt krytyczny wobec określonych zjawisk w środowisku medycznym znajduje akceptację w polskich realiach? Dla zilustrowania tego pytania warto przytoczyć prace dotyczące medykalizacji życia społecznego,

⁶ Grant Narodowego Centrum Nauki, „Problem zgłaszalności kobiet na badania cytologiczne w Polsce. Próba analizy socjomedycznej”, kierownik projektu dr hab. Włodzimierz Piątkowski, Samodzielna Pracownia Socjologii Medycyny, Uniwersytet Medyczny w Lublinie. Badania prowadzone we współpracy z I Kliniką Ginekologii Onkologicznej i Ginekologii, nr grantu: UMO/2011/03/B/HS6/04503.

⁷ Zob. Kawczyńska-Butrym (red.) 1995.

⁸ Zob. red. Ogryzko-Wiewiórowska (red.) 2008.

które najczęściej są gorąco dyskutowane i odbierane jako krytyka medycyny klinicznej⁹. Tymczasem wydają się one wpisywać w nurt *sociology of medicine*, podobnie zresztą jak klasyczna koncepcja Parsonsa dotycząca medycyny jako systemu kontroli społecznej. Przykładem ścierających się stanowisk jest tekst Zofii Słońskiej *Nowe oblicze medykacji: redefinicja i marginalizacja promocji zdrowia* (Słońska 2008). Udana współpraca nie musi oznaczać utraty niezależności badawczej, zaś inna perspektywa (w tym wypadku socjologiczna) pogłębia i uwrażliwia na niejednokrotnie pomijane aspekty rozumienia pojęć „zdrowie” i „choroba”, czy też funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Zdaniem Piątkowskiego i Skrzypka status współczesnej socjologii zdrowia, choroby i medycyny w Polsce pozwala na uczestnictwo w multidyscyplinarnych projektach badawczych w obszarze nauk o zdrowiu, a bliska partnerska współpraca w ramach nurtu *sociology with medicine* nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa utraty tożsamości (Piątkowski, Skrzypek 2012: 831).

Uwagi końcowe

Interdyscyplinarność jest wpisana w socjologię medycyny. Oznacza konieczność współpracy przede wszystkim z przedstawicielami nauk medycznych, której w dużej mierze jest poświęcony ten tekst. Nierzadko jednak rozwiązywanie problemów socjomedycznych wymaga zaangażowania przedstawicieli innych dyscyplin, takich jak antropologia, psychologia, historia czy ekonomia. Za znamienne można uznać słowa lekarza klinicysty, prof. dr. hab. Mariana Klamuta, byłego rektora Akademii Medycznej w Lublinie, który w 1996 r. pisał o medycynie XXI w. jako absorbującej zdobycze medycyny naprawczej, ale i uwzględniającej dokonania nauk humanistycznych. Szczególną rolę przypisał tu socjologii, która obok psychologii i pedagogiki stwarza możliwość skutecznego oddziaływania na człowieka (Klamut 1996: 28-29). Inspiratorką tego stanowiska była z pewnością Magdalena Sokołowska, która medycynę przyszłości definiowała jako wpierającą się na medycynie społecznej i zdrowiu publicznym z jednej strony, z drugiej zaś – biopsychospołecznej holistycznej podstawowej opiece nad człowiekiem (Sokołowska 1980: 273-274). Nie jest ona możliwa bez udziału socjologów.

Próba podsumowania niniejszego tekstu wydaje się być zadaniem niezwykle trudnym. Zróżnicowanie i szeroki zakres badań prowadzonych w ramach socjologii zdrowia, choroby i medycyny z pewnością będą przyczyniały się do zacieśniania kooperacji w interdyscyplinarnych badaniach nad zdrowiem i chorobą. Jednocześnie nie bez znaczenia pozostają ograniczenia systemowe i ekonomiczne, nadające ramy tej interdyscyplinarnej współpracy. Współczesne przemiany w relacjach łączących socjologię z medycyną należy uznać za obiecujące, zaś postulowaną współpracę – za kwestię otwartą.

⁹ Zob. Sokołowska 1980: 191-207; Domańska 2007: 9-18; Majchrowska 2010: 229-243.

Bibliografia:

- Aboelela S., Larson E., Bakken S., Carrasquillo O., Formicola A., Glied S., Haas J., Gebbie K. 2007, *Defining interdisciplinary research: conclusions from a critical review of the literature*, "Health Services Research" 42
- Aleksandrowicz J. 1982, *Nie ma nieuleczalnie chorych*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie
- Annandale E., Rabeharisoa V., Scambler G., Seale C., Umberson D., Giarelli G. 2012, *Sociological theory and sociology of health and medicine in the international journals*, "Salute e Società. Sociology and sociology of health: a roundtrip" 2
- Biegański W. 1957, *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich
- Bogusz R. 2004, *Zdrowie jako wartość deklarowana i realizowana*, w: Piątkowski W. (red.), *Zdrowie, choroba, społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Brzeziński T. 2007, *Rola przedmiotów humanistycznych w kształceniu i wychowaniu lekarza* w: Suchorzewska J., Olejniczak M. (red.), *Nauczanie etyki w uczelniach medycznych*, Gdańsk: Akademia Medyczna.
- Butrym Z., Piątkowski W., Stankiewicz W. 1982, *Socjologia medycyny w opiniach studentów Wydziału Lekarskiego*, „Zdrowie Publiczne” 11
- Cockerham W.C. 2004, *Medical Sociology*, Upper Saddle River, New Jersey: Pearson Education Inc.
- Domańska U. 2007, *Dyskurs medyczny w dobie medykalizacji*, w: Homenda K., Grygorowicz E., Lesińska-Sawicka M. (red.), *Człowiek i jego zdrowie w holistycznym modelu medycyny*, Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej
- Doroszewska A. 2013, *Między teorią a praktyką – doświadczenia socjologa w instytucji medycznej*, w: Piątkowski W. (red.), *Zdrowie i choroba w badaniach socjologicznych prowadzonych na uniwersytecie medycznym w Lublinie 1995-2013*, Lublin: Uniwersytet Medyczny w Lublinie
- Fijałek J. 1995, *Medyczno-społeczne tradycje organizacyjne i naukowe w opiece zdrowotnej w XIX i XX*, w: Brzeziński T. (red.), *Historia medycyny*, Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
- Kawczyńska-Butrym Z. (red.) 1995, *Uczelnia promująca zdrowie. Założenia programu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Klamut M. 1996, *Między biotechnicznym a holistycznym modelem medycyny*, „Alma Mater” 5(14)
- Latoszek M. 2005, *Nauczanie socjologii medycyny w kontekście realiów i wyzwań*, w: Piątkowski W., Brodniak W.A. (red.), *Zdrowie i choroba. Perspektywa socjologiczna*, Tycyn: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza.
- Majchrowska A. 2010, *Socjologiczne mechanizmy medykalizacji zdrowia w społeczeństwie ponowoczesnym. Próba analizy na przykładzie społeczeństwa polskiego*, w: Popielski K., Skrzypek M., Albińska E. (red.), *Zdrowie i choroba w kontekście psychospołecznym*, Lublin: Wydawnictwo KUL
- Nair K., Dolovich L., Brazil K., Raina P. 2008, *It's all about relationships: A qualitative study of health researchers' perspectives of conducting interdisciplinary health research*, "BMC Health Services Research" 8(110), <http://www.biomedcentral.com/1472-6963/8/110> (dostęp: 13.01.2014)

- Nissani M. 1997, *Ten cheers for interdisciplinarity: The case for interdisciplinary knowledge and research*, "The Social Science Journal" 2
- Ogryzko-Wiewiórowska M. 2002, *Umierania i śmierć. Perspektywa socjomedyczna*, w: Piątkowski W., Titkow A. (red.), *W stronę socjologii zdrowia*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Ogryzko-Wiewiórowska M. 2010, *Szaleństwa ponowoczesności ze śmiercią w tle*, w: Piątkowski W. (red.), *Socjologia z medycyną. W kręgu myśli naukowej Magdaleny Sokołowskiej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Ogryzko-Wiewiórkowska M. (red.) 2008, *Zmiana przez zdrowie. Promocja zdrowia dla grup szczególnego ryzyka*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Ostrowska A. 1997, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Ostrowska A. 2008, *Rozprawa z czasem w chorobie przewlekłej*, w: Piątkowski W., Płonka-Syroka B. (red.), *Socjologia i antropologia medycyny w działaniu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum
- Ostrowska A. 2010, *Zróżnicowania społeczne i nierówności w zdrowiu*, w: Piątkowski W. (red.), *Socjologia z medycyną. W kręgu myśli naukowej Magdaleny Sokołowskiej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Ostrowska A. 2012, *Zdrowie i zachowania zdrowotne Polaków na początku XXI w.*, w: Frysztacki K., Sztompka P. (red.), *Polska na początku XXI w.: zmiany kulturowe i cywilizacyjne*, Warszawa: Wydawnictwo PAN
- Parsons T. 1977, *Przedmowa*, w: Twaddle A., Hessler R. (red.) *A sociology of health*, Saint Louis: The C. V. Mosby Company
- Parsons T. 2009, *System społeczny*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos
- Pawlik W. 2006, *Interdyscyplinarność – postulat teoretyczny i doświadczenie. Dyskusja*, "Societas/Communitas" 1
- Piątkowski W. 2002, *Geneza i przedmiot socjologii medycyny*, w: J. Barański, W. Piątkowski (red.), *Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT
- Piątkowski W. 2008, *Lecznictwo niemedyczne w Polsce. Tradycja i współczesność*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Piątkowski W. 2011, *Transformacja systemowa i nierówności w zdrowiu. Perspektywa zwykłego człowieka*, „Zdrowie Publiczne i Zarządzanie”, 9(2)
- Piątkowski W. 2012a, *Socjologia medycyny – między uniwersalnością a „polską specyfiką”* w: Majkowski J., Doroszewska A., Brzozowski T. (red.), *Wyzwania XXI wieku. Ochrona zdrowia i kształcenie medyczne. T.2*, Warszawa: Federacja Polskich Towarzystw Medycznych.
- Piątkowski W. 2012b, *Beyond Medicine. Non-medical Methods of Treatment in Poland*, Frankfurt a. Mein: Peter Lang
- Piątkowski W., Nowakowska L. 2008, *Nauczanie socjologii medycyny w Polsce. Przeszłość – Teraźniejszość-Przyszłość*, w: Piątkowski W., Płonka-Syroka B. (red.), *Socjologia i antropologia medycyny w działaniu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.

- Piątkowski W., Skrzypek M. 2012, *The social nature of health and illness – evolution of research approaches in Polish classical medical sociology*, "Annals of Agricultural and Environmental medicine", 19(4)
- Puchalski K., Korzeniowska E. 2004, *Dlaczego nie dbamy o zdrowie. Rola potocznych racjonalizacji w wyjaśnianiu aktywności prozdrowotnej*, w: Piątkowski W. (red.), *Zdrowie, choroba, społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Skrzypek M. 2011, *Perspektywa chorego w socjologii choroby przewlekłej*, Lublin: Wydawnictwo KUL
- Sokołowska M. 1980, *Granice medycyny*, Warszawa: Wiedza Powszechna
- Sokołowska M. 2009, *Socjologia medycyny*, w: Ostrowska A. (red.), *Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy*, Warszawa, IFiS PAN
- Straus R. 1957, *The nature and status of medical sociology*, "American Sociological Review" 22
- Straus R. 1999, *Medical sociology: a personal fifty year perspective*, "Journal of Health and Social Behaviour" 40
- Synowiec-Piłat M. 2002, *Zróżnicowania i nierówności społeczne a zdrowie*, w: Barański J., Piątkowski W. (red.) *Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut
- Szczeklik A. 2002, *Katharsis*, Kraków: Znak
- Tatoń J. 2003, *Filozofia w medycynie*, Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL
- Titkow A. 2009, *Zachowania związane ze zdrowiem i chorobą jako element wiedzy o społeczeństwie*, w: Ostrowska A. (red.), *Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Tobiasz-Adamczyk B. 2002, *Relacje lekarz-pacjent w perspektywie socjologii medycyny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Tobiasz-Adamczyk B. 2009, *Jakość życia uwarunkowana stanem zdrowia. Nowe spojrzenie na chorego*, w: Ostrowska A. (red.), *Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Tobiasz-Adamczyk B. 2010, *Badania nad jakością życia uwarunkowaną stanem zdrowia*, w: Piątkowski W. (red.), *Socjologia z medycyną. W kręgu myśli naukowej Magdaleny Sokołowskiej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Uramowska-Żyto B. 1980, *Medycyna jako wiedza i system działań*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN
- Uramowska-Żyto B. 1992, *Zdrowie i choroba w świetle wybranych teorii socjologicznych*, Warszawa: IFiS PAN
- Weiss G.L., Lonnquist L.E. 2006, *The Sociology of Health, Healing and Illness*, New Jersey: Pearson
- Wszędyrówny M. 2002, *Socjologia zdrowia, choroby i medycyny w opiniach studentów Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Lublinie*, w: Piątkowski W., Titkow A. (red.), *W stronę socjologii zdrowia*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Wszędyrówny M. 2004, *Nauczanie socjologii zdrowia, choroby i medycyny w lubelskiej Akademii Medycznej. Bilans na początku wieku*, w: Piątkowski W. (red.), *Zdrowie, choroba, społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, Lublin, Wydawnictwo UMCS.

Antonina Doroszevska – doktor nauk społecznych w zakresie socjologii, absolwentka studiów doktoranckich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW i wykładowca w Zakładzie Dydaktyki Ginekologiczno-Położniczej WUM. Zainteresowania naukowe: socjologia zdrowia, choroby i medycyny, w szczególności socjologia zawodów medycznych, problematyka relacji personelu medycznego z pacjentem oraz komunikacji interpersonalnej w medycynie, a także społeczne aspekty funkcjonowania instytucji medycznych.

Anna Sadowska – doktorantka na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS. Zainteresowania naukowe: socjologia zdrowia choroby i medycyny, a w szczególności problematyka jakości życia osób starszych oraz ich społeczne funkcjonowanie.

Joanna Gubała

Socjologia i historia – korzyści z łączenia perspektyw w socjologii retrospekcji¹

Abstrakt:

Dziedziną, do której najczęściej odwołuje się badacz pamięci zbiorowej w ramach refleksji socjologicznej, jest niewątpliwie historia. Badania społeczne realizowane w ramach socjologii retrospekcji w celu pełnego wykorzystania możliwości oferowanych przez warsztat socjologiczny, wymagają znajomości odpowiedniego kontekstu historycznego.

Punktem wyjścia dla rozważań nad tą problematyką jest analiza wzajemnych powiązań obu dziedzin nauki i proponowanych przez nie podejść metodologicznych do skomplikowanej materii pamięci zbiorowej. W niniejszym artykule podejmuję próbę wskazania szans i potencjalnych zagrożeń wynikających z łączenia perspektyw historii i socjologii. Staram się znaleźć odpowiedź na podstawowe pytania: w jakim stopniu refleksja historyczna bądź historiozoficzna może przydać się badaczowi pamięci rozumianej jako zjawisko społeczne? Na ile badania i refleksja historyczna może przyczynić się do wzbogacenia wniosków wyciągniętych z badań empirycznych? Czy historia dysponuje narzędziami, które badaczowi społecznemu mogą wskazać inną niż socjologiczna perspektywę spojrzenia na pamięć zbiorową?

Abstract:

Trying to indicate the field of science to which collective memory researcher refers most frequently in his sociological reflection, it would be no doubt the history. It seems that the sociology of retrospection is an area of sociological studies, which without the proper knowledge of historical context can not fully exploit the opportunities offered by the sociological workshop.

The starting point for consideration of this problem is the analysis of interconnections of the two fields of science and its methodological proposals to examine the complicated matter of collective memory. To identify opportunities and at least potential threats of combining scientific perspectives of sociology and history, this article attempts to answer some basic questions: to what extent the historical reflection (or more – historiosophical) may be useful for memory researcher?; how the history contributes to the enrichment and improvement of conclusions drawn from a variety of empirical attempts?; whether this area has an instrumentation that can indicate other than sociological perspective of looking at the collective remembering?

Słowa kluczowe: pamięć zbiorowa, upamiętnienie, socjologia retrospekcji, historia, metodologia badań społecznych

Key words: collective memory, commemoration, sociology of retrospection, history, methodology of social research

¹ Artykuł powstał w ramach projektu „Doktoranci – Regionalna Inwestycja w Młodych naukowców społeczno-humanistycznych – Akronim D-RIM SH”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i Budżetu Państwa w ramach Poddziałania 8.2.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Wprowadzenie

Pierre Nora, wybitny francuski historyk i przedstawiciel Szkoły Annales, powiedział: „Na całym świecie przeżywamy nadejście czasu pamięci”. Te słowa autora monumentalnego dzieła „Les Lieux de mémoire” oraz rozważań na temat przemian form zbiorowej pamięci na przestrzeni wieków (przejście od *millieux de mémoire* do *lieux de mémoire*) zwracają uwagę na wszechobecny zwrot ku pamięci obserwowany pod koniec XX w. (Nora 2001: 37). Renesans pamięci rozumianej jako problem badawczy widać praktycznie we wszystkich dziedzinach nauk humanistycznych i społecznych. Za jedną z subdyscyplin tych ostatnich, nierozzerwalnie związaną z historią, można uznać socjologię retrospekcji (częściej nazywaną socjologią pamięci zbiorowej). Dziedzina ta odwołuje się do analiz stale zmieniających się, zróżnicowanych praktyk upamiętniających, w których przejawia się pamięć danej zbiorowości (Olick, Robbins 1998). Ta współzależność skłania do refleksji nad stopniem, w jakim analiza pola problemowego wymaga od badacza łączenia perspektyw właściwych dwóm dziedzinom nauki – socjologii i historii, a także nad tym, na ile dziedziny te wzajemnie się wspierają, a na ile – są wobec siebie konkurencyjne².

Koncepcje pamięci zbiorowej, pamięć a historia

Przedmiotem badań socjologii retrospekcji jest pamięć zbiorowa. Chociaż socjologia wskazuje wiele ścieżek budowania strategii badawczych, w tym konkretnym przypadku warto zacząć od nazwania i dokładnej definicji przedmiotu zainteresowania badacza pamięci – czyli pamięci zbiorowej jako takiej. Dzięki temu możliwe jest dokładne określenie pola problemowego, a także wskazanie podstawowych wymiarów, w ramach których historia i właściwy jej warsztat badawczy mogą stać się przydatne dla badacza społecznego. Przechodząc zatem do socjologicznych ujęć pamięci, warto wskazać na najczęściej spotykane definicje pamięci zbiorowej. Posłużę się tu definicją sformułowaną przez Barbarę Szacką, pamięć zbiorową opisującą jako „zbiór **wyobrażeń** członków zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości” (Szacka 2006: 19). Z kolei Marek Ziółkowski opisuje ją jako „pewien zbiór (układ) odnoszących się do przeszłości **przekonań** należących do świadomości społecznej, w której mieszają się własne wspomnienia z przekazami otrzymywanymi od innych osób” (Ziółkowski 2001: 3).

² Przyczynkiem do niniejszych rozważań stały się badania własne autorki, których przedmiotem jest przebudzenie pamięci łodzian o wielokulturowej przeszłości miasta pod wpływem coraz silniej obecnych w przestrzeni miasta (od 2004 r.) treści upamiętniających obecność w przed- i powojennej Łodzi społeczności żydowskiej.

Jeszcze inny obszar znaczeniowy tego pojęcia wskazują Andrzej Szpociński i Piotr Tadeusz Kwiatkowski. Tworzą oni definicję, w której pamięcią zbiorową nazywają to, co „pozostaje z przeszłości w przeżyciach członków grupy lub [co] poczynią swoją przeszłością – zbiór **wspomnień** o zdarzeniach (rzeczywistych lub zmyślonych), przeżytych bezpośrednio lub takich, o których **wiedza** przekazywana jest z pokolenia na pokolenia w tradycji ustnej, pisanej lub za pośrednictwem kanałów informacyjnych” (Szpociński, Kwiatkowski 2006: 27). Pobieźny rzut oka na te trzy definicje pokazuje, że zainteresowanie socjologów lokuje się raczej w sferze wyobrazeniowej niż faktograficznej. Mowa jest tu bowiem o wyobrażeniach, przekonaniach i wspomnieniach. Warto jednak odnotować, iż wskazuje się także różnorodne źródła, z których powstają takie a nie inne obrazy zjawisk, m.in. także wiedzę historyczną. Historia jako nauka – w odniesieniu do tak rozumianej pamięci – może być przydatna socjologowi przede wszystkim w aspekcie identyfikacji różnego typu materiałów i treści (podręczników historii, publikacji naukowych), które wpływają na taki a nie inny obraz przeszłości (a zatem dorobek historii historiografii), a także w zakresie zwiększenia ilości możliwych sposobów dotarcia do różnych narracji opisujących przeszłość (np. nurt historii mówionej i jego metodologia).

Ciekawą relację między historią a pamięcią zbiorową (w perspektywie tej pierwszej) na przestrzeni wieków zarysował w swojej pracy „Historia. Nauka wobec pamięci” polski historyk Krzysztof Pomian (2006). Przedstawia on jej przeobrażenia jako przejście od pamięci zbiorowej jako zjawiska nadrzędnego wobec historii (gdzie ta ostatnia bazuje przede wszystkim na pamięci i jest od niej niejako zależna), do pamięci zbiorowej, rozumianej jako odmienne substancjalnie zjawisko stanowiące przedmiot badań historii. Ta dynamiczna relacja wiąże się według autora zarówno z przemianami społeczno-kulturowymi, jak i technologicznymi wynalazkami. O dziejach relacji między pamięcią a historią wspominają także autorzy poradnika dla zbieraczy historii mówionych, pisząc: „(p)rzez tysiąclecia pamięć o ważnych dla danej społeczności wydarzeniach przekazywana była z pokolenia na pokolenie w formie tradycji ustnej. Dopiero pismo, a następnie wynalezienie druku umożliwiło zapis zdarzeń historycznych w kronikach i różnego rodzaju dokumentach. Przez kolejne lata historia jako dyscyplina naukowa bazowała przede wszystkim na takich właśnie źródłach historycznych, traktując relacje świadków jako subiektywne a więc mało wiarygodne źródło” (Zysiak, Czurko 2010: 5).

Wykorzystując możliwości poznania pośredniego³, historia od pewnego momentu (czyli mniej więcej wieku piętnastego) skoncentrowała się przede wszystkim na materiałach i źródłach zastanych, gwarancją prawdziwości znajdując w innych źródłach niż osobiste relacje świadków. Podejście to stało się okazją do uniezależnienia historii od pamięci, która przestała być jedyną więzią między teraźniejszością a przeszłością. Źródła historyczne stanowiące zapis wspomnień konkretnych jednostek, z którymi historycy się stykali, zaczęły być wówczas traktowane jako jedno z wielu źródeł, a nie materiały jednoznacznie potwierdzające zaistnienie pewnych wydarzeń. Nastąpiło także przesunięcie akcentów z tekstów narracyjnych (opowieści i podań) na oficjalne dokumenty (Le Goff 2007: 22). „Nie tylko historia nie jest już zależna od pamięci. Kończy się czas wyższości pamięci nad historią, a zarazem – wyższości słowa mówionego przed pismem” (Pomian 2006: 175).

Ta specyficzna relacja zauważana jest także przez innych przedstawicieli nauki. Dominick Lacapra podchodzi do współzależności między sferą zbiorowego pamiętania, przeszłością jako

³ Jak podaje Pomian, poznanie pośrednie polega na rozpoznaniu niektórych przedmiotów obecnych w otoczeniu jako szczątków przeszłości na podstawie zbadania ich cech, na podstawie interpretacji ich treści i wyciągnięcia wniosków co do okoliczności wytworzenia oryginalnych przedmiotów. Dzięki temu historycy mogą zdobywać wiedzę o przeszłości w pełni niezależną od świadectw, to znaczy od pamięci jednostek (Pomian 2006: 174).

przedmiotem badań a historią rozumianą jako dziedzina nauki (albo nawet: historiografią) kompleksowo. Pisze: „Historia i pamięć nie powinny być ani przeciwstawiane sobie jak binarne opozycje, ani mylone ze sobą. Ich relacje są złożone” (Lacapra 2009: 90). Według niego „historiografia w sposób najbardziej bezpośredni wpływa na sferę publiczną, a jej charakter nie jest czysto profesjonalny ani techniczny, szczególnie wówczas, gdy dotyczy problemów pamięci, w tym oczywiście problemów zapominania, tłumienia i unikania. W najlepszym wypadku wkładem historiografii w sferę publiczną jest krytycznie przetestowana, dokładna pamięć, którą pewne grupy w społeczeństwie mogą uwewnętrznić jako pamiętaną przeszłość” (Lacapra 2009: 90). Zwraca zatem uwagę na przenikanie się historii i pamięci, a także niejako na wpływ, jaki historiografia wywiera na ostateczny kształt wspomnień konkretnej grupy o jej własnych losach. Historia i pamięć związane są poprzez materię, do której się odnoszą – przeszłość. To ona stanowi obszar zainteresowania historii oraz podstawę czy też punkt wyjścia dla kształtowania określonych wizji pamięci zbiorowej społeczności. Obie także silnie związane są z terażniejszością – historia poprzez zakorzenienie konkretnych przedstawicieli tej gałęzi nauki w „tu i teraz”, pamięć natomiast w odniesieniu do sposobu, w jaki wytwarzany jest jej własny zasób (to w terażniejszości wspomnienia oraz obrazy z czasów przeszłych są na bieżąco rekonstruowane i składane w aktualną wizję przeszłości).

Zatrzymując się jeszcze przez chwilę przy pamięci zbiorowej jako przedmiocie refleksji historii i socjologii, warto zwrócić uwagę na jedną z prób definicji tego zjawiska przez przedstawiciela ostatniej dziedziny. Wspominany już Krzysztof Pomian odnosi się do zjawiska funkcjonowania pamięci zbiorowej, nie dokonując hipostazy zbiorowości i unikając przyznawania tej ostatniej swego rodzaju „grupowego umysłu”. Pisze: „(s)towarzyszenie jednostek rozciągnięte na wiele pokoleń i stanowiące grupę, zbiorowe Ja z własnym imieniem i granicą oddzielającą je od tego, co zewnętrzne [...] może nabyć pamięć w jeden i tylko jeden sposób: obarczając jednostki wybrane w jego obrębie [...] troską o zachowanie wspomnień dotyczących wszystkich członków grupy” (Pomian 2006: 148). Autor akcentuje zatem przede wszystkim wątek utrwalania wspomnień o przeszłości, zwracając uwagę na znaczący udział wspólnoty i określonych jej członków w podtrzymywaniu i przekazywaniu następnym pokoleniom określonej wizji przeszłości. Właśnie to dla niego jest głównym wyznacznikiem „zbiorowości” pamięci.

Pamięć zbiorowa stała się ponownie przedmiotem zainteresowania historii w drugiej połowie XX wieku. Przyczyniło się to do odnowienia tej dziedziny nauki (m.in. dzięki poszerzeniu katalogu źródeł historycznych o dokumenty wizualne, audiowizualne czy dokumenty osobiste), lecz także do jej kwestionowania (Le Goff 2007: 22). Relację między historią a pamięcią opisuje w swoich rozważaniach również Ewa Domańska: „Pod koniec ubiegłego stulecia, w sposób niejako naturalny pamięć zaczęto stawiać w opozycji do historii, określając ją jako przeciw-historię, a dyskurs pamięci jako dyskurs antyhistoryczny. [...] Podczas gry historię określano jako instrument nacisku i identyfikowano z modernizmem, państwem, imperializmem, scjentyzmem i antropocentryzmem, pamięć traktowano jako uzdrawiające lekarstwo i narzędzie odkupienia, odnosząc ją do postmodernizmu i 'wyzwolenia' grup, których historia pozbawiła głosu” (Domańska 2002: 16). Ta „przeciw-historia” została jednak powoli przez naukę oswojona i potraktowana jako jedno z ważnych źródeł historycznych. Na zakończenie swoich rozważań Krzysztof Pomian tak identyfikuje obecną relację między dwoma obszarami stosunku ludzi współczesnych do przeszłości, pamięcią i historią: „Chociaż historia w niektórych ze swych najnowszych przejawów rozmyślnie oddala się od pamięci zbiorowej, a niekiedy otwarcie się jej przeciwstawia, to rozpatrywana jako całość nawet

nie próbuje się od niej oddzielić. Pamięć zbiorowa zaś wystawiona jest na wpływy historii uczonej, opierającej się na badaniach, zwłaszcza tam, gdzie przekazywanie jej bierze na siebie państwo. [...] niejednorodność pamięci zbiorowej wynika również po części z przyswojenia sobie przez nią wkładów historii uczonej” (Pomian 2006: 185-186). Jak słusznie zauważa Pomian, współcześnie coraz częściej opozycja – czy też linia graniczna między pamięcią a historią jest zacierana – historycy starają się spojrzeć na materię przeszłości właśnie z perspektywy pamięci, różnorodności spojrzeń czy wielości możliwych wersji.

Przykładem projektu badawczego na pograniczu socjologii i historii, bazującego na koncepcji miejsc pamięci i ukazującego wielość możliwych spojrzeń na materię przeszłości w zależności od reprezentowanej wspólnoty pamięci, jest studium „Polsko-niemieckie miejsca pamięci”, prowadzone przez Roberta Trabę. Wprowadzenie koncepcji „miejsc pamięci” w rozumieniu Pierre’a Nora pozwala wyjść poza tradycyjne spojrzenie na przeszłość i przyjrzeć się wyobrażeniom, które stanowią nośniki (i samo sedno) pamięci zbiorowej. Jak podaje za dwoma zachodnimi badaczkami (Hagen Schulze i Etienne Francois) Robert Traba w trzecim tomie publikacji, miejsca pamięci „mogą mieć charakter materialny, jak też niematerialny; należą do nich i realne, i mityczne postacie i zdarzenia, budynki i pomniki, instytucje i pojęcia, książki i dzieła sztuki – posługując się językiem współczesnym, można by mówić o «ikonach»” (Traba 2012: 10). Nowatorski charakter tego studium polega na porównaniu sposobu, w jaki o przeszłości „pamiętają” społeczeństwa Polski i Niemiec. Sam Traba jest przykładem historyka, który skutecznie posługuje się w swoich badaniach pojęciem „pamięci zbiorowej” jako obiecującą i przydatną poznawczo kategorią analityczną (Traba 2006). Jest on reprezentantem nowego, „pamięciowego” nurtu w ramach historii – jak podaje Jacques Le Goff, pamięć przyczyniła się do kluczowych przemian w uprawianiu historii w XX wieku – „(s)tanie się ona odtąd historią pisaną coraz bardziej ze świadomością «współczynnika humanistycznego», obecnego zarówno po stronie źródeł, jak i po stronie samego badacza, a także procedur jego pracy. Będzie też pamięć toczyła swoisty spór z historią, często usuwając ją w cień lub zajmując jej miejsce” (Le Goff 2007: 15).

Jak zauważa historyk kultury, Anna Ziębińska-Witek, „(p)referowany przez nas model rygorystycznej, „naukowej” historii jest faktycznie produktem naszej kultury i jej poszczególnych relacji ze słowem pisanym, racjonalną ekonomią, pojęciem praw indywidualnych czy pojęciem narodu” (Ziębińska-Witek 2006: 119). Historię pojmuje ona jednak jako materię, którą można kształtować, choć nie zawsze poddaje się ona działaniom mającym na celu jej przeformułowanie. Źródłem owego oporu przeciw zaakceptowaniu plastyczności opowieści o przeszłości autorka upatruje między innymi w postawach samych historyków – dotychczasowych twórców tego, co nazywamy historią. Przemiany w sferze zbiorowego pamiętania dotyczą nie tylko samej materii badań, ale także podmiotów zabierających głos w debatach na temat przeszłości. Obserwowane są coraz liczniejsze i bardziej skuteczne próby włączenia się w publiczny dyskurs historyczny podmiotów innych niż naukowe: polityków (w formie zarówno jednostkowych wypowiedzi, jak i szeroko zakrojonej i zaplanowanej polityki historycznej, podejmowanej w różnym stopniu i formie przez poszczególnych aktorów sceny politycznej), dziennikarzy, a także osób związanych z tworzeniem kultury popularnej (filmowcy czy pisarze – istnieje obszerny nurt analiz nie tyle włączania historii do przekazu popkulturowego, co zajmowania przez nich stanowiska w kwestiach kontrowersyjnych, związanych z przeszłymi wydarzeniami). W związku z tym także pole badawcze socjologów pamięci i historyków sukcesywnie poszerzane jest o te właśnie sfery funkcjonowania człowieka. Przykładem może być chociażby publikacja Lecha M. Nijakowskiego „Polska polityka pamięci” czy „Pamięć zbiorowa w dyskursie

publicznym: analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej” Pawła Ciołkiewicza. Interesującą propozycją spojrzenia na pamięć zbiorową z punktu widzenia roli sztuki w dyskursie publicznym jest z kolei książka Karola Franczaka – „Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością”, za swój przedmiot biorąca stosunek artystów austriackich do narodowosocjalistycznej przeszłości własnego państwa. Coraz częściej, biorąc pod uwagę włączanie tych pozahistorycznych wątków do ogólnospołecznej debaty na temat przeszłości, dyskurs dotyczący przeszłości staje się dyskursem pamięci, a nie dyskursem historii.

Pamięć zbiorowa i próby jej definicji w samej socjologii powodują liczne spory – można zauważyć istotną wieloparadygmatyczność w podejmowanych próbach badawczych i każdorazowym zakreśleniu pola problemowego⁴. Także w historii zapewne istnieją różne inne próby ustosunkowania się do tego zjawiska. Istotne jest jednak, że sama pamięć zbiorowa jako taka stanowi przedmiot zainteresowania zarówno socjologii, jak i historii – socjologii z racji nośnika pamięci, jaką jest konkretna społeczność, historii zaś z racji jej źródeł, czyli wydarzeń przeszłych, a także określonego stosunku do przeszłości (jako przedmiotu zainteresowania). Tę zbieżność widać także w publikacjach stanowiących odzwierciedlenie stanu dyskursu naukowego na temat pamięci zbiorowej – w każdym z nich ważne miejsce zajmują rozdziały poświęcone stosunkowi do niej jako nauki (przykładem może być nie tak dawno wydane przez Oxford University Press kompendium tekstów na temat pamięci zbiorowej⁵).

Polityka historyczna

Jednym z obszarów zainteresowania socjologii, w którym nie sposób nie odwoływać się do dorobku historyków, jest polityka historyczna, definiowana za Lechem Nijakowskim jako „wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników, które mają na celu utrwalenie, usunięcie lub redefinicję określonych treści pamięci społecznej. Działanie to może mieć charakter zarówno innowacji, jak i zrutynizowanych praktyk” (Nijakowski 2006: 54-56). O tym, jak istotne jest to zagadnienie dla przedstawicieli różnych gałęzi nauki (historyków, socjologów, politologów, kulturoznawców), świadczą liczne publikacje będące zapisem toczących się na początku XXI wieku debat, np. *Pamięć jako przedmiot władzy* (zapis debaty zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego w 2007 r.), „Pamięć i polityka historyczna” (publikacja pokonferencyjna Instytutu Pamięci Narodowej) czy „Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa” (publikacja Muzeum Powstania Warszawskiego). W ten nurt wpisuje się także socjologiczna praca Lecha Nijakowskiego „Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny”. Wszystkie wspomniane teksty dają obraz tego, jak gorącym tematem jest czerpanie inspiracji bądź też odwoływanie się do zdarzeń minionych w współczesnym dyskursie politycznym. Sposób włączania refleksji natury historycznej w socjologiczne rozważania nad polityką historyczną dobrze pokazuje inna praca Lecha Nijakowskiego – „Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym” (2006).

⁴ Więcej na temat definicyjnych problemów pojęcia pamięci zbiorowej można przeczytać w pracach P.T. Kwiatkowskiego (2006 i 2008), B. Szackiej (2006) i A. Szpocińskiego (2006), a także w zagranicznej literaturze przedmiotu (Olick, Robins 2008; Kansteiner 2002; Confino 1997).

⁵ The Collective Memory Reader, powstały za sprawą Jeffreya K. Olicka, Vereda Vinitzky-Seroussi oraz Daniela Levy, stanowi przekrój przez najważniejsze teksty dotyczące pamięci zbiorowej – od klasycznych, niejako kanonicznych rozważań Karla Mannheima, G. H. Meada, Émile’a Durkheima czy Maurice’a Halbwachsa, po najnowsze refleksje Marianne Hirsch, Anthony’ego Giddensa czy Aleidy Assmann.

Można zadać sobie pytanie o to, dlaczego polityka historyczna jest tak istotnym przedmiotem również w ramach refleksji socjologicznej. W założeniu jej zadaniem jest kształtowanie wspólnej pamięci o wydarzeniach określających tożsamość grupową, a także konsolidacja społeczeństwa w ramach grupowo podzielanej wizji przeszłych wydarzeń, sankcjonującej współczesne i przyszłe działania polityczne. Dlatego też polityka historyczna nakierowana jest często na utrwalanie doświadczeń zbiorowych. Dzięki temu na tak zbudowanej bazie może powstać, jak stwierdził Marek Cichocki we wspomnianym wydawnictwie Muzeum Powstania Warszawskiego, „kolektywna pamięć i historyczna tożsamość, a więc historia, którą Polacy mogli opowiedzieć o tym, co przytrafiło się im jako zbiorowości w ostatnich dziesięcioleciach”⁶ (Cichocka, Panecka 2005: 18). O samym Muzeum Powstania Warszawskiego w kontekście kreowania pamięci zbiorowej przez publiczne instytucje można przeczytać w artykule Iwony Kurz (2007). Twierdzi ona, że zinstytucjonalizowane sposoby kształtowania wiedzy o przeszłości związane są z działaniami wykorzystującymi konkretne nośniki pamięci, silnie wpływające na kształt wyobrażeń o przeszłości (Kurz 2007: 15). Tworzenie instytucji wspierających określone wizje przeszłości z jednej strony poświadczą ich istnienie, z drugiej zaś – stanowiąc dla wielu istotne źródło nie tyle jednego ze sposobów interpretacji, ale obiektywnej informacji – zabiera głos w debacie na temat pamięci. Między innymi w związku z tak rozumianą obecnością polityki historycznej w sferze kolektywnych działań i społecznych oddziaływań, staje się ona także obszarem badawczym socjologii.

Funkcje polityki historycznej są spełniane m.in. poprzez określone aktywności, których odbiorcami są członkowie mniejszych i większych społeczności: nadawanie nazw ulic, stawianie pomników na cześć wybranych osób lub wydarzeń, nauczanie w szkołach treści zgodnych z obowiązującym kanonem elementów składowych tożsamości narodowej, obchody świąt państwowych, traktowanie cmentarzy jako miejsc pamięci o wymiarze politycznym i międzynarodowym itp. Wszystkie te aktywności są istotne ze względu na swój symboliczny wymiar i odniesienie do sfery tożsamości kolektywnej, także poprzez bezpośrednie korzystanie, a czasem również przetwarzanie treści natury historycznej (a zatem także pamięć zbiorową). Samo ustalenie inskrypcji na pomniku mającym stanowić upamiętnienie konkretnego wydarzenia stanowi często podłoże konfliktu, pokazującego obecność różnych grup interesu, a także ścierających się wspólnot pamięci w ramach jednej społeczności (społeczności, która funkcjonuje dodatkowo w ramach konkretnej, realizowanej lokalnie polityki historycznej). Do wątku polityki historycznej bardzo często nawiązują także historycy, obierając jako przedmiot badań poszczególne jej elementy, stanowiące różnorodne przetworzenia i sposoby wykorzystywania materii historii (Traba 2006, Kula 2004).

W badaniach pamięci zbiorowej polityka historyczna jest istotna zarówno w wymiarze ogólnokrajowym, jak i lokalnym. Na współczesną pamięć zbiorową wpływają, poprzez bezpośrednią ingerencję w tkankę miejską, takie elementy polityki historycznej jak zmieniające się miejsca pamięci związane z wybranymi wydarzeniami z przeszłości. Polityka historyczna w tym kontekście nie jest analizowana pod względem słuszności wyboru określonych treści. Przedmiotem krytyki nie jest także kwestia ich zgodności z prawdą historyczną (ona jest raczej punktem odniesienia w prowadzonych analizach). Politykę historyczną traktuje się w badaniach socjologicznych jako jeden z czynników w procesie przemian pamięci zbiorowej mieszkańców konkretnych miast i regionów – działań zaprojektowanych odgórnie, lecz z nie mniejszą siłą niż działania oddolne wpływających na to, co i z jakim zaangażowaniem członkowie danej zbiorowości pamiętają.

⁶ Cichocka, Panecka 2005: 18.

Odwołania do historii jako nauki zdają się zatem być naturalną drogą analizy – to dzięki nim socjolog może w pełni rozważyć pojawiające się w ramach polityki historycznej treści nawiązujące do przeszłości.

Inspiracje metodologiczne

Zostawiając jednak skomplikowane relacje na linii socjologia – pamięć zbiorowa – historia, warto przyrzeć się pozytywnej stronie tej zależności. Najbardziej istotne korzyści wyłaniają się w odniesieniu do wzajemnych inspiracji w dziedzinie metod i dociekań empirycznych.

Historia mówiona zdaje się budować pomost pomiędzy wieloma naukami społecznymi, pragnącymi zwrócić się w ramach swojej pracy badawczej do przeszłości. Ostatnie dziesięciolecia XX wieku to nie tylko renesans pamięci na poziomie społeczności lokalnych i wspólnot narodowych, ale także przywrócenie znaczenia osobistego świadectwa jako jednego z wielu ważnych źródeł wiedzy na temat obrazów przeszłości. Świadectwa te zaczęły być gromadzone przez socjologów, badaczy kultury, ale także pasjonatów poszukujących korzeni wspólnot i gromadzących ślady pamięci w postaci archiwów pamięci (Zysiak, Czurko 2010: 5).

Początki rozwoju nurtu historii mówionej (definiowanego czasem jako „kontrowersyjny kierunek badań historycznych, którego ambicją jest nawiązanie do korzeni historiografii, do pamięci człowieka” – Kurkowska-Budzan 2003: 176) to Stany Zjednoczone lat czterdziestych i pięćdziesiątych⁷. Badania prowadzone w ramach metodologii *oral history* opierały się na rozmowach ze zwykłymi ludźmi, stawiając jednostkową relację w centrum zainteresowań. Był to zatem zwrot w uznaniu wartości wspomnień jako źródła wiedzy o przeszłości. Proces zbierania narracji w ramach nurtu historii mówionej przez samych badaczy określany jest jako „samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania” (Filipkowski 2006). Oznacza to, że kiedy poruszamy tematykę ważną z punktu widzenia zbiorowości bądź państwa, najistotniejsze stają się odczucia i przeżycia konkretnej jednostki – to, co indywidualne, osobiste, prywatne. Za takim podejściem kryje się przeświadczenie, że istnieją takie wątki, które mogą umykać tradycyjnej historii „wydarzeniowej”, a które są nie mniej ważne w zrozumieniu przeszłości.

Oral history wychodzi zatem z założenia przyświecającego także historii mentalności⁸, iż bardzo ważny jest sposób postrzegania przeszłości, opinie czy oceny wydarzeń z perspektywy ich odbiorców, będących rzeczywistymi nośnikami pamięci zbiorowej. Wnioski wyciągane z analiz narracji zebranych w ramach tego nurtu mogą pozwolić na lepsze zrozumienie pojawiających się różnorodnych wspólnot pamięci, a także zidentyfikowanie najważniejszych czynników te wspólnoty różniących. Ogromną rolę, jaką historii mówionej przyznają współczesne nauki społeczne, można zaobserwować chociażby w odniesieniu do tematów poruszanych przez kluczowy dla nurtu badań pamięci zbiorowej kwartalnik *“Memory Studies”*. W 2013 roku poświęcił on jeden ze swoich numerów problematyce

⁷ Jak za Josephem Goy'em podaje Jacques Le Goff, historia mówiona rozwijała się w latach 50. w ośrodkach w Berkeley i Los Angeles, by w następnych latach rozprzestrzenić się na Kanadę, Anglię i Francję (Le Goff 2007: 153). W latach 60. w Stanach Zjednoczonych powstaje Oral History Association, natomiast w Wielkiej Brytanii – Ora lHistory Society.

⁸ Historia mentalności (inaczej tłumaczona jako historia postaw czy historia światopoglądów) związana jest z postulatem koncentracji historiografii nie na sferze wielkiej polityki, gospodarki czy doniosłych wydarzeniach historycznych (tzw. historiografia „wydarzeniowa”), jak to miało miejsce do tej pory, lecz na postawach czy poglądach reprezentantów grup społecznych funkcjonujących w przeszłości.

oral history jako metodzie poszerzania pola analitycznego socjologii pamięci zbiorowej i wykraczania w ten sposób poza dominujące narracje na temat przeszłości⁹.

Innym przykładem wzajemnych korzyści występujących na styku socjologii i historii jest niewątpliwie metoda biograficzna – metoda badawcza, która bez uwzględnienia kontekstu historycznego (a zatem rozbudowanej wiedzy historycznej badacza) nie może w pełni rozwinąć swoich możliwości. Kaja Kaźmierska za Fritzem Schützem określa istotę wywiadu biograficznego jako „otrzymywanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, która nie jest zakłócona interwencją badacza” (Kaźmierska 1997: 35). Dlaczego tak istotne jest w tym przypadku czerpanie z dobrodziejstw historii? Przyznając możliwość istnienia różnych narracji i występowania często niezgadających się ze sobą w wizjach przeszłości wspólnot pamięci, należy mieć na uwadze to, jak daleko od ogólnie podzielanej wiedzy na ten temat odchodzi dana narracja biograficzna. Można wówczas wskazać te obszary, które w jednostkowej biografii zostały zepchnięte w niepamięć, a także te, które z czasem zostały twórczo przekształcone bądź zafałszowane. Może to stanowić asumpt do postawienia wniosków związanych z przepracowaniem traumy (w przypadku kontrowersyjnych czy też drażliwych wspomnień), uczestniczeniem w określonej wspólnocie pamięci lub procesami autoprezentacyjnymi danej jednostki.

Metoda biograficzna to nie tylko sposób przeprowadzania wywiadu. To także szereg zaleceń odnośnie tego, co ze zgromadzonym materiałem empirycznym należy zrobić. Historia przydatna jest właśnie na etapie analizy, czyli identyfikowania podstawowych kategorii teoretycznych (wśród których można wymienić: biograficzne plany działania, wzorce instytucjonalne przebiegu życia, trajektorie czy przemiany biograficzne [metamorfozy]), a także dla rekonstrukcji poszczególnych elementów wywiadu. Mam tu na myśli w szczególności przesłonięcia, czyli częściowe lub całkowite pominięcia określonych wątków z biografii, ewentualnie luki w relacjonowaniu doświadczeń biograficznych. Odwołanie do wiedzy historycznej, obrazu przeszłych wydarzeń przedstawianych z naukowej perspektywy, może być przydatne zarówno w identyfikacji przesłonień teraźniejszych (dokonywanych z perspektywy aktualnej rekonstrukcji doświadczeń biograficznych, pozwalających narratorowi maskować wobec badacza rzeczy, o których nie chce mówić), jak i ówczesnych (niezamierzonych przez narratora, mogących się objawiać w wyraźnych lukach w wiedzy dotyczącej przeszłych zdarzeń). Zakłada się, że te ostatnie miały wpływ na dalsze zdarzenia biograficzne w życiu jednostki. W analizie tego właśnie elementu najbardziej przydatne jest odwołanie się do badań historycznych danego okresu (np. w badaniach biograficznych postaci zaangażowanych w jakieś ważne, zbiorowe wydarzenia), których wyniki mogą pozwolić na dostrzeżenie sposobów, w jaki konkretne jednostki radzą sobie z opowieścią o własnym życiu.

Zapominanie. Przykład odmiennego traktowania społecznych fenomenów.

Socjologia traktuje obszary zbiorowej niepamięci z nie mniejszym zainteresowaniem niż treści, które na co dzień są upamiętniane w przestrzeni publicznej. Definiuje ona obszary zapomnienia jako te, które „są reinterpretowane, pomniejszane, spychane do podświadomości; nie są już przedmiotem publicznych rozmów, a więc nie tylko nie są już uświadamiane jako wspólne, ale chce się wręcz zniechęcić współczłonków grupy do tego, by usiłowali o nich pamiętać; nie są też wreszcie podstawą żadnych

⁹ Cichocka, Panecka 2005: 18.

praktycznych – indywidualnych ani zbiorowych – działań” (Ziółkowski 2001: 4). Barbara Szacka, rozważając kwestie zapominania w kontekście pamięci zbiorowej, wskazuje na odmienność „białych plam” występujących w pamięci zbiorowej od tych obecnych w historii, a także stara się wskazać dwa typy luk w wiedzy historycznej (Szacka 2006: 27). Przedstawię je za chwilę.

Z jednej strony, w historii termin „biała plama” oznacza sytuację, w której nie istnieją bądź nie są przez historyków rozpoznane żadne źródła mogące uchodzić za źródła historyczne, co z kolei uniemożliwia zbadanie mechanizmów i wytłumaczenie przeszłych wydarzeń. Wydarzenia owe istnieją już w świadomości społecznej oraz świadomości badających je naukowców, jednak liczne braki w źródłach historycznych nie pozwalają na stworzenie wystarczającego i rzetelnego obrazu przeszłości. Istnieje także drugi typ białych plam – brak informacji dotyczących jakiegoś faktu z przeszłości powodowany znajdowaniem się dotychczasowego wydarzenia poza polem zainteresowań naukowców. Kiedy historia poszerza pole swoich zainteresowań, odkrywa nowe fakty i stara się je dokładnie zbadać i wyjaśnić. Wraz z procesem rozprzestrzeniania się zainteresowań tej dziedziny na coraz szersze kręgi społeczno-kulturowe różnych epok, liczba „białych plam” maleje.

Mając świadomość znaczenia „białych plam” w rozumieniu historycznym, warto przyrzeć się owym „brakom” w odniesieniu do zbiorowego pamiętania i zapominania. W dziedzinie pamięci zbiorowej działają zupełnie inne mechanizmy. Z samej definicji pamięci zbiorowej wynika fakt, iż nie wszystkie wydarzenia mogą się znaleźć w jej obrębie jako punkty odniesień dla zbiorowych wspomnień. Z racji uzależnienia od społecznego kontekstu i poziomu wiedzy społeczeństwa pamięć zbiorowa nie jest w stanie objąć wszystkich informacji dotyczących przeszłych wydarzeń. Nie należy to też do jej zadań. Barbara Szacka wskazuje trzy mechanizmy selekcji, które decydują o tym, które treści okażą się istotne dla danej grupy i będą stanowiły część jej niepowtarzalnej pamięci zbiorowej, a które zostaną przez grupę pominięte.

Pierwszy etap selekcji wynika ze sposobu komunikacji między historykami a społeczeństwem. Sposób opowiadania o pewnych faktach historycznych i rozpowszechniania wiedzy o nich stanowi pewne uproszczenie i ograniczenie szczegółowości stanu rzeczywistego. Konsekwencją jest brak wiedzy o wszystkich elementach i czynnikach determinujących konkretne wydarzenie, co wpływa na zubożony obraz danego faktu w pamięci zbiorowej. Kolejne czynniki wpływające na selekcję wydarzeń znajdujących odzwierciedlenie w zbiorowej pamięci odnoszą się do dwóch stron procesu komunikowania się, a zatem nadawcy i odbiorcy. Nadawcami treści dotyczących przeszłości są przede wszystkim państwo z prowadzoną polityką historyczną i system oświaty mający edukować dzieci i młodzież w określony sposób poprzez przekazywanie komunikatów harmonizujących z oficjalną interpretacją przeszłości i teraźniejszości. Już sam fakt zawężenia programów szkolnych do określonych wydarzeń historycznych oraz pojawiania się tylko niektórych tematów w ramach funkcjonującego państwowego dyskursu polityczno-historycznego skłania do zastanowienia się nad treściami, które nie zostały uwzględnione w obu obszarach. Ostatni mechanizm selekcji ma miejsce na poziomie odbiorców i jest najbardziej nieprzewidywalny i spontaniczny spośród wszystkich trzech.

Na przekazywanie tych a nie innych oficjalnie rozpowszechnianych treści może wpływać zarówno aktualna sytuacja społeczno-polityczna w kraju bądź zbiorowości, jak i emocje, zainteresowania i zadowolenie danej jednostki. Sam proces włączania bądź wyłączenia przekazów dotyczących konkretnych wydarzeń jest na co dzień nieuświadamiany. Barbara Szacka zwraca uwagę na ten etap selekcji jako ostatecznie decydujący o kształcie pamięci zbiorowej danej grupy, ponieważ to w nim informacje pochodzące z różnych źródeł są „rozumiane, selekcyjonowane i przekształcane zgodnie

z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy” (Szacka 2006: 44). Dużo uwagi temu zjawisku poświęcił także klasyk myśli o pamięci zbiorowej, Paul Connerton. Nie spycha on historii na bok swoich rozważań: w artykule *“Seven types of forgetting”* (Connerton 2008) wskazuje różnorodne przyczyny i funkcje zapominania występującego w ramach społeczeństw. Charakterystyki niektórych z tych typów – represyjne usuwanie (*repressive erasure*), nakazowe zapominanie (*prescriptive forgetting*), a przede wszystkim zapominanie jako stwierdzanie nieważności (*forgetting as annulment*) – silnie powiązane są z dokonaniem historii i refleksjami wysuniętymi w oparciu o zdobycze historii historiozofii. Po raz kolejny zatem widoczne jest, iż trudno jest badać pamięć (bądź jej brak) społeczeństw bez odwołania do aktualnego, a także minionego stanu wiedzy historycznej.

Zbiorowe zapominanie nie jest domeną tylko niektórych społeczeństw. Jest procesem występującym powszechnie i dokonującym się nieustannie. Jedne treści są powszechne w jednym okresie, natomiast w następnym ustępują miejsca innym, ważniejszym w danym kontekście społecznym (o tym procesie pisali zarówno socjologowie [Ziółkowski 2001], jak i historycy [Kula 2000]). Interesujący jest fakt, iż współcześnie ów proces wymiany informacji w ramach pamięci zbiorowej następuje zdecydowanie szybciej niż kiedyś. Zjawisko to jest niewątpliwie spotęgowane przez wykorzystanie środków masowego przekazu: informacja, która niegdyś była zapomniana i nie stanowiła przedmiotu refleksji, obecnie może powrócić w dowolnym momencie i zostać ponownie wprowadzona do dyskursu publicznego, a co za tym idzie – może na nowo zagościć w zbiorowej pamięci.

Z perspektywy socjologii zapominanie zbiorowe może dostarczyć wielu interesujących obszarów badawczych. Wskazuje także jednoznacznie na istotę wykorzystania nauk historycznych w docieraniu do owych obszarów „biały plam”. Skoro to, co stanowi aktualną treść pamięci zbiorowej, zależy od kontekstu kulturowego i społecznego, aktualnego stanu wiedzy historycznej i programu polityki historycznej, to pole socjologicznej analizy niewątpliwie musi zostać poszerzone o dorobek refleksji historycznej i historiozoficznej. Jeśli przedstawiciele socjologii starają się zrozumieć współcześnie występującą pamięć zbiorową, jej przebudzenia i powolne bądź nagłe przywracanie pewnych treści w celu zrozumienia tych przemian, bardzo przydatne poznawczo jest zasięgnięcie wiedzy z badań historycznych prowadzonych w oparciu o materiały zastane – archiwa, dokumenty, różnego typu akta. Badania nad współczesnym zjawiskiem przepracowania pamięci o wydarzeniach w Jedwabnem, oprócz odwołania się do badań z zakresu analizy dyskursu, socjologii biograficznej, czy przełomowych publikacji Jana Tomasza Grossa (2000) lub Anny Bikont (2004), nie mogą być pełne bez odwołania się do stanu wiedzy historycznej i kontekstów, jakie ta wiedza zarysowuje (w postaci np. obszernej publikacji Instytutu Pamięci Narodowej – „Wokół Jedwabnego”).

Socjologowie i ich badania a wiedza historyczna

Socjologowie nie zawsze koncentrują się tylko na zobrazowaniu treści pamięci zbiorowej (jako wizji czy narracji o przeszłości, jaką nosi w sobie określona społeczność). Często także pochylają się nad tym, na ile wizje te są zbieżne z dorobkiem historii rozumianej jako nauka akademicka.

Jednakże, choć to socjologowie badają wiedzę historyczną Polaków, to ich wnioski dotyczą raczej stopnia rozpowszechnienia określonych treści w świadomości współczesnych (np. wiedza, czym była Zagłada, czym było Auschwitz, ile było ofiar II wojny światowej) niż tego, czy pamięć zbiorowa, w której takie właśnie poznawcze komponenty znajdują swoje odzwierciedlenie w badaniach, jest zgodna lub niezgodna z „prawdą”.

Rozpatrując zatem relację Polaków z przeszłością jako postawę w ujęciu socjologicznym, badacze zwracają uwagę nie tylko na jej afektywny i behawioralny aspekt, ale także w dużej mierze na poznawczy. Można zatem powiedzieć, że często punktem wyjścia dla oddania aktualnego stanu pamięci zbiorowej jest odwołanie się do wiedzy historycznej obywateli. Uzasadnienie takiej strategii badawczej znajdujemy w pracy Piotra Kwiatkowskiego sprzed ponad dwóch dekad: „(e)lementami obrazu przeszłości są wyobrażenia faktów historycznych (wydarzeń, procesów, wytworów kulturowych, grup społecznych itd.) oraz postaci z przeszłości. Fakty te i postaci są w przekonaniu członków grupy „ważne”, ponieważ wyrażają szczególnie istotne dla zbiorowości treści, wartości, wzory myślenia, zachowania się i reagowania. Odtwarzając listę „ważnych” faktów i postaci określimy też, jakie treści zostały im przyporządkowane” (Kwiatkowski 1990: 107). To podejście widoczne jest najlepiej w projekcie warszawskich socjologów (B. Szackiej, A. Szpocińskiego, P. Kwiatkowskiego), którzy podjęli próbę zarysowania na przestrzeni czasu zmieniających się podstawowych wymiarów pamięci zbiorowej Polaków. Badania te przeprowadzono w trzech punktach czasowych – w 1965, 1988 i 2003 roku – w zbliżonej do siebie postaci badań ilościowych, dzięki czemu lista owych „ważnych faktów” mogła być w miarę możliwości porównywana. Ta perspektywa pozwala na zobrazowanie poziomu zainteresowania respondentów przeszłością, zrekonstruowanie kanonu narodowej tradycji, negatywnie ocenianych przeszłych wydarzeń i postaci, a także wątków międzypokoleniowego przekazu wizji przeszłości. Jako że w omawianym paradygmacie bardzo dużo mówi się o tym, co Polacy pamiętają, bardzo silnie wyczuwane są związki z dorobkiem historii: jest ona przydatna nie tylko w ramach konceptualizacji badań, ale także stanowi dużą część merytorycznej zawartości narzędzi badawczych (odwołania do wiedzy historycznej stanowią jeden z elementów tego typu sondaży).

Koncentracja na treściach o charakterze *stricte* historycznym jest także silnie wyczuwalna w przypadku analizowania zawartości podręczników do historii bądź tematycznych audycji radiowych/programów telewizyjnych. Podczas badań o partychotechniki ilościowej i jakościowej analizy treści bądź analizy dyskursu nie sposób nie posiłkować się aktualnym dla danego obiektu badań zasobem wiedzy historycznej. W Polsce prekursorem tego typu podejścia był Andrzej Szpociński, analizujący słuchowiska radiowe o tematyce historycznej (1989) i opisujący obraz przeszłości wyłaniający się z nich na przestrzeni lat. Współcześnie tą tematyką zajmuje się m.in. Jolanta Ambrosewicz-Jacobs, która dokonuje analizy – pośród innych tematów – pamięci młodych ludzi o Holokauście oraz roli szkolnictwa i szeroko pojętej edukacji w tym przedmiocie (2005). Jacobs wykorzystuje do tego celu jakościowe i ilościowe metody badawcze, w szczególności obserwację uczestniczącą projektów edukacyjnych realizowanych w Tykocinie, Treblince, Warszawie, Lublinie i Kielcach.

Edukacja historyczna i rozważanie jej w kontekście wpływu na materię pamięci zbiorowej to dosyć popularny przedmiot badań socjologicznych także za granicą. Interesujące wydają się rozważania dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności obszaru byłej Jugosławii (przykład badań Tamary Pavasovic Trost [2012], która analizuje podręczniki do historii publikowane w Bośni, Chorwacji i Serbii, od czasów komunistycznych do współczesnych, koncentrując się na zmieniających się – w zależności od przemian politycznych – interpretacjach historii). Wchodząc w to zjawisko jeszcze

głębiej i przyjmując trochę inną optykę, rolę określonej edukacji historycznej w konstruowaniu współczesnych relacji między uczniami i młodymi ludźmi w Chorwacji (poprzez obserwację wpływ historycznych wydarzeń i traum na ludzkie postrzeganie i postawy oraz związek tych zjawisk z nauczaniem historii) uczyniła tematem swoich badań także Borislava Manojlovic (2012).

Podsumowanie

Gdybyśmy mieli wskazać dziedzinę nauki, do której badacz pamięci zbiorowej najczęściej odwołuje się w swojej socjologicznej refleksji – czy to w fazie konceptualizacji bądź podsumowania wniosków z badań, czy to w dyskusjach na temat bieżących wydarzeń związanych z dyskursem pamięci – niewątpliwie byłaby to historia. Wydaje się, że ów mariaż, jeśli podejmowany jest w zgodzie z własnym paradygmatem i przyjętą koncepcją pamięci zbiorowej (różniącej się jednak, jak zarysowałam w swoich rozważaniach, od wiedzy o przeszłości wyłaniającej się z licznych publikacji historycznych), może przynieść same dobre skutki.

Na zakończenie powyższych rozważań warto zadać sobie pytanie, na jakim etapie konkretnego przedsięwzięcia badawczego przydatna jest metodologia właściwa historii. W fazie konceptualizacji bardziej przydatne jest korzystanie z dorobku historii jako nauki niż z jej perspektywy czy optyki patrzenia na zjawiska. W ramach samej socjologii funkcjonuje kilka paradygmatów odnoszących się do odmiennych koncepcji pamięci i wydaje się, iż nie ma potrzeby sięgać po dodatkowe inspiracje (tym bardziej, że historia coraz częściej zbliża się do nauk społecznych w swoim rozumieniu pamięci zbiorowej). Warto natomiast zapoznać się z pracami historycznymi na etapie rozpoznawania obszaru problemowego – aby wiedzieć, czego poszukujemy w pamięci zbiorowej badanej grupy, niezbędne jest chociaż podstawowe rozeznanie w jej przeszłości i dziedzictwie kulturowym. W odniesieniu do fazy empirycznej – socjologia rozwinęła bardzo bogatą metodologię oraz techniki badań, odwołuje się do historii zatem przede wszystkim w obszarze *oral history* i w analizie materiałów zastanych, źródeł historycznych. Warsztat metodologiczny historyka najbardziej przydatny staje się w fazie analizy otrzymanych wyników – szczególnie w odniesieniu do diagnozy aktualnego stanu pamięci zbiorowej oraz analizy narracji biograficznych. Zasób wiedzy historycznej pozwala bowiem stwierdzić, na ile spójna i odpowiadająca naukowemu obrazowi przeszłości jest pamięć zbiorowa wyłaniająca się z badań, a także – co z przeszłych wydarzeń nie zostało aktualnie upamiętnione, czego w tak ujętej pamięci zbiorowej znaleźć nie można. Kwestia zbiorowej niepamięci może nie być możliwa do poddania dogłębnej analizie bez rzetelnego przeglądu literatury historycznej dotyczącej danej zbiorowości.

Historia niewątpliwie przyczynia się do wzbogacenia i ulepszenia wyprowadzanych wniosków zarówno w ramach jakościowych, jak i ilościowych badań empirycznych stawiających sobie za cel dotarcie do obrazu przeszłości funkcjonującego w świadomości współczesnych społeczeństw. Zdecydowanie nie powinna ona natomiast pełnić funkcji weryfikacyjnej w tradycyjnym rozumieniu – podważenia określonej wizji przeszłości poprzez dostarczenie informacji o tym, „jak było naprawdę”. Historia stanowi tu pewną matrycę bądź punkt wyjścia, dzięki któremu bardziej wnikliwie można przeanalizować wyłaniającą się z badań wizję przeszłości. Historia dysponuje także oprzyrządowaniem i warsztatem, które badaczowi pamięci zbiorowej mogą wskazać inną niż socjologiczna perspektywę patrzenia na kolektywne pamiętanie, poszerzając i urozmaicając tym samym analizy uzyskanych w badaniach danych.

Bibliografia:

- Ambrosiewicz-Jacobs J., Hońdo L. (red.) 2005, *Dlaczego należy uczyć o Holokauście?* Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Bikont A. 2004, *My z Jedwabnego*, Warszawa: Prószyński i S-ka
- Cichocka L., Panecka A. (red.) 2005, *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Pałac Raczyńskich w Warszawie, 15 grudnia 2004* 2005, Cichocka L., Panecka A. (red.), Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego
- Ciołkiewicz P. 2012, *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym: analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno
- Confino A. 1997, *Collective memory and cultural history: problems of method*, "The American Historical Review", 5(102)
- Connerton P. 2008, *Seven types of forgetting*, "Memory Studies", January 2008
- Domańska E. (red.) 2002, *Pamięć, etyka i historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Filipkowski P. 2006, *Historia mówiona i wojna*, w: Buryła S., Rodak P. (red.), *Wojna. Doświadczenie i zapis*, Kraków: Universitas
- Franczak K. 2013, *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Kraków: Universitas
- Gross T. 2000, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Fundacja Pogranicze
- Kansteiner W. 2002, *Finding meaning in memory: a methodological critique of collective memory studies*, "History and Theory", 41(2002)
- Kaźmierska K. (1997), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, w: Czyżewski M, Piotrowski A, Rokuszewska-Pawełek A., *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Wydawnictwo Katedry Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego
- Kaźmierska K. 2008, *Biografia i Pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z zagłady*, Kraków: Nomos
- Kaźmierska K. (red.) 2012, *Metoda biograficzna w socjologii*, Kraków: Nomos
- Kosiewski P. 2008, *Pamięć jako przedmiot władzy*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego
- Kula M. 2000, *Pamięć o historii uwikłana w jej bieg*, „Przegląd Socjologiczny” 2/2000
- Kula M. 2004, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa: PWN
- Kurkowska-Budzan M. 2002, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków: Historia Iagiellonica
- Kurz I. 2007, *Przepisywanie pamięci: przypadek Muzeum Powstania Warszawskiego*, „Kultura współczesna” 3/2007
- Kwiatkowski P. T. 1990, *Spółeczne ramy tradycji. Przemiany obrazu przeszłości Mazowsza Płockiego w publikacjach regionalnych 1918-1988*, Warszawa: Instytut Socjologii UW
- Kwiatkowski P. T. 2008, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Scholar

- Lacpra D. 2009, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, Kraków: Universitas
- Le Goff J. 2007, *Historia i pamięć*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Machcewicz P., Persak K. (red.) 2002, *Wokół Jedwabnego*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej
- Malicki K. 2009, *Upamiętnianie przeszłości jako źródło konfliktów w przestrzeni symbolicznej regionu podkarpackiego*, w: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Szpociński A. (red.), Warszawa: Scholar
- Manojlovic B. (2012), *School Communities and Reconciliation in Eastern Slavonia*, http://digitalcollections.sit.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1054&context=conflict_reconciliation_symposium (data dostępu: 30.07.2013 r.)
- MihajlovicTrbovc J., PavasovicTrost T. (2012), *Who Were the Anti-Fascists? Multiple Interpretations of WWII in Post-Yugoslav Textbooks*, w: Karner Ch.; Mertens B. (red.) *Nation States between Memories of World War Two and Contemporary European Politics*, Piscataway: Transaction Publishers
- Nijakowski L.M. 2006a, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa: Scholar
- Nijakowski L.M. 2006b, *Baron Müunchhausen czyli o polskiej polityce pamięci*, „Przegląd Polityczny”, nr 75, Gdańsk
- Nijakowski L.M. 2008, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
- Nora P. 2001, *Czas pamięci*, „Res Publica Nova” 7/2001
- Nowinowski S., Pomorski J., Stobiecki R. (red.) 2008, *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź: Ibidem
- Olick J.K., Robbins J. 1998, *SOCIAL MEMORY STUDIES: From “Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices*, “Annual Review of Sociology” 24
- Olick J.K., Vinitzky-Seroussi V., Levy D. 2011, *The Collective Memory Reader*, Oxford University Press
- Pomian K. 2006, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Pomorski J. 2008, *Ucieczka od historii jako element poprawności politycznej – tezy*, w: Nowinowski S., Pomorski J., Stobiecki R. (red.) *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź: Ibidem
- Szacka B. 2006, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Scholar
- Szpociński A. 1989, *Przemiany obrazu przeszłości Polski: analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951-1984*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Szpociński A., Kwiatkowski P. T. 2006, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa: Scholar
- Traba R. 2006, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Traba R., Hahn H. H. 2012, *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t.3 Paralele, Warszawa: Scholar

Traba R., *Historia wzajemnych oddziaływań (Beziehungsgeschichte) i konstrukcja „miejsc żywej pamięci” (lieux de mémoire)? Przypadek Polski i Niemiec*, tekst dostępny na stronie: http://www.cbh.pan.pl/pl/images/stories/pliki/pdf/TRABA_Historia_wzajemnych_oddzialywan.pdf (dostęp: 27.05.2013)

Ziębińska-Witek A. 2006, *Wizualizacje Holokaustu jako nowe wyzwanie dla współczesnej historiografii*, w: Engelking B., Leociak J., Libionka D., Ziębińska-Witek A., *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, Lublin: Wydawnictwo UMCS

Ziółkowski M. 2001, *Pamięć i zapominanie: trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 3-4

Zysiak A., Czurko J. (red.) 2010, *Historie mówione – podręcznik*, Łódź: Stowarzyszenie Topografie

Joanna Gubała – doktorantka w Katedrze Metod i Technik Badań Społecznych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Przygotowuje rozprawę doktorską poruszającą zagadnienia pamięci zbiorowej o społeczności żydowskiej w Łodzi oraz problematykę metodologicznych aspektów badań nad tym zjawiskiem. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół kilku głównych tematów: pamięci zbiorowej, polityki historycznej i metodologii badań społecznych. Uczestniczka projektu „Doktoranci – Regionalna Inwestycja w Młodych naukowców społeczno-humanistycznych – Akronim D-RIM SH”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i Budżetu Państwa w ramach Poddziałania 8.2.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Krzysztof Jurek

Badania społeczne w internecie. Wirtualna etnografia w teorii i praktyce¹

Abstrakt:

Celem niniejszego tekstu jest zaprezentowanie jednej z intensywniej rozwijających się metod badawczych „w sieci” tj. wirtualnej etnografii (*virtual ethnography*). Autor dzieli się swoimi doświadczeniami związanymi z obserwacją online (konkretnie obserwacją praktyk religijnych), możliwymi wariantami i dylematami, jakie mogą pojawiać się wraz z wykorzystaniem omawianej metody w projekcie badawczym.

Abstract:

The purpose of this paper is to discuss virtual ethnography, one of the qualitative research methods. Author shares his experiences in connect with observetion of online communities (and religious practices), possible approaches and dilemmas that may occur with the use of this method in the research project.

Słowa kluczowe: wirtualna etnografia, badania jakościowe, badania w internecie

Key words: virtual ethnography, qualitative research, research on the internet

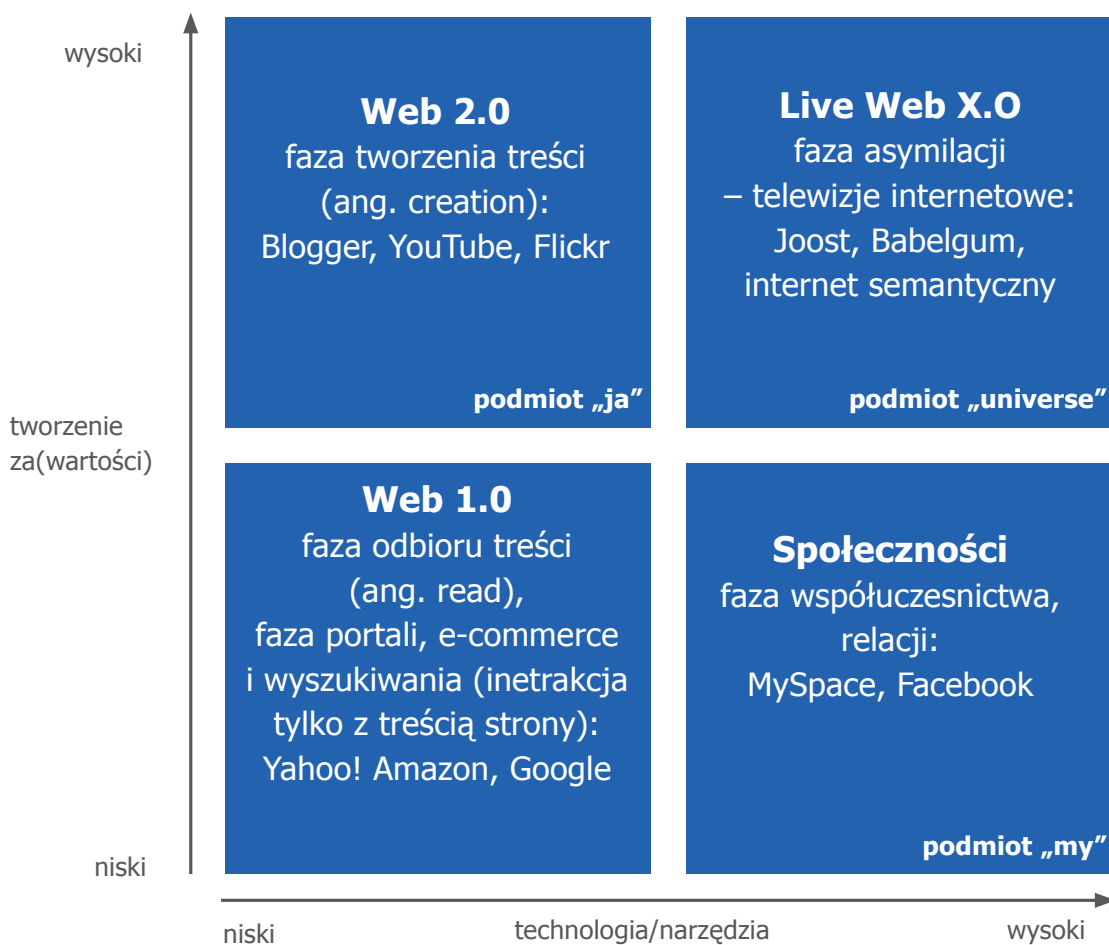
¹ Niniejszy artykuł powstał na bazie referatu wygłoszonego podczas konferencji zatytułowanej: *Trudne czasy humanistyki, trudne czasy socjologii. Czego w naukach humanistycznych i społecznych szukają dziś młodzi badacze?* Temat konferencji można uznać za istotny z co najmniej dwóch powodów: pierwszy dotyczy refleksji nad rolą dyscyplin humanistycznych we współczesnej nauce, nastawionej na „wymierne korzyści” działalności badacza, drugi powód – z punktu widzenia autora niniejszego artykułu niezwykle ważny – wiąże się z pytaniem postawionym w podtytule, które prowokuje do zastanowienia się nad tym, jak socjologię uprawiać. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/N/HS6/05171.

Wstęp

Technologia umożliwiająca łatwy i szybki przepływ informacji to niewątpliwie jedno z największych osiągnięć XX wieku. Internet jest jedynym medium, które pozwala porozumiewać się wielu z wieloma w wybranym czasie i na globalną skalę. W 1995 roku, sieć liczyła 16 mln użytkowników. Zaledwie pięć lat później, tj. w 2000 roku, było ich niespełna 400 mln (Długosz 2011). Obecnie szacuje się, że z internetu korzysta ok. 2,3 mld ludzi² (ITU 2012). Prace nad jego powstaniem zapoczątkowała w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia (1969) agencja ARPA (Advanced Research Projects Agency). Pierwsza sieć, znana pod nazwą ARPANET, składała się z czterech połączonych ze sobą komputerów mieszczących się w wybranych instytucjach naukowych. Pomysłodawcą projektu był rząd Stanów Zjednoczonych (a konkretnie Departament Obrony), któremu zależało na wypracowaniu takiej technologii, która zapewni możliwość zachowania informacji w przypadku nagłego zniszczenia sprzętu lub infrastruktury przemysłowej (np. w przypadku wojny atomowej). Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Vinton Cerf i Bob Kahn opracowali protokół TCP/IP (Transmission Control Protocol/Internet Protocol), wprowadzony w 1982 roku jako standard dla ARPANET-u. Każdy komputer podłączony do sieci komputerów miał własny adres wyrażany w liczbach i nazywany adresem IP (Internet Protocol). Ponadto powstał system DNS (Domain Name System), którego zadaniem jest tłumaczenie numerycznych adresów IP na zrozumiałe dla człowieka wyrażenia. Internet, jako inicjatywa rządowa, przez długi czas był projektem uzależnionym od agend państwowych i środowisk uniwersyteckich współpracujących przy jego stworzeniu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych firmy prywatne zaczęły świadczyć usługi internetowe indywidualnym odbiorcom. Komerccjalizacja sieci oznaczała swobodny dostęp do odległych od siebie komputerów osobistych, a co za tym idzie, szybki przepływ informacji (Hofmokr 2009: 66-77).

Jedną z najpowszechniejszych usług internetowych jest World Wide Web (WWW, Web), która wykorzystuje protokół HTTP. Strona WWW to nic innego jak zbiór dokumentów składowanych na serwerze WWW, które można oglądać za pomocą przeglądarek internetowych. Dzięki wykorzystaniu łączy hipertekstowych możliwe stało się połączenie tekstu, grafiki oraz dźwięku. Pierwsze strony WWW (okres Web 1.0) znacznie odbiegały wyglądem i zasobami od tych, które są nam dostępne współcześnie. W latach dziewięćdziesiątych strony były statyczne, brakowało elementów interakcyjnych pomiędzy użytkownikami, funkcjonalność stron była ograniczona właściwie do celów informacyjnych. Niezwykle istotnym wydarzeniem w historii internetu było więc przejście z etapu Sieci 1.0 (Web 1.0) w kierunku Sieci 2.0 (Web 2.0).

² Wedle danych Internet World Stats jest ich ponad 2,4 mld.



Źródło: Kaznowski D. 2011, *Nowy marketing*, Warszawa: VFP Communications, s. 48

Wraz z nadejściem Web 2.0 „nieformalny monopol mediów na gromadzenie i dystrybucję informacji przestaje istnieć. Inicjatywa w tym zakresie przechodzi do tysięcy indywidualnych osób, których podstawowym kapitałem jest zazwyczaj wyłącznie wiedza o tym, jak samodzielnie uczynić, by określone informacje stały się informacjami publicznymi” (Gogołek 2010: 160). Dziś użytkownik nie jest jedynie odbiorcą treści, ale aktywnie uczestniczy w ich tworzeniu, czego dowodem są różne typy wielowątkowych forów, blogów, portali społecznościowych umożliwiających zamieszczanie materiałów audio i wideo³. Zdaniem Dominika Kaznowskiego „Web 2.0 to przede wszystkim materiały tworzone przez nieprofesjonalnych twórców” (Kazanowski 2011: 49). Założenia Web 2.0 stały się fundamentem dla mediów społecznościowych (ang. *social media*). Andreas M. Kaplan i Michael Haenlein rozumieją je jako aplikacje, które opierają się koncepcyjnie i technologicznie na rozwiązaniach Web 2.0 i które pozwalają na realizację w wirtualnym świecie naturalnych potrzeb każdego człowieka: komunikację,

³ Wedle raportu przygotowanego w lipcu 2009 r. przez Universal McCann pt. *Power to the People – Wave 4* (sporządzonego na podstawie badań w 38 krajach, w tym w Polsce), 63% wszystkich internautów na świecie korzystało z co najmniej jednego portalu społecznościowego. Ten sam raport wskazuje, że na świecie w 2009 r. było 625 mln aktywnych użytkowników Internetu, z czego ponad 390 mln osób korzystało z co najmniej jednego portalu społecznościowego. Jednocześnie prawie 30% internautów na świecie, co daje prawie 187 mln osób, pisało wtedy blogi, które, jak podkreślają autorzy raportu, są coraz bardziej multimedialne (Universal McCann 2009).

tworzenie i wymianę treści, podtrzymywanie kontaktów oraz wzajemną pomoc (Kaplan, Haenlein 2010: 60). Sama idea mediów społecznościowych znana była dużo wcześniej. Przykładowo *Usenet*, tj. ogólnosiwiatowy system grup dyskusyjnych, także istniał tylko i wyłącznie dzięki aktywnym użytkownikom. Niemniej jednak to *social media* dzięki powszechnej dostępności i rozbudowanej gamie narzędzi komunikacyjnych stały się fenomenem we współczesnej komunikacji międzyludzkiej. Krajobraz mediów społecznościowych jest bogaty, tworzą go serwisy społecznościowe (np. MySpace, Facebook), serwisy wymiany treści (np. YouTube, Slideshare), serwisy typu Wiki (np. Wikipedia), serwisy dziennikarstwa obywatelskiego (Wiadomości24.pl), blogi, mikroblogi czy wirtualne światy gier.

Należy podkreślić, że środowisko WWW to nie jedyny obszar działalności internautów. Inną ważną (szczególnie w kontekście omawianej problematyki) usługą dostępną dzięki sieci jest komunikacja za pomocą komunikatorów internetowych. Użytkownik za pomocą aplikacji takich jak Skype, GaduGadu, Tlen ma możliwość przesyłania natychmiastowych komunikatów (ang. *instant messaging*) pomiędzy dwoma lub większą liczbą komputerów. Najnowsze komunikatory oferują wideokonferencje czy rozmowy głosowe (VoIP). Wiele nowych pomysłów zastosowanych w komunikatorach internetowych pochodzi ze starszego, ale nadal dość popularnego protokołu IRC (Internet Relay Chat). Internetowe rozmowy online odbywają się w czasie rzeczywistym, uczestnicy zwykle nie używają swych imion i nazwisk, ale pseudonimów.

Nie ulega wątpliwości, że sieć bardzo szybko zrewolucjonizowała życie człowieka, stała się nieodzownym jego elementem, nikogo już nie dziwią zakupy, transakcje bankowe czy życie towarzyskie online (Diagnoza Społeczna 2011; TNS OBOP 2007; CBOS 2012). Coraz większa liczba obszarów ludzkiej aktywności rozgrywa się w cyberprzestrzeni, dzięki czemu następuje stopniowe przesuwanie granic – internet przedłuża, uzupełnia lub wręcz zastępuje niektóre zachowania z realnego życia, czasem prowadząc nawet do uzależnienia od wirtualnej rzeczywistości (Ben-Ze`ev 2005; Siuda 2010a; Kopsztej 2012).

Pojawienie się internetu niesie ze sobą istotne konsekwencje dla jakościowych badań w naukach społecznych. Jak sugeruje Christie Hine, badacz nie może pozostać obojętny wobec zmian kulturowych – jeśli ludzie przenoszą pewne aspekty życia do internetu, wtedy również badacz musi do niego sięgnąć (Hine 1998: 12). Podobnie jak problemy, tak techniki i metody badawcze muszą uwzględniać osiągnięcia technologiczne i komunikacyjne i za nimi podążać. Jak słusznie zauważa Piotr Miller, choć początki masowego dostępu do internetu w Polsce datuje się na początek lat dziewięćdziesiątych to w dalszym ciągu spora część analiz socjologicznych relatywnie rzadko patrzy na wirtualne środowisko sieci jako naturalną przestrzeń funkcjonowania współczesnego człowieka (Miller 2012: 79). Tymczasem hiszpański socjolog Manuel Castells słusznie twierdzi, że współczesne zmiany społeczne są konsekwencją rewolucji technologicznej. Wkraczając w galaktykę internetu wolność jednostki i komunikowanie stały się nadrzędnymi wartościami, a sieć stała się kluczem do zrozumienia nowej rzeczywistości (Jurek 2011: 87). Wydaje się, że skuteczne i rzetelne poznanie współczesnego życia społecznego powinno – w wielu przypadkach – uwzględniać sferę działań online. Celem niniejszego tekstu jest zaprezentowanie jednej z intensywniej rozwijających się metod badawczych „w sieci” tj. wirtualnej etnografii (*virtual ethnography*). Autor dzieli się swoimi doświadczeniami związanymi z obserwacją online (konkretnie obserwacją praktyk religijnych): możliwymi wariantami i dylematami, jakie mogą pojawiać się wraz z wykorzystaniem omawianej metody w projekcie badawczym.

Czym jest wirtualna etnografia?

Zadaniem klasycznej etnografii jako dyscypliny naukowo-badawczej jest opis i analiza (często porównawcza) kultur ludzkich oraz ich dziedzin i wytworów kulturowych. W procesie zbierania danych wykorzystuje się różnorodne techniki – jest wręcz pożądane, aby podchodzić do problemu z możliwie najróżniejszych perspektyw w celu uzyskania większej pewności, że rzeczy faktycznie mają się tak, jak się badaczowi wydaje (Angrosino 2010: 19).

Co ważne, badacz wchodzi w naturalne środowisko aktywności badanych. Jeśli przyjmiemy, że internet staje się takim środowiskiem (lub już jest – szczególnie dla „generacji Y”⁴) to obserwowanie zachowań, które rozgrywają się w przestrzeni wirtualnej należy uznać za w pełni uzasadnione. Wirtualna etnografia (w literaturze przedmiotu mówi się też o e-etnografii, netnografii, cyber-etnografii) to taki rodzaj badań jakościowych online, których przedmiotem zainteresowania są zbiorowości wyłaniające i przekształcające się w toku komunikacji zapośredniczonej przez komputer (Szpunar 2009: 294-295). Sieć w tym przypadku należy potraktować jako zbiór cennych informacji (nie tylko w postaci tekstowej) umieszczanych przez użytkowników (m.in. na forach, portalach, wortalach, czatach, blogach, serwisach społecznościowych, serwisach wiki), które dotyczą różnych sfer ich życia: zdrowia, kontaktów towarzyskich, zainteresowań czy preferencji politycznych. Jedną z podstawowych technik etnograficznych online (ale także etnografii tradycyjnej) jest obserwacja, która może przybierać różne warianty:

1) pierwszym jest obserwacja czynna – badacz sam jest użytkownikiem usług internetowych (np. czatów, portali, sklepów internetowych, mediów społecznościowych: blogów i mikroblogów, wirtualnych światów tzw. Second Life, serwisów społecznościowych typu Facebook, Twitter) i wtapia się w środowisko, które chce poznać, wiąże się to z pełnym członkostwem w danej grupie;

2) drugi wariant opiera się na uczestnictwie biernym lub peryferyjnym – badacz przygląda się aktywności użytkowników „z boku”, nie wpływa swoją obecnością na ich zachowania;

3) trzecim wariantem ma charakter pośredni – badacz jest aktywny, podejmuje działania w obrębie grupy, ale nie angażuje się w pełni, nie wpływa na system wartości grupy, realizowane cele.

Znaczenie wirtualnej etnografii zależy od przyznanego jej statusu w projekcie badawczym. Po pierwsze może być metodą pomocniczą, dodatkowym źródłem informacji. Jej niewątpliwą zaletą jest to, że (zazwyczaj) nie wymaga dużych nakładów finansowych. Po drugie e-etnografia ma charakter uzupełniający w stosunku do danych zdobytych tradycyjnymi metodami⁵ (często ma miejsce użycie kilku metod jednocześnie tzw. triangulacja). Może być bowiem tak, że zachowania w sieci są przedłużeniem życia realnego lub stanowią jego uzupełnienie np. w zakresie rozrywki, edukacji (projekt badawczy powinien wówczas uwzględniać środowisko online). Z kolei status metody podstawowej może wynikać z tematyki podjętych badań etnograficznych np. dotyczą one przestrzeni internetowych, w których życie społeczne toczy się na okrągło, 24 godziny na dobę. W literaturze socjologicznej zjawisko to określa się jako *Second Life*. W jego nurcie mieszczą się m.in. analizy skoncentrowane wokół problematyki światów graczy MMOG (*Massively Multiplayer*

⁴ Pojęcia tego jako pierwsi użyli amerykańscy naukowcy, definiując w ten sposób osoby urodzone po roku 1980 r., dla których wirtualna przestrzeń sieci jest miejscem codziennej obecności, działań, interakcji, spotkań i innego typu aktywności.

⁵ Autor rozumie je tu jedynie jako metody bez wykorzystania internetu.

Online Game), gdzie duża liczba ludzi gra ze sobą w wirtualnym świecie (gracze wcielają się w daną postać i kierują jej działaniami, w czasie rzeczywistym grają z innymi)⁶.

Wirtualna etnografia w praktyce

Wirtualna etnografia, zresztą podobnie jak inne metody badań w internecie (Couper 2000; Dillman 2000; Reips 2000; Mann, Stewart 2000; Olcoń 2006; Siuda 2009; Batorski, Olcoń-Kubicka 2006) bywają postrzegane jako metody łatwe w realizacji. Jak pokazuje praktyka badawcza, wcale tak być nie musi, a badacz może spotkać się z wieloma trudnościami. Choć poniższe refleksje są efektem zainteresowania autora „religią online” oraz udziałem ludzi w wirtualnych praktykach religijnych w cyberprzestrzeni⁷, to wydaje się, że nakreślone poniżej problemy metodologiczne mają charakter uniwersalny.

Ukrywać się czy nie?

Jednym z pierwszych problemów, z którymi styka się badacz, wiąże się z postawą wobec badanych. Pojawia się bowiem pytanie, czy badania powinny być prowadzone jawnie czy też nie? Poza aspektami natury etycznej (zob. Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001; Siuda 2010b), odpowiedź na to pytanie ma daleko idące konsekwencje dotyczące rzetelności i jakości zebranych danych. Często bowiem bywa tak, że tylko nieujawnianie się badacza może spowodować, że użytkownicy będą skłonni dzielić się informacjami, materiałami, których by nie udostępnili w innej sytuacji (są to nie tylko wypowiedzi internautów, ale i fotografie prywatne, służbowe, filmiki). Przestrzeń wirtualna może być bowiem traktowana jako miejsce prywatne, do którego dostęp mogą mieć tylko specyficzni użytkownicy, badacz musi więc czasem udawać kogoś, kim nie jest lub też oszukiwać badanych, ukrywając swoje „zamiary badawcze”. Badani mogą być nieświadomi, że ich wypowiedzi są inspirowane działaniem badacza (obraną tożsamością – np. osoby, która potrzebuje pomocy), który dodatkowo może wpływać na respondentów poprzez różne techniki manipulacyjne czy perswazyjne⁸. Problem jawności działań zależny jest również od „terenu” badań – o ile w przypadku forum badacz ma stosunkowo dużą swobodę w zarządzaniu tożsamością (użytkownik bywa identyfikowany tylko przez nick) tak w przypadku portali społecznościowych jest to znacznie trudniejsze (należy podać imię, nazwisko, niekiedy zdjęcie i inne bardziej szczegółowe dane). Inną strategią jest pełna otwartość badacza. Choć z punktu widzenia etyki

⁶ Zdaniem Piotra Millera rosnąca liczba badaczy jakościowych jest w ostatnim czasie również zainteresowana kwestiami obserwacji różnych aspektów życia online, odbywających się choćby na portalach społecznościowych, blogach, w środowiskach graficznych gier online, Second Life i tym podobnych.

⁷ Pytanie badawcze brzmiało: czy i jak w dobie prywatyzacji religii następuje przeniesienie granic *sacrum* ze świata offline do online (tzw. online religion używając pojęcia Christophera Hellanda). Sieciowa religia zapewnia dużą autonomię, możliwość interakcji, wymiany doświadczeń, partycypacji w wirtualnych nabożeństwach, dyskusjach, transmisjach wideo itp. Przykładowo w 2004 roku powstał pomysł projektu *Church of Fools* (www.churchoffools.com), którego celem było stworzenie trójwymiarowej świątyni. Projekt sponsorowany był przez metodystów w Wielkiej Brytanii oraz biskupa Londynu. Skierowany był do wszystkich zainteresowanych, bez względu na odłam chrześcijaństwa. Okazało się, że Msze święte online cieszyły się dużą popularnością. Kościół bardzo szybko zapełniał się wirtualnymi uczestnikami. Trójwymiarowe awatary wykonywały gesty religijne, np. klękały, jednocześnie w warstwie tekstualnej toczyła się dyskusja na tematy religijne. W internecie bez trudu można znaleźć witryny umożliwiające praktykowanie religii: spowiedź, pielgrzymka czy komunie online już nie zaskakują. Okazuje się, że „wirtualnymi wiernymi” często są ci, którzy praktykują w realnym życiu, zaś internet stanowi dla nich możliwość pogłębienia wiary.

⁸ Jednym z rozwiązań dylematów o charakterze etycznym jest udostępnianie zebranego materiału obserwowanym użytkownikom danego serwisu do jego krytycznej oceny.

sytuacja taka nie budzi kontrowersji, to może się pojawić problem ze zdobyciem rzetelnego i wyczerpującego materiału badawczego. Ujawnienie się powoduje czasem, że badacz jest postrzegany jako ktoś z zewnątrz, co właściwie już na starcie uniemożliwia pełne uczestnictwo w badanej grupie. Bywa tak, że badacz jest „banowany”⁹, wyłączany z dyskusji, gdy podejrzewa się, że jest „obcy”, „nie swój”. Warto podkreślić, że wiele grup ma charakter zamknięty, ekskluzywny, trudno zdobyć zaufanie ich uczestników. Andrzej Wejland określa wskazane wyżej postawy (albo strategie komunikatywne) jako postawę zmyślenia i kłamstwa, przywdziewania przesłaniających prawdziwą tożsamość „masek” oraz postawę nieskrępowanej otwartości, autentycznej prawdomówności, szczerości „aż do bólu”. Obie można – jego zdaniem – tłumaczyć anonimowością badacza (Wejland 2010: 12). Skoro te dwa wymiary stoją często w opozycji do siebie, to jak postępować? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Badacz – autor artykułu spotkał się z taką sytuacją, w której po zdobyciu zaufania ujawnił swoją prawdziwą tożsamość, sądząc, że spotka się ze zrozumieniem badanych. Stało się zupełnie coś innego – nie tylko został wykluczony z grupy, ale uczestnicy forum rozesłali informację do użytkowników innych forów o tym, że może pojawić się ktoś kto będzie ich szpiegował. Wiele więc zależy od samego badacza i jego strategii, warto jednak pamiętać, że „w sytuacji [każdego – przyp. autora] badania online (...) za każdym nickiem czy awatarem kryje się prawdziwa osoba, do której podejście wyznaczać powinny nie tylko cele badawcze, ale również stanowisko etyczne badacza” (Miller 2012: 83)¹⁰. Warto więc zapoznać się z normami obowiązującymi w danej przestrzeni wirtualnej, np. poprzez prześledzenie regulaminu strony, podręczników użytkownika czy kontakt z administratorem.

Bierna obserwacja czy aktywne uczestnictwo?

Internet jest przestrzenią komunikacji międzyludzkiej. Komunikatory typu gadu-gadu, skype, fora internetowe, czaty pozwalają ludziom oddalonym od siebie fizycznie na rozmowę w czasie rzeczywistym, a brak kontaktów bezpośrednich nie wyklucza budowania trwałych więzi i relacji. Wbrew pozorom badacz ma utrudnione zadanie wejścia w takie środowisko, po pierwsze dlatego, że narzędzia komunikacyjne wykorzystywane są do rozmów przez ludzi już znających się. Elementem komunikacji internetowej (na forach, czatach, portalach społecznościowych) stało się również przenoszenie rozmowy na tzw. priv (wiadomość prywatna¹¹). Również na privie nowa osoba poznaje zasady funkcjonowania grupy, tutaj zadaje pytania i otrzymuje odpowiedzi. Badacz w roli postronnego obserwatora nie ma do nich wglądu. Ponadto badacz musi pamiętać, że są też serwisy internetowe (np. serwis społecznościowy Facebook), gdzie grupy mają własne regulaminy, etykiety. Z kolei na forach internetowych tworzą się zamknięte grupy stałych bywalców. Podglądacze (określani również jako podpatrywacze, lurkerzy) nie biorą udziału w dyskusji, jeśli już to robią to bardzo sporadycznie, zasadniczo mają dostęp tylko do ogólnych nurtów wypowiedzi. Badacz w takiej sytuacji nie wzbudza absolutnie żadnych podejrzeń, ale zdobyte w ten sposób dane mogą być zbyt powierzchowne.

⁹ Blokowany jest dostęp do danej usługi.

¹⁰ Za awatarem/nickiem może kryć się też bot (program wykonujący pewne czynności w zastępstwie człowieka) lub grupa ludzi.

¹¹ Rozmowa ma charakter prywatny, poza zainteresowanymi stronami nikt nie może przeczytać wymienianych informacji.

Blair Nonnacke i Jenny Preece, opisując zjawisko lurkingu, dowodzą, że nie jest ono oceniane jednoznacznie. Na wielu forach na lurkerów i ich podglądactwo patrzy się nieprzychylnie, choć bywa i tak, że są oni postrzegani po prostu jako integralny element społecznego krajobrazu sieci (za: Miller 2012: 81). Nasuwa się zatem pytanie, czy możemy poznać i w miarę rzetelnie opisać społeczności czatów i forów tylko za pomocą biernej obserwacji i analizy wypowiedzi ich uczestników (Deredas 2010: 98). Często okazuje się, że jedynie współuczestnictwo w życiu grupy pozwala na poznanie i zrozumienie stawianych problemów badawczych. Rację ma Anna Błaszczuk pisząc, że „zasadniczą rolę w procesie tworzenia społeczności wirtualnej odgrywa poczucie przynależności do grupy – w wymiarze fizycznym ludzi tych łączy jedynie dostęp do serwera, jednak nie można wykluczyć faktu, że sami członkowie tych cyber-wspólnot odczuwają silną więź grupową” (Błaszczuk 2001: 77). Osoba nieznajoma, która nie zna zasad komunikacji przyjętych w takiej społeczności – a dotyczy to głównie forów specjalistycznych – szybko rzuca się w oczy, bywa pouczana, czasem wręcz atakowana. Z drugiej strony pełne uczestnictwo w grupie, zaangażowanie się może mieć też swoje negatywne konsekwencje w postaci idealizacji przedmiotu czy podmiotu badań. Badacz musi być świadomy swojej roli w procesie badawczym. Konieczna jest umiejętność kontrolowania subiektywizmu tak by nie wymuszać „oczekiwanych” odpowiedzi, aby środowisko respondenta było jego naturalnym środowiskiem, naturalnych zachowań. Zaangażowanie w relacje z internautami może również budować sympatię do badanych, co jest o tyle niebezpieczne, że może wpływać na analizę zebranego materiału i wyciągnięte wnioski. Należy wyraźnie rozdzielić sytuacje, w których obiektem obserwacji są działania innych użytkowników danego serwisu internetowego, od tego co stanowi własne doświadczenia i przemyślenia badacza na temat uczestnictwa w badaniu (Miller 2012: 85).

Wybrane problemy metodologiczne

„Przeniesienie terenu badań z przestrzeni życia codziennego do wirtualnej przestrzeni internetu z całą pewnością nie zmniejsza rangi dylematów, jakie stoją przed badaczem, a często dodatkowo rodzi nowe” (Miller 2012: 82). I tak osobną grupę stanowią kwestie metodologiczne pojawiające się na etapie projektowania badania, zbierania materiału i przy jego analizie. Jak wybrać obszary badania, które forum, chat analizować (oczywiście poza kryteriami tematycznymi)? Niewątpliwie kryteriami np. w przypadku serwisów internetowych mogą być: częstość aktualizacji, liczba odwiedzin, wyświetleń lub inny wskaźnik popularności witryny wśród użytkowników. Znaczenie może mieć długość wątków na forum, np. branie pod uwagę tych, które mają co najmniej pięć postów. Badania mogą być również realizowane za pomocą czatu tekstowego (lub wideo), którego inicjatorem/moderatorem może być sam badacz. To, jak dobrać materiał badawczy, w praktyce badawczej wcale nie musi być takie proste. Podobnie jest z rejestracją danych, o ile informacje tekstowe dosyć łatwo archiwizować, to problemy mogą pojawiać się przy konferencjach wideo. Powiązane jest to również z typem prowadzonej obserwacji, która może być synchroniczna i asynchroniczna. W pierwszym przypadku komunikowanie odbywa się w czasie rzeczywistym (wideokonferencje, transmisje audiowizualne, głosowe). Użytkownicy prowadzą interakcję „na żywo”, bez opóźnień między przesyłanymi i odbieranymi komunikatami, które mają znamiona spontaniczności. W drugim przypadku poszczególne komunikaty są wymieniane z – większym

lub mniejszym – opóźnieniem. Z tego też powodu są bardziej przemyślane, mogą nawet podlegać edycji i modyfikacjom, często także już po ich zamieszczeniu. Osobny problem stanowi nadzór administratora, który może ingerować w to co jest wyświetlane publicznie¹². Warto wspomnieć również o ogólnych wadach badań w internecie: nie tylko badacz może wpływać na badanych, bywa też tak, że badani manipulują badaczem, robią sobie żarty, zgrywy; sieć nie zapewnia kontroli nad badaniem (np. dostęp do zmiennych społeczno-demograficznych, trudność w dotarciu do próby badawczej), anonimowość wiąże się ze zwiększonym ryzykiem generowania przez obserwowanych fałszywych danych, co może znacząco utrudniać uzyskanie wiarygodnych wyników badania (Zajac, Batorski 2007). Jak podkreśla Jan Zajac „problem jest zaskakująco rzadko poruszany w literaturze przedmiotu, zapewne przede wszystkim ze względu na trudności pomiaru” (Zajac 2007: 12).

W kontekście jakichkolwiek badań online warto zwrócić również uwagę na związek pomiędzy tożsamością jednostki a internetem (zob. m.in. Donath 1999; Berman, Bruckman 2001; Walther, Parks 2002; Kraut i in. 2003; Mazurek 2006; Błachnio 2007; Zajac, Krejtz 2007). Dla cyfrooptymistów internet stanowi przedłużenie realnego świata, a „tożsamość sieciowa internautów w żadnym wypadku nie jest tak oderwana od tożsamości realnej, jak chcieliby pesymiści. Każda bowiem aktywność ludzi w cyberprzestrzeni podporządkowana jest celom ludzi w świecie realnym. To, jak zachowujemy się w *realu*, determinuje nasze zachowanie internetowe” (Siuda 2010a: 10; por. Chandler 1998; Wynn, Katz 1997). Dla cyfropesymistów nie jest to już tak oczywiste. Ich zdaniem rzeczywistość cyfrowa, wprowadza człowieka w świat odrealniony, karmi go złudzeniami, powoduje „rozmycie” tożsamości, zmusza go do ponownego samookreślenia (Bolter 1990: 43; 2001: 26). W sieci każdy może być tym kim chce, może udawać specjalistę w zakresie zdrowia, siedząc przed monitorem i jedząc chipsy. Internet nie może dostarczać wiarygodnych danych, bowiem (m.in. dzięki anonimowości) ludzie w świecie wirtualnym „zakładają” różne maski. Są to oczywiście dwa skrajne stanowiska (wskazane tu tylko ogólnikowo), niemniej jednak sygnalizują, że jest to problematyka niezwykle interesująca i kontrowersyjna.

Podsumowanie

W kontekście badań etnograficznych online warto się zastanowić – na co zwraca uwagę Paweł Schmidt – jaka jest zależność między „rzeczywistym” światem społeczności, grupy a jego „wirtualnym” przedstawieniem w sieci. Schmidt uważa, że internet może być takim terenem, w którym badacz umieszcza swoje rozważania o człowieku i jego rzeczywistości, źródłem wiedzy o konkretnym świecie (Schmidt 2010: 56). Niemniej jednak wydaje się, że obserwacja w internecie powinna być tylko elementem składowym projektu badawczego (na ile to oczywiście możliwe, są bowiem problemy badawcze, które wykluczają tradycyjne metody badania). Uczestnictwo w forum to kontakt z prezentacją autorstwa prawdziwego człowieka, internauta może przyjmować różne maski, tożsamości, które nie są obecne w realnym życiu¹³. Choć problem ten pojawia się także w przypadku obserwacji tradycyjnej to jednak nie z takim natężeniem i nie w takiej formie, którą zapewnia anonimowość

¹² Coraz częściej pojawiają się także boty, które pełnią funkcje administratorów treści.

¹³ Choć Schmidt uważa, że forum staje się zjawiskiem w realnym świecie, zjawiskiem stanowiącym przedmiot badań, nie zaś odrębnym światem i – co by z tego wynikało – odrębnym terenem badań.

w sieci. Badacz ma ograniczone możliwości rozpoznania specyficznych cech ich użytkowników. Poza tym – w wielu przypadkach – nie sposób wziąć pod uwagę pozawerbalną sferę interakcji z respondentem, mimo wzbogacenia form wypowiedzi elektronicznej o różnego rodzaju akronimy, homofony czy emotikony. Optymalnym rozwiązaniem w wielu badaniach jest połączenie badań internetowych i tradycyjnych, choć wiele też zależy od tego z jaką zbiorowością mamy do czynienia, czy z taką której działania są realizowane wyłącznie online, czy taką która prowadzi podwójne życie – zarówno online, jak i offline. Przykładowo autor – badacz, chcąc lepiej poznać i opisać motywacje uczestnictwa internautów w praktykach religijnych online, chciał z nimi nawiązać również kontakt *face to face*. Często zdarza się tak, że znajomości zawarte w internecie wychodzą poza jego kontekst, a badacz i respondenci spotykają się w realnym życiu (badanie w internecie uzupełnione jest przez badania tradycyjne), choć też, co należy podkreślić nie zawsze jest możliwe – z powodów obiektywnych, np. odległości czy niechęci ze strony badanych. Należy być wówczas bardzo ostrożnym w wyciąganiu wniosków (okazuje się np. że praktykujący religię online w dużej mierze to także ci, którzy ją praktykują w realnym życiu, zaś internet stanowi dla nich możliwość pogłębienia wiary).

Reasumując, badania online nie są badaniami łatwymi, zwłaszcza jeśli interesuje nas wirtualna etnografia. Wymagają od badacza poświęcenia, zaangażowania, doświadczenia, łatwo bowiem „coś” zaobserwować i wyciągać ogólne wnioski, trudniej zaś zrozumieć motywacje, skutki czy sens działań w oparciu o internet. Zdaniem Wejlanda „zrobić dobre badanie nie jest łatwo, zrobić badanie, które naprawdę coś doda do wiedzy o internecie i coś dorzuci do puli wspólnych doświadczeń – jeszcze trudniej” (Wejland 2010: 12-13).

Bibliografia:

- Angrosino M. 2010, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa: PWN.
- Batorski D., Olcoń-Kubicka M. 2006, *Prowadzenie badań przez Internet – podstawowe zagadnienia metodologiczne*, „Studia Socjologiczne” 3
- Baym N. K. 1998, *The Emergence of On-Line Community*, w: Jones S. G. (red.), *Cybersociety 2.0. Revisiting Computer-Mediated Communication and Community*, Thousand Oaks: Sage
- Ben-Ze`ev A. 2005, *Miłość w sieci. Internet i emocje*, Poznań: Rebis.
- Berman, J., Bruckman, A.S. 2001, *The Turing Game. Exploring identity in an online environment*, “Convergence” 7, <http://www.cc.gatech.edu/~asb/papers/convergence-tg-01.pdf> (stan na 13.01.2014)
- Błachnio A. 2007, *Przegląd wybranych badań nad wpływem Internetu na dobrostan psychiczny i kontakty społeczne użytkowników*, „Psychologia Społeczna” 3-4
- Błaszczak A. 2001, *Przestrzeń w wymiarze wirtualnym*, w: Kowalski P. (red.), *Przestrzenie, miejsca, wędrówki. Kategoria przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego
- Bolter J. D. 1990, *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*, Warszawa: PIW.
- Bolter J. D. 2001, *Identity [and the Internet]*, w: Swiss T. (red.), *Unspun: Key Concepts for Understanding the World Wide Web*, New York: NYU Press
- CBOS 2012, *Korzystanie z internetu*, Komunikat z badań BS/81/2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_081_12.PDF (stan na 13.01.2014)
- Chandler D. 1998, *Personal Homepages and the Construction of Identities on Web*, <http://www.aber.ac.uk/media/Documents/short/webident.html> (stan na 13.01.2014)
- Couper, M. P. 2000, *Web surveys: A review of issues and approaches*, “Public Opinion Quarterly” 64
- Deredas A. 2010, *Internetowe (re)konstrukcje rzeczywistości społeczno-kulturowej. Przykład czaterii*, w: Jagiełło E., Schmidt P. (red.), *Homo interneticus. Etnograficzne wędrówki w głąb sieci*, Lublin: Wiedza i Edukacja
- Diagnoza Społeczna 2011, *Warunki i jakość życia Polaków*, Czapiński J., Panek T. (red.), http://www.sna.pl/teksty/raport_diagnoza2007.pdf (stan na 13.01.2014)
- Dillman D. 2000, *Mail and Internet Surveys: The Tailored Design Method*, New York: John Wiley.
- Długosz D. 2011, *Już ponad dwa miliardy internautów!*, <http://www.komputerswiat.pl/nawosci/internet/2011/23/juz-ponad-dwa-miliardy-internautow!.aspx> (stan na 13.01.2014)
- Donath J. S. 1999, *Identity and Deception in the Virtual Community*, w: Smith M. A., Kollock P. (red.), *Communities in Cyberspace*, London: Routledge
- Gogołek W. 2010, *Komunikacja sieciowa. Uwarunkowania, kategorie, paradoksy*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

- Hine Ch. 1998, *Virtual Ethnography*,
<http://www.cirst.uqam.ca/pcst3/pdf/Communications/hine.pdf> (stan na 13.01.2014)
- Hofmokl J. 2009, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- International Telecommunication Union 2012, *Measuring the Information Society*,
http://www.itu.int/dms_pub/itu-d/opb/ind/D-IND-ICTOI-2012-SUM-PDF-E.pdf (stan na 13.01.2014)
- Jurek K. 2011, *Nowy wymiar komunikacji. Właściwości społeczeństwa sieci w Manuela Castellsa*, „Acta Humana” 2
- Kaznowski D. 2011, *Nowy marketing*, Warszawa: VFP Communications.
- Kaplan A. M., Haenlein M. 2010, *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media*, „Business Horizons” 53
- Kopsztein M. 2012, *Wpływ Internetu i gier komputerowych na występowanie zachowań patologicznych wśród dzieci i młodzieży*, w: Szeligiewicz-Urban D., *Uczeń bezpieczny w cyberprzestrzeni*, Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza HUMANITAS
- Kraut R. E., Olson J., Manaji M., Bruckman A., Cohen, J., Couper, M. 2003, *Psychological Research Online: Opportunities and Challenges*, „American Psychologist” 59
- Mann Ch., Stewart F. 2000, *Internet communication and qualitative research. A handbook for researching online*, London: Sage Publications.
- Mazurek P. 2006, *Internet i tożsamość*, w: Batorski D., Marody M., Nowak A. (red.), *Spółeczna przestrzeń internetu*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica”,
http://www.academia.edu/2042363/Mazurek_Pawel_2006_Internet_a_tozsamosc_w_D._Batorski_M._Marody_A._Nowak_red._Spoleczna_przestrzen_internetu_Warszawa_Wyd._SWPS
(stan na 13.01.2014)
- Miller P. 2012, *Wprowadzenie do obserwacji online: warianty i ograniczenia techniki badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 1
- Frankfort-Nachmias Ch., Nachmias D. 2001, *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Olcoń M. 2006, *Zogniskowane wywiady grupowe online – charakterystyka techniki badawczej*, w: Jonak Ł., Mazurek P., Olcoń M., Przybylska A., Tarkowski A., Zajac J. M. (red.), *Internet– społeczne aspekty medium*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
- Reips U-D. 2000, *The Web Experiment Method: Advantages, Disadvantages, and Solutions*, w: M.H. Birnbaum (red.) *Psychological Experiments on the Internet*, San Diego: Academic Press
- Schmidt P. 2010, www.laliki.masternet.pl. *Nowy wymiar społeczności lokalnej*, w: Jagiełło E., Schmidt P. (red.), *Homo interneticus. Etnograficzne wędrówki w głąb sieci*, Lublin: Wiedza i Edukacja
- Siuda P. 2009, *Eksperyment w Internecie – nowa metoda badań w naukach społecznych*, „Studia Medioznawcze” 3

Siuda P. 2010a, *Religia a internet. O przenoszeniu religijnych granic do cyberprzestrzeni*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Siuda P. 2010b, *Prowadzenie badań w internecie – podstawowe problemy etyczne*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 4

Szpunar M. 2009, *Komunikacja CMC i jej wpływ na procesy komunikacyjne*, w: Graszewicz M., Jastrzębski J. (red.), *Teorie komunikacji i mediów*, Wrocław: Atut

Universal McCann 2009, Power to the People – Wave 4, <http://universalmccann.bitecp.com/wave4/Wave4.pdf> (stan na 13.01.2014)

TNS OBOP 2007, *Polacy na zakupach w internecie*, Badanie przeprowadzone przez TNSOBOP na zlecenie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, <http://www.uokik.gov.pl/download.php?id=207> (stan na 13.01.2014)

Walther, J. B., Parks, M. R. 2002. *Cues filtered out, cues filtered in: Computer-mediated communication and relationships*, w: Knapp M. L., Daly J. A. (red.), *Handbook of interpersonal communication*, Thousand Oaks, CA: Sage

Wejland A. P. 2010, *Założenia teoretyczne i metodologiczne badań Internetu i w Internecie. Kilka uwag krytycznych*, w: Jagiełło E., Schmidt P. (red.), *Homo interneticus. Etnograficzne wędrówki w głąb sieci*, Lublin: Wiedza i Edukacja

Zajac J. M., Batorski D. 2007, *Jak skłonić do udziału w badaniach internetowych: zwiększanie realizacji próby*, „Psychologia Społeczna” 3-4

Zajac J. M., Krejtz K. (2007), *Internet jako przedmiot i obszar badań psychologii społecznej*, „Psychologia Społeczna” 3-4

Zajac J. M. (2007), *Komunikacja zapośredniczona przez komputer (CMC) oraz jej implikacje dla badań w internecie*, Materiały do kursu „Wykorzystanie Internetu w badaniach społecznych”, <http://www.sna.pl/teksty/Zaj%b9c%2007%20CMC%20i%20implikacje.pdf> (stan na 13.01.2014)

Krzysztof Jurek – asystent w Katedrze Socjologii Kultury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Główne obszary zainteresowań naukowych: tożsamość jednostkowa i grupowa, imigranci w Polsce, media a kultura, metodologia badań ilościowych i jakościowych, zastosowanie pakietów statystycznych w analizie danych empirycznych. Aktualnie przygotowuje pracę doktorską na temat tożsamości etniczno-kulturowej imigrantów z Białorusi i Ukrainy.

Gabriela Żuchowska-Zimnal

Socjologia wizualna kluczem do (samo)poznania

Abstrakt:

Konstituowanie się nauk społecznych jako dyscyplin akademickich często wiązało się z adaptowaniem przez nie naturalizmu metodologicznego – metod i technik *stricte* pozytywistycznych, ze stosowaniem eksperymentu, odwoływaniem się w wyjaśnianiu do biologii czy zaprzęgnięciem zaawansowanego wnioskowania statystycznego do analizy wyników. W odróżnieniu od choćby psychologii, socjologia rozwinęła się w kierunku, który zaowocował jakościowym zwrotem, w konsekwencji którego nadano rozumiejącemu podejściu badawczemu i „miękkim” technikom (jak techniki wizualne) naukową legitymizację i uznanie osiągniętych w ten sposób wyników za równie cenne. Artykuł ma na celu pokazanie, że niektóre istotne współcześnie problemy badawcze mogą być w pełni wyjaśnione tylko dzięki zastosowaniu owych „miękkich” metod, w szczególności zyskujących w socjologii ostatnich dwóch dekad ogromną popularność technik wizualnych. Głównym wyzwaniem tej metodologii jest dziś zachowanie intersubiektywności przekazu i trudny balans wynikający z unikania popadnięcia w całkiem subiektywną interpretację obrazu z jednej strony oraz trywialność wniosków (wynikających ze zbyt restrykcyjnej analizy treści) z drugiej. Na przykładzie własnych badań dotyczących tożsamości, gustu i wartości młodych dorosłych, analizowanych przez pryzmat ich stylów ubioru, poruszam także wątek autorefleksyjności oraz większej sprawczości w twórczym konstruowaniu i komunikowaniu swojego „ja”, które te techniki badawcze i wyniki tak prowadzonych badań dają samym respondentom.

Abstract:

When social sciences were at their early stage as academic disciplines, what followed was adapting methodological naturalism by their theorists and researchers. Social scientists were often using methods and techniques “borrowed” from scientific positivism, such as experiments, biologically driven explanations or advanced statistics – that still dominate in disciplines like psychology. On the contrary, contemporary sociologists prove that the so called qualitative turn or “everyday life turn” was necessary to understand contemporary people and culture – searching for new methods and approach. My presentation will show the advantages of such perspective, I will present techniques of using and interpreting photographs to reach complex and authentic data on young adults (ones living in a computerized and thoroughly iconized world of contemporary popular, postmodern culture) on hard to reach questions of their self-identity, attitudes and preferences or shared values. I will try to prove how visual methodology such as photo elicitation interview and analysis of picture. My thesis will be supported and exemplified by my own research results (on how self-identity is constructed and presented by a personal clothing style).

Słowa kluczowe: socjologia wizualna, fotografia, wywiad fotograficzny, metody jakościowe, młodzi dorośli

Key words: visual sociology, photography, photo-elicitation interview, photographs, young adults.

Wprowadzenie

Wykorzystanie niearchiwalnych zdjęć jako materiału źródłowego bądź jako formy reprezentacji wyników przez socjologa – mimo błyskawicznie rosnącej popularności technik wizualnych – wciąż może się spotkać z zarzutem braku zdyscyplinowania metodologicznego, a wręcz z zakwalifikowaniem pracy jako raczej publicystycznej i popularnonaukowej niż akademickiej. Tę rezerwę nietrudno zrozumieć – porównać ją można z oporem naukowego środowiska, który towarzyszył początkom stosowania na szeroką skalę metod jakościowych po okresie niemal uniwersalnej dominacji twardej socjologii ankietowej. Opór ten w znacznej mierze¹ przeszedł dziś już do historii, a nabierający rozpędu (począwszy od lat 60., gdy dużą popularność zaczęły zyskiwać takie orientacje jak etnometodologia czy fenomenologia) rozwój metodologii jakościowej osiągnął etap, w którym to badacze stawiający wyłącznie na ilościowe techniki stoją w opozycji wobec dominujących tendencji metodologicznych. Pod tym względem możliwości i poziom zaawansowania empirycznego socjologii wyróżnia się na tle pokrewnych dyscyplin. Np. psychologia rozwinęła się w zgoła przeciwnym kierunku: niemal nie prowadzi się innych badań niż oparte o statystyczne wnioskowanie z bardzo niewielkich liczebnie prób. Z kolei w szeroko rozumianym kulturoznawstwie rozwiniętemu spektrum problemowemu rzadko towarzyszy skodyfikowana metodologia, przez co powstaje właśnie ryzyko rozmycia granicy między pracą naukową a dziennikarską czy publicystyczną – od czego *notabene* nie są też wolne niektóre ścieżki badawcze w socjologii, takie jak np. autoetnografia. Różnice w kierunkach rozwoju równoważy dziś postępująca interdyscyplinarność nauk społecznych, dzięki której specyficzne dla każdej z dyscyplin techniki są często kreatywnie triangulowane, co znacznie zwiększa rzetelność wyników.

Nieufność bardziej pozytywnie (a może konserwatywnie) zorientowanych metodologów wobec socjologii wizualnej można, jak sądzę, sprowadzić do trojako uzasadnianych zarzutów. Po pierwsze, socjologia wizualna jako metoda może się wydawać chwilową modą, wynikającą z zachłyśnięcia się przez badaczy dostępem do nowych technologii przetwarzania obrazu, takich jak tania fotografia cyfrowa i programy do jej obróbki, a także bezkrytycznego stosowania tych nowych możliwości w procesie badawczym bez precyzyjnie skodyfikowanej i konsekwentnie stosowanej metodologii. Po drugie, wybór fotografii jako źródła wiedzy może być postrzegany jako nieobiektywny i niepełny, natomiast fotografii jako formy raportowania owej wiedzy – jako ubogi erudycyjnie czy niewymagający od autora kreatywności i wysiłku. Po trzecie wreszcie, kultura wizualna jako

¹ Podobny opór wobec nowych perspektyw metodologicznych wciąż jeszcze towarzyszy na przykład teorii ugruntowanej. W stosunku do przygotowywania projektów w tym duchu pokutuje gdzieś tam stereotyp, że jest to wynikiem lenistwa młodych badaczy, którzy zamiast przygotować teoretyczne zaplecze i hipotezy badań, idą w teren i oczekują, by badani sami napisali o sobie pracę. Takie opinie rzadko są publikowane i wyrażane oficjalnie, jako zarzut wobec samej teorii ugruntowanej – padają wszak często w dyskusji na konferencjach lub w ocenach recenzentów podczas prezentacji projektów badawczych na warsztatach czy seminariach.

przedmiot studiów wizualnych może być narażona na krytykę jako trywialne pole problemowe, gdzie brak ważkich społecznie kwestii, z którymi według powszechnego przekonania powinna mierzyć się socjologia akademicka (analogicznej krytyce bywały poddawane prace na rozmaite tematy mieszczące się w subdyscyplinie socjologii życia codziennego²).

Niniejszy tekst będzie stanowił polemikę z takim krytycznym wobec socjologii wizualnej stanowiskiem, którą postaram się przeprowadzić pod kątem wszystkich trzech wyróżnionych wyżej zarzutów. Przedstawię pokrótce historię rozwoju metodologii wizualnej w naukach społecznych, jej szczególną użyteczność dla uchwycenia specyficznych dla współczesności zjawisk oraz adekwatność zwłaszcza wobec teoretycznego nurtu, jakim jest ciesząca się coraz większym uznaniem socjologia codzienności (por. Bogunia-Borowska 2009; Sztompka, Bogunia-Borowska 2008). Przedstawię także przykłady technik i dyrektyw, które pozwalają przedstawicielom studiów wizualnych zachować metodologiczną samodyscyplinę i nie popaść w subiektywizm większy niż ten, na który narażeni są analitycy jakichkolwiek danych innego typu w naukach społecznych. W końcowej części tekstu przywołam kilka przykładów współczesnych badań wykorzystujących techniki wizualne (w tym badań w ramach mojego własnego projektu prowadzonego na potrzeby dysertacji doktorskiej)³. Te fragmenty zajmą jednak mniej miejsca w niniejszym artykule, bowiem mają tutaj stanowić raczej egzemplifikację bardziej ogólnych, metodologicznych tez, niż szczegółowy raport z badań.

Nauki społeczne zaczynają „patrzeć”

„Czy obraz fotograficzny zbliża nas do tak zwanego prawdziwego świata, który w rzeczywistości okazuje się nieskończenie odległy? Czy też może obraz ten ukazuje świat z odległości, tworząc tylko sztuczną głębię, która chroni nas przed bliską obecnością obiektów oraz ich potencjalnym zagrożeniem?” (Baudrillard 2012: 386)

Trudnością, z którą borykać się musi każdy teoretyk czy praktyk tej metodologii, jest płynność granicy, wynikająca z niemożności precyzyjnego zdefiniowania, czym socjologia i antropologia wizualna *de facto* są, to znaczy jakie wykorzystanie jakiego obrazu w naukach społecznych jest wystarczające, by móc stwierdzić, że oto mamy z nimi do czynienia. Dylemat definicyjny wynika z tego, że obrazem zajmowano się naukowo w szerokim zakresie od dawna, choćby w historii czy socjologii sztuki, ilozoficznej estetyce czy w archeologii, by wymienić tylko najoczywistsze dyscypliny, których przedmiotem jest ikonosfera. Również wizualna forma prezentacji wyników nie stanowi nowości – wszak samo słowo „raport” nasuwa skojarzenia ze słupkami czy układem współrzędnych, a fragmenty prac teoretycznych, w których przedstawiono model pojęciowy, rzadko znaleźć można w postaci litego tekstu, pozbawionego co najmniej jednej ryciny. Z drugiej strony, bardzo ograniczające, jeśli nie pozbawione logiki, byłoby restrykcyjne zawężanie socjologii wizualnej z uwagi na przedmiot wyłącznie do badania lub tworzenia przez badacza fotografii, bądź z uwagi na zakres stosowanych technik (do badań, w których stosowano jedynie wizualną metodykę), bądź też z uwagi na rodzaj

² Tutaj nasuwa się teza, że być może wzrost popularności podejść i technik jakościowych i wizualnych nie jest związany z rozwojem metodologicznym, a bardziej ze swoistą zmianą paradygmatu – przesunięciem najpopularniejszych zainteresowań badawczych w stronę codzienności właśnie, wraz z obecną, wcześniej w socjologii lecz słabiej niż dziś eksplorowaną tematyką tożsamości, stylów życia, konsumpcji.

³ Projekt sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/N/HS6/00440.

metody, np. zaliczając do tej kategorii tylko prace *stricte* semiotyczne. Unikając skrajności zbyt szerokiego, jak i zbyt wąskiego rozumienia owej wizualności jako cechy charakterystycznej nowego etapu w rozwoju kultury z jednej strony, zaś nowego podejścia metodologicznego i nowego wachlarza technik badawczych z drugiej – o socjologii i antropologii wizualnej będę pisać jako o tendencji, nie określając precyzyjnie jej granic czasowych i zakresu. By choć w przybliżeniu nakreślić horyzont czasowy powstania tej metodologii, za jej początki należałoby zapewne uznać zastosowanie fotografii w badaniach terenowych przełomu XIX i XX wieku, czyli antropologię wizualną Franza Boasa, który zdjęcia tubylców przywiózł i wykorzystał na równi z notatkami terenowymi już w roku 1894, a później bardziej znane fotograficzne relacje z wypraw Bronisława Malinowskiego⁴.

Współczesna fotografia etnograficzna i antropologiczna jako źródło wiarygodnej wiedzy o świecie są i powinny być traktowane z pewną ambiwalencją. Z jednej strony, na podstawie takiego materiału powstają analizy mogące rzucić nowe światło na tematy, które znajdują się dziś często w centrum zainteresowania nauk społecznych: takie jak sposoby posługiwania się ciałem i spojrzenie (m.in. w studiach kulturowych zorientowanych genderowo i w filmoznawstwie czerpiącym z teorii psychoanalizy). Na przykład Lutz i Collins (1993: 199 za: Crane 2013: 591) na podstawie materiału z pisma „National Geographic” doszły do wniosku, że osoby definiowane kulturowo jako słabe (kobiety, dzieci, ludzie spoza rasy białej i nie pochodzące z nowoczesnych, technologicznie rozwiniętych społeczeństw) na zdjęciach zwykle patrzą prosto w obiektyw, zaś te obdarzone władzą dają się fotografować kiedy patrzą gdzie indziej⁵. Z drugiej strony, niestety, naukowy obiektywizm takich badań może być łatwo zakwestionowany, co szerzej przedstawiam w przypisie na tej stronie. Ponadto zauważyć trzeba, że rozwój teorii obrazu przyczynił się do zmiany w sposobie naukowego interpretowania takich materiałów o orientalnej proveniencji – już na jakiś czas przed epoką postmodernizmu zdano sobie sprawę, że rzeczywistość przedstawiona na zdjęciu jest wykreowana w znacznie większym stopniu, niż rzeczywistość poddana bezpośredniej obserwacji – zarówno przez prezentowane na obrazie postaci, jak i przez fotografa. Jean Baudrillard kategorycznie przedstawił tę kwestię w następującym fragmencie z roku 1999 „Obraz fotograficzny nie jest reprezentacją, lecz fikcją. Prawdopodobnie poprzez fotografię świat sam przechodzi do działania i narzuca jej fikcyjność” (Baudrillard 2012: 382).

Równoległe z pierwszymi zdjęciami przywożonymi przez antropologów, w socjologii narodziła się fotografia społeczna⁶. Ponownie – mimo ułatwień wynikających ze zmniejszenia różnic kulturowych, które w przypadku interpretowania obrazów antropologicznych myliły trop analityka (choć różnice kulturowe nie są też nieobecne w antropologicznych badaniach prowadzonych „dwie przecznice od nas”)

⁴ W tym samym okresie powstał pierwszy film etnograficzny, A.C. Haddona z wysp Cieśniny Torresa (1898). Popularyzację filmu jako narzędzia badawczego antropologia zawdzięcza przede wszystkim (późniejszemu) prestiżowi nazwiska Margaret Mead, która w latach 30. wraz z Gregorym Batesonem stosowała tę technikę podczas badań na Bali.

⁵ Tutaj widać bardzo dużą trudność w umotywowaniu określonych odkryć w tego typu analizach – sam wynik ilościowego badania *per se* nie jest dowodem na prawdziwość przyjętej przez badaczki tezy (czy takie fotografowanie osób posiadających władzę i jej nieposiadających jest produktem kulturowo umotywowanych konwencji i performatyki władzy? Czy może czystym przypadkiem? A może, będąc nieprzypadkowe, było to jednak powodowane inną niż władza zmienną pośredniczącą?). Diana Crane, która przywołała w swoim tekście te badania, parę stron wcześniej (Crane 2012: 585) z równym zaangażowaniem cytuje *Gender Advertisements Goffmana* (1979), gdzie z kolei właśnie niepatrzenie w obiektyw i tzw. nieobecne spojrzenie interpretowane jako „usankcjonowane wycofanie” (*licensed withdrawal*), czyli przejaw pasywności i braku kontroli podmiotu nad sytuacją. To bardzo niebezpieczna pułapka, w którą często popadają badaczki reklam z perspektywy gender studies (por. również np. wystąpienie A. M. Toffanin na przedostatnim zjeździe European Sociological Association (2011) pt. „Make love with the flavour”. *Symbolic violence: similarities and Differences in the vocabularies of women on a photo ad.*) – w badaniach wizualnych do z góry założonej tezy łatwo dobrać takie (mocno wszak teoretycznie motywowane!) interpretacje, że udowodnić ją będzie każdy materiał wizualny. Nie przekreśla to, w moim odczuciu, możliwości przeprowadzenia głębszych i naukowo obiektywnych analiz. Nie wolno jednak ignorować tego, jak trudne to zadanie w sytuacji badania tematyki silnie obciążonej ideologicznie.

⁶ Wśród pionierów, którzy dzięki fotograficznemu reportażowi nie tylko dotarli do materiału o trudno dostępnym bezpośredniej obserwacji społecznościach, ale i wykorzystali zdjęcia jako nowy sposób raportowania wyników, trzeba wymienić J. Thomsona (fotografa między innymi londyńskich dzielnic biedy w cyklu *Street Life in London 1876-77*), J. A. Riisa (nowojorskie dzielnice nędzy), W. Evansa, D. Lange’a czy B. Shahna (który fotografował rolników w czasie Wielkiego Kryzysu na zlecenie Rządu USA).

– teoretycy studiów wizualnych zdążyli pozbawić nas wiary także i w transparentność tych fotograficznych reportaży jako obiektywnego wglądu w trudno dostępne społeczne światy⁷. Baudrillard porusza przy okazji jeszcze jedną kwestię: zmiany, jaka dokonała się w kulturze. Otóż publiczność za prawdziwe i istotne w większym stopniu bierze dziś to, co zostało zapośredniczone przez obraz fotograficzny, niż to, co widzialne gołym okiem: „Większość współczesnych fotografii jedynie odzwierciedla «obiektywną» niedolę ludzkiego życia. W dzisiejszych czasach trudno znaleźć pierwotne plemię, w którym nie zaznaczyłyby swojej obecności jakiś antropolog. Tak samo trudno jest dziś natknąć się na grzebiącego w śmieciach bezdomnego, któremu nie towarzyszyłby jakiś fotograf, uwieczniający te scenę. W efekcie niedola i przemoc dotyczą nas znacznie mniej wówczas, gdy są czytelnie znaczące i jawnie widoczne. Oto właśnie prawo Wyobrażonego” (Baudrillard 2012: 384, tłumaczenie częściowo zmodyfikowane).

Współczesny, bardziej teoretyzujący i krytyczny renesans zainteresowania fotografią jako osobną i charakterystyczną metodą badawczą w naukach społecznych (której specyfika pozwala niektórym nazywać socjologię i antropologię wizualną „subdyscyplinami” - w moim odczuciu trochę na wyrost), przypadł na świecie na lata 70. XX wieku – czyli w czasie zbliżonym do pojawienia się w teorii społecznej postmodernizmu (co nie jest bez znaczenia; więcej miejsca poświęcę tej kwestii dalej, w związku ze zmianami nie tyle metody – czyli studiów wizualnych, ile przedmiotu badań – czyli kultury wizualnej). Powstały wówczas ważne pisma i stowarzyszenia poświęcone wizualności w naukach społecznych „Studies in the Anthropology of Visual Communication”, International Visual Sociology Association i „International Journal of Visual Sociology”.

Dopiero temu momentowi rozpowszechnienia oraz instytucjonalizacji fotografii jako metody badawczej towarzyszy pojawienie się pierwszych ważnych tekstów teoretyzujących status zdjęć w nauce oraz w życiu codziennym, współczesnym społeczeństwie i kulturze. Pierwszym teoretykiem, który zajął się fotografią (nazywając ją co prawda sztuką, lecz już w tytule zaznaczając, że chodzi o sztukę średnich lotów) był Pierre Bourdieu, autor „Un art moyen” z 1965 roku. W tym kontekście trzeba przywołać późniejszy tekst „Zrozumieć fotografię” Johna Bergera (2012) z 1972, który stanowi zdecydowany sprzeciw wobec przyznawania fotografiom statusu dzieł sztuki – ponieważ nie mają one potencjału regulowania dystansów społecznych na mocy prestiżu własności; co więcej fotografie nie uświęcają wydarzeń na nich utrwalonych ani też samego daru widzenia. Ten argument rozwijany jest przez autora ku konkluzji, że fotografia, jako świadectwo ludzkich wyborów, daje wgląd w to, co jej autor uznał za ważne, a co ważniejsze w to, czego utrwalenia z namysłem zaniechał. Niemal równocześnie ukazuje się tekst Susan Sontag, która prowadzi swoją argumentację diametralnie odmienną ścieżką niż Berger: „Fotografia ma wyjątkowe możliwości, ponieważ w odróżnieniu od innych, wcześniejszych sposobów tworzenia obrazów nie zależy od jego twórcy” (Sontag 2012: 390).

Argumentacja Sontag zdaje się zmierzać w kierunku tezy, że właśnie niezależność fotograficznego obrazu od twórcy i fakt, że zdjęcie – będąc ikonicznym śladem, jakby odpryskiem rzeczywistości – nie jest kopią, ale swoistą emanacją przedmiotu, zwraca honor animistycznemu uczestnictwu w świecie, które wiąże się z wiarą, że obraz zachowuje moc swojego źródła czy wzorca. Warto zauważyć, że to wierzenie nie zanikło wraz z animizmem, z niego bowiem musi wynikać po części

⁷ Zbiegiem okoliczności, który zdaje się potwierdzać moją tezę o utracie niewinności przez pretendującą do obiektywizmu socjologiczną fotografię społeczną i etnograficzną była sprawa wspomnianego tu J. Thomsona, który w latach 70. XIX wieku odbył podróż do Tajlandii i Kambodży, skąd przywiózł publikowany później obszerny materiał fotograficzny. Autorstwo niektórych zdjęć z tego cyklu budzi duże wątpliwości, pewne analizy (por. link do wykładu tajskiego historyka fotografii Phiphata Phongraphiphona „การแอบอ้างผลงานของ มิสฟะรัน ชิตจิต โดยช่างภาพระดับโลก [Plagiarism of Francis Chit's work by world-renowned photographers]” pobrano 30.12.2012) zdają się potwierdzać, że Thomson nie mógł samodzielnie wykonać niektórych spośród tych zdjęć, bowiem na fotografiach świątyni wybudowanej jeszcze przed jego przyjazdem do Azji.

ikonoklastyczny zakaz przedstawień figuratywnych (por. Baudrillard 1996). Sontag twierdzi, że: „Oryginalność fotografii polega na tym, że właśnie w tym okresie, w długiej i coraz bardziej świeckiej historii malarstwa, kiedy sekularyzm odnosi pełny triumf, fotografia przywraca w całkowicie świecki sposób coś na kształt prymitywnego statusu obrazów. Nasze nieodparte wrażenie, że proces fotograficzny to coś magicznego, ma realne podstawy. (...) Zdjęcie (...) nie tylko przypomina przedstawiony przedmiot, nie tylko jest hołdem złożonym przedmiotowi: to część, przedłużenie tego przedmiotu i potężny środek zdobycia go, uzyskania nad nim kontroli” (Sontag 2012: 389).

W 1974 Howard Becker w bardzo rzetelnym tekście opisał rozwój fotografii z punktu widzenia socjologicznego i zarekomendował to narzędzie w naukach społecznych, formułując szereg dyrektyw jak w socjologii wizualnej unikać płytkości analizy z jednej strony, zaś reportażowej sensacyjności z drugiej. Pół dekady później ukazuje się wspomniana już wyżej praca „Gender Advertisements” Ervinga Goffmana; po paru kolejnych latach Roland Barthes w książce „Światło obrazu”. *Uwagi o fotografii* na własnym przykładzie rozważa, jak i dlaczego ludziom podobają się te, a nie inne zdjęcia. Już wówczas można więc powiedzieć, że istnieje zaplecze teoretyczne do zajmowania się fotografią w naukach społecznych.

Coraz więcej teoretyków zaczyna zauważać wzrost naukowego zainteresowania obserwowalnym wymiarem kultury. Piotr Sztompka pisze, że były to czasy fermentu intelektualnego, które ukoronowała w roku 1994 praca Boehma, diagnozującego w naukach społecznych zwrot ikoniczny oraz powstały niemal równocześnie tekst Mitchella o zwrocie obrazowym (sam Sztompka oraz np. Luc Pauwels [2011] obiera bardziej neutralne i pojemniejsze podejście „zwrotu wizualnego” jako owo przesunięcie akcentu ze źródeł pisanych na obrazy, por. Sztompka 2012: 22), rozwija się też równoległe, pokrewne podejście performatywne, rozwijane początkowo przez Jeffrey’a Alexandra.

W Polsce wysyp pierwszych podręczników metodologii wizualnej przypadł na dekadę kolejną: obok „elementarza” Sztompki *Socjologia wizualna...* (2006), ukazały się *Antropologia obrazu...* Krzysztofa Olechnickiego i *Do zobaczenia. Socjologia wizualna w praktyce badawczej* pod redakcją Jerzego Kaczmarka; przetłumaczono klasyczne podręczniki wprowadzające w tę metodologię: *Materiały wizualne w badaniach jakościowych* Marcusa Banksa (2009) i *Etnografię wizualną...* Sary Pink (2009). Wydano też dwa staranne zbiory tekstów niepolskojęzycznych pod redakcją Macieja Frąckowiaka i Krzysztofa Olechnickiego (2011) oraz Piotra Sztompki i Małgorzaty Boguni-Borowskiej (2012). Wreszcie, pojawiły się pierwsze polskie prace przedstawiające konkretne zastosowania tej metodologii wraz z dyrektywami badawczymi: na przykład tekst o badaniu fotoblogów w „paradygmacie”⁸ socjologii codzienności Olechnickiego, który pisze: „Od formalnej fotografii studyjnej, przez fotografię okazjonalną, przechodzimy do epoki fotografii totalnej – zainteresowanej codziennością, wydarzeniami banalnymi [...] Fotografia zajmuje się teraz po prostu życiem we wszystkich jego aspektach” (Olechnicki 2009: 343).

W roku 2007 rozpoczął się projekt „Niewidzialne Miasto”, który dziś obejmuje badania prowadzone w kilku miastach przez różne zespoły badawcze. „Niewidzialność” jest tu rozumiana szczególnie: nie jako to, co ukryte, stanowiące tabu czy niedostępne przeciętnemu użytkownikowi codziennego „spektaklu”, a wręcz przeciwnie. Niewidzialne są rzeczy, które stanowią jedne z najsilniejszych narzędzi uspołecznienia, a jednocześnie – jak fakty społeczne – widywane codziennie i przyjmowane

⁸ Chociaż np. Piotr Sztompka (2012:24) wprost pisze o socjologii codzienności jako o „trzeciej socjologii” „socjologii relacji międzyludzkich” i „nowym paradygmacie”, świadoma dużego oporu, jaki wzbudza nazwanie tego podejścia paradygmatem u niektórych autorów, z braku miejsca by rozwinąć ten wątek szerzej, zdecydowałam się w tym miejscu umieścić to słowo w cudzysłowie.

za błahe i oczywiste, pozostają poza sferą refleksji ich użytkowników. Wejść w pole powszechnej refleksji rzeczy mogą dwojako: gdy użytkownik próbuje stawić im opór, zniwelować je, bądź właśnie, gdy jest zmuszony do zdania sobie z nich sprawy, bo rzeczy zostały zapośredniczone przez fotografię, uczynione jej głównym przedmiotem. Jak pisze Marek Krajewski (2011: 119): „[...] chcieliśmy dokumentować to, co jest niewidzialne w naszym najbliższym otoczeniu, a więc to, co jest doskonale widoczne, ale jednocześnie traktowane jako nieważne, marginalne, niegodne naszej uwagi, to, co uspołecznia, a czego roli nie doceniamy. Dokumentacja tego rodzaju aspektów życia w mieście wydała nam się istotna o tyle, że [...] stanowią nie tylko dowód na to, że miasto żyje, lecz także świadectwo tego, jak żyje. To zapis gustów i upodobań, mentalności oraz spraw centralnych dla określonego czasu i miejsca [...], przejaw przede wszystkim tego, że miasto to nie dzieło urbanistów i architektów, [...] ale ludzi, którzy w nim żyją.”

Tę inicjatywę i towarzyszące jej publikacje w formie reportaży fotograficznych oraz interpretacji teoretycznych można odczytać jako działanie emancypacyjne: badanie obrazów jako sposób dostępu do nieuprzywilejowanych aktorów społecznych i społeczności pozostających zazwyczaj w cieniu, co znakomicie pokazują poniższe cytaty:

„Niewidzialne Miasto ostentacyjnie widoczne, wystające poza promowany design. Miejski dysonans, przypominający, że miasto tworzą ludzie, i że jest przez nich bardziej przeżywane niż planowane i urefleksyjniane. Że miasto to nie tylko tekst, ale i performans. Że obok profesjonalnych i skonwencjonalizowanych procedur istnieją spontanicznie tworzone taktyki, które każą się zastanowić kiedy przyjdzie ochota pomówić o społecznej anomii, albo o liniowo budującej się nowoczesności, która potrzebuje tylko czasu na wyparcie potrzeby majsterkowania i estetyki garażowego eklektyzmu – zbyt często widzi się w nich tylko piętno niedostatku”⁹

„Gdyby kazać nam jednym zdaniem streścić ideę niewidzialnego miasta, najlepiej byłoby powiedzieć, że jego istotą jest życie tętniące tam, gdzie tego życia na pozór nie widać i tam, gdzie nikt nie spodziewa się go zobaczyć. Popełnia jednak błąd ten, kto myśli, że niewidzialne miasto posługuje się kamuflażem [...] Niekiedy jest wręcz odwrotnie – niewidzialne miasto stać się może ostentacyjnie widoczne, przykuwające wzrok, „odklejające się”, budzące uśmiech; to miejski dysonans. Jednocześnie o przejawach niewidzialnego miasta – jeżeli już w ogóle zostają one dostrzeżone – rzadko myślimy inaczej, niż w kategoriach czegoś zwyczajnego, oczywistego, banalnego. Nie oflagowujemy ich w folderach jako „warty zobaczenia” [...] Bardzo rzadko w ogóle się nad nimi zastanawiamy.”¹⁰

Obrazy i ich badanie: w stronę lepszej metodologii wizualnej

Zasygnalizowałam już parę kwestii problematycznych, które towarzyszą wyborowi socjologii wizualnej jako metody badań, a także ewaluacji analiz powstałych tą drogą. Nic nie wskazuje na to, by były to problemy nierozwiązywalne, niemniej widoczna jest konieczność większej niż przy stosowaniu innych metod samodyscypliny, ostrożności i krytycznego podejścia przez badaczy. Co należy mieć na uwadze, by przezwyciężyć ograniczenia i lepiej wykorzystać potencjał metod socjologii wizualnej?

⁹ Tekst M. Frąckowiaka opublikowany w 28. numerze kwartalnika Fotografia w2009, dostępny na oficjalnej stronie internetowej powstałej na potrzeby projektu Niewidzialne Miasto: http://nmbadania.info/?page_id=48, pobrano 15.12.2012.

¹⁰ Tekst M. Frąckowiaka, J. Pańczak, M. Podgórskiego, Ł. Rogowskiego i W. Rapiora z roku 2008, opublikowany w 2010 na stronach Kuratorart, a później projektu Niewidzialne Miasto (źródło jak wyżej).

Luc Pauwels (2011) proponuje zacząć od uświadomienia sobie, że „wykorzystanie obrazów w naukach społecznych nie jest samo w sobie „z natury” techniką miękką (jakościową) ani twardą (ilościową).” Prawdopodobnie w tym drugim typie badań łatwiej jest uniknąć problemów wynikających z niejednoznaczności obrazów i ich podatności na wielokierunkowe interpretacje, które mogą prowadzić do nadużycia, naginania rzeczywistości pod uprzednio przygotowane tezy. Jednak – jak pokazuje bogaty dorobek autorów wybierających taką metodykę i poziom czasopism, w których dominują takie prace – to właśnie techniki jakościowe dają szansę na pełne wykorzystanie bogactwa źródła jakim są na przykład fotografie obrazujące artefakty kulturowe, rytuały i instytucje, czy też codzienne, z pozoru banalne interakcje społeczne i ubiór aktorów społecznych. Nie warto więc rezygnować z wykorzystania zdjęć jako źródeł wiedzy, o ile można potwierdzić znaczenie znalezionych w nich treści dzięki zastosowaniu triangulacji (np. równoległe badanie techniką wywiadu).

Równie ważne jest rozróżnienie typów wizualności wykorzystywanych w naukach społecznych i nieignorowanie ich specyfiki. Pauwels podkreśla, że nie wolno zacierać niekiedy konstytutywnych różnic między różnymi praktykami wizualnymi, sposobami obrazowania, niejednorodnymi danymi wizualnymi i różnym ich wykorzystaniem w naukach społecznych. Badacze uciekający się do wizualnych sposobów prezentacji danych lub czerpiący z wizualnych źródeł powinni posiadać nie tylko teoretyczną wiedzę na temat wizualnej kultury¹¹, ale też techniczne umiejętności wytwarzania takich materiałów, które Pauwels uważa za istotną część dyskursu naukowego.

Autor podkreśla konieczność ciągłego edukowania audytorium akademickiego i pozaakademickiego, w celu rozwijania w nim kompetencji wizualnej. Bezwzględnie potrzebne jest bowiem stworzenie wspólnego naukowcom i odbiorcom „repozytorium wizualnych kodów”. Wreszcie, Pauwels (2011, s. 25) postuluje uzupełnienie aspektu mimetycznego obrazów ich potencjałem ekspresyjnym – badacze mogą przecież, a nawet powinni starać się wizualnie skomentować przedstawioną rzeczywistość, budując wypowiedź, która przekracza bezpośrednią zawartość obrazu dzięki wykorzystaniu określonych środków filmowych, fotograficznych, grafiki komputerowej i tym podobnych; określiłabym to jako podejście bardziej „ekspresyjne” czy „estetyczne”.

Obrazy i ich badanie: kultura wizualna – refleksyjność – personalizacja – sprawczość

W tym miejscu warto przenieść uwagę ze studiów wizualnych (metody) na kulturę wizualną (przedmiot badań). W tej części postaram się pokazać w kilku „migawkach”, dlaczego wartości, tożsamość i postawy jednostek współcześnie¹², są tak silnie związane z wizualnością i dlaczego w związku z tym sądzę, że metody wizualne powinny być nieodłączne od badania tych i innych sfer codzienności, a także współczesnej kultury, w której tak istotny jest dzisiaj wymiar wizualny. Ponowoczesny wymóg autodefinicji, kreowania atrakcyjnej tożsamości jednostkowej i spójnego z nią wizerunku otworzył nowe

¹¹ Autor rozróżnia studia wizualne od kultury wizualnej i wydaje się to dobrą praktyką, bowiem pozwala na rozróżnienie przedmiotu badań od metodologii, co może być dla badaczy korzystne - socjologia wizualna jako metoda nie powinna być bezrefleksyjnie wybierana zawsze wtedy, gdy przedmiot badań wiąże się z kulturą wizualną (i vice versa: nie powinno się automatycznie rezygnować z wizualnych metod w badaniu zjawisk z innych obszarów).

¹² Zwłaszcza tożsamości osób młodych (dzieci, młodzieży oraz młodych dorosłych, którym poświęcone są moje własne badania), których życie przypadło głównie lub tylko na czasy późnej nowoczesności.

wymiary użycia i interpretacji obrazów, związanych z indywidualnym funkcjonowaniem w codzienności. Charakterystycznych dla współczesności zjawisk, pociągających za sobą konieczność przeniesienia akcentu na wizualność jest wiele, wymienię tu tylko kilka szczególnie ważnych.

Po pierwsze jest to estetyzacja codzienności, tak jak rozumie ją Featherstone (1996), o czym szerzej pisałam w odniesieniu do konsumpcji (Żuchowska 2011: 100-106). Nowa dominująca rola obrazów łączy się współcześnie z bezprecedensową rangą kultury w codziennych aktach konsumpcyjnych. Baudrillard właśnie w natężeniu nieustannego, gęstego, heterogenicznego i nieprzejrzystego strumienia obrazów widział nie tyle katalizator, co wręcz istotę przejścia z nowoczesności do kultury postmodernistycznej, czyli świata symulowanego. To „jakościowo nowe społeczeństwo, w którym zaciera się rozróżnienie na rzeczywistość i obraz, a życie codzienne podlega estetyzacji” (Featherstone 2001, s. 307).

I tak oto okazało się, że sztuka żyje wszędzie, ponieważ sztuczność tkwi w samym sercu rzeczywistości. Zarazem jednak okazało się, że sztuka jest martwa, zarówno dlatego, że zanikła charakterystyczna dla niej transcendencja, jak i dlatego, że sama rzeczywistość, całkowicie nasycona estetyką, która jest nieodłączna od własnej struktury, zlała się w jedno ze swoim obrazem (Baudrillard 1983: 151, cyt. za: Featherstone 1996: 309).

Estetyzowane są w równej mierze zakupy i codzienne interakcje tzw. „normalsów” zsocjalizowanych do pełnej akceptacji konsumpcyjnego społeczeństwa, jego norm i ograniczeń, akceptujących estetyczne autorytety prezentowane w mediach, co anty-konsumentów czy konsumentów alternatywnych, przynależących do subkultur i kontrkultur wyróżniających się wyrazistym stylem ubioru, stylem konsumowania i zachowaniem (sympatycy niektórych gatunków muzycznych, ekolodzy, subkultury młodzieżowe). Demonstrowana osobność wobec (a często kontestacja) treści i obrazów z kultury mainstreamowej, unifikującego jednostki „systemu” generuje nowe typy tożsamości grupowych: ponadregionalne stowarzyszenia połączone poprzez podobieństwo stylu życia i konsumowania, upodobania polityczne (anarchiści, młodzi lewicowcy) czy sympatie ideologiczne (subkultury skinheadowe i neonazistowskie, ale też np. weganie i ekolodzy). W medialnej rzeczywistości i warunkach błyskawicznej komunikacji ponadregionalnej akty rozpoznania podobnych sobie jednostek zachodzić mogą sprawnie i bezbłędnie właśnie dzięki obrazom, rekwizytom czy ubiorom.

Po drugie, z wątkiem estetyzacji ściśle wiąże się swoiste uwikłanie w obrazy, o którym pisze Rafał Drozdowski. Polega trochę na tym samym mechanizmie, co uwikłanie w konsumpcję w konsumpcjonizmie: nie da się satysfakcjonująco poruszać w społecznym świecie, nie sposób uczestniczyć w udanych interakcjach i występować w sferze publicznej bez użycia obrazów, nie zapośredniczając przez obrazy i towary swoich działań, nawet jeśli jest to użycie spersonalizowane, np. alternatywne, samoograniczające czy kampowo ironizujące.

Trzecie zjawisko wynika z tego, że tożsamość jednostkowa, jak twierdzi Bauman i wielu innych ponowoczesnych teoretyków jest współcześnie zadana, że jest – jak nazywa ją Giddens – „refleksyjnym projektem”. Materiałem, z którego jednostki czerpią nie tylko inspiracje, ale wręcz tworzywo tych projektów jest przede wszystkim kultura wizualna, a także kultura popularna i media. Równocześnie, można na owe refleksyjne projekty patrzeć bardziej krytycznie, dostrzegając trudność w utrzymaniu spójności i punktów odniesienia przez współczesnych aktorów społecznych. Między innymi Žižek (2009) twierdzi, że zaangażowanie w rzeczywistość wirtualną i utożsamienie się jednostek z ich wirtualnymi personami wiąże się z zagrożeniem decentracji podmiotu. „Zdecentrowanie” oznacza

przede wszystkim ambiwalencję, oscylację między identyfikacją symboliczną a wyobrażoną – jest ono nierozstrzygalnością co do tego, gdzie jest moje prawdziwe sedno: w mojej „realnej” jaźni, czy w mojej zewnętrznej masce, z tą możliwą implikacją, że moja symboliczna maska może być bardziej prawdziwa niż to, co ukrywa, niż prawdziwa twarz, znajdująca się pod nią” (Žižek 2009: 211).

Postmodernistyczna przejrzystość oznacza coś zupełnie przeciwnego do modernistycznej (która w ogromnym skrócie polegała na tym, że użytkownik mógł przejrzeć działanie maszyny, zrozumieć je a nawet zrekonstruować): „Ekran interfejsu ma ukrywać funkcjonującą za nim maszynę i możliwie najwierniej symulować nasze codzienne doświadczenie... jednakże ceną tego złudzenia ciągłości z naszym codziennym otoczeniem jest to, że człowiek przyzwyczaja się do nieprzejrzystej technologii” (Žižek 2009: 198).

Žižek, podobnie jak Baudrillard dowodzi więc, że obecnie jesteśmy świadkami przejścia od modernistycznej kultury kalkulacji do ponowoczesnej kultury symulacji, natomiast jednostki zawieszane są między rzeczywistością realną a rzeczywistościami wirtualnymi, częściowo ich życie społeczne rozgrywa się zatem na płaszczyźnie czysto wizualnej. Z kolei płynność i niespójność tożsamości ponowoczesnych sprawiają, że są one jeszcze trudniejsze do uchwycenia jako przedmiot badań – metody wizualne wydają się konieczne w badaniu zjawisk towarzyszących tym współczesnym przemianom, bo aspekt wizualny jest często istotą rozmaitych wirtualnych tożsamości (np. konstruowanych w niektórych portalach społecznościowych, fotoblogach) które są ważnymi elementami składowymi tożsamości współczesnych jednostek.

Te uwagi mają charakter bardzo ogólny, mam jednak nadzieję, że przywołane w ostatniej części artykułu moje własne badania stanowią będą egzemplifikacją tych być może nieco zbyt teoretycznych tez. Przekładając je na implikacje dla współczesnej socjologii i pokrewnych badań interdyscyplinarnych, metody wizualne uważam za niezbędną furtkę poznania zwłaszcza kilku sfer/problemów współczesności. Za szczególnie adekwatne uważam zastosowanie tej metodyki do sfery życia codziennego, bowiem jak na to wskazuje wielu autorów, współczesna codzienność jest w większym niż kiedykolwiek stopniu przesycona znakami o charakterze wizualnym; to, co obserwowalne wydaje się społecznie wyżej cenione (np. prymat wizerunku nad erudycją); zaś komunikacja odbywa się głównie poprzez takie kanały (ikonizacja przekazów). Skupienie się socjologii na codzienności wzmocnione jest także przez jej zainteresowanie przedmiotami materialnymi (również ich konsumpcją i jej społecznymi funkcjami) oraz ciałem. Przykładem badań, które poruszają tę problematykę jest studium Iana Woodwarda (2001) w którym analizował tworzenie się i przejawianie gustu respondentów w należących do nich przedmiotach. Spójne narracje na temat gustu uzyskiwane były poprzez wizualny bodziec, jakim były fotografie przedmiotów codziennego użytku, których używali badani. Ten problem, jakim są ukryte socjokulturowe motywacje do wyboru przedmiotów o takim, a nie innym wyglądzie, nie mógłby zostać trafnie zbadany za pomocą samego tylko wywiadu pogłębionego, bowiem motywacje estetyczne są abstrakcyjną kwestią, umykającą codziennej pogłębionej refleksji, której uczestnicy badania najpewniej nie byłiby w stanie zanalizować spontanicznie w trakcie wywiadu pozbawionego wizualnego „zapalnika” narracji. Podobny bodziec stanowią będą w moich badaniach ikoniczne fotografie stylów ubioru. Kolejnym przykładem jest mocno zainspirowane koncepcjami dystynkcji i reprodukcji Bourdieu studium rytualnych zachowań i sposobów komunikowania społecznego pomiędzy uczestnikami Londyńskiego Tygodnia Mody (Entwistle, Rocamora 2006), gdzie dane wizualne stanowią ilustracje trudnych do opisu obserwacji, takich jak zachowania proksemiczne np. przyjmowanie i negocjowanie pozycji, Goffmanowsko rozumiany kostium, operowanie spojrzeniem,

etc. Wreszcie, dokumentacja wizualna może stanowić kontrę wobec deklaracji badanych, jak zostało to zrobione w nadal aktualnym eksperymencie (Davis 1987), mającym na celu pokazanie, które informacje z metek produktów rzeczywiście są dostrzegane i zapamiętywane oraz wpływają na decyzję wyboru tego, a nie innego produktu w sklepie. Fotografia pozwala na zwiększenie rzetelności badań poprzez weryfikację, czy deklaracje respondenta w kwestii jego wyborów rzeczywiście pokrywają się z obiektywną dokumentacją tych wyborów. Ten atut wykorzystałam również we własnych badaniach, gdy porównuję wywiady z respondentami z otrzymanymi od nich fotografiami o czym szerzej w kolejnej części tego tekstu.

Socjologia wizualna – przykład zastosowania: Młodzi dorośli: tożsamość/postawy/preferencje/wartości

Jako przykład zastosowania socjologii wizualnej w obszernym projekcie badawczym, opiszę w tej części moje własne badania jakościowe,¹³ w których obok pogłębionego wywiadu stosuję dwie techniki socjologii wizualnej, zaś przedmiot badań stanowią głównie wizualne aspekty współczesnej kultury. Za problem badawczy obrałam sposoby konstruowania i komunikowania tożsamości przez ubiór w kontekście uczestnictwa w kulturze ponowoczesnej, natomiast próbą badawczą są młodzi, wykształceni dorośli (w wieku 22-33 lat) zamieszkali w dwóch największych polskich miastach. Są to osoby, których świadome doświadczenie przypada na czasy, w których kultura w nieporównywalnym wcześniej stopniu przesycona jest obrazami, codzienność wyestetyzowana, a rzeczywistość wręcz przekształcona w obrazy (Featherstone 1996). Ponadto, system reguł, w którym funkcjonowali już począwszy od okresu dojrzewania, wyznacza, jak je nazywa Piotr Sztompka „społeczeństwo spektaklu, wizerunku, ikony”¹⁴. Analizuję narracje tożsamościowe badanych podczas wywiadu pogłębionego zogniskowanego wokół kwestii ich codziennego ubioru; eksploruję też kwestie znaczeń dekodowanych z ubioru innych i manifestowanych przez badanych we własnym ubiorze; wreszcie, poprzez rozmowę o kwestiach odzieżowej (i nie tylko) estetyki, mam nadzieję dotrzeć do wiedzy na temat wartości, postaw i sposobów uczestnictwa w kulturze ponowoczesnej, jak i na temat samej kultury, wyrażającej się poprzez komunikacyjne kody i toposy, z których ogromna część to znaki wizualne: poddawane ciągłemu recyklingowi i redefinicji obrazy.

Wizualność jest dla mnie wymiarem kluczowym w badaniu tożsamości, codzienności, wzorów kulturowych i kodów komunikacyjnych używanych przez młodych dorosłych. Kultura wizualna jest tłem dla wszystkich działań społecznych i interakcji, które badam, a także rezerwuarem form i znaków, z którego badani czerpią. Jest źródłem i determinantą indywidualnych wizerunków, składających się na nie znaków i symboli, słowem: fasad wykorzystywanych podczas grania ról. Na połączenie wywiadu z technikami wizualnymi zdecydowałam się w celu triangulacji metodologicznej. Uznałam za konieczne poddanie takiej wizualnej weryfikacji deklarowanych przez respondentów sposobów używania ubrań jako znaków i odczytywania/oceniań ubiorów innych. Bez tego wizualnego komponentu w stosowanej metodyce nie odważyłabym się wyciągnąć wniosków nawet na temat

¹³ Projekt sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/N/HS6/00440.

¹⁴ Tytuł niepublikowanych wykładów P. Sztompki z 2010, wygłoszanych w otoczeniu uniwersytetu i galerii, por. także P. Sztompka, *Wyobraźnia wizualna i socjologia w*: P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, M. (red.), *Fotospołeczeństwo. Analiza tekstów z socjologii wizualnej*, Znak, Kraków 2012.

pojedynczych respondentów, a co dopiero ekstrapolować te wyniki na cały segment populacji, który reprezentują lub na współczesną kulturę *per se*.

Wybrałam dwie techniki wizualne. Pierwszą była analiza ubioru respondentów na wybranych przez nich fotografiach poprzez zakodowanie elementów zdjęć, a następnie przeprowadzenie analizy zawartości całego zbioru zebranych obrazów¹⁵. Drugą analiza reakcji respondentów na fotografie różnych ubiorów i stylów (technika bywa różnie nazywana, np. wywiad fotograficzny (Frąckowiak, Olechnicki 2011), wywiad z interpretacją fotogramów (Koseła 1989), wywiad z wywoływaniem fotograficznym (Harper 1986)). Zdjęcia służą tu jako środek wywołania skojarzeń i sprowokowania narracji badanego. Jak metaforycznie pisze Pink (2009: 74): respondenci „mówią wtedy fotografiami”. Te ostatnie ułatwiają zainicjowanie wywiadu i skoncentrowanie jego tematyki na obiektach, estetykach i tematach będących problemem badawczym – często temat badań nie jest wszak respondentom zakomunikowany wprost, ale „przemycony na fotografii”, co znacznie minimalizuje „efekt ankietarski” – badacz uzyskuje dowód, że temat istnieje w świadomości respondenta i nie został tam zaimportowany sytuacją wywiadu. Dzięki temu, że szczegółowe pytania nie są werbalizowane przez prowadzącego wywiad a uruchamiane przez poszczególne elementy zdjęć, udaje się zminimalizować ryzyko narzucania przez badacza swojej siatki pojęciowej w narracji respondenta. Oczywiście, technika nie jest wolna od ryzyka subiektywności i nadinterpretacji, a przede wszystkim obciąża badacza kolosalną odpowiedzialnością na etapie doboru narzędzia – treść wywiadów będzie się różnić diametralnie w zależności od tego, które fotografie zostaną w wywiadzie użyte i decyzji tej nie będzie można zmienić w trakcie badania (tak jak można skorygować czy zmodyfikować pytania kwestionariusza wywiadu pogłębianego).

W moich badaniach materiał fotograficzny używany jest więc dwojako. Po pierwsze jako równoległa z analizą wywiadów analiza zdjęć otrzymanych od badanych, na których mają oni na sobie swoje ulubione ubrania. Po drugie jako bodziec stymulujący generowanie opinii o innych i narracji o sobie, u respondentów wykorzystywany jest zbiór około 50 fotografii pochodzących z prasy lub Internetu, pogrupowanych w 10 bloków (respondenci są zachęceni do wypowiedzi na temat poszczególnych bloków, lecz nie dostają od badacza informacji wedle jakiego klucza dobrano i pogrupowano zdjęcia)¹⁶. Okazało się, że wybrane przeze mnie fotografie są znakami ikonicznymi, łatwo rozpoznawanymi przez badanych – respondenci potrafili łatwo zidentyfikować zasadę doboru zdjęć do poszczególnych bloków, z których każdy stymulował ich do dłuższej, poruszającej wiele pokrewnych wątków wypowiedzi.

Moim celem było dotarcie do niedeklarowanych wprost postaw, wartości, nieświadomych form komunikowania tożsamości za pomocą ubioru i związanych z nim symboli wizualnych. Ponieważ badania (zaplanowane na próbę około 50 respondentów) zrealizowałam do tej pory dopiero w połowie, jak i przez brak miejsca w niniejszym artykule, nie mogę tutaj przedstawić konkluzyjnych wyników całego projektu badawczego. Niemniej, z całym przekonaniem mogę wymienić kilka niewątpliwych korzyści z zastosowania technik wizualnych jako uzupełnienia indywidualnego zogniskowanego wywiadu pogłębianego.

¹⁵ Kodowanie przebiegało dwuetapowo: najpierw według z góry założonych kategorii różnicujących respondentów (wiekowych, zawodowych, płciowych, zawodowych, według orientacji seksualnej, etc.) oraz kodów wybranych teoretycznie, np. wstępnie wyodrębnionych stylów, okazji, tematów (np. impreza, profesjonalizm, erotyka). W kolejnym etapie zdjęcia były kodowane jeszcze raz zgodnie z kodami *in vivo*, zaczerpniętymi z wywiadów z respondentami (np. śmieszne, na przekór, schować się).

¹⁶ (1) styl bardzo szykowny i pedantyczny, współczesny dandyzm, (2) styl subkulturowy – punkowy, (3) postmodernistyczne, konceptualne obuwie na wysokich obcasach, (4) futurystyczne kreacje haute couture – wymyślne, niekonwencjonalne i skomplikowane, (5) styl subkulturowo-młodzieżowy (emo), (6) stylizacje transgresyjne wobec tradycyjnych ról płciowych, modele androgyniczni lub naśladowujący płęć przeciwną, (7) wizerunek sceniczny i publiczny celebrytów i „ikon mody”, (8) styl biznesowy i *dress code* korporacyjny, (9) moda *mainstreamowa*, masowa, uliczna – z katalogów i blogów internetowych „szafiarek” (10) styl etniczny – stroje silnie nawiązujące do tożsamości narodowej lub religijnej.

Wymienię tutaj jedynie kilka korzyści, jakie osiągnęłam dzięki takiemu wyborowi metod badawczych. Oczywiście nie przedstawię tu wyczerpującego zestawienia, a jedynie – mam nadzieję – źródło inspiracji dla badaczy chcących wypróbować podobne techniki jako uzupełnienie wywiadów:

Po pierwsze, wykorzystanie fotografii pozwala zwiększyć trafność i rzetelność badań poprzez porównanie punktu widzenia badanych na ich własny wygląd i zachowanie z obserwacją dokonaną przez badacza jednorazowo, w momencie prowadzenia wywiadu. Ponadto umożliwia bardziej pogłębioną analizę dokumentacji fotograficznej, która pochodziła od badanych, lecz nie powstała na potrzeby tych badań (można więc uznać ją za bardziej „autentyczną” bo niezależną od ingerencji badacza). Z jednej strony fotografie działały korygująco na niektóre deklaracje respondentów: np. sami weryfikowali oni swoje odpowiedzi na pytania czy oceniają anonimowych innych po ubiorze, czy z ubioru można wyciągnąć wnioski na temat nieznanego osoby, jakie ma dla nich znaczenie, w co ubrani są inni, etc. – gdy pokazywałam zdjęcia, na których były przedstawione konkretne style, badani byli znacznie bardziej skłonni do przyznania, że wyciągają wnioski i dokonują ocen innych osób na podstawie samych strojów; próbowali też opisać mechanizmy, zgodnie z którymi (często nie do końca świadomie) to czynią. Z drugiej strony natomiast deklaracje na temat tego, jak badani sami się ubierają i jakie komunikaty zawiera ich strój były potem przeze mnie weryfikowane poprzez porównanie ich wypowiedzi z fotografiami, przedstawiającymi to, jak faktycznie wygląda ich ubiór. Podobnie z pytaniem, czego badany nigdy by nie założył – zazwyczaj na poziomie deklaracji respondenci oświadczały „postmodernistycznie”, że nie ma takich rzeczy i wszystko jest kwestią kontekstu – natomiast podczas oglądania zdjęć okazywało się, że elementy wielu stylów (np. silnie subkulturowe, etniczne albo mundurki korporacyjne) są nie do przyjęcia dla badanych i nigdy by ich nie założyli, bo baliby się konotacji z daną grupą społeczną. Okazało się, że niemal każdy miał co najmniej jedną taką antygrupę, od której chciałby się wizualnie odróżnić

Po drugie, sam materiał fotograficzny nie byłby wystarczającym materiałem do analizy ubioru, bowiem kody obrazowe, wykorzystywane w wizerunku badanych, a czerpane z kultury popularnej, masowej i kultury wizualnej są przez badanych tłumaczone, modyfikowane i renegocjowane lokalnie. Jak pisze R. Drozdowski (na temat kempowego czy ironicznie estetyzującego stosunku do konsumpcji, por. Jacyno 2011, Żuchowska 2011: 100-106) „Typową reakcją na ikonosferę popularną (...) nie okazuje się (...) ani jej całkowita afirmacja, ani też jej całkowite zanegowanie połączone z takimi bądź innymi strategiami jej aktywnego zwalczania lub zastępowania. (...) typowe jest raczej branie ikonosfery popularnej w ironiczny nawias połączone ze świadomie dwuznacznym półotwarciem na jej uroki. (...) jedynymi bezpiecznymi strategiami przeciwstawiania się ikonosferze popularnej okazują się strategie wychodzące od kempowego półdystansu (...) pozwalają nie przejmować się kwestią spójności postawy. (...) Wymaga szczerzej ambiwalencji, która zastępuje jednoznaczność i prostolinijność nastawienia do obrazkowej kultury popularnej wyszukiwaniem coraz bardziej.” (Drozdowski 2009: 270-272)

Biorąc pod uwagę specyfikę próby badawczej (badani dorastali i żyli w kulturze silnie nasyconej obrazami, pochodzą z dużych miast i są wykształceni, zatem ich kompetencja kulturowa konieczna do odczytywania i twórczego wykorzystywania wizualnych znaków w kulturze jest mocno rozwinięta) trzeba założyć, że na zdjęciach, które dostarczyli na potrzeby badań zawarta jest duża ilość niejednoznacznych i trudnych w odczytaniu dla mniej sprawnego oka kodów. Do wychwycenia ich wszystkich konieczny jest zatem wywiad pogłębiony. Sam wywiad z kolei nie wystarczy by pokazać całe bogactwo i subtelność znaczeń w komunikatach wizualnych stosowanych przez respondentów.

Jedynie połączenie obu tych technik pozwala na uzyskanie najpełniejszego obrazu, bez szkody dla trafności, którą mogłaby obniżyć subiektywna interpretacja obrazu przez badacza, niekorygowana przez narracje samych badanych.

Po trzecie, na zdjęciach respondentów pojawiało się wiele szczegółów, które pozwalały mi na dokonanie nowych cennych obserwacji, zbyt słabo lub wcale niepojawiających się w wypowiedziach podczas wywiadów. Wynikały one często z nieuświadomienia sobie przez respondentów niektórych praktyk związanych z własnym wyglądem np.: spójności i konsekwencji stylu, powtarzania niektórych elementów, zapożyczeń ze stylu innych osób, zmian w różnych okresach życia, dbałości o pewne szczegóły, ciągłego podkreślania albo ukrywania ubiorem jakichś części ciała, eksponowania lub ukrywania seksualności lub tożsamości kulturowej, etc. Z kolei w narracjach respondentów na temat fotografii anonimowych osób uruchamiały się sieci skojarzeń, które pozwalały na uzyskanie zupełnie nowych, bogatszych i wielowymiarowych danych. Tak samo pozytywne wnioski z analogicznego sposobu wzbogacenia wywiadów przez zdjęcia znaleźć można w metodologicznych częściach raportów z badań Crane (2000) i Clark-Ibanez (2011).

Kolejną kwestią jest opisywane szerzej przez Woodward (2011) wykorzystanie fotografii cyfrowej dla wyrównania proporcji władzy w relacji badacz – badany. Rzeczywiście, ocenianie zdjęć przez respondentów na początku wywiadu pozwala na wprowadzenie swobodnej atmosfery, w której badani kontrolują sytuację, decydują o kierunku, w jaki pójdzie pierwsza część wywiadu. Topoczucie „sprawczości” w początkowej fazie badania sprawia, że odpowiedzi na pytania w części późniejszej są szczerze, głębsze i bardziej wielowątkowe niż miałyby to zapewne miejsce, gdyby wywiad od początku miał standardową formę pytanie – odpowiedź. Po drugie fakt, że to badani wybierają fotografie własnych ubiorów, które później analizuję daje mi jako badaczowi pewność, że analizuję wizerunek respondenta, który jest świadomie wybierany i komunikowany otoczeniu, a nie przypadkowy kadr z jego życia oraz że rzeczywiście istnieje powiązanie danego zdjęcia z obrazem siebie w umyśle badanego, z jego tożsamością. Badany ma więc władzę nad wyborem materiału, który będzie wykorzystany w badaniach oraz wpływ na proces wyciągania wniosków przez badacza w trakcie analizy – to zapobiega narzucaniu presupozycji badacza na temat rzeczywistości, szukania na siłę w niejednoznacznych obrazach potwierżeń wcześniej przyjętych tez, czy nawet narzucania specyficznej (np. genderowej) siatki pojęciowej na neutralny materiał wizualny.

Podsumowując, co najmniej kilka problemów, na które napotyka badacz niejednoznacznej sfery związanej z jednostkową tożsamością, preferencjami, gustami i ocenami, decydujący się na prowadzenie swoich badań na próbie młodzieży lub młodych dorosłych (którzy często znacznie swobodniej niż w rozmowie czują się w sferze znaków niewerbalnych, obrazów i wizualnych kodów) może być rozwiązanych przez wzbogacenie badań technikami socjologii wizualnej. Wciąż trzeba jednak mieć na uwadze ograniczenia i możliwości nadużyć, jakie towarzyszą analizowaniu obrazu bez informacji zwrotnej od jego twórcy i użytkownika. Jak starałam się pokazać, te wady mogą być przewyżczone przez połączenie technik wizualnych z pogłębionym wywiadem, który uzupełnia i koryguje interpretacje badacza na temat przedmiotu badań. Przemiany kultury późnonowoczesnej, które sprawiły, że kultura wizualna jest jednym z jej kluczowych komponentów dostarczają wszak bardzo mocnych argumentów na przydatność takich metod oraz konieczność rozwijania wizualnej metodologii, by nie utracić szansy na rzetelne zbadanie tak ważnego aspektu rzeczywistości społecznej.

Bibliografia:

- Baudrillard J. 2012, *Fotografia czyli świetlny zapis*, w: Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.), *Fotospołeczeństwo. Analiza tekstów z socjologii wizualnej*, Kraków: Znak
- Banks M. 2009, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Warszawa: PWN
- Berger J. 2011, *Zrozumieć fotografię*, w: Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.) *Badania wizualne w działaniu*, Warszawa: Bęc Zmiana
- Bogunia-Borowska M. (red.) 2009, *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, Warszawa: Scholar
- Clark-Ibanez M. 2011, *Kadrowanie świata społecznego przy użyciu wywiadu fotograficznego*, w: Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.) *Badania wizualne w działaniu*, Warszawa: Bęc Zmiana
- Crane D. 2000, *Fashion and its social agendas. Class, gender, and identity in clothing. London and Chicago*, The University of Chicago Press; wyd. polskie: Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.) 2012, *Fotospołeczeństwo. Wybór tekstów z socjologii wizualnej*, Kraków: Znak.
- Davis L. 1987, *Consumer Use of Label Information In Ratings of Clothing Quality and Clothing Fashionability*, w: "Clothing and Textiles Research Journal" 6
- Drozdowski R. 2009, *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Poznań: Zysk i S-ka
- Entwistle J., Rocamora A. 2006, *The Field of Fashion Materialized: A Study of London Fashion Week*, "Sociology" 40(4).
- Featherstone M. 1996, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, w: Nycz R. (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński
- Featherstone M. 2001, *Koncepcje kultury konsumenckiej*, w: Lambkin M., Foxall G., van Raaij F., Heilbrunn B. (red.) *Zachowania konsumenta. Koncepcja i badania europejskie*, Warszawa: PWN
- Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.) 2011, *Badania wizualne w działaniu*, Warszawa: Bęc Zmiana
- Frąckowiak M. 2012, *Jak obejrzeć tysiąc zdjęć na raz? O narzędziach kategoryzacji obrazów fotograficznych w projekcie „Niewidzialne Miasto”*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 8(1)
- Harper D. 1986, *Meaning and Work: A study in Photo-elicitation*, "Current Sociology" 34(3)
- Jacyno M. 2011, *Dekonstrukcja i plenięcie się podmiotu. Nowe tryby upodmiotowienia w zwyczajnej kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 55.
- Kaczmarek J. (red.) 2004, *Do zobaczenia. Socjologia wizualna w praktyce badawczej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- Krajewski M. 2011, *Miasto. Na tropach tego, co niewidzialne*, „Przegląd Socjologiczny” 2-3
- Koseła K. 1989, *Wywiad z interpretacją fotogramów*, w: Sułek A., Nowak K., Wyka A. (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa: Instytut Socjologii UW i PTS Oddział Warszawski
- Lutz C., Collins J. L. 1993, *Reading National Geographic*, Chicago: University of Chicago Press
- Olechnicki K. 2003, *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Warszawa: Oficyna Naukowa

- Olechnicki K. 2009, *Badanie fotoblogów jako badanie codzienności*, w: Bogunia-Borowska M. (red.), *Barwy codzienności*, Kraków: Znak
- Pauwels L. 2011, *Zwrot wizualny w badaniach i komunikacji wiedzy. Kluczowe problemy rozwijania kompetencji wizualnej w naukach społecznych* [w:] Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.) *Badania wizualne w działaniu*, Warszawa: Bęc Zmiana
- Pink S. 2009, *Etnografia wizualna. Obrazy, media i przedstawienie w badaniach*, Kraków: Wydawnictwo UJ
- Silverman, D. 2009, *Prowadzenie badań jakościowych*, Warszawa: PWN
- Sulek A., Nowak K., Wyka A. (red.) 1989, *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa: Instytut Socjologii UW i PTS Oddział Warszawski
- Sztompka P. 2006, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa: PWN
- Sztompka P., Bogunia-Borowska, M. (red.) 2008, *Socjologia codzienności*, Kraków: Znak
- Sztompka P., Bogunia-Borowska, M. (red.) 2012, *Fotospołeczeństwo. Analiza tekstów z socjologii wizualnej*, Kraków: Znak
- Thompson C. J., Haytko D. L. 1997, *Speaking of Fashion: Consumer's Uses of Fashion Discourses and the Appropriation of Countervailing Cultural Meanings*, "Journal of Consumer Research" 24
- Willis P. 2002, *Symbolic Creativity*, w: Highmore B. (red.), *The Everyday Life Reader*, London: Routledge
- Woodward I. 2001, *Domestic Objects and the Taste Epiphany : A Resource for Consumption Methodology*, "Journal of Material Culture" 6
- Woodward S. 2008, *Digital Photography and Research Relationships: Capturing the Fashion Moment*, "Sociology" 42.
- Žižek S. 2009, *Przekleństwo fantazji*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Gabriela Żuchowska-Zimnal – doktorantka w Instytucie Socjologii UJ, gdzie pod kierunkiem prof. dr hab. Krystyny Romaniszyn pracuje nad dysertacją pt. „Ubiór jako narzędzie konstruowania i komunikowania tożsamości jednostkowej w kulturze ponowoczesnej” w ramach grantu, który otrzymała w konkursie PRELUDIUM Narodowego Centrum Nauki. Przewodnicząca Komisji Kultury Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Komisji Rewizyjnej samorządu doktorantów (Rady TD UJ). Autorka artykułów naukowych i tłumaczka literatury naukowej. Zainteresowania: socjologia kultury, konsumpcji, mody i życia codziennego, ponowoczesne tożsamości i style życia.

ROZDZIAŁ 3

Praktyka badań jakościowych

Katarzyna Kalinowska

Gdy socjolog bada emocje, gdy socjolog bada miłość

Abstrakt:

Artykuł opowiada o wątpliwościach i wyzwaniach, jakie stanęły przede mną – antropologizującym socjologiem – podczas początkowej fazy badań życia uczuciowego w środowiskach kuracjuszy oraz bywalców imprez klubowych. Odwołując się do doświadczeń z jakościowych badań emocji miłosnych w interakcjach intymnych i towarzyskich, podejmuję tematy: podobieństw i różnic w spojrzeniu na afektywną sferę życia człowieka w nauce i sztuce; wyznaczania granic między dyscyplinami i dziedzinami nauki, które zajmują się emocjami; poszukiwania rozwiązań definicyjnych i metodologicznych w badaniu emocji i miłości w socjologii rozumiejącej.

Abstract:

This article talks about the concerns and the challenges that I (as sociologist with anthropological verve) was faced with during the early stages of the research of love life among sanatorium visitors and among clubbers. Referring to experiences from qualitative studying of love emotions in intimate and social interactions, I raise the following issues: similarities and differences in the perception of affective sphere of human life between science and art; the boundaries between disciplines and fields of science concerning emotions; definitional and methodological solutions in the study of emotions and love in interpretive sociology.

Słowa kluczowe: socjologia emocji, fenomenologia emocji, życie uczuciowe, sanatorium, impreza klubowa

Key words: sociology of emotions, phenomenology of emotions, love life, sanatorium, clubbing

Potencjał tematyki – nauka i sztuka w konfrontacjach z emocjami miłosnymi

Emocje, w powszechnym przekonaniu, to obszar łączony raczej z logiką serca niż rozumu. Odczytywaniem, odtwarzaniem i przekazywaniem emocji, a także ich kreowaniem i wzbudzaniem, zajmują się artyści, którym łatwiej sięgnąć tam, gdzie instrumenty poznania naukowego zawodzą – do ludzkiej „duszy”. Nauki przyrodnicze i ścisłe, takie jak neurobiologia, kognitywistyka czy psychologia poznawcza, znalazły swoje sposoby na intelektualne ujarzmienie emocji. Poprzez opracowanie wystandaryzowanych kwestionariuszy i skal oraz eksperymentalne pobudzenie i kontrolę rozmaitych ludzkich uczuć, przedstawiciele tych nauk zgromadzili już cały arsenał wiedzy o naturze emocjonalnych bodźców i reakcji człowieka. Udało im się dotrzeć do fizjologii emocji oraz do deklaratywnej samowiedzy ludzi o emocjach i miłości (Haviland-Jones, Lewis red. 2005; Wojciszke 2009).

Problem pojawia się, gdy badając emocje, nie chcemy zajmować się ani duszą, ani fizjologią. Stajemy wówczas w rozkroku między na poły magicznym ujęciem emocji proponowanym przez artystów, a ścisłym podejściem naukowca-pozytywisty. Jeśli więc chcemy zbadać emocje empirycznie, ale fenomenologicznie i jakościowo, musimy mierzyć się nie tylko ze znalezieniem odpowiednich narzędzi, definicji i pojęć do opisu emocji, ale także z koniecznością udowodnienia, że to, czym się zajmujemy, nie jest wyłącznie sztuką pisania, a podjęte przez nas kroki wykraczają poza urok subiektywnej relacji i mają wartość etnograficzną, metodologiczną oraz teoretyczną. Socjologia rozumiejąca nie posiada bowiem *licentia poetica*, która jest narzędziem i przywilejem sztuki. Nie dysponuje również takimi możliwościami weryfikacji i obiektywizacji wyników badań, jak nauki, które zajmują się faktami i tym, co mierzalne, a nie interpretacjami i tym, co niewymierne. Rosnące zainteresowanie emocjami wśród badaczy identyfikujących się z paradygmatem interpretatywnym w socjologii (Turner, Stets 2009; Binder, Palska, Pawlik 2009) sprawia, że nie tylko powraca stary kompleks „naukowości”, który socjologia od zawsze przejawiała wobec nauk ścisłych i przyrodniczych (Ossowski 2001; Kuhn 2009), ale rzuca również nowe światło na kwestię adekwatności metod socjologii jakościowej do opisu ludzkich efektów i uczuć. Ów obszar zagospodarowały bowiem z powodzeniem różne subdyscypliny nauki, gałęzie sztuki i dziedziny życia kulturalnego, które zajmują się emocjami często dłużej i bardziej intensywnie niż socjologia.

Stan wiedzy o emocjonalności i uczuciowości człowieka, jakim dysponują współczesne nauka i kultura, jest imponujący. Dlatego – co spróbuję pokazać – w przypadku studiów nad emocjami miłosnymi, ważny jest nie tylko pluralizm spojrzeń na emocje i miłość w nauce oraz samej socjologii (Szlendak 2002; Gdula 2009; Turner, Stets 2009; Rajtar, Straczuk red. 2012), ale także żywa obecność tych problematyk w innych sferach życia społecznego, a konkretnie w sztuce, gdzie emocje i miłość zajmują

ważne (a niekiedy główne) miejsce. Jako antropologizujący socjolog, o nastawieniu jakościowym i rozumiejącym, muszę określić obszar moich badań zarówno w odniesieniu do pola sztuki, jak i do pola nauki, ponieważ pewne granice (czasami mniej, czasami bardziej wyraźne) dzielą moje spojrzenie i metody działania zarówno od sposobów patrzenia na emocje przez artystów, jak również przez naukowców-pozytywistów, szukających ścisłych metod badania emocji.

Transdyscyplinarne poszukiwania – przygotowania empiryczne, pytania definicyjne

W badaniach, które prowadzę¹, obserwuję i porównuję życie uczuciowe w dwóch typach społecznych światów – sanatoryjnych i klubowych. Koncentruję się na sposobach wyrażania i przeżywania emocji miłosnych w intymno-towarzyskich relacjach kuracjuszy oraz bywalców imprez klubowych. Badane środowiska reprezentują różne pokolenia (seniorzy odwiedzający uzdrowiska oraz młodzież bawiąca się na imprezach klubowych). Skupione są także wokół odmiennych, różniących się dynamiką i atmosferą, form życia ludycznego (turnus sanatoryjny oraz wielkomiejskie nocne życie). Pod kątem teoretycznym interesuje mnie rola emocji w przebiegu interakcji intymnych i towarzyskich. Główne zadania stanowią analiza funkcjonowania emocji miłosnych w porządku interakcyjnym oraz analiza emocjonalnego wymiaru opisu przeżyć miłosnych. Obok problematyki emocji, pojawia się tu więc inna trudna dla nauki kwestia – tematyka miłości, intymności i życia uczuciowego.

W myśl metodologii teorii ugruntowanej (Konecki 2000; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009), która stanowi ramę metodologiczną podjętych badań, przygotowania rozpoczęłam nie od pogłębionej pracy teoretycznej, ale od wyjścia w teren, tak aby konstruowane koncepcje wyjaśniające działanie emocji w interakcjach miały silne umocowanie w empirii. Rozpoczęcie badań od pracy terenowej wiązało się także z inną korzyścią. Nie wymagało podejmowania od razu ostatecznych rozstrzygnięć na poziomie teoretycznym i definicyjnym. To z kolei umożliwiło późniejsze, bardziej świadome sformułowanie założeń i hipotez w oparciu o dotychczasowe doświadczenia oraz wnioski wynikające z pierwszych kontaktów z badaną materią.

Pierwsze decyzje, które musiałam podjąć, dotyczyły zatem metod badawczych, wyboru środowisk i miejsc badań oraz organizacji pracy w terenie. Zdecydowałam się na zastosowanie metod obserwacyjnych, takich jak etnograficzny pobyt terenowy (Hammersley, Atkinson 2000) i obserwacja uczestnicząca według modelu badań poprzez wspólne doświadczenie (Wyka 1993; Kleszcz 2004; Oliwińska 2008) oraz różnych metod i technik prowadzenia wywiadów: rozmowa etnograficzna (Hammersley, Atkinson 2000), wywiad rozumiejący (Kaufmann 2010) z elementami wywiadu narracyjnego tematycznego (Rokuszewska-Pawełek 1996). W doborze terenu pomogło mi stworzenie roboczej typologii imprez klubowych, która na początkowym etapie badań pozwoliła uporządkować społeczny świat warszawskiego nocnego życia i ukierunkować działania badawcze. Wybór uzdrowisk, w których zostały przeprowadzone dotychczasowe obserwacje, poprzedzało rozeznanie odnośnie ntensywności życia towarzyskiego w poszczególnych miejscach. W ten sposób zakończyłam przygotowania pierwszego etapu badań empirycznych.

¹ Badania stanowią podstawę pracy doktorskiej pt. „Emocje w interakcjach intymnych i towarzyskich. Analiza porównawcza życia uczuciowego na wybranych przykładach”, którą przygotowuję pod opieką prof. UW, dr hab. Barbary Fatygi w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW.

Przed wyruszeniem w teren o przedmiocie moich badań wiedziałam niewiele. Chciałam skupić się na zachowaniach i towarzyszących im przeżyciach; na tym, co dzieje się w interakcjach, a w dalszej perspektywie na tym, jak doświadczenia miłosne są urefleksyjniane w narracjach. W miarę prowadzenia obserwacji, ten szeroko zakreślony, mało konkretny obszar poszukiwań zaczął stopniowo się zawężać, nabierać wyraźnych granic i domagać się jasnego sformułowania celów, założeń i definicji. Dopiero, gdy zakończyłam pierwszą fazę obserwacji² i zaczęłam o nich opowiadać (głównie psychologom, filozofom i artystom), okazało się, że muszę cofnąć się o parę kroków, powrócić do etapu konceptualizacji badań, niektóre kwestie zdefiniować. Był to ważny moment pogłębionej refleksji prowadzącej do wyznaczenia pola, po jakim się poruszam, stawiania pytań i doprecyzowania, co mam na myśli, gdy mówię, że badam emocje miłosne.

Na tym etapie szczególnie wyraźne stały się następujące kwestie:

a) Definiowanie emocji

W psychologii, najogólniej rzecz ujmując, emocje to stany umysłu i procesy psychiczne (Haviland-Jones, Lewis red. 2005). Jest to definicja, którą chętnie posiłkują się inne nauki społeczne, które nie sformułowały własnych definicji emocji. Czy jako socjolog/antropolog mam dostęp do procesów psychicznych i stanów umysłu? Jak zatem mogę mówić, że badam emocje? Przecież nie rejestruję procesów neurologicznych. Nie zaglądam do psychiki badanych. Nie mam narzędzi, aby kontrolować fizjologiczne komponenty emocji. Nie badam, czy tętno przyspiesza/zwalnia albo czy źrenice się rozszerzają/kurczą. Czym więc są emocje, o których mówię, które badam?

b) Możliwość i wiarygodność metod jakościowych w badaniu emocji

W moich badaniach nie stosuję wystandaryzowanych skal pomiaru emocji. Nie prowadzę również badań w warunkach eksperymentalnych. Emocje, które badam, nie są wyizolowane ze swoich naturalnych kontekstów. Metody, których używam, nie są ścisłe, a wiedza, którą gromadzę, nie ma statusu wiedzy pewnej i obiektywnej. Jak mogę opisywać emocje, przyglądając się zachowaniom i interakcjom oraz śledząc interpretacje działań i odczuć? Jak mierzyć ładunek emocjonalny gestów i zachowań, mając do dyspozycji metody obserwacyjne? Czy subiektywne narracje badanych to wystarczające źródło, aby nazwać i opisać emocje miłosne? Na ile wiarygodne jest badanie poprzez współdoświadczenie, dzielenie danej sytuacji z badanymi, przez zaangażowanie emocji badacza w proces obserwacji (Wyka 1993; Motycka 2005; Hastrup 2008; Oliwińska 2008)?

c) Społeczna natura emocji

Ludzie odczuwają emocje bardzo osobiście. Gdy pojawiają się emocje miłosne, towarzyszy im często poczucie przeżywania czegoś wyjątkowego, jednostkowego, nierozumianego przez innych ludzi. Trudno dzielić się emocjami, ale możliwa jest pewna wspólnota doświadczeń emocjonalnych,

² Pierwszy etap badań terenowych obejmował osiemnaście obserwacji uczestniczących w warszawskich klubach (2010) oraz trzy dwutygodniowe pobyty w uzdrowiskach: Krynicy-Zdroju (2010), Nałęczowie i Ustroniu (2012).

istnieją kulturowe scenariusze historii miłosnych (Kuligowski 2004; Gdula 2009; Wiatr 2010; Szarota 2011) i *feeling rules* – społeczne reguły życia emocjonalnego (Hochschild 2009). Skąd jednak mieć pewność, że tak indywidualna kwestia, jak odczuwanie emocji, jest intersubiektywna? Skąd mamy wiedzieć, czy dwie różne osoby mówiące o przeżywaniu fascynacji, mówią o tym samym stanie? Jak odróżnić na przykład ekscytację od zdenerwowania, bazując na obserwacji zachowań (trzęsące się ręce, rozbiegane spojrzenie, nieskładne wypowiedzi)? Jeśli faktem społecznym jest odczuwanie „motyli w brzuchu” przez zakochanych, to czy da się owo odczucie „rozpakować”, namierzyć i nazwać emocje składające się na stan miłosnego zauroczenia?

d) Język opisu emocji

Język nauk przyrodniczych i ścisłych (psychologiczny, medyczny) cechuje rygor definicyjny i precyzyjna skala operacjonalizacji pojęć używanych do badania emocji. Stosowanie tego języka wydaje się więc w przypadku fenomenologicznych, jakościowych badań nieuprawnione. Z kolei rozbudowana metaforyka, użycie języka literackiego ciągnie za sobą ryzyko zatracenia naukowego obiektywizmu na rzecz artystycznego wyrazu. Jak zatem mówić o emocjach miłosnych, jakiego języka używać? Na ile można pozwolić sobie w antropologicznym opisie emocji? Jaki ma być język socjologicznych teorii emocji?

e) Charakter wiedzy uzyskanej w toku jakościowych badań emocji

Kwestia zasadności badań emocji w kontekście świata życia, przy zastosowaniu metod jakościowych, każe powrócić do zasadniczych pytań o cel, sens i znaczenie podejmowanych działań. Czego dowiem się o ludzkich emocjach? Czego dowiem się o miłości? Czy dowiem się czegoś o naturze emocji, a może o kulturze emocjonalnej? Czy mikrobadań emocji w interakcjach można przełożyć na porządek makrospołeczny? Jak wyniki prowadzonych przez mnie badań wzbogacą dotychczasowy stan wiedzy o emocjach człowieka?

Większość z tych pytań obecna była już w fazie planowania badań, jednak początkowo niektóre z nich odsunięte zostały na dalszy plan, ze względu na wybraną metodologię, która zakłada ostrożną i stopniową konceptualizację zagadnień badawczych. Powyższe zagadnienia powracały w miarę gromadzenia doświadczeń terenowych i pojawiania się nowych obserwacji. Jednocześnie coraz wyraźniej widziałam, że podejmując się badania emocji, wchodzę w dyskusję z przedstawicielami wielu różnych dziedzin nauki i kultury. Emocje i miłość to obszary badawcze pozostające w kręgu zainteresowań wielu dyscyplin, a wiedza o emocjach człowieka jest wybitnie interdyscyplinarna. Dlatego nawet jeżeli niektóre z powyższych kwestii dla socjologów jakościowych są oczywiste (jak to, że do pewnych obszarów życia nie mamy dostępu albo że stosowane przez nas metody badawcze mają swoje słabe strony) i nawet jeżeli wydaje się, że pewne kompleksy (np. „nieścisłości”, „nienaukowości”) socjologia już przepracowała, istnieje konieczność wytłumaczenia się z tego, co badam.

Wyznaczanie granic – zawężanie pola, poszerzanie spojrzenia

Wyznaczenie pewnych granic jest w procesie badawczym konieczne. Nie tylko dlatego, że zamyka to niektóre ścieżki, ogranicza możliwości, a tym samym pozwala ukierunkować poszukiwania. Również z tego powodu, że jasne określenie granic wyznacza badaczowi obszar swobody, po którym może on bezpiecznie się poruszać, oddając pole swojej naukowej wyobraźni. Emocje to materia, której nie da się ładnie i równo „ogrodzić”, dlatego wyznaczając granice, warto wskazywać punkty, gdzie te granice są nieszczelne. Obszar moich badań wyznaczają granice przebiegające wzdłuż kilku linii, związanych z: (1) podejściem humanistycznym; (2) pozostawaniem w obrębie pola nauki; (3) dyscypliną badawczą – socjologią rozumiejącą, antropologią; (4) szczegółową dziedziną/subdyscypliną badań nad emocjami, czyli z socjologią miłości i życia uczuciowego.

1. Humanizm jako granica wymaga sformułowania pewnych założeń odnoszących się do afektywnej sfery życia człowieka, a także określenia, czym są emocje dla człowieka i czym są dla humanisty. Humanistyczna wizja człowieka wiąże się z całościowym spojrzeniem na ludzką emocjonalność. Zakładam więc, że:

- emocje mają swój wymiar fizjologiczny – cielesny oraz duchowy – psychiczny;
- są to wymiary nierozłączne i nie można ich rozważać w oderwaniu od siebie;
- afektywne i racjonalne aspekty życia człowieka są komplementarne. Nie można ich jednoznacznie rozdzielić, nawet jeśli w potocznych rozumowaniach ludzie oddzielają emocje od rozumu. Emocje podlegają racjonalizacjom, a rozum „ulega” emocjom;
- nie należy oddzielnie analizować „sfery serca” i „sfery rozumu”.

Dlatego jako humanistka zajmująca się emocjami będę badać zarazem to, co przeżywane i to, co przemyślane; to, co po stronie natury, ciała i to, co po stronie kultury, myśli. Owa złożoność sfery ludzkich emocji i holistyczna wizja człowieka, stanowiąca fundament myśli humanistycznej, skutkują tym, że nie podejmuję się zbadania „emocji w stanie czystym”, rozumianych wyłącznie w kontekście cielesnym bądź psychicznym. Badanie fizjologicznego podłoża emocji zostawiam przedstawicielom nauk ścisłych, przyrodniczych i medycznych. Natomiast rozważania na temat duchowej istoty emocji, bez odniesienia do ich wymiaru materialnego, to zadanie filozofów. Granica badania emocji, którą wyznacza humanizm, każe mi przyglądać się zarówno tym komponentom życia emocjonalnego, które są uświadamiane na poziomie dyskursywnym, jak i tym, które wyrażają się na poziomie samego działania, mieszczą się w świadomości praktycznej (Giddens 2003; de Certeau 2008). Interesują mnie emocje, o których umiemy mówić, które umiemy opisywać i nazywać. Ale też te, które umiemy wyrażać ciałem, nieświadomie, bez zaangażowania refleksji. Dyskursywne i pozadyskursywne emocje stanowią bowiem nierozłączną całość.

2. Nauka jako granica umiejscawia podejmowane przeze mnie działania w polu nauki. Wiąże się to z:

- charakterystyką przedmiotu badań (emocje, miłość) jako rzeczywistości dostępnej poznaniu naukowemu (możliwość weryfikacji wiedzy);
- wyznaczeniem naukowego celu badań, czyli z deklaracją, że moim celem jest rozwój wiedzy naukowej na temat emocjonalności i uczuciowości człowieka;
- koniecznością stosowania reguł metody naukowej.

Zakładam więc istnienie pewnych prawidłowości regulujących przeżywanie i wyrażanie emocji. Emocje nie są rzeczywistością abstrakcyjną, mogą być badane na poziomie faktów społecznych. Istnieją intersubiektywne, wspólne dla ludzi, zależne od kontekstu społecznego i kulturowego reguły kształtujące uczuciowe i emocjonalne życie człowieka. W związku z tym podejmuję się badania intersubiektywnego świata emocji według metod nauki: z zastosowaniem jawności warsztatu, w poszanowaniu faktów, w odniesieniu do stanu wiedzy różnych dziedzin nauki, przy użyciu różnych metod weryfikacji pozyskiwanej wiedzy. Tym samym rezygnuję ze swobody formy, jaką w docieraniu i opisywaniu emocji mają przedstawiciele dyscyplin artystycznych.

3. Dyscyplina (socjologia rozumiejąca, antropologia) jako granica pozwala mi określić, pod jakim kątem będę badać sferę życia emocjonalnego człowieka, pozostając w polu nauki i w obrębie humanistyki. W naukach humanistycznych jest wiele spojrzeń na emocje. Każda z dyscyplin dysponuje innymi metodami badawczymi, dostosowanymi do przyjętych założeń oraz szczegółowych zagadnień w ramach szerokiej problematyki emocji. Identyfikacja z paradygmatem interpretatywnym w socjologii oraz bliskość z dyscypliną antropologii łączą się z przyjęciem następujących założeń teoretycznych i metodologicznych:

- fenomenologiczne ujęcie emocji (Sartre 2006) sprawia, że emocje należy badać w nierozzerwalnym związku ze światem życia codziennego (Schütz 2006);
- konteksty społeczne i kulturowe mają wpływ na sposoby wyrażania emocji i uczuć (Hall 1978; 1984);
- tylko badanie emocji w ich naturalnym kontekście, w odniesieniu do warunków społecznych i kulturowych, w których się one pojawiają, może dać pełny obraz emocjonalności człowieka, środowiska, społeczności;
- jako socjolog i antropolog nie mam dostępu do procesów psychicznych i stanów umysłu, dających się opisać w sposób ścisły; mam natomiast dostęp do subiektywnych, ale kulturowo kształtowanych sposobów przeżywania emocji, reguł wyrażania tych emocji, które zależą od kontekstu społeczno-kulturowego.

Teoretyczne i metodologiczne ramy mojego badania wyznacza socjologia rozumiejąca, a szczególnie nurt symbolicznego interakcjonizmu (Blumer 2007), perspektywa dramaturgiczna (Goffman 2000; 2006; 2008; 2011) i fenomenologia społeczna (Berger, Luckmann 1983). Moim celem jest zrozumienie i wyjaśnienie emocjonalnego wymiaru zachowań i przeżyć w sytuacjach flirtu towarzyskiego. Ważnym zadaniem jest tu odtworzenie i analiza kontekstów (sytuacyjnych i kulturowych) relacji miłosnych. Cele realizuję przy użyciu metod i technik jakościowych. Ścisłe badanie fizjologii emocji jest niemożliwe przy użyciu aparatury poznawczej, którą dysponuję (metody obserwacyjne, wywiady). Nie badam również tego, co niewyraźne (duchowe), ponieważ mam dostęp tylko do tych aspektów życia emocjonalnego i uczuciowego, które można zaobserwować i o których można opowiedzieć. Przedmiotem moich badań są więc emocje rozumiane jako katalog empirycznych faktów – zachowania i opisy przeżyć, odczuć. To zasadniczo inne ujęcie emocji od definicji, na którą (za psychologami) powołuje się wielu przedstawicieli nauk społecznych. W myśl tego spojrzenia, jeśli uda mi się odkryć, czym są emocje miłosne zwane „motylami w brzuchu”, opiszę je raczej w kontekście konkretnych czynności niż abstrakcyjnych stanów. Krótko mówiąc, przedmiotem moich badań są nie pożądanie, sympatia, czułość czy uwielbienie, ale czułe głaskanie po rękę albo pożądliwe „macanie” po kolanie.

Badania nad emocjami prowadzone w paradygmacie humanistycznym socjologii, koncentrujące się na poziomie interakcji, najmocniej wypuklają kulturowe i rytualne aspekty konstruowania emocji w interakcjach (Goffmann 2000; 2006; 2008; 2011; Turner, Stets 2009; Collins 2011). Skupiają się na działaniach, które jednostka podejmuje świadomie, zarządzając swoimi emocjami bądź podejmując pracę emocjonalną (Hochschild 2009). Wydaje się, że takie rozłożenie akcentów zaniedbuje komponent fizycznego i cielesnego działania emocji, dającego się zauważyć przy użyciu technik obserwacyjnych bądź na poziomie analizy opisów przeżyć. Metody te pozwalają dotrzeć do świadomości praktycznej, uwewnętrznionej wiedzy o ciele, zmysłach i emocjach (Giddens 2003; de Certeau 2008). Pogłębionych, empirycznych studiów w dalszym ciągu wymagają więc (a) emocje w naturalnych (nie inscenizowanych na potrzeby badań i różnorodnych kontekstach społecznych; (b) dyskursywny i pozadyskursywny wymiar emocji miłosnych przejawiający się na poziomie interakcji, a także (c) udział emocji w odtwarzaniu kulturowych reguł życia uczuciowego na poziomie mikrospołecznym.

4. Dziedzina/subdyscyplina (socjologia i antropologia miłości) jako granica wiąże się z podjęciem kwestii szczegółowych dotyczących:

- badania emocji w kontekście miłości i życia uczuciowego;
- badania emocji w interakcjach będących na pograniczu towarzyskości i intymności, na styku życia publicznego i życia prywatnego.

Wśród klasyków socjologii zajmujących się problematyką miłości i intymności (do których myśli najczęściej nawiązuję) należy wymienić choćby Georga Simmela (2005), Niklasa Luhmanna (2003), Norberta Eliasa (2011), Jeana Baudrillarda (2005) czy wespół tworzących Anthony'ego Giddensa (2006) i Jean-Claude'a Kaufmanna (2012). Rozpatrują oni miłość w rozmaitych kontekstach teoretycznych (socjologia formalna, funkcjonalizm, socjologia figuratywna/socjologia procesu, postmodernizm, teoria strukturacji, socjologia codzienności). W ich dziełach rozważania o miłości łączą się z problematyką towarzyskości, komunikacji, przemian obyczajowości, uwodzenia, kobiecości i męskości, seksualności, rodziny, sfery codziennych gestów i przekonań. Nie odnoszą się jednak wprost do problematyki emocji, która wydawałaby się oczywistym tłem badania zjawisk miłosnych. Na gruncie socjologii interpretatywnej potrzebne jest więc połączenie problematyki miłości z badaniem emocji.

Tematyka miłość w socjologii najczęściej jest podejmowana w kontekście makroprzemian – rodziny, życia seksualnego i intymnego (Giddens 2006; Szlendak 2010), kulturowych scenariuszy historii miłosnych oraz figur w dyskursach miłosnych (Barthes 2011). Ta optyka badania emocji i uczuć obecna jest również w antropologii historycznej (u przedstawicieli Szkoły Annales i uczonych będących pod jej wpływem), która przeniosła akcent z badania faktów politycznych na badanie ludzkiej mentalności oraz praktyk kulturowych, a tym samym otworzyła historię na kwestie obyczajów, relacji społecznych, przeżyć psychicznych i uczuć (Duby 1986; Foucault 2010). Rzadziej tematyka miłości pojawia się w kontekście badania emocji, a tym bardziej emocji w interakcjach. Mnie natomiast interesują konkretne realizacje tych przemian, widoczne właśnie na poziomie interakcji. Dotego interakcji rozgrywających się na pograniczu sfery intymnej i towarzyskiej, mających miejsce wśród ludzi (w towarzystwie), ale na poziomie bliższych, intymnych (nie tylko towarzyskich) relacji. W wymiarze praktyki badawczej, postawienie tej granicy oznacza, że z jednej strony nie wchodzi się do sypialni, a z drugiej nie poprzestaje się na kontekście towarzyskim i wchodzi się niejako wgłąb relacji.

Formułowanie stanowiska – dalsze decyzje i działania

Granice, które udało mi się wyznaczyć, chociaż nie są idealnie szczelne, pozwalają w miarę konkretnie wyznaczyć cele moich poszukiwań w dziedzinie emocji. Określenie przedmiotu zainteresowań i sformułowanie swojego rodzaju badawczego credo, narzucają i uzasadniają dalsze działania i decyzje. Stawiają przed badaczem jasne wymagania odnośnie sposobów interpretacji materiałów i weryfikacji danych. Wydaje się jednak, że pewna doza swobody (szczególnie metodologicznej), którą zyskałam ujmując zakres badań w ramy humanistyki, nauki, dyscyplin i subdyscyplin badawczych, jest jednocześnie furtką otwierającą drogę do wykorzystania niestandardowych metod badawczych, eksperymentowania w zakresie form naukowego wyrazu, czy też tworzenia interdyscyplinarnych interpretacji badanych zjawisk. Myślę, że chcąc zrozumieć i wyjaśnić rolę emocji miłosnych w relacjach intymnych i towarzyskich, trzeba spróbować wejść na pole sztuki bez szkody dla naukowego wymiaru przedsięwzięcia badawczego. Oznacza to, że trzeba starannie rozłożyć akcenty pomiędzy elastycznym podejściem, otwartym umysłem i innowacyjnym działaniem a skrupulatną weryfikacją pozyskiwanych danych i wygenerowanych teorii.

Na gruncie socjologii humanistycznej propozycją, która łączy pierwiastek odkrycia ze żmudną pracą analityczną, jest metodologia teorii ugruntowanej (Konecki 2000; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009). Generowanie teorii odbywa się tu drogą indukcji, w ciągłej korespondencji z materiałem empirycznym, na przestrzeni całego procesu badawczego. Umożliwia to stopniowe budowanie języka opisu badanego fragmentu rzeczywistości społecznej, sukcesywne wyprowadzanie kategorii i właściwości, które go tworzą, a także przeformułowania wstępnych założeń, jeżeli okażą się one błędne w konfrontacji z empirią. Przy tym proces kodowania materiału i generowania teorii jest niezwykle przejrzysty, ukazuje logikę dochodzenia do poszczególnych twierdzeń, co z kolei zapewnia o rzetelności uzyskanych wyników. Sposób opisu emocji, który proponuję, nie ucieka od wykorzystywania metafor, zasadza się na odtworzeniu semantyki klimatu sprzyjającego flirtowaniu, nawiązuje do antropologicznej metody opisu gęstego (Geertz 2005). Podczas badań terenowych wykorzystuję natomiast siłę zespołu oraz emocje, których doświadczają badacze. W zaproponowanej metodologii badacze pełnią rolę narzędzi (Wyka 1993) „czułych” i podatnych na atmosferę emocjonalną wytworzoną w obserwowanych środowiskach. Zdywersyfikowany jest również poziom uczestnictwa obserwatorów w badanych światach społecznych (Lofland i in. 2009), poprzez podział ról na bawiących – się – uczestników i obserwatorów – cieni³. W ten sposób zyskuję możliwość wielorakiej triangulacji (Hammersley, Atkinson 2000), którą zapewnia wykorzystanie punktów widzenia kilku badaczy, multiplikacja perspektyw i poziomów osobistego zaangażowania w badaną rzeczywistość.

W sytuacji, gdy przejawy i funkcjonowanie emocji we współczesnej kulturze stają się coraz częstszym przedmiotem studiów, ważne staje się, równoległe z rozwijaniem teorii, opracowanie trafnych metod i technik badania emocji. Dla socjologii humanistycznej i jakościowej jest to szczególne

³ Rola bawiącego-się-uczestnika wymaga włączenia się w reguły towarzyskości obowiązujące w badanym środowisku, wczucia się w atmosferę wydarzenia, wykorzystania zmysłów w doświadczeniu badawczym. Podjęcie tej roli oznacza wejście w sam środek badanego świata. Wiąże się z nawiązywaniem kontaktów, przeżywaniem i odczuwaniem istoty zabawy tak, jak robią to inne osoby z otoczenia. Obserwator – cień natomiast przygląda się wydarzeniu i relacjom „z boku”, niejako zza szyby, bez emocjonalnego zaangażowania. Rejestruje przebieg zabawy, śledzi przebieg interakcji, przygląda się okolicznościom. Zachowuje przy tym racjonalne podejście i obiektywny osąd sytuacji.

wyzwanie, prowadzi bowiem do wznowienia dyskusji na temat wykorzystania w nauce innych niż rozumowe narzędzi poznania, takich jak zmysły, emocje, intuicja (Wyka 1993; Motycka 2005; Kuligowski 2007; Hastrup 2008). Od rezultatu tych poszukiwań zależy, jakie będzie znaczenie metod jakościowych w badaniu tak trudnych do uchwycenia przestrzeni rzeczywistości społecznej, jak życie uczuciowe i emocjonalne. Zaprezentowane badanie jest więc także próbą zmierzenia się z problemami socjologii humanistycznej, które koncentrują się wokół nieprzystawalności środków (metod, narzędzi poznania naukowego) do badanej materii (emocje, miłość). Tę materię łatwo zoperacjonalizować w warunkach eksperymentalnych i równie łatwo przeoczyć, gdy zostaje poddana obserwacji w kontekście życia społecznego.

Bibliografia:

- Barthes R. 2011, *Fragmety dyskursu miłosnego*, Warszawa: Aletheia.
- Baudrillard J. 2005, *O uwodzeniu*, Warszawa: Sic!.
- Berger P. L., Luckmann T. 1983, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: PIW.
- Binder P., Palska H., Pawlik W. (red.) 2009, *Emocje a kultura i życie społeczne*, Warszawa: IFiS PAN.
- Blumer H. 2007, *Interakcjonizm symboliczny*, Kraków: Nomos.
- Certeau M. de 2008, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Charmaz K. 2009, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: PWN.
- Collins R. 2011, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, Kraków: Nomos.
- Duby G. 1986, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, Warszawa: PIW.
- Elias N. 2011, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa: WAB.
- Foucault M. 2010, *Historia seksualności*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Gdula M. 2009, *Trzy dyskursy miłosne*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Geertz C. 2005, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giddens A. 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Poznań: Zysk i S-ka.
- 2006, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa: PWN.
- Glaser B. G., Strauss A. L. 2009, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków: Nomos.
- Goffman E. 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa: KR.
- 2006, *Rytuał interakcyjny*, Warszawa: PWN.
- 2008, *Zachowania w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, Warszawa: PWN.
- 2011, *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*, Warszawa: PWN.
- Hall E. T. 2001, *Poza kulturą*, Warszawa: PWN.
- 1978, *Ukryty wymiar*, Warszawa: PIW.
- Hammersley M., Atkinson P. 2000, *Metody badań terenowych*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Hastrup K. 2008, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Haviland-Jones J. M., Lewis M. (red.) 2005, *Psychologia emocji*, Gdańsk: GWP.
- Hochschild A. R. 2009, *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Warszawa: PWN.

- Kaufmann J.-C. 2010, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- 2012, *Niezwykła historia szczęśliwej miłości*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kleszcz I. 2004, *Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy*, „Kultura i społeczeństwo” 2: 189-202.
- Konecki K. T. 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: PWN.
- Kuhn T. S. 2009, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: Aletheia.
- Kuligowski W. 2004, *Miłość na Zachodzie*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- 2007, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków: Universitas.
- Lofland J. i in. 2009, *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Warszawa: Scholar.
- Luhmann N. 2003, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa: Scholar.
- Motycka A. 2005, *Rozum i intuicja w nauce*, Warszawa: Eneteia.
- Oliwińska I. 2008, *Warszawskie Szmulki. Miejsca, ludzie, style życia*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Ossowski S. 2001, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa: PWN.
- Rajtar M., Straczuk J. (red.) 2012, *Emocje w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, NCK.
- Rokuszevska-Pawełek A. 1996, *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej. Program socjologii biografistycznej Fritza Schützego*, „ASK. Społeczeństwo. Badania. Metody” 1
- Sartre J.-P. 2006, *Szkic z teorii emocji*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Schütz A. 2006, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: Jasińska-Kania A. i in. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne. Tom 2*, Warszawa: Scholar
- Simmel G. 2005, *Socjologia*, Warszawa: PWN.
- Szarota P. 2011, *Anatomia randki*, Warszawa: Muza.
- Szlendak T. 2002, *Architektonika romansu. O społecznej naturze miłości erotycznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- 2010, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa: PWN.
- Turner J. H., Stets J. E. 2009, *Socjologia emocji*, Warszawa: PWN.
- Wiatr A. 2010, *Historie intymne. Odnajdując i tracąc siebie*, Kraków: Nomos.
- Wojciszke B. 2009, *Psychologia miłości. Intymność. Namiętność. Zobowiązanie*, Gdańsk: GWP.
- Wyka A. 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: IFiS PAN.

Katarzyna Kalinowska – socjolog, antropolog współczesności, absolwentka studiów doktoranckich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Zajmuje się socjologią i antropologią młodzieży, badaniem ludycznych wymiarów życia społecznego, metodologią badań jakościowych. Pracuje nad doktoratem o emocjach w interakcjach intymnych i towarzyskich.

Bogna Kietlińska

Badanie zmysłowego odbioru miasta za pomocą metod jakościowych¹

Abstrakt:

Celem niniejszego artykułu jest zapoznanie czytelnika z metodami badawczymi, które wykorzystałam w trakcie zbierania danych do mojej pracy doktorskiej. Praca ta poświęcona jest zagadnieniu wielozmysłowego odbioru przestrzeni miejskiej Warszawy i porusza się w obszarze etnografii wielozmysłowej – dziedziny powoli przeszczepianej na grunt polskiej nauki. Nie ulega dziś wątpliwości, że użytkownicy miejskiej przestrzeni odbierają ją za pomocą wszystkich swoich zmysłów. Problematyczne jest jednak to, w jaki sposób, korzystając ze znanych socjologii i etnografii metod jakościowych, można taki sposób odbierania miasta zbadać. W tekście tym przedstawiam poszczególne metody badawcze, zwracając szczególną uwagę na wprowadzone przeze mnie modyfikacje. Ponadto na samym końcu punktuje możliwe zagrożenia, analizując ich wpływ na wynik badań.

Abstract:

The aim of this article is to acquaint the reader with research methods, which I have used in the process of collecting data for my PhD thesis. The main subject of my thesis is situated in the field of multi-sensory ethnography and it focuses on the perception of Warsaw public spaces by city users. It is now beyond argument that public spaces are perceived with all our senses. However, it is highly interesting what kind of qualitative methods should be used to research the multi-sensory reception and how should they be modified. In this article I present the chosen methods with special emphasis on the modifications I have implemented during the research process.

Słowa kluczowe: zmysły, percepcja, miasto, przestrzeń, etnografia wielozmysłowa

Key words: Sensors, senses, perception, city, space, multi-sensory ethnography

¹ Zagadnieniu temu poświęciłam także artykuł „Warszawa wielozmysłowa – propozycja badań jakościowych” w książce pt. „Praktyki Badawcze” pod redakcją prof. Barbary Fatygi. W książce tej zebrane są teksty napisane przez członków Zakładu Metod Badania Kultury ISNS UW. Książka ta ukaże się na początku 2014 roku. W artykule książkowym przedstawiałam jednak przede wszystkim plan badań; prezentowany tu tekst opisuje natomiast badania już przeprowadzone, stanowi zatem weryfikację wcześniejszych założeń.

Wprowadzenie

W jaki sposób można zbadać zmysłowy odbiór miasta? Czy możliwe jest dotarcie nie tylko do samych deklaracji, ale przede wszystkim do prawdziwych odczuć badanych osób? Jak uniknąć pułapek, którymi usiany jest teren badawczy? Pytania te stały się szczególnie istotne w chwili, gdy przystąpiłam do projektowania narzędzi badawczych, sprawdzania ich w badaniach pilotażowych, a następnie, po wprowadzeniu koniecznych poprawek, do wykorzystania ich we właściwej części badań. Terenem badawczym od początku miała być Warszawa, przede wszystkim ze względu na łatwy (dla mnie) dostęp. Zaplanowane badania okazały się bardzo pracochłonne i wymagały ciągłej obecności w terenie, a zatem istotne było, aby znajdował się on w zasięgu wzroku, słuchu, węchu i dotyku. Zależało mi także na tym, aby zaproponowane koncepcja oraz metodologia badań mogły być wykorzystywane także w innych typach terenu badawczego, nie tylko miejskiego.

Przedmiot badania

W realizowanych badaniach interesowało mnie przede wszystkim to, jaką rolę odgrywają zmysły w sposobie odbierania i następnie opisywania Warszawy przez jej mieszkańców. Zgodnie z założeniami etnografii wielozmysłowej badałam wielozmysłową konstrukcję ludzkiego doświadczenia bycia w świecie, w tym przypadku konstrukcję doświadczenia bycia w Warszawie przez jej użytkowników.

Starałam się uchwycić sposoby opisywania przestrzeni w oparciu o zmysły: interesowało mnie, czy badani świadomi są roli zmysłów w odbiorze przestrzeni miejskiej i czy któryś ze zmysłów wskazuje jako szczególnie istotny. W tym kontekście pojawiały się podczas wywiadów również odwołania do pamięci zmysłowej. Ciekawiło mnie czy takie wspomnienia dotyczą wszystkich zmysłów, czy też koncentrują się na jednym z nich. W znacznej większości przypadków deklaracje badanych wpisywały się w efekt Prousta – okazało się, że wspomnienia zmysłowe wiązały się przede wszystkim z zapachem, a w dalszej kolejności również ze smakiem, szczególnie z zapachami i smakami zapamiętanymi z dzieciństwa. Jak się potem często okazywało, wspomnienia te były niepowtarzalne, nigdy ponownie „nienapotkane”.

Kryteria doboru próby badawczej

Po określeniu tematu i obszaru badań pojawiła się kolejna, równie istotna kwestia – określenia grupy badanych i sposobu doboru próby badawczej. Najodpowiedniejszy wydał mi się celowy dobór badanych, wspierany metodą „kuli śnieżnej”. Podstawą dla wyłonienia próby było ustalenie konkretnych kryteriów, które w przypadku tych badań okazały się bardzo ograniczone. Kluczowym wymogiem, jaki musieli spełnić badani, jest zamieszkiwanie w Warszawie. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie jest to równoznaczne z byciem rdzennym warszawiakiem („rdzennego warszawiaka” rozumiem tu jako osobę urodzoną w Warszawie). Badania objęły zatem zarówno osoby pochodzące z Warszawy i w niej mieszkające, jak i przyjezdne, które zdecydowały się na osiedlenie się w tym mieście (w tym cudzoziemców). Zdecydowałam się nie określać koniecznego okresu zamieszkiwania w Warszawie. Równie istotne były dla mnie opowieści osób mieszkających w Warszawie przez większą część swojego życia, jak i tych, które dopiero się w tym mieście zadomawiają (z większym lub mniejszym powodzeniem). Ważny był także szeroki przedział wiekowy, w którym mieszcili się badani. Jedynym ograniczeniem, jakie wyznaczyłam, była dolna granica wieku respondentów. Zależało mi na rozmowach z osobami powyżej 16 roku życia. Z moich badań wyłączałam zatem dzieci oraz młodszych nastolatków. Decyzja ta wynikała między innymi z braku doświadczenia w pracy z dziećmi. Ponadto włączenie dzieci do próby wymagałoby także odpowiedniego przystosowania narzędzi badawczych. Dodatkowo poszerzyłam próbę o jedną grupę porównawczą, w skład której wchodziły osoby, których zmysły nie są w pełni sprawne (osoby niedowidzące, niewidome, niedosłyszące, poruszające się na wózkach inwalidzkim). Początkowo zamierzałam także przeprowadzić wywiady porównawcze z synestetami². W toku badań okazało się jednak, że na poziomie dyskursywnym niemożliwe jest wykazanie, czy ktoś faktycznie jest synestetą. Dlatego też ze względów metodologicznych podjęłam decyzję o wyłączeniu tej grupy z próby badawczej.

Poza rozmowami z typowymi użytkownikami miasta (mieszkańcy poszczególnych dzielnic Warszawy, których praca nie jest ściśle związana z miejską „tkanką”), czyli tzw. „normalsami”, przeprowadziłam także wywiady ze specyficznymi użytkownikami Warszawy, a zatem m.in. z kierowcą autobusu, kurierem, taksówkarzem, architektem miejskim, przewodnikiem po Warszawie, muzykiem tworzącym teksty o tym mieście.

W trakcie badań założyłam gotowość do wprowadzania modyfikacji próby w celu uniknięcia nadreprezentacji którejkolwiek z grup badanych. W koniecznych przypadkach modyfikowałam także narzędzia, np. rezygnując z części pytań na rzecz pogłębienia innych (np. gdy osoba badana dysponowała ograniczonym czasem). Miałam nadzieję, że taka refleksyjna i auto-refleksyjna postawa badawcza pozwoli mi uniknąć poważanych błędów w całym procesie badawczym. Dziś, kiedy etap badań mam już za sobą, jestem przekonana, że w większości przypadków podjęte przeze mnie decyzje były słuszne.

Kilka słów o mieście

Ulf Hannerz, szwedzki antropolog i badacz miasta, w swojej książce pt. „Odkrywanie miasta” przytacza fragment książki brytyjskiego eseisty Jonathana Rabana, pt. „Soft City”:

² Synestezja (gr. *synaísthesis* – równoczesne postrzeganie, od *syn* – razem i *aísthesis* – poznanie poprzez zmysły) w psychologii – stan lub zdolność, w której doświadczenia jednego zmysłu (np. wzroku) wywołują również doświadczenia charakterystyczne dla innych zmysłów, na przykład odbieranie niskich dźwięków wywołuje wrażenie miękkości, barwa niebieska odczuwana jest jako chłodna, obraz litery lub cyfry budzi skojarzenia kolorystyczne itp. (źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Synestezja> stan z dnia: 14.08.2013)

„(...) miasto staje się podatne, czeka na zmianę jakiejś tożsamości. Zaprasza cię, byś nadał mu nową formę, utrwalił kształt, w którym będziesz mógł zamieszkać. Ty też. Zdecyduj, kim jesteś, a miasto wokół ciebie znów przyjmie formę trwałą. Zdecyduj, czym jest ono, a ujawniona zostanie twoja własna tożsamość, jak pozycja na mapie określona przez siatkę triangulacyjną. (...) Kształtujemy je na nasz obraz, a one z kolei kształtują nas poprzez opór, który napotykamy, próbując im narzucić naszą osobistą formę” (Hannerz 2006: 286).

Cytat ten stanowi istotny punkt wyjścia dla moich rozważań. Wskazuje on bowiem na dwustronną relację zachodzącą między miastem a człowiekiem. Z jednej strony użytkownicy miasta nadają mu własne sensy i znaczenia, „wczuwają” w nie własne emocje, które miasto wchłania jak gąbka. Z drugiej jednak strony istnieje swoiste *spiritus urbis* – duch miasta, którego nie da się racjonalnie wytłumaczyć, opisać, ale któremu się ulega i poddaje. Koncepcja ta wpisuje się w opis relacji łączącej środowisko i człowieka, zaproponowany przez Johna Deweya (Dewey, 1988). Według niego ten wzajemny wpływ skutkuje uspołecznieniem obu stron relacji. Co więcej, interakcja pomiędzy środowiskiem i człowiekiem powinna być rozumiana jako proces, w toku którego wzory relacji mogą ulegać przekształceniom. Każdy człowiek odbiera, dekoduje i opisuje swoje otoczenie w sposób wyjątkowy, wynikający z jego własnych doświadczeń. Nie oznacza to jednak, że każda jednostka funkcjonująca w danym środowisku będzie opisywać je w sposób diametralnie odmienny od jego pozostałych uczestników. Środowisko – poza indywidualnymi interpretacjami i jednostkowymi znaczeniami – istnieje także zewnętrznym i obiektywnie. Proces nadawania indywidualnych znaczeń nie toczy się jednak w próżni, ale odbywa się również wobec pozostałych użytkowników środowiska. Chodzi tu zatem o uzgadnianie znaczeń, o poddawanie ich negocjacji, w oparciu o pewne wspólne wartości i podzielane oceny. Kevin Lynch pisze:

„Poruszające się elementy miasta, a szczególnie ludzie i ich działania, są równie ważne, jak jego części nieruchome i materialne. Nie jesteśmy tylko obserwatorami tego spektaklu, ale sami jesteśmy jego częścią, dzieląc scenę z innymi uczestnikami. Najczęściej nasza percepcja miasta nie jest utrwalona, ale raczej częściowa, fragmentaryczna, pomieszana z innymi wrażeniami. Niemal każdy zmysł jest uruchomiony, a obraz jest kompozycją wszystkich odczuć” (Lynch 2011: 2).

Zdaniem autora nic nie jest doświadczane samo w sobie, ale zawsze dzieje się to w relacji do otoczenia i wynika z poprzedzających takie doświadczenie wydarzenia (Lynch 2011: 4). Doświadczenie nie jest zatem związane tylko z tym, co tu i teraz, ale jest także zapośredniczone przez aktualny nastrój danej osoby i przez pamięć wcześniejszych doświadczeń (w tym pamięć zmysłową).

Przenosząc takie myślenie o środowisku na miasto należy zatem powiedzieć, że jest ono konkretną przestrzenią, istniejącą w jasno określonym geograficznie miejscu, i posiadającą wyraźnie zaznaczone granice administracyjne. Obecne w świadomości poszczególnych użytkowników miasta granice i podziały mentalne mogą odbiegać od tych realnych, administracyjnych.

Miasto należy zatem rozpatrywać jako istniejący obiektywnie układ, który jednak nabiera znaczeń dopiero dzięki obecności w nim ludzi. To ludzie doświadczają miasta, a następnie we właściwy dla siebie sposób reagują na nie. Takie indywidualne doświadczenia i podejmowane na ich podstawie działania będą zapewne miały wiele wspólnych elementów, jednak nigdy nie będą takie same. Zakładając, że miasto jest rodzajem społecznego komunikatu, należy też uznać, że jego odbiór

jest koniecznym dopełnieniem aktu komunikowania. Komunikat ten jest przez każdego użytkownika miejskiej przestrzeni odczytywany w sposób zindywidualizowany. Reakcja na miasto stanowi jego dopełnienie: odbiorca konstytuuje miasto, konkretyzuje je i wreszcie negocjuje naniesione przez nie znaczenia i sensory. Akt ten jest warunkiem niezbędnym do „stania się” miasta, gdyż jest ono w swojej naturze otwarte, niedookreślone. To dzięki indywidualnym konkretyzacji miasto staje się czymś więcej, niż tylko obiektywnie istniejącym układem. Przystaje być jedynie społecznym organizmem, posiadającym określoną strukturę i podlegającym konkretnym regulacjom. W związku z tym niemożliwe wydaje się określenie uniwersalnych praw odbioru miasta, ponieważ jego sens jest poniekąd zawieszony, daje szerokie pole interpretacyjne potencjalnemu odbiorcy.

Można jednak zarysować pewne obszary wspólne i wytyczyć wiodące tropy interpretacyjne, często oparte na myśleniu w kategoriach opozycji. Stąd w opisach miast, zarówno tych dobrze, jak i gorzej nam znanych, niejednokrotnie posługujemy się przeciwieństwami: centrum – przedmieścia, stare miasto – nowe miasto, „dobre” dzielnice – „złe” dzielnice, piękne dzielnice – brzydkie dzielnice, czy też „moje” miasto – „obce” miasto, ale też mniej oczywiste „moje” miasto – „twoje” miasto. Mamy tu wymieszane zarówno to co obiektywne (stare miasto – nowe miasto), to co intersubiektywne („dobre” dzielnice – „złe” dzielnice; powszechne i stereotypowe przeświadczenie o tym, że warszawska Praga jest niebezpieczna) i wreszcie to co subiektywne („moje” miasto – „obce” miasto, „moje” miasto – „twoje” miasto).

Zmysły w ujęciu społecznym

Zainteresowanie zmysłami na gruncie społecznym nie jest czymś nowym. Georg Simmel poświęcił temu tematowi tekst „Socjologia zmysłów”. Zwrócił w nim uwagę na doniosłą rolę zmysłów w powstawaniu relacji pomiędzy jednostkami: „(...) każdy zmysł wnosi swój charakterystyczny wkład w budowę uspołecznionej egzystencji, zniuansowaniu wrażeń odpowiadających szczególne cechy społecznych stosunków, przewaga tego czy tamtego zmysłu w kontaktach między jednostkami często nadaje tym kontaktom określone, takie a nie inne zabarwienie socjologiczne” (Simmel 2006: 187). Zmysłami w swoich rozważaniach zajmowali się również fenomenolodzy, m.in. Merleau-Ponty w „Fenomenologii percepcji” zwraca uwagę na życiowe znaczenie „jakości zmysłowych”. Stwierdza, że nie służą one jedynie do doznawania pewnego stanu, ale faktycznie wiążą się ze stroną motoryczną (Merleau-Ponty 2001: 229-230). Wpływają na to, jak reaguje i zachowuje się ludzkie ciało. Mimo że nieraz pozostają niewysłowione, to ich znaczenie dla społecznego funkcjonowania jednostki jest doniosłe. Maurice Merleau-Ponty zwraca także uwagę na trudność związaną z oddzieleniem poszczególnych wrażeń zmysłowych i świadomym ich opisaniem. Jego zdaniem w codziennym funkcjonowaniu ciało odbiera i reaguje na bodźce całościowo, a zatem rola pojedynczych zmysłów rzadko zostaje poddana jednostkowej refleksji: „Doświadczenie zmysłowe jest nietrwałe i obce naturalnej percepcji, której dokonujemy całym naszym ciałem jednocześnie i która otwiera się na świat międzyzmysłowy. Podobnie jak doświadczenie jakości zmysłowej, doświadczenie odseparowanych od siebie zmysłów ma miejsce tylko przy bardzo szczególnej postawie i nie może służyć do analizy świadomości bezpośredniej” (Merleau-Ponty 2001: 246). Cytat ten jest szczególnie istotny w kontekście moich badań oraz ewentualnych zagrożeń wynikających z potencjalnie niedyskursywnej roli zmysłów. Stąd konieczne wydało mi się jego przytoczenie.

Współcześnie, zwłaszcza pod kątem metodologicznym, zmysłami zajmuje się Sarah Pink. W roku 2009 została wydana jej książka pt. „Doing sensory ethnography”. Autorka zarysowała w niej genezę etnografii sensorycznej oraz zaproponowała definicję pojęcia: „Sposób myślenia i uprawiania etnografii, dla którego punktem wyjścia staje się wielozmysłowe doświadczenie, postrzeganie oraz oparte na tym doświadczeniu wiedza i praktyka”³ (Pink 2009: 1). Ze względu na dużą pojemność tej definicji przyjmuję ją za punkt wyjścia dla moich rozważań. Na jej bazie i na podstawie wyników analizy zebranego przeze mnie materiału, chciałabym wypracować bardziej szczegółową definicję. Poza wstępem teoretycznym, Pink przedstawia przede wszystkim szereg praktycznych metod badawczych angażujących rozmaite zmysły. Etnografia angażująca zmysły to w ujęciu autorki raczej metodologia niż konkretna propozycja teoretyczna.

Na gruncie polskim o zmysłach pisali m.in. Marek S. Szczepański oraz Weronika Ślęzak-Tazbir. Ich zainteresowania skupiły się przede wszystkim wokół zapachu. Podczas XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego zaproponowali oni pojęcie osmosocjologii. Warto tu oddać głos autorom tego pojęcia: „W naszym zamyśle termin ten, wywodzący się z połączenia greckiego *osmē* oznaczającego zapach i socjologii, miałby oznaczać, przynajmniej tymczasowo, swoistą perspektywę teoretyczną i badawczą związaną z wpływem zapachów na zróżnicowane sfery życia społecznego, zwłaszcza dystanse i styczności, ale również szeroko rozumiane stosunki społeczne, czyli socjologię zapachów lub aromatów” (Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2008: 23). Osmosocjologia obejmuje szeroki zakres zagadnień. Wśród nich można wymienić m.in. pamięć zapachową, wpływ zapachów na emocje, znaczeniową rolę zapachów, kreowanie tożsamości przez zapachy, ale także wpływ woni na podziały społeczne, piętnującą rolę zapachu, czy też prywatyzację przestrzeni przez zapachy (np. targi rybne).

Wcześniej, bo już w 2003 roku, rolę aromatyzacji szczegółowo opisał Marek Krajewski w „Kulturach kultury popularnej”. Przeprowadzając wnikliwą analizę wpływu zmysłu powonienia na społeczne funkcjonowanie jednostki, zwrócił on także uwagę na problem ignorowania wrażeń zmysłowych jako źródeł informacji o rzeczywistości społecznej: „Zainteresowanie zmysłami i zmysłowym doświadczeniem rzeczywistości czy analiza życia społecznego dokonyw na z perspektywy aktorów doświadczających świata za sprawą dostępnych im zmysłów nie są ani częste, ani typowe dla socjologii” (Krajewski 2003: 252). Ponadto podkreślił rolę kultury w kształtowaniu konkretnej hierarchii zmysłów: „(...) każda z kultur pozwala doświadczać otaczającej nas rzeczywistości, ponieważ określa jako obowiązującą specyficzną hierarchię zmysłów. Hierarchię, która definiuje, które ze zmysłów są podstawowym narzędziem doświadczania rzeczywistości, które dostarczają danych stających się podstawą naszej wiedzy o świecie i o innych” (Krajewski 2003: 252). Oznacza to, że stopień uświadomionej roli zmysłów zależy od kultury i przebytego procesu socjalizacji. Według Krajewskiego to kultura określa proporcje i charakter danych zmysłowych, które potem są przez nas odbierane jako rzeczywistość (Krajewski 2003: 253). Teza ta wydaje mi się szczególnie interesująca. Analizując zgromadzone przeze mnie dane, zamierzam w dużej mierze skupić się na tym, jak doświadczenia zmysłowe opisywane są za pomocą języka. Stąd przyjęcie kultury za punkt wyjścia zdaje się być właściwym tropem.

³ Tłum. autorki.

Jak badać zmysłowy odbiór miasta?

W trakcie swoich badań korzystałam jedynie z metod jakościowych. Podczas pracy nad narzędziami, testowania ich w badaniach pilotażowych i prowadzenia właściwej części badań, prowadziłam dziennik badacza, w którym na bieżąco notowałam swoje refleksje na temat narzędzi, badanych i terenu, a także na temat siebie w roli badacza. Zdecydowałam się zastosować triangulację metod badawczych – w myśl tej zasady korzystałam z szeregu znanych i stosowanych metod, przy czym większość z nich poddałam konkretnym modyfikacjom.

Mapy mentalne miasta

Mapy mentalne to metoda projekcyjna od dawna chętnie wykorzystywana w badaniach miejskich. Za ich pośrednictwem można uchwycić przestrzenną organizację opisywanych zjawisk i/lub miejsc, a także hierarchię poszczególnych elementów składających się na taką mapę. Stanowią wizualizację wyobrażeń badanych osób na dany temat.

Metodę map mentalnych w badaniach miast w latach 50. zapoczątkował Kevin Lynch, autor książki „Obraz miasta”. W latach 70. spopularyzowali ją m.in. Peter Gould i Rodney White – autorzy książki pod tytułem „Mental Maps”. Metoda ta z powodzeniem była⁴ i jest wykorzystywana także przez polskich badaczy.

Badania map mentalnych polegają na analizie dokumentów wykonanych przez badane osoby. Pojedyncza mapa wykonywana jest najczęściej przez jedną osobę. Możliwa jest jednak także sytuacja, w której kilka osób pracuje nad wspólną, zbiorową mapą. Procesowi rysowania może (a w moim przekonaniu nawet powinien) towarzyszyć opis słowny. Pozwala on na bieżąco wyjaśniać poszczególne elementy mapy, relacje pomiędzy nimi, hierarchię i przyczyny ich rozmieszczenia w dany sposób na rysunku. Taka modyfikacja metody znacznie ułatwia późniejszą interpretację danego materiału, a także stanowi pewne „koło ratunkowe” dla tych badanych, którzy gorzej radzą sobie z rysowaniem. Jeśli badany nie będzie potrafił czegoś narysować, będzie mógł o tym opowiedzieć, dzięki czemu badacz nie straci dostępu do cennych informacji. Dane uzyskane podczas rozmowy i dane wizualne nie mogą być traktowane jako tożsame, choć mogą być one wobec siebie komplementarne. Wymagają one różnych metod analizy, a tym samym pozwalają na innego rodzaju wnioskowanie. Ciekawe wydaje się to, które elementy zostaną zarówno umieszczone na rysunku, jak i opisane słownie, a które zostaną wyrażone tylko w jeden z tych sposobów. Podczas analizy materiału zamierzam szczególnie przyjrzeć się kwestii wizualnego pomijania bądź też przemilczania konkretnych składowych map.

W moich badaniach zdecydowałam się podzielić pracę na mapach na dwa etapy, co jest znaczną modyfikacją opisaną powyżej metody. Obu towarzyszył opis słowny badanego, rejestrowany przeze mnie za pomocą dyktafonu. Pierwszy etap dotyczył pracy na mapie Warszawy z zaznaczonymi granicami i nazwami poszczególnych dzielnic. Do tej części przygotowałam pytania, odpowiedzi były zaś nanoszone przez badanego na mapę w wybrany przez niego sposób. Jednocześnie cały czas opowiadał on o tym, co robi, objaśniając swoje decyzje i wybory. Etap ten stanowił przygotowanie

⁴ Metodę tę stosowała m.in. Hanna Libura w swoich badaniach dotyczących Sanoka (Libura H, 1988, *Badania wyobrażeń geograficznych na przykładzie mieszkańców Sanoka*, Wrocław).

do pracy z właściwą mapą mentalną Warszawy. Badany mógł dzięki niemu oswoić się z rysowaniem na mapie oraz z pracą na obrazach.

Podczas drugiego etapu badany otrzymywał czystą kartkę papieru, na której miał narysować swoją Warszawę, a zatem to wszystkiego co składa się na jego osobisty obraz miasta. Także tutaj to badany decydował o sposobach konkretnych oznaczeń a także o formie samego rysunku. Rozwiązanie, gdy badany ma pełną dowolność rysowania, jest według mnie szczególnie wartościowe. Po pierwsze dlatego, że w ten sposób badacz w żaden sposób nie ogranicza kreatywności badanego, a po drugie – nie narzuca badanemu swojego obrazu i organizacji świata, co stałoby się w sytuacji, gdyby podał mu gotowy system oznaczeń danych elementów. Opis słowny pozwala natomiast uniknąć nadinterpretowania poszczególnych elementów rysunku podczas analizy materiału. Początkowo obawiałam się, że badany, po pracy z graficzną mapą Warszawy i pod jej wpływem, także podczas tego etapu badania zdecyduje się na formę mapy. Jak się jednak okazało, na 35 badanych tylko kilka osób skorzystało z takiego rozwiązania. Reszta tworzyła bardzo różnorodne, często symboliczne rysunki. Także w tej fazie badania prosiłam respondentów o opowiadanie o tym, co rysują oraz o wyjaśnianie swoich wyborów. Dzięki temu byłam w stanie zebrać znacznie więcej informacji, a także uniknąć ewentualnych niejasności, które pojawiają się podczas pracy z samymi obrazami.

Opisany powyżej etap badań zakończył się w grudniu 2013 roku. Przeprowadziłam 37 rozmów, w efekcie których otrzymałam 74 rysunki. Z każdej dzielnicy dobrałam po dwóch jej mieszkańców. Dodatkowo zdecydowałam się na rozmowę z cudzoziemcem, tymczasowo zamieszkującym w Warszawie. Spotkanie to potwierdziło moje przypuszczenia na temat istotnej roli języka w sposobie odbierania i opisywania przestrzeni (m.in. metaforyzowanie miasta, używanie swoistych konstrukcji językowych), co z kolei pozwoliło obrać konkretny kierunek analizy danych i przyjąć za punkt wyjścia m.in. gramatykę kognitywną.

Wywiady

Kolejnym etapem badań było przeprowadzenie wywiadów jakościowych. Zdecydowałam się na rozmowy ze specyficznymi użytkownikami miejskiej przestrzeni (osoby pracujące na ulicy, taksówkarze, kurierzy, kierowcy komunikacji miejskiej, parkourowcy, muzycy tworzący o Warszawie, przewodnicy miejscy, badacze, etc.). Wywiad jakościowy jest wywiadem elastycznym, etapowym i ewolucyjnym. Jego struktura zakłada modyfikacje (Babbie 2006: 327-330). Scenariusz wywiadu zamiast sztywnych wytycznych stanowi raczej pewne ramy i zakłada podążanie badacza za opowieścią badanego. W przypadku moich badań wywiady te skoncentrowałam wokół zmysłowego odbioru przestrzeni Warszawy. Dyspozycje do wywiadu podzieliłam na następujące obszary tematyczne:

- pytania wprowadzające – projekcyjne,
- pytania dotyczące stosunku do Warszawy – barometr uczuć,
- mieszkanie w Warszawie,
- szczególnie ważne miejsca/punkty w Warszawie,
- poruszanie się po mieście,
- Warszawa – zmysły.

Realizację tego etapu badań zakończyłam w listopadzie 2013 roku. W sumie przeprowadziłam 20 takich rozmów.

Opisane tu wywiady, te a także rozmowy dotyczące map, będą stanowiły kluczowy materiał analityczny (w sumie 57 rozmów). Już teraz jestem w stanie wskazać kluczowe kierunki analizy. Przede wszystkim będą to kwestie językowe, czyli to, w jaki sposób mówi się o zmysłach i doświadczeniach wielozmysłowych, ze szczególnym naciskiem na wyrażenia metaforyczne. Ponadto ciekawy jest sam sposób prowadzenia i porządkowania narracji, rozwijanie bądź pomijanie konkretnych wątków, konstruowanie opowieści wokół pewnego klucza, którym może być kategoria czasu, własna biografia, miejsca czy też ludzie.

20 zdań o mieście

Jako trzecią metodę badawczą, będącą w zamierzeniu uzupełnieniem prowadzonych przeze mnie rozmów, przyjąłam stworzone specjalnie narzędzie w oparciu o metodę tzw. zdań niedokończonych. Fraza, o której zakończenie prosiłam badanych, brzmi: „Warszawa dla mnie to...”. Pod względem konstrukcji narzędzie to nawiązuje do TST (Twenty Statement Test) czyli Testu Dwudziestu Stwierżeń (Kuhn, McPartland 1954), ponieważ zakłada ono wypisanie bez namysłu 20 zakończeń powyższej frazy. Początkowo zakładałam zebranie odpowiedzi od 150 osób mieszkających w Warszawie i na jej przedmieściach. Ostatecznie udało mi się zrealizować to założenie z nawiązką (200 wypełnionych testów). Obecnie przystępuję do analizy zebranych danych, w wyniku której zamierzam pogrupować poszczególne odpowiedzi na szersze kategorie, które następnie wykorzystam jako wskazówki do analizy materiału zgromadzonego podczas pracy z mapami i wywiadów.

Spacer

Kolejnym etapem było opracowanie sposobu weryfikacji opowieści, które badani toczyli wokół map i rysunków. Metoda ta musiała zatem zakładać obecność w terenie razem z badanym, tak, aby móc obserwować jego zachowania i reakcje. Interesowało mnie, czy i ewentualnie jak wcześniejsze deklaracje przekładają się na praktykę. Zdecydowałam się na serię spacerów z 5 osobami, które wcześniej brały udział w badaniu z mapami mentalnymi. Spacer taki odbywał się minimum 2 miesiące po wcześniejszej części badania, tak, aby mój rozmówca miał „świeżą głowę” i nie sugerował się tym, co opowiadał i zaznaczał podczas pracy z mapą. Zadaniem badanego było oprowadzenie mnie po wybranej przez siebie warszawskiej trasie (spacer rozumiałam tu bardzo szeroko i poza poruszaniem się pieszo mógł obejmować jazdę na rowerze, samochodem, autobusem; o sposobie i środkach komunikacji decydował badany). Spacer nie był ograniczony czasem (średnio trwał około 2 godzin), a jego przebieg nagrywałam na kamerę oraz dyktafon. Spacer ten nie odbywał się według konkretnego scenariusza. Punktem wyjścia była prośba, aby badany opowiadał o tym co widzi, o miejscach które odwiedzaliśmy i o tym, czy uruchamiają one jakieś zmysły.

Spacer tego typu można porównać do trójstronnej konwersacji, która obejmuje badanego, badacza oraz napotykaną miejsca. Jako badacz byłam nie tylko obserwatorem, ale przede wszystkim

uczestnikiem wydarzenia. Samo przemieszczanie się wykraczało natomiast poza zwykłe fizyczne zmienianie pozycji konkretnym czasie, ale często przybierało też charakter retrospektywny. Myśli i wspomnienia związane były z ruchem, często przez ruch przywoływane, tak jakby ruch umożliwiał dostęp do pewnej socjo-przestrzennej wiedzy, trudnodostępnej w sytuacjach statycznych. Miałam wrażenie, jakby niektóre miejsca i doświadczenia zmysłowe wręcz kreowały się w opowieści. Kamera stanowiła natomiast przedłużenie spojrzenia, ale też innych zmysłów, kierowanego opowieścią badanego.

Dzienniki

Prowadzenie dzienników przez wybranych badanych początkowo traktowałam jako metodę opcjonalną. Po pewnym czasie zdałam sobie jednak sprawę z konieczności tej części badań. Metoda ta zakładała, że podczas dwóch tygodni kilku badanych będzie prowadzić zapiski na temat swojego zmysłowego odbioru miasta. Każdy badany uzyskał taki sam szablon dziennika poprzedzony instrukcją. Ważne było jednak również to, aby w razie dodatkowych obserwacji, nie uwzględnionych w szablonie, zostały one także zapisane. Poprosiłam ponadto badanych o uzupełnienie opisów fotografiami i opcjonalnie nagraniami dźwięków. W efekcie udało mi się otrzymać 5 dzienników zmysłowych. Podczas analizy, ze względu na niewielką próbę, spacerów i dzienniki będę traktować jako uzupełniające, porównawcze źródła danych.

Zagrożenia

Na sam koniec warto krótko przyjrzeć się potencjalnym zagrożeniom, wynikającym z wyboru opisanych powyżej metod badawczych. Przede wszystkim, musiałam sobie zdać sprawę z tego, że istnieje ryzyko dotarcia jedynie do uświadomionej roli zmysłów w życiu moich badanych, gdy nieświadomiona rola zmysłów w ich życiu pozostanie nadal zakryta. Być może bycie w terenie wraz z badanymi pozwoli mi dotrzeć także ponad poziom ich deklaracji. Mimo to, nawet wtedy nie będę mogła być pewna, że wykroczyłam poza poziom świadomości badanych i tym samym dotarłam do rzeczywistości źródłowej.

Konieczne jest również zdanie sobie sprawy z trudności związanych z językowym wyrażaniem wrażeń zmysłowych. Mnogość i bogactwo doświadczeń zmysłowych niestety rzadko znajduje odzwierciedlenie w bogactwie języka i umiejętności opowiadania o zmysłach (podobne trudności pojawiają się w opisywaniu emocji). Z pomocą często przychodzą tu wyrażenia metaforyczne, które umożliwiają porównywanie wrażeń zmysłowych do czegoś, co jest uwspólnione i wobec tego zrozumiałe dla większej grupy osób. Stąd podążanie tropem językowym i tego, jak zmysły przejawiają się przez słowa, wydaje mi się szczególnie istotnym kierunkiem analizy i kolejno interpretacji zgromadzonego przeze mnie przez półtora roku materiału badawczego. Nawet jeśli moje obawy okażą się uzasadnione i dysponując przez to danymi zapośredniczonymi, zatrzymam się jedynie na poziomie deklaratywnym i wyobraźeniowym, wierzę, że mimo to badania te w dużej mierze przyczynią się do rozwoju polskiej etnografii wielozmysłowej, a także zwrócą uwagę na rolę i udział zmysłów w życiu codziennym.

Bibliografia:

- Babbie E. 2006, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Benjamin W. 1996, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, Orłowski H. (red.), Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Benjamin W. 2005, *Pasaże*, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Boksański Z. 1989, *Tożsamość, interakcja, grupa: tożsamość jednostki w perspektywie socjologicznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Certeau M. de 2008, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Dewey J. 1988, *Jak myślimy?*, Warszawa: PWN
- Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.) 2011, *Badania wizualne z działaniu*, Warszawa: bęc zmiana
- Gould P., White R. 2002, *Mental maps*, London: Routledge
- Gregory R. L., Colman A. M. (red.) 2002, *Czucie i percepcja*, Poznań: Zysk i S-ka
- Hannerz U. 2006, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Jałowiecki B., Szczepański M.S. 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”
- Krajewski M. 2005, *Kultury kultury popularnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- Kuhn M. H., McPartland T. S. 1954, *An Empirical Investigation of Self-Attitudes*, w: „American Sociological Review” 19
- Libura H. 1988, *Badania wyobrażeń geograficznych na przykładzie mieszkańców Sanoka*, Wrocław: Ossolineum
- Lynch K. 1960, *The Image of the City*, London: The MIT Press
- Lynch K. 2011, *Obraz miasta*, Kraków: Wydawnictwo Archiwolta
- Merleau-Ponty M. 2001, *Fenomenologia percepcji*, Warszawa: Fundacja Aletheia
- Pink S. 2009, *Doing sensory ethnography*, London: Sage
- Simmel G. 2006, *Most i drzwi*, Warszawa: Oficyna Naukowa
- Szczepański M., Ślęzak-Tazbir W. 2008, *Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, w: „Studia Regionalne i Lokalne” 2(32)

Bogna Kietlińska – historyk sztuki i antropolog współczesności. Absolwentka studiów doktoranckich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim. Badacz jakościowy. Na co dzień zajmuje się socjologią wizualną, badaniami miejskimi i etnografią wielozmysłową. Z tym ostatnim obszarem związany jest temat jej rozprawy doktorskiej, w której zajmuje się wielozmysłowym odbiorem przestrzeni Warszawy przez jej mieszkańców.

Ewa Majdecka

Niekupowanie – stare zjawisko w nowej odsłonie

Abstrakt:

Niekupowanie, czyli wymiana, pożyczanie, odnawianie i przerabianie, nie są znane od dzisiaj. Internet umożliwił zupełnie nowe sposoby komunikacji, dzięki którym porozumiewamy się nie tylko szybciej, ale też mamy szansę nawiązać kontakt z obcymi sobie osobami. To właśnie szansa dla większej popularności nowej odsłony niekupowania.

W artykule opisuję elementy niekupowania, wskazując na charakterystykę działań poszczególnych uczestników takich praktyk oraz motywacje, które popychają ich do takiego działania czy, jak wskazują niektórzy badani, stylu życia. Opisuję i komentuję zasady funkcjonowania grup osób niekupujących skupionych w różnych miejscach Internetu, które je porządkują i uprawomocniają

Zwracam również uwagę na różnice definicyjne słowa konsumpcjonizm wśród badanych i socjologów oraz antropologów. Prowadzą one do pozornego wzajemnego wykluczenia się tych definicji, co szczegółowo opisuję. W końcowej części artykułu rozważam, czy niekupowanie jest starym zjawiskiem w nowej odsłonie, czy może czymś zupełnie nowym.

Abstract:

Not-to-buy trend - the idea of an exchange, borrowing things, reconstructing or remaking objects is not a discovery of the present time. Only currently a tool of Internet has made us able to increase the speed of communication and has connected people we would not have been able to get in to before. This tool has given us a chance to reinforce the popularity of a 'Not-to-buy trend'. This article is describing elements of the 'Not-to-buy trend' by pointing out sets of characteristic actions, groups of participants and their motivation that take part in (what is be named by people surveyed) a Life Style.

The thesis describes and also comments some of the principals that rule the behavior of some specific consumer groups, gathering around different virtual spaces on the Internet.

I also point out a different understanding of 'consumerism' used among the anthropologists, sociologists, people surveyed. The definitions constructed by each of the groups seem to be contradictive. At the end I am wondering, if "Not-to-buy trend" is only a new way of old phenomenon or maybe something totally new

Słowa kluczowe: konsumpcjonizm, wymiana, pożyczanie, odnawianie, przerabianie

Key words: consumerism, exchange, borrowing things, reconstructing objects, remaking objects

Czym jest niekupowanie i właściwie dlaczego warto je badać?

Niekupowanie, do którego zaliczyłam wymianę, pożyczanie, odnawianie i przerabianie, to jedno z podstawowych zachowań społecznych. Wymienianie się przedmiotami jest pierwowzorem pieniędzy. Pojawiło się zatem już w kulturach pierwotnych.

Gdy wybierałam temat moich badań¹, szybko skierowałam się ku zagadnieniu rzeczy, przedmiotów. Co wydało mi się jednak jeszcze bardziej interesujące, to w jaki sposób można owe rzeczy pozyskiwać, konsumować. Za Aldoną Jawłowską, która w 2005 roku napisała, że „jednostka poprzez konsumpcyjne wybory wprzęgania w nowe formy uspołecznienia typowe dla globalnego społeczeństwa z jego nowymi internetowymi agorami, staje się głównym przedmiotem analizy badacza »konsumpcji«” (Jawłowska 2005: 11-12), skierowałam moje poszukiwania ku Internetowi.

Internet, dzięki oferowanym przez siebie możliwościom komunikacji, niejako na nowo, czy mówiąc precyzyjniej, w innym kontekście przedstawia niekupowanie. Niekupowanie dzięki ogólnosiwiatowej sieci jest realne nie tylko dla osób, które się znają, ale również dla osób, których nie znamy i być może nigdy w życiu nie zobaczymy ani nie spotkamy w rzeczywistości niewirtualnej. Choć te cechy Internetu wydają się być oczywistymi, to sądzę, że należy je ponownie podkreślić i wskazać, jakie niosą za sobą konsekwencje dla trendu do niekupowania.

Wymiana

„(...) takie strony powstają, żeby zjednoczyć ludzi. (...) Stworzyło się pewne społeczeństwo, (...) tutaj ta więź pozostaje. Są osoby, które wiadomo, że jak coś wrzuca, to coś fajnego. No i to też budowanie takich nowych więzi. Tak jak jest w opisie tej grupy, że to jest recykling. I to mi się właśnie podoba. (..) Nie tylko, żeby się pozbyć. Żeby pozbyć się, ale w fajny sposób.” (K2)

Wszystkich elementów niekupowania szukałam w Internecie. Chciałam znaleźć strony internetowe, grupy, fora – wszelkie możliwe miejsca, które skupiały osoby zainteresowane wymianą, pożyczaniem, odnawianiem i/lub przerabianiem. Eksploracja internetowych agor, jak zostały one nazwane przez Jawłowską, nie trwała długo. Z pomocą przyszły najpopularniejsze portale społecznościowe. Znaleziona niemal błyskawicznie kilkunastotysięczna wymieniająca się

¹ Badania trendu do niekupowania przeprowadziłam między styczniem a majem 2012 roku. Składało się na nie przeprowadzenie 15 wywiadów osobistych zogniskowanych, analiza treści stron internetowych, których działalność została zakwalifikowana do badania, transkrypcji z wywiadów oraz artykułów prasowych dotyczących poruszanej przeze mnie tematyki, obserwacja uczestnicząca podczas kilkudziesięciu wymian oraz warsztatów przerabiania ubrań i analiza pól semantycznych słowa „konsumpcjonizm”. Więcej o opisywanych przeze mnie badaniach można przeczytać w artykule na stronie internetowej Studiów Socjologicznych, www.studiasocjologiczne.pl/pliki/trend_1.pdf [stan na 05.08.2013].

grupa skupiająca osoby z całej Polski umożliwiła mi przyjrzenie się bliżej samym przedmiotom, osobom wymieniających się oraz zasadom, według których wymiany przebiegają.

Przedmiotami wymiany były ubrania, biżuteria, jedzenie, kosmetyki, wyposażenie mieszkania, sprzęt elektroniczny. Za oferowany przedmiot właściciel oczekiwał konkretnej innej rzeczy lub był otwarty na propozycje zainteresowanych². Wymieniać można również umiejętności – masaż, nauka języka obcego, tłumaczenie, nauka gotowania lub przyrządzania kawy jak w kawiarni – czy własnoręcznie zrobione rzeczy lub przygotowane jedzenie. Spotkałam się również z ofertą przygotowania jedzenia na piknik z przyjaciółmi, obiadu dla kilku osób, namalowania przez siebie obrazów, zostania partnerem do korespondencji listownej, poprowadzenia indywidualnego wykładu o antropologii biegania, z propozycjami oprowadzania po klubie sportowym, programowania komputerowego czy też projektowania graficznego

Grupa posiadała swój regulamin określający, co może podlegać wymianie, w jaki sposób należy sformułować ogłoszenie, czego nie można publikować, jak tworzyć albumy ze zdjęciami oferowanych przedmiotów, jak powinno się je opisać, czy można „podbijać posty” (sprawiać, by ogłoszenie znajdowało się na górze tzw. tablicy, by było najwidoczniejsze dla członków grupy). Każda wymiana powinna zostać skomentowana, uzupełniona o informację, czy osoba, z którą wymiana się odbyła jest warta polecenia kolejnym współgrupowiczom. Szeroko komentowane były również przypadki nieuczciwości lub sytuacji niejasnych, które najczęściej zdarzały się podczas wymian międzymiastowych, realizowanych za pomocą poczty. Skutkowało to długimi dyskusjami (komentowanie postu informującego o konkretnym wydarzeniu), często przywołującymi oskarżoną osobę do publicznej odpowiedzi. Włączali się również pozostali grupowicze (właściwie grupowiczki, przewaga kobiet była tak znacząca, że znalezienie grupowicza-mężczyzny sprawiało prawdziwą trudność), stawiając się po którejś ze stron czy dopytując o szczegóły zajścia. Powtarzające się podobne sytuacje doprowadziły do powstania dokumentu z tzw. czarną listą grupowiczów, którzy niedostatecznie wywiązują się ze swoich obowiązków podczas wymiany. Każde nazwisko uzupełniał opis konkretnej sytuacji, który dokumentował i niejako uprawomocniał wpisanie danej osoby na powyższą listę. W pewnym momencie powstał również dokument, który każda z aktywniejszych grupowiczek uzupełniała o informacje gdzie i kiedy umówiła się z kimś na wymianę. Spowodowane było to licznymi wymianami (sama „doszłam” do kilku dziennie), a dokument miał ułatwiać i usprawniać te spotkania (często zdarzało się, że niepotrzebnie umawiano się w dwóch różnych końcach miasta, gdy tym osobom tak naprawdę bardziej pasowałyby inne). Grafik umożliwiał również spotkanie się kilku osób w jednym miejscu i o jednej godzinie.

Wymieniająca się grupa to nie tylko zasady regulujące przebieg wymian, ale również poczucie grupowiczek, że są one grupą, która je integruje. Wymiana, jako przyczyna stworzenia grupy, stała się elementem podzielanego czy popieranego prawdopodobnie przez dużą część uczestniczek szerszego światopoglądu, stylu życia, o czym powiedziała jedna z badanych: „Nie wiedziałam wtedy tak naprawdę, że decyduję się na całe życie trochę. Bo to, bo to jest styl życia, nie? Strasznie fajnie. (...) Myślę, że ta grupa na Facebooku... tak (...) otwiera jeszcze bardziej na ludzi... na spontaniczność... uczy tak naprawdę kreatywności trochę w pewnym sensie. (...) I myślę, że uczy bardzo nieprzywiązywania się do rzeczy. Co jest tak naprawdę gdzieś tam strasznie cenne” (K6). To poczucie, podkreślane w wielu przeprowadzonych przeze mnie rozmowach, uświadomiło mi, że wymiana może być pozbywaniem się niepotrzebnych przedmiotów (co również wiele razy pojawiało się w wywiadach), ale czasem staje się sposobem na życie, manifestacją poglądów przeciw konsumpcjonizmowi (o czym więcej piszę w odpowiednim podrozdziale) a za sprawiedliwym handlem, nie przykładaniem się do wykorzystywania pracowników i nieekologicznej nadprodukcji rzeczy³.

² O samym procesie wymiany piszę więcej w podrozdziale o zaangażowaniu badacza.

³ Wszystkie sformułowania zaczerpnęłam z wywiadów.

Pożyczanie

Znalezione przeze mnie parę lat temu artykuły prasowe o pożyczaniu ekskluzywnych torebek „powróciły” do mnie tuż przed rozpoczęciem badań. Opisywane w nich firmy oferowały za pośrednictwem Internetu wypożyczenie torebki wartej co najmniej kilka tysięcy złotych (a wartość niektórych przekracza kilkadziesiąt tysięcy złotych) na dzień, weekend, tydzień lub dłużej.

Właściciele sklepów, czy może raczej wypożyczalni (choć czasami istnieje również możliwość zakupu torebki, podobno tak kończy się około 20% transakcji (Makarenko 2011: 18), zapewniali na stronie internetowej, że pożyczanie to posiadanie wielu przedmiotów. Nie trzeba wydawać dużych pieniędzy, by kupić jedną torebkę. Wypożyczenie wielu torebek na pewien czas kosztuje dużo mniej. Zaprezentowanie się z takim przedmiotem może stać się istotne na przyjęciach, uroczystościach wśród ludzi, którzy posiadanie podobnych rzeczy traktują za oznakę statusu (szybko przychodzi tu na myśl veblenowska klasa próżniacza i jej niektóre elementy, jak konsumpcja na pokaz, Veblen 1971. Ten znak, bo, jak pisze Jean Baudrillard, „nie konsumujemy nigdy przedmiotu jako takiego (w jego wartości użytkowej) – zawsze operujemy i manipulujemy przedmiotami jako znakami odróżniającymi, które albo przypisują i włączają nas do naszej grupy pojmowanej jako idealny przedmiot odniesienia albo wyodrębniają z naszej grupy poprzez odniesienie do grupy o wyższym statusie” (Baudrillard 2006: 63-64), ma również taki wpływ, funkcję podczas rozmów kwalifikacyjnych.

Odnawianie

„Bo to szkoda wyrzucać meble, które przeżyły naszych rodziców i są z pokolenia naszych dziadków albo jeszcze wcześniej. Tylko dlatego, że jakieś mają niedziałający zamek. Albo niedopasowaną nóżkę. Albo nie pasują nam do wnętrza, które teraz mamy. Myślę, że można to zupełnie świetnie dopasować do obecnych warunków. I zachować to, tak?” (K12)

Odnawianie to zarówno osoby, które odnawiają i oferują swoje usługi, jak i ci ludzie, którzy mają swoje rzeczy do odnowienia i poszukują rzemieślników, którzy za nich to zrobią. Odnawianie to również dziesiątki (albo i setki) forów, blogów, stron internetowych, które pokazują, jak samemu można coś odnowić.

Ze względu na rozwijający się dopiero w trakcie moich badań portal skupiający naprawiających i właścicieli przedmiotów do naprawienia miałam ograniczone możliwości wyboru kontaktu z rzemieślnikami („rzemieślnicy w swoim fachu” to określenie widniejące na stronie głównej przytaczanego portalu). Z tego też względu rozmawiałam z najliczniejszą w tamtym czasie grupą osób odnawiających meble.

Na stronie internetowej opisywali oni swoje umiejętności, prezentowali zdjęcia wykonanych prac oraz zaznaczali, czego i w jaki sposób chętnie by się podjęli. Wszyscy moi rozmówcy uważali, że odnawianie mebli to nie tylko oszczędność pieniędzy (bo w przypadku odnawianych mebli nie zawsze tak jest), ale przede wszystkim odnawianie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Przywracanie na nowo życia danym przedmiotom, z poszanowaniem ich historii, zniszczeń, zdarzeń, których

były świadkiem, czy osób, z którymi nam się one kojarzą. Nie tylko przy okazji odnawiania, wielokrotnie pojawiał się motyw „duszy” przedmiotu, który dzięki niej nie był zwykłą rzeczą, lecz znakiem – znakiem osób, wydarzeń, statusu. Chętnie odnawiano zatem meble odziedziczone po dziadkach, znalezione na śmietniku, ale wyglądające na stare czy kupione zniszczone fotele z lat 50. i 60. pozostające od paru lat w modzie.

Wspomniana „dusza” to też opisywana przez Arjuna Appaduraia „patyna” (Appadurai 2005: rozdz. Moda i nostalgia), podnosząca wartość przedmiotów. „Patyna” wskazuje, że rzecz jest stara, ale w konkretnym kontekście ma to pozytywne znaczenie. Nie liczy się wiek przedmiotu, a to, skąd go mamy, od kogo otrzymaliśmy, do kogo należał, jaka wiąże się z nim historia.

Odnawianie to zatem nie tyle usunięcie śladów wieku przedmiotu, ale ich podkreślenie, jednoczesne dopasowanie ich wyglądu do obowiązującego gustu, wnętrza czy osobistych upodobań.

Przerabianie

„Chodziło o to, żeby tego ciucha, który już jeden jest tam do pocięcia, a drugi do wstawienia czegoś, żeby z tych dwóch ciuchów zrobić coś, co będzie się nosić i co będzie inaczej wyglądało. Inaczej od wszystkiego. Ale właśnie najbardziej przyświecała mi ta zasada, żeby rzeczywiście zużyć już materiały, ciuchy, które już zostały wytworzone.” (K9)

Przetwarzanie rzeczy z pozoru bezużytecznych w zupełnie nowe, zarówno w sensie funkcji, jak i wyglądu danych przedmiotów, to ostatni badany przeze mnie element niekupowania.

Bizuteria tworzona z potłuczonych talerzy, zabawki z surowców wtórnych, nowe wersje ubrań z zupełnie innych to kilka przykładów, które udało mi się zaobserwować i zbadać. Ich autorzy reprezentowali skrajne podejścia do kwestii konsumpcjonizmu i ponownego odzyskiwania surowców. Jedni traktowali wykorzystywane materiały jak każde inne. Nie nadawali im ekologicznego znaczenia, a podkreślali ich wygląd i plastyczne właściwości. Wykazywali podejście artystyczne do tych tworzyw, a później stworzonych przez siebie przedmiotów. Dla innych zachowania proekologiczne były punktem wyjścia do działań, za pomocą których chcieli również edukować innych. Doświadczenia własne badanych motywowały ich do takich działań jak prowadzenie warsztatów z przerabiania i tym samym „odzyskiwania” rzeczy. Moment, w którym orientowali się, że przedmioty nie tylko wciąż ich otaczają, ale wręcz osaczają, ograniczają i uzależniają ich działania, stał się chwilą, w której zdecydowali się na bardziej świadome korzystanie z posiadanych zasobów. Stąd też wziął się pomysł na przekazanie tych refleksji innym ludziom podczas warsztatów.

Konsumpcjonizm w opinii badanych, antropologów i socjologów

Na etapie prowadzenia badań okazało się, że konsumpcjonizm, kluczowe słowo badania trendu do niekupowania, zupełnie inaczej definiowane jest przez socjologów i antropologów oraz badanych. Przeprowadzona przeze mnie analiza pól semantycznych⁴ wykazała, że badani definiują konsumpcjonizm

⁴ Analiza została przeprowadzona na podstawie transkrypcji z wywiadów pogłębianych.

jako: „nadmierne kupowanie, magię kupowania, takie bezmyślne po prostu kupowanie, coś niezbędnego, bardzo pustego, taka zapchaj-dziura, w przeciwieństwie do przerabiania mebli, robienia takiego własnego recyklingu, tworzenia czegoś i rozwijania się, patrzenia na świat jakoś tak ciekawie, takich ugrupowań ludzi, których jest naprawdę mało na świecie, którzy żyją tylko z tego, co sami sobie robią, świadomego myślenia z rozsądkiem, przetwarzania zużytych materiałów, segregowania śmieci, nie zużywania prądu, zastanowienia się, czy aby na pewno kolejna para szpilek, w których w ogóle nie chodzę, żeby wstawić do szafy, coś, na co jesteśmy skazani, słowo nacechowane negatywnie, słowo z neutralnym wydźwiękiem, słowo hipernegatywne, obrzydliwe, nie można się od niego uwolnić raczej, się dąży tylko do mieć, mieć, kupować, ma mniej tych duchowych doznań, z którym wiążą się jakieś zakupy w supermarkecie, gdzie wkładamy do koszyka mnóstwo rzeczy, dziecko przynosi coca colę, mama przynosi chusteczki higieniczne, których ma 20 paczek w domu, bo jest promocja, ale zakupy wychodzą ponad 600 złotych, brakiem przemyśleń na jego temat, kupowaniem mnóstwa rzeczy, które potem się wyrzuca, który wywołuje to, że widać to nawet po moich znajomych, po mojej rodzinie, nieszczęście, niespełnienie, samotność ludzi konsumpcjonistycznie nastawionych do życia”.

Taka definicja wskazuje, że badani pozycjonowali się jako osoby przeciwne konsumpcjonizmowi, antykonsumpcjonistyczne. Wyrażali się o nim bardzo negatywnie, choć jednocześnie zaznaczali, że nie da się go uniknąć. Wskazywali, że ich działania (zaliczane do niekupowania) świadczą o ich dobrej, ekologicznej, świadomej postawie. Słowa konsumpcjonizm i konsumpcjonistyczny używali w znaczeniu pejoratywnym – nie tylko jako coś złego, ale też przynoszącego nieszczęście.

Definicje socjologów i antropologów ukazują zupełnie inną stronę konsumpcjonizmu. Przytaczane tu już słowa Baudrillarda o znakach czy też może najważniejsza w moich badaniach definicja Zygmunta Baumana, w której pisze, że „w społeczeństwie konsumentów i konsumeryzmie nie chodzi o »zaspokajanie potrzeb«” (Bauman 2005: 21), ale „o nieskończenie powtarzany akt ich [rzeczy] nabywania i pozbywania się” (Bauman 2007: 10), zwraca uwagę, że w opisie i badaniu konsumpcjonizmu nie należy przyglądać się samym przedmiotom, ale ich znaczeniu w społeczności i momentowi ich uzyskania oraz utraty. Janusz Barański opisuje konsumpcję, a właściwie kulturę konsumpcyjną jako „nie tylko, a może raczej nie tyle nabywanie wszelkich dóbr w celu zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych co kreowanie pewnych wizerunków, kultywowanie pewnych stylów życia, co oznacza również dochodzenie do zbiorowych i jednostkowych tożsamości z użyciem owych dóbr” (Barański 2007: 303). Nauki społeczne prezentują konsumpcjonizm, eliminując właściwie same przedmioty, a skupiając się na potrzebach, wizerunku, stylu życia opartym na konsumpcjonizmie. Definicje, które nie oceniają samego zjawiska⁵, działania badanych ukazują jako całkowicie konsumpcjonistyczne. Podczas badań sama doświadczyłam baumanowskiego nieskończenie powtarzanego aktu nabywania i pozbywania się rzeczy (o czym więcej w podrozdziale o zaangażowaniu badacza). Towarzyszyła temu ekscytacja, duże zaangażowanie czasowe, wyczekiwanie, szukanie „okazji”. Moje zachowanie w pełni odnalazłam w przytaczanych powyżej definicjach. Czułam, że im bardziej angażuję się w niekupowanie, tym mniej zależy mi na samych przedmiotach, a coraz bardziej na akcie negocjacji i zawieraniu układów z wielokrotnymi partnerami wymian. Cieszyłam się ze zdobywanego przedmiotu, po czym odkładałam go na bok, niekoniecznie wykorzystywałam później. Zaczęłam szukać przedmiotów, które sama mogłabym przeznaczyć na wymianę lub które nadawałyby się do przerobienia czy odnowienia. Ważniejsza była perspektywa otrzymania nowego przedmiotu niż pozbycie się niepotrzebnego. Rozmowy z badanymi pozwoliły mi na odnalezienie podobnych emocji i u nich.

⁵ Choć wśród socjologów i antropologów i takie niejednokrotnie się zdarzają, nie brałam ich pod uwagę zgodnie z moimi przeczućmi, jak taka definicja powinna wyglądać i do czego się odnosić, a jakie definicje ze względu na swój oceniający charakter z punktu widzenia nauk społecznych powinny zostać zdyskwalifikowane.

Antykonsumpcjonizm jest kwestionowany przez wielu badaczy społecznych, między innymi przez Tomasza Szlendaka (2008: rozdz. Antykonsumeryzm połowiczny). Wskazują oni, że antykonsumpcjonizm, reprezentowany choćby przez Naomi Klein i jej książkę „No logo”, sam stał się marką, czemu antykonsumeryzm zaprzeczał. Dla badanych antykonsumpcjonizm, do którego włączają niekupowanie, to działanie przeciw negatywnym konsekwencjom i nawykowi konsumpcjonizmu.

Oba rodzaje definicji – badanych oraz badaczy społecznych, akcentują i dotyczą właściwie różnych kwestii i obrazów konsumpcjonizmu. Badani oceniają to zjawisko negatywnie, ponieważ rozumieją je jako ciągłe, nadmierne kupowanie. Socjologowie i antropologowie akcentują etap pozyskiwania i pozbywania się przedmiotów oraz ich znaczenie (niefunkcjonalność) dla użytkowników i ich środowiska. Według mnie trudno (i nie należy) uznać, że któraś z tych definicji jest właściwsza. Obie nie wykluczają się nawzajem. Sądzę, że można nawet powiedzieć, że te definicje łączy jedynie słowo konsumpcjonizm. W sensie semantycznym i aksjologicznym nie łączy ich nic.

„Badanie poprzez wspólne doświadczenie”

Powyższe słowa Anny Wyki (Wyka 1993: 56) opisują rozwiniętą przez nią, a wcześniej zaproponowaną między innymi przez Alvina Gouldnera, perspektywę badawczą. Zakłada ona, że zarówno badacz, jak i badany na równi uczestniczą w procesie badawczym, a relacja badawcza zostaje upodmiotowiona (Wyka 1993: 48). Do badania włącza się emocje badacza, jego reakcje poprzez ciało, czyli elementy pozaintelektualne (Wyka 1993: 57). Wyka zapewnia, że badanie kultury, jakim niewątpliwie jest również badanie trendu do niekupowania, bardzo dobrze sprawdza się z perspektywy badania poprzez wspólne doświadczenie.

Podczas badań uczestniczyłam w kilkudziesięciu wymianach, warsztatach z przerabiania ubrań, od wielu lat też sama przerabiam i odnawiam różne przedmioty. Jedyne element niekupowania, w którym osobiście nie brałam udziału, to pożyczanie.

Moje doświadczenia z przyjętej perspektywy badawczej doprowadziły mnie do wniosków, których prawdopodobnie nie byłabym w stanie wyprowadzić w inny sposób. Pomogły mi one nie tylko na etapie konstruowania narzędzi badawczych i przygotowywania dyspozycji do wywiadu. W przypadku odnawiania i przerabiania dokładnie wiedziałam, o co powinnam zapytać, co jest istotne w tych działaniach, w pracy wybranych rzemieślników, dzięki czemu obraz wyłaniający się z materiału badawczego możliwie najdokładniej przedstawiał analizowany wycinek rzeczywistości.

Uczestnictwo w wymianach uświadomiło mi cały ich proces – od publikowania zdjęć przedmiotów, poprzez szukanie czegoś dla siebie, negocjowanie z właścicielem, aż po spotkanie. Wszystkie te etapy są zazwyczaj bardzo do siebie podobne. W wyniku wielu wymian ustaliły się pewne reguły, schematy działania. Zdjęcia przedmiotów umieszczone w albumie powinny być opisane według wzoru, by uniknąć powtarzających się o nie pytań i ułatwić przeglądanie i decydowanie się na daną rzecz. Negocjowanie rozpoczyna się zazwyczaj od przedstawienia swojej propozycji za wybrany przedmiot lub od pytania, czego właściciel za niego oczekuje. Wiadomość powinna zawierać link do albumu z własnymi rzeczami przeznaczonymi do wymiany. Nie stosuje się nadmiernych form grzecznościowych, zwraca się do siebie po imieniu.

Dzięki zastosowaniu badania poprzez wspólne doświadczenie poznałam inną stronę niekupowania. Triangulacja metod i technik umożliwiła weryfikowanie i uzupełnianie się otrzymanych informacji. Gdybym sama nie uczestniczyła w niekupowaniu, nieświadomie przedstawiłabym niepełny obraz niekupowania i prawdopodobnie potraktowała go jako całkowity.

Ja – uczestniczka – badaczka

Entuzjazm związany z efektami badania poprzez wspólne doświadczenie stłumiły nieco wątpliwości, czy i jakie może mieć ono niebezpieczne dla tych samych wniosków konsekwencje. Czy i w którym miejscu leży granica między badaniem a zaangażowaniem badacza? Czy moje zaangażowanie nie sprawiło, że nie potrafiłam w pełni zanalizować zebranego materiału?

Wyka podkreśla wagę własnego doświadczenia. Postuluje ona integrację różnych źródeł wiedzy (Wyka 1993: 57) i kładzie duży nacisk na autorefleksję. Nie zauważa niebezpieczeństwa przekroczenia granicy lub uważa, że taki problem nie istnieje. Może zatem wysuwane przeze mnie wątpliwości są nieuprawnione?

Wynikają one z pewnością również z niezbyt popularnego punktu widzenia, że badacz równa się badanemu, który ma takie samo prawo wnioskowania, jak badacz. Myślę, że ta perspektywa badawcza, choć coraz popularniejsza, nadal jest trudna w realizacji. Przyjęte położenie i stosunek badacza względem badanego ustalone dziesiątki lat temu, najczęściej nadal jest stosowane. Mimo deklaratywnego czy intuicyjnego uznania postulatów Wyki, badaczom trudno jest odejść od uznanych i utartych schematów. Sądzę zatem, że moje wątpliwości, choć prawdopodobnie naturalne z racji zdobytego wykształcenia, nie są całkowicie słuszne. Można bowiem stawiać pod znakiem zapytania to, czy badanie bez zaangażowania badacza jest możliwe i czy ma sens.

Stare zjawisko w nowej odsłonie?

Z pewnością wymiana w ramach trendu do niekupowania nawiązuje do tej, której dokonywano tysiące lat temu. Jednocześnie ten, jak i pozostałe trzy elementy niekupowania dzięki innemu środkowi komunikacji jakim jest Internet, nabierają nie tylko nowej jakości. Sądzę, że częściowo zmieniła się w ogóle przyczyna i cel wymian, pożyczania, odnawiania i przerabiania. Nie kupujemy przedmiotów, nie dlatego, że nie mamy do nich dostępu, ale raczej ze względu na nasze antykonsumpcjonistyczne (w potocznym rozumieniu) przekonania lub oszczędności. Niekupowanie może stać się częścią naszego stylu życia lub jego manifestacją. Z jednej zatem strony niewiele różni „starą” od „nowej” odsłony niekupowania – wymiana rzeczy za rzecz, umiejętności za umiejętność, odnowienie zepsutej rzeczy, przerobienie jednego przedmiotu w drugi czy pożyczanie czegoś od kogoś. Coraz częściej zmieniają się przy tym motywacje. W zależności od interpretacji można więc mówić o nawiązaniu do „starych tradycji” lub tylko o wspólnej nazwie dla różnych zjawisk i działań.

Bibliografia:

- Appadurai A. 2005, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji.*, Kraków: Universitas
- Barański J. 2007, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Baudrillard J. 2006, *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman Z. 2005, *Konsumując życie*, w: Jawłowska A., Kempy M. (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Bauman Z. 2007, *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Jawłowska A. 2005, *Wstęp*, w: Jawłowska A., Kempy M. (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Majdecka E., *Trend do niekupowania*, „Studia Socjologiczne” 4/2012
- Makarenko V., *Moda na pożyczanie*, „Wysokie Obcasy Extra” 4/2011
- Szlendak T. 2008, *Supermarketyzacja: Religia i obyczaje młodzieży w kulturze konsumpcjonistycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Veblen T. 1971, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa: PWN
- Wyka A. 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN

Ewa Majdecka – studentka studiów magisterskich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW, gdzie ukończyła studia licencjackie z socjologii.

Izabela Ślęzak

Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne¹

Abstrakt:

Niniejszy artykuł jest próbą analizy sposobu, w jaki rozmówczynie, kobiety świadczące usługi seksualne, zarządzały swoim piętnem oraz negocjowały swoją tożsamość w interakcjach z badaczem podczas wywiadów i obserwacji. Analizowane zagadnienie związane było z realizacją projektu badawczego dotyczącego sytuacji pracy kobiet w agencjach towarzyskich. W badaniach wykorzystano techniki jakościowe, zaś analiza danych została przeprowadzona zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej. Inspiracją teoretyczną dla prezentowanych w artykule rozważań był symboliczny interakcjonizm.

Abstract:

The purpose of the article is to present the process of negotiation of identity and stigma management during interactions between the researcher and sex workers. The data for the analysis are derived from qualitative research conducted in escort agencies. The main techniques used in the project were unstructured interviews and participant observation. Data analysis was carried out according to the procedures of grounded theory methodology. The theoretical frame of the considerations presented in this article is symbolic interactionism.

Słowa kluczowe: piętno, prostytutka, agencja towarzyska, interakcja, badania jakościowe.

Key words: stigma, sex work, escort agency, interaction, qualitative research.

¹ Zarówno motto jak i cytowane w artykule wypowiedzi pochodzą z wywiadów zrealizowanych w ramach projektu badawczego. Transkrypcja wywiadów została wykonana przeze mnie zgodnie z zaleceniami B. Polanda (Rapley 2010: 111-113). Symbole podane w nawiasach kwadratowych oznaczają numer wywiadu, z którego pochodzi cytat.

NIE KAŻDY człowiek mnie zrozumie, jeden mnie potępi, ZGNOI i skopie, (naśladuje głos) „dziwka zwykła, szmata”, tak powie na mnie, bo TACY są ludzie. Drugi człowiek, (naśladuje głos) „ja jej współczuję”, a trzeci powie (naśladuje głos) „no nie jest to dobre rozwiązanie dla tej osoby, ale może JEDYNE”. [W 42]

Wprowadzenie

Socjolog, który prowadzi badania jakościowe, a więc spotyka się z drugim człowiekiem podczas wywiadu czy obserwacji, staje się aktywnym uczestnikiem procesu interpretowania znaczeń w interakcjach między nim a badanym (Blumer 2007). Procesy te widoczne są w wyrazisty sposób w przypadku spotkań z osobami wywodzącymi się ze stygmatyzowanych grup i środowisk społecznych, dla których prezentowana podczas wywiadu tożsamość może być wrażliwym obszarem interakcji. Tym samym, procesy wzajemnego definiowania, wywierania odpowiedniego wrażenia (Goffman 2000) czy wreszcie negocjowania i konstruowania tożsamości przez partnerów interakcyjnych (Boksański 1989) stają się niezwykle istotne.

Niniejszy artykuł jest próbą analizy interakcyjnych skutków wnoszenia przez aktora w interakcję cech nietypowych i nierutynowych (Woroniecka 2010: X). Danych do analizy dostarczyły interakcje zachodzące podczas realizowanego przeze mnie projektu badawczego dotyczącego sytuacji pracy kobiet w agencjach towarzyskich. Interakcje te miały miejsce pomiędzy mną, czyli badaczką, a kobietami świadczącymi usługi seksualne.

Biorąc pod uwagę sposób organizacji badań oraz główne techniki gromadzenia danych (wywiady jakościowe, obserwacja jawna realizowana na zasadzie peryferyjnego członkostwa (Angrosino 2010: 109-110) oraz obserwacja ukryta zachowań klientów), projekt miał charakter badań etnograficznych. Natomiast procedury analityczne (teoretyczne pobieranie próbek (*theoretical sampling*), ciągle porównywane (*constant comparative method*), procedury kodowania i analizowania danych, pisanie i sortowania not teoretycznych) zostały zaczerpnięte z metodologii teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 1967; Glaser 1978; Strauss, Corbin 1990; Glaser 1998; Konecki 2000; Gorzko 2008; Charmaz 2009). W niniejszym artykule odwoływać się będę do danych zebranych w trakcie obserwacji oraz wywiadów swobodnych mało ukierunkowanych, pogłębionych i konwersacyjnych (Konecki 2000) przeprowadzonych z kobietami świadczącymi usługi seksualne na temat ich doświadczeń związanych z pracą w agencjach towarzyskich². Z niektórymi z rozmówczyń miałam szansę spotykać się wielokrotnie w czasie trwania projektu i nawiązać bliższe relacje. Z innymi spotkałam się jedynie raz. Osoby te różniły się wiekiem (od 18 do 56 lat, najwięcej w przedziale 20-35 lat), stażem pracy w agencji (od miesiąca do 14 lat), a także sytuacją rodzinną. W zdecydowanej większości rozmówczynie pracowały w wielu agencjach na terenie różnych miast i miały bogate doświadczenia związane ze świadczeniem usług seksualnych.

Podczas gromadzenia danych dużą uwagę przywiązywałam do nawiązania takich relacji z rozmówczyniami, które wykraczałyby poza formalne relacje badacz-badany i sprzyjałyby wypracowaniu

² Wywiady miały charakter mało ukierunkowany, dyspozycje koncentrowały się wokół tematyki interakcji w miejscu pracy (z klientami, współpracownikami, osobami zarządzającymi lokalem), sposobu organizacji pracy, a także miejsca prostytucji w biografii jednostki.

„poczucia zażyłości” (*intimate familiarity*) (Kleinknecht 2007: 282). W literaturze metodologicznej poświęconej badaniom jakościowym zwraca się uwagę na to, iż dla uzyskania wartościowych danych niezwykle ważne jest zbudowanie odpowiedniej atmosfery wywiadu, pozwalającej na oswojenie rozmówców z badaczem i nawiązanie nici porozumienia i zaufania (Fontana, Frey 1994; Patton 1997; Konecki 2000; Kvale 2004; Kleinknecht 2007; Silverman 2007; Angrosino 2010). W tym kontekście kluczowe znaczenie ma autoprezentacja badacza, który powinien swoim zachowaniem, wyglądem oraz słowami zachęcać rozmówców do otwartości. Niezwykle ważne, szczególnie w projektach dotyczących trudnych czy drażliwych tematów badawczych, jest także zachowanie elastyczności oraz umiejętne dostosowanie kolejności poruszanych wątków, formy i treści pytań do konkretnej sytuacji, w tym także do kompetencji rozmówców (Konecki 2000; Kvale 2004). Przytoczone wytyczne mają za zadanie wspomóc badacza w uzyskaniu wartościowych danych i zminimalizować ryzyko niepowodzeń. Jednakże mimo wiedzy metodycznej i metodologicznej wywiadu z osobami świadczącymi usługi seksualne wiązały się dla mnie z wieloma wyzwaniem, które pojawiły się już na etapie rozpoczynania badań i uzyskiwania zgody badanych na ich prowadzenie (Ślęzak 2012; por. Sanders 2006). W artykule skoncentruję się na jednym z tych wątków, dotyczącym tego, jak na przebieg wywiadu oraz uzyskane dane wpływały procesy społeczne związane z zarządzaniem piętnem oraz negocjowaniem tożsamości przez badane w toku interakcji z badaczką.

Piętno w interakcji badaczki i badanych

Osoby świadczące usługi seksualne są z racji swych działań posiadaczami „dotkliwie dyskredytującego atrybutu” (Goffman 2005: 34), który w relacji do stereotypu prostytutki skutkuje społecznym napiętnowaniem. Jak zauważa Erving Goffman, osoby noszące piętnujący atrybut mogą być postrzegane przez partnerów interakcyjnych (i samych siebie) jako „mniej pożądane społecznie”, obarczone negatywnymi cechami i wadami, wreszcie jako osoby niepełnowartościowe (Goffman 2005: 32; także Scambler 2007; Tomura 2009; Sallmann 2010; Koken 2011). Opisywane przez Goffmana procesy ukazują skomplikowaną sytuację nosiciela piętna. Z jednej strony „jego najgłębsze uczucia” podpowiadają mu, że powinien być traktowany w taki sam sposób jak inni, pozbawieni danego atrybutu. Jednocześnie zinternalizowane normy społeczne sprawiają, że zdaje on sobie sprawę, iż nie jest akceptowany przez innych. Skutkiem tej sytuacji często jest wstyd, odczuwany szczególnie silnie w interakcjach z „normalsami” (Goffman 2005: 38), a więc także w relacjach związanych z prowadzeniem badań socjologicznych. Rozważając warunki wzbudzenia i ujawnienia wstydu należy przyjrzeć się wymiarom interakcji między badaczem a badanymi. Jednym z nich jest miejsce prowadzenia badań. W przypadku realizowanego przeze mnie projektu była to przestrzeń agencji towarzyskich: salonu i pokoi przeznaczonych do spotkań z klientami oraz pomieszczeń, w których przebywali jedynie pracownicy. Agencje towarzyskie jako miejsce spotkań badaczki i badanych, mimo wielu zalet³ mogły jednakże wzbudzać negatywne emocje badanych. Po pierwsze, kobiety świadczące usługi seksualne zwykle ukrywają ten fakt przed „normalsami” (poza wąskim, wybranym gronem

³ Wynikało to zarówno z specyfiki problemu badawczego (sytuację pracy najlepiej badać właśnie tam, gdzie praca jest wykonywana), ale i z ustaleń organizacyjnych i preferencji badanych. Choć przestrzeń agencji była miejscem pozyskiwania rozmówczyń, same wywiady nie musiały być w niej prowadzone. Rozmówczynie preferowały jednak tę lokalizację, gdyż pozwalało to zaoszczędzić czas potrzebny na udanie się w inne miejsce oraz chronić swoją prywatność (adres zamieszkania, prawdziwe imię i nazwisko). Być może wywiady prowadzone poza lokalem dostarczałyby nie mniejszych emocji wynikających z kolei z dysonansu między treścią wywiadu a otoczeniem.

„zorientowanych” i „swoich”). Postrzegając siebie w kategoriach nosicieli piętna, chcą pozostać w interakcjach „normalsami” osobami „dyskredytowanymi”, nie zaś „zdyskredytowanymi” (Goffman 2005: 34). W momencie, gdy wkraczałam na teren agencji towarzyskich (reprezentując świat uniwersytecki, świat „normalsów”), pracownicy lokalu (także te, które nie chciały brać udziału w projekcie) stawały się osobami z dyskretywnymi. Zarówno otoczenie jak i tematyka rozmów nawiązywała do działania będącego podstawą uznawania rozmówczyń za nosicieli piętna. Innymi słowy, już pierwsze spotkanie badaczki i rozmówczyń odbywało się w otwartym kontekście świadomości (Glaser, Strauss 2006), gdy badaczka była postrzegana jako „normals”, zaś rozmówczynie jako nosiciel piętna.

Po drugie, choć obecność w przestrzeni agencji piętnuje i sprawia, że każdą kobietę tam przebywającą postrzega się, jako prostytutkę⁴, jednocześnie agencja towarzyska jest rodzajem goffmanowskiego „miejsca *na uboczu*”, w którym osoby z piętnem nie muszą go ukrywać czy pomijać, gdyż wśród innych, podobnych sobie, mogą zachowywać się bez skrępowania (Goffman 2005: 120). Co więcej, na terenie agencji towarzyskiej, podczas godzin pracy danej kobiety te same atrybuty, które są zazwyczaj ukrywane przed „normalsami”, gdyż są podstawą piętnujących ocen, muszą być demonstrowane i uwypuklane przed klientami agencji (Goffman 2005: 111). Było to szczególnie wyraźnie widoczne podczas obserwacji interakcji zachodzących na salonie między klientami i pracownicami. Kobieta, aby zdobyć klienta, prezentuje się przed nim w sposób sugerujący oddanie się roli (*embracement*) (Goffman 2010: 86), jednakże fakt, że badacz jest tego świadkiem, może być dla niej źródłem zakłopotania lub wstydu (por. Goffman 2006: 109). Tym bardziej, iż o ile dla pozostałych pracownic jest oczywiste, że słowa, gesty, działania na salonie są rodzajem przedstawienia odgrywanego dla klientów, badane nie mogą mieć pewności, w jaki sposób ja je interpretuję. Istnieje ryzyko, że postrzegam ich zachowania z perspektywy klienta, w kategoriach ekspresji autentycznych emocji i zaangażowania, a więc w sposób zgodny ze stereotypem. Segregacja ról i publiczności (Goffman 2006: 109; 2010: 72), o którą dbająprostituujące się kobiety, zostaje więc zaburzona przez obecność badaczki. Symptomy zakłopotania mogłam obserwować także w trakcie realizowanych przeze mnie wywiadów, szczególnie w początkowych fazach interakcji. Widoczne były one u obu stron, gdyż obserwując u rozmówczyń niewerbalne i werbalne oznaki skrępowania związanego z sytuacją i przebiegiem wywiadu, a więc sprowokowanego moją obecnością, sama też je odczuwałam (por. Goffman 2006: 107). Wśród zaobserwowanych markerów przeważały te, związane ze wstydem nieuświadomionym przez jednostkę (*unacknowledged shame*, przede wszystkim nieskrywany niewyodrębniony wstyd – *overt, undifferentiated shame*), jednak odczuwanym i opisywanym za pomocą innych określeń (np. czuję się dziwnie, niepewnie, głupio, śmiesznie itd.) (Scheff 1994: 86):

„Nie wiem, jakoś tak DZIWNIE, jak ja mam to opisać?” [W18]

„Ale mi głupio o tym mówić. Ja pierdzielę. (zakłopotany śmiech) Jeszcze się nikomu nie zwierzałam z tego. A jak później się gdzieś spotkamy i-” [W6]

Inne markery wstydu obserwowane w początkowych fazach wywiadów to np. powtarzanie słów, długie pauzy, jękanie się, spuszczone lub odwrócone wzrok, rumieńce na twarzy, ściszenie głosu

⁴ W trakcie prowadzenia badań wszystkie kobiety przebywające na terenie obserwowanych lokali (także barmanki, sprzątaczkę, właścicielki) zajmowały się prostytutką aktualnie, w przeszłości lub też angażowały się w nią krótko po rozpoczęciu pracy. Klienci postrzegali wszystkie kobiety przebywające w lokalu, jako potencjalnie dostępne (także mnie, mimo stroju i zachowania, które temu zaprzeczało), zakładając, że „porządne” kobiety nie mają powodów, by znaleźć się w agencji, a te, które się w niej znalazły, nie mają powodów, by odrzucić seksualną propozycję.

do granicy słyszalności (Scheff 1994: 86). Dyskomfort odczuwany podczas interakcji przejawiał się także zamkniętą postawą ciała moich rozmówczyń, drzeniem rąk, ściśniętym gardłem i załamującym się głosem, a także paleniem papierosa za papierosem lub zabawą jakimś przedmiotem, np. zapalniczką. Wymienione markery wskazywały na odczuwane przez rozmówczynie obawy dotyczące tematyki wywiadu, w którym poruszone miały być kwestie pozostające zazwyczaj w wąskim kręgu pracowników i klientów agencji, a także na antycypowane wątpliwości, co do mojej postawy (np. czy zapewnię poufność danych, jak będę się zachowywać podczas wywiadu, jakie pytania zadam, czy nie będę moralizować, oceniać itd.). Innym wymiarem interakcji wywołującym zakłopotanie była także wyraźna dysproporcja w stroju między mną a rozmówczyniami. Ze względu na to, że obserwacje i wywiady odbywały się w czasie pracy agencji, rozmówczynie pozostawały w ubraniu, w którym pracowały, gotowe w każdej chwili przyjąć klienta (por. Sanders 2006). Ich strój był zazwyczaj bardzo skąpy oraz dopełniony dodatkami (wysokie szpilki, pończochy, makijaż, fryzura), które łącznie stanowiły ucieleśnienie stereotypowego wizerunku kobiety z agencji. Tak wypracowywany wizerunek spełniał swoją rolę w kontekście relacji z klientami, nie stanowił także problemu w interakcjach ze współpracownicami, jednak wywoływał zakłopotanie w relacji z badaczką, gdyż był wyrazistym symbolem piętna, a także w ostry sposób podkreślał asymetrię statusów „normalna” i „osoby zdyskredytowanej”. Próba zakrycia piętna (Goffman 2005: 145) oraz zmniejszenia interpersonalnego dystansu, podejmowaną przez rozmówczynie, było częściowe ubieranie się, na przykład okrywanie się swetrem, płaszczem czy umawianie się na wywiad na początku lub pod koniec pracy tak, by móc przebrać się w inny strój. Być może zażenowanie rozmówczyń w pierwszych chwilach wywiadu wynikało z obawy, że potraktuję ich strój, jako wskaźnik nie tylko roli, ale i tożsamości.

Obserwowane objawy dyskomfortu badanych prowokowały z kolei moje działania mające na celu „ochronę twarzy” rozmówców (Goffman 2006: 103), choć należy zauważyć, że chroniąc ich „twarz” chroniłam także swoją, jako przyjaznego badacza (Goffman 2006: 11). Działanie takie jak opanowanie, symulowanie spontanicznego, „normalnego” zachowania były niejednokrotnie podszyte także moim zakłopotaniem oraz pragnieniem zredukowania emocji i uniknięcia zerwania interakcji (por. Goffman 2006: 103). W zdecydowanej większości wywiadów opisane wskaźniki wstydu ustępowały wraz z trwaniem spotkania i wzajemnym oswojeniem się partnerów. Ważnym wymiarem interakcji wpływającym na stopień ewentualnego zakłopotania badanych był więc moment czasowy, w którym dochodziło do spotkania. Zachowania te przybierały bardziej nasilony charakter u rozmówczyń z krótkim stażem pracy oraz brakiem wewnętrznej akceptacji wybranego przez siebie sposobu zarobkowania. Zachowania te traciły na intensywności wraz z upływającym czasem mojej obecności w danej agencji – im więcej sytuacji z codziennego życia lokalu udało mi się zaobserwować, tym słabsze objawy zakłopotania przejawiały rozmówczynie.

Proces dekonstruowania piętna w interakcji badacza z badanym

Ustępujące objawy zakłopotania rozmówczyń umożliwiały im podejmowanie „dialogu” ze stereotypem, który leżał u podstaw negatywnych odczuć. Uświadomione przez obie strony interakcji piętno interweniuje w jej przebieg gdyż wywołuje określone wzajemne oczekiwania

w stosunku do partnera interakcyjnego. Z jednej strony „normals” zaopatrzeni są w opierające się na stereotypie przekonanie, że ludzie noszący piętno charakteryzują się określonym zespołem cech, a więc piętno pociąga za sobą określoną tożsamość społeczną (Biernat, Dovidio 2007). Z drugiej strony także osoby noszące piętno są przekonane (na podstawie zinternalizowanych norm czy też wcześniejszych doświadczeń interakcyjnych), że są postrzegane (potencjalnie także przez badacza) w określony, negatywny sposób (Goffman 2005: 37). Wizję tę można bardzo łatwo zrekonstruować z rozmów i wywiadów z badanymi:

„W Polsce się uznaje ten zawód za taki bardzo potępiony także ze względu na religię, bo to wszystko oddziałuje, np. dlaczego te wszystkie dziewczyny się ukrywają, mówią, że gdzieś indziej pracują. Bo one się BOJĄ, bo każda kobieta, która ma męża, dzieci i siedzi w domu, to ona ją POTĘPI.” [W 38]

„Społeczeństwo to odbiera, jako coś złego. (smutno) Na pewno coś złego. Że my to jesteśmy najgorsze ścierwy, kurwy, y-y i nie wiem dajemy bez gumy i jesteśmy tu z przyjemności.” [W3]

W sferze językowej jest więc widoczne dystansowanie się i wyznaczanie granic między światem badanych („my”⁵) i „normalsów” („oni”, w wywiadach określani byli jako „ludzie”, „społeczeństwo”, „ktoś”, „każdy”). Co warto zauważyć, kobiety nie zajmujące się prostytutką także włączone są do kategorii „oni”, a więc ci, którzy nie rozumieją osób stygmatyzowanych i redukują ich tożsamość do wymiaru stygmatu. Mechanizm jaźni odzwierciedlonej może skutkować unikaniem interakcji z „normalsami” (Goffman 2005: 44), a w przypadku projektu badawczego odmową udziału w badaniu. Z drugiej jednak strony badacz może być postrzegany, jako swego rodzaju reprezentant „normalsów”, który choć potencjalnie może podzielać (przynajmniej niektóre) negatywne przekonania na temat badanych, jednocześnie podejmując interakcję twarzą w twarz, daje rozmówczynie możliwość przedstawienia swojej definicji i podjęcia dialogu ze stereotypowymi przekonaniem i oczekiwaniami. Wywiad był więc okazją do podjęcia przez badane działań związanych z obroną tożsamości, z zaprezentowaniem siebie w lepszym świetle niż wskazywałoby na to ujawnione piętno (por. Goffman 2010: 84).

Podejmowane działania polegały przede wszystkim na wyłączeniu swojej osoby spod ogólnej kategorii postrzeganych stereotypowo prostytutek i prezentowaniu siebie, jako jednostki spełniającej kryteria społecznej normy. Aby to uczynić, rozmówczynie dystansowały się od elementów składających się na stereotyp, który był ich zdaniem punktem odniesienia badacza. Elementem, który miał dla nich duże znaczenie, było wyjaśnienie powodów zaangażowania się w prostytutkę. Co warto zauważyć, w większości wywiadów wątek ten pojawił się spontanicznie i przyjmował formę „wyjaśniania” (*explaining*) i „apologii” (*apology*) (Goffman 2010: 84). Być może objaśnienie powodów, dla których rozmówczynie zaangażowały się w prostytutkę, jest swego rodzaju przymusem interakcyjnym, wypełnieniem antycypowanych społecznych oczekiwań, jakie „normalsi” formułują wobec nosicieli piętna, którzy powinni wytłumaczyć się z motywów swoich działań. Rozmówczynie podawały obiektywne i racjonalne powody zaangażowania się w prostytutkę (m.in. brak możliwości znalezienia pracy, z której można było by się utrzymać) lub też przymus sytuacji zewnętrznej (np. strach przed komornikiem, eksmisją, nagła choroba i potrzeby finansowe związane z leczeniem najbliższej osoby). Opowieści te przyjmowały zwykle postać smutnych historii (*sad tale*, Goffman 2011: 148; Scott, Lyman 1968), w których badane usprawiedliwiała podjętą przez siebie decyzję o prostytutce, powołując się na trudne, czasem skrajnie trudne warunki i okoliczności, jakim przyszło im sprostać. W świetle tych

⁵ Co ciekawe, rozmówczynie nie negowały piętnującego stereotypu prostytutki, przyznając, że odnosi się on do wielu ich współpracownic (Ślęzak 2010). W związku z tym, badane niejednokrotnie nie były lojalne wobec swojej grupy i wyrażały na jej temat negatywne czy stereotypowe sądy (Goffman 2005: 155). Tym samym „my” (piętnowani) to grupa niejednorodna, hierarchicznie uporządkowana (Goffman 2005: 149). Tego rodzaju zabieg interakcyjny umożliwiał podjęcie obrony swojej tożsamości, mimo tego, że obie strony mogły znać osoby, które idealnie wpasowały się w stereotyp.

tłumaczeń, podjęta decyzja wydaje się niemal nieuchronna oraz racjonalna. Abstrahując od tego czy deklarowane przyczyny angażowania się w prostytucję są prawdziwe, należy zwrócić uwagę na charakter argumentów przytaczanych przez rozmówczynie. Budowały one wizerunek badanych jako kobiet, które mimo trudnej sytuacji zachowują się rozsądnie, twardo stąpają po ziemi i są gotowe do poświęceń dla bliskich. Tym samym rozmówczynie odcinały się od stereotypu leniwej, uzależnionej od substancji psychoaktywnych i szukającej przyjemności prostytutki nimfomanki.

Interakcyjne oddziaływanie smutnych historii wzmacniały także zabiegi „zmuszające” mnie do podjęcia przekładalności perspektyw i refleksyjnego podejścia do piętna. Jednym z nich były działania „uświadamiające”, że granica oddzielająca „normalsa” od nosicieli piętna może zostać bardzo łatwo przekroczona:

„Pamiętaj ty też nigdy nie wiesz, co będziesz robiła czy znajdziesz pracę po studiach czy nie czy też faktycznie po tej rozmowie, które tutaj z nami przeprowadzasz czy też cię ta kasa nie zachęci. [...] No niestety, takie jest życie, też nigdy w życiu, jakby mi ktoś powiedział, że trafię do takiego miejsca, to bym chyba zabiła taką osobę. Jak Boga kocham, ale nigdy nie wiesz, co cię w życiu spotka, i ciebie też, pamiętaj. Możesz nie mieć pieniędzy na opłaty, na coś tam jeszcze, będziesz chciała mieć mieszkanie, nie będziesz miała gdzie mieszkać, cokolwiek, rozumiesz, rozumiesz COKOLWIEK, życie się radykalnie zmienia. I jedynym ratunkiem jest właśnie to miejsce. Także dzisiaj rozmawiamy, ale kiedyś możemy się spotkać, czego ci nie życzę, to nie jest do końca złe, to nie jest do końca złe, tylko trzeba mieć tutaj (pokazuje głowę).” [W3]

Tym samym rozmówczynie dążyły do zdefiniowania piętna prostytucji jako realnego zagrożenia dla wszystkich kobiet (w tym także dla mnie), które w pewnym momencie życia znajdują się w sytuacji zbyt trudnej, by można było sobie z nią poradzić w konwencjonalny sposób. Jeśli więc przyczyny stojące za angażowaniem się w prostytucję nie są zastrzeżone dla grupy „kobiet upadłych” i mogą dotyczyć każdej z nas, należy z większą ostrożnością oceniać wybory życiowe rozmówczyń. Aby uprawomocnić tę perspektywę badane podejmowały zabiegi interakcyjne mające na celu uwypuklenie tych cech, które minimalizują różnice między mną a rozmówczyniami, poświadczają, że są one „normalnymi” kobietami, a tym samym służą dekonstruowaniu piętna, jako opartego na całkowicie mylnych przesłankach.

„Wiesz, bo jak się jest w ogóle prostytutką, to wiele osób ma w ogóle wiesz, y-y-y y-y krążą w ogóle jakieś stereotypy DZIWNIE, że to wygląda w ten sposób i w ten, a często to jest tak, że po prostu te dziewczyny są zupełnie INNE niż ludzie myślą, prawda. (...) bo ja szczerze mówiąc, jakbym szła przez ulicę to nikt by nie pomyślał, że jestem prostytutką.” [W14]

Kobiety pracujące w agencjach są „zupełnie inne niż ludzie myślą” i aby to „udowodnić” rozmówczynie odwoływały się w swoich wypowiedziach do poszczególnych aspektów stereotypu, na przykład podkreślając swoją „poprawną” biografię („pochodzę z porządnego domu, nie z jakiejś patologii”, „nigdy nie myślałam, że zostanę prostytutką”), cechy charakteru, osobowości i relacji z innymi („jestem inteligentna”, „wykształcona”, „mam dobre relacje z rodziną”, „jestem dobrą matką”, „mam cel w życiu”, „oddzielam pracę w agencji od życia prywatnego”, por. Ślęzak 2010, 2011) oraz podkreślając swoje zasady przyjęte na czas pracy w agencji (sprzeciw wobec nadużywania alkoholu, przyjmowania narkotyków, stosunków seksualnych bez zabezpieczenia, ulegania każdej fantazji klienta, odczuwania przyjemności z kontaktów seksualnych, lenistwa). Rozmówczynie podejmowały wysiłki „normifikacji”, czyli przedstawienia siebie, jako osób zwyczajnych, choć niekoniecznie ukrywających piętno (Goffman 2005: 101). Starania te realizowały przede wszystkim poprzez podkreślanie tych aspektów swojej tożsamości, które pomimo noszonego piętna, czynią z nich zwyczajne kobiety:

„Są dziewczyny normalne, które mają normalne domy. Praca jest praca, idą do domu, mają obowiązki, normalnie. Nie piją, nie ćpają, tylko kasa, kasa, kasa i na górkę (na konto bankowe – przyp. IŚ). Inne są w domu, inne w agencji.” [W3]

„Większość z nas ma jakieś swoje rodziny, swój świat, wychodzę stąd i mam normalne życie. Wiesz, normalną odskocznię, jestem normalną matką polką (śmiech) niektóre wiesz, mają normalnie mężów, ale jadą do domu i mają normalne życie.” [W20]

Tym samym rozmówczynie zwracały uwagę na to, że pełnią (z powodzeniem) te role społeczne, które zgodnie ze stereotypem nie powinny być przez nie wykonywane (por. Goffman 2005: 101).

Proces metarefleksji badanych kobiet

Opisane powyżej w zwięzły sposób interakcyjne zabiegi, racjonalizacje, objaśnienia i redefinicje podejmowane podczas wywiadów dają obraz misternej pracy rozmówczyń nad zdekonstruowaniem własnego wizerunku, jaki w ich mniemaniu mogłam zbudować pod wpływem stereotypu oraz skonstruowaniem bardziej pożądanego przez nie obrazu siebie w moich oczach. Działania te w przypadku różnych rozmówczyń były mniej lub bardziej subtelne, być może nie do końca uświadomione. Jednak w przypadku kilku rozmówczyń negocjowanie tożsamości odbywało się w sposób bezpośredni, poprzez niezawołowane a jawne wyrażenie wątpliwości, co do tego, w jaki sposób są przeze mnie postrzegane i co faktycznie o nich myślę. Jako przykłady posłużą cytaty z dwóch wywiadów:

„R: [Rozmówczyni opowiada o swojej koleżance] Ona na przykład robi anala, a ja nie zrobię. Ja sobie nie wyobrażam tego zrobić (...) Żeby mi klient dał 500 złotych to ja bym tego nie zrobiła [pauza] Ale się patrzysz. Ja nie mogę.

B: Nie (zaskoczenie), bo dla mnie to wszystko jest bardzo ciekawe.

R: Nie. To jest GŁUPIE nie ciekawe (ze zniechęceniem). Z uczelni jesteście. W każdym bądź razie jesteście zupełnie na pewno innym człowiekiem niż my, nie?

B: Dlaczego tak uważasz?

R: Nie wiem. Tak mi się wydaje. NIE KAŻDY, NIE KAŻDY zdecydowałby się w takim miejscu pracować, nie. Nie każdy.” [W6]

„R: [opowiada o interakcjach z klientami] Więc to wszystko zależy, jaki mam dzień [pauza] potępiasz takie dziewczyny jak my? (spokojny, badawczy głos)

B: Nie, nie potępiam.

R: A co masz mi powiedzieć. (smutno)

B: Nie, mówię szczerze. (z przekonaniem)

R: My mamy normalne rodziny. A każdy myśli, że my tu jesteśmy takie najgorsze, nie.” [W46]

Obie sytuacje były dla mnie, jako badaczki i kobiety, niezwykle trudne, tym bardziej, iż przebieg wywiadu nie zapowiadał tego rodzaju odwrócenia ról, kiedy badacz zamiast pytać, jest pytany, zaś pytania odnoszą się do kwestii podstawowej dla powodzenia interakcji – wzajemnego postrzegania się. Stwierdzenia rozmówczyń zrywały wypracowaną w toku interakcji definicję wywiadu, jako spotkania osoby „zdyskredytowanej” i „normalsa”, którzy starają się temat samego piętna poruszać z delikatnością i uwagą, chroniąc nawzajem swoje twarze (Goffman 2006). Zaskoczenie przebiegiem przytoczonych powyżej interakcji wynikało z tego, iż w moim przekonaniu w realizowanym projekcie potrafiłam zbudować taką atmosferę wywiadu, by rozmówczynie czuły, że są przede mną akceptowane, że nie oceniam ich i nie wartościuję tego, o czym mówią. Potwierdzeniem tego przekonania były udane wywiady, trwające w niektórych przypadkach kilka godzin. Także momenty wywiadów, w których nastąpiły przytoczone incydenty (Goffman 2010) nie były szczególnie drażliwe, aczkolwiek miały one miejsce po kilkudziesięciu minutach rozmowy, więc być może były komentarzem nie do ostatnich słów badanych, co do całego wywiadu. Wypowiedzi te były zatem swego rodzaju uzewnętrznieniem metarefleksji badanych na temat tego, kim są w moich oczach, kim ja jestem w ich oczach, a być może i tego, co same myślą o sobie. Jak zauważa Erving Goffman, osoby napiętnowane są często niepewne co do tego, w jaki sposób są postrzegane przez „normalsów”, zaś podczas interakcji pozostają „w stanie ciągłej gotowości”, by móc stale oceniać wrażenie jakie wywołują (Goffman 2005: 46). Również „normals” może w tych interakcjach nie czuć się komfortowo, doszukując się w swoim zachowaniu wielu niezamierzonych znaczeń, ważąc słowa, obawiając się, by jego działania zostały właściwie zrozumiane (Goffman 2010). Jednocześnie nosiciel piętna może kwestionować aprobatę, z jaką traktuje go *normals*, dopatrując się niedociągnięć w jego zachowaniu. Nieustanne obserwacje działań i słów, by zauważyć choćby oznaki tego, że prezentowana przez „normalsa” akceptacja jest tylko na pokaz (Goffman 2005: 156), były także moim doświadczeniem podczas spotkań z badanymi. Swoistymi testami było obserwowanie mojej reakcji, gdy wywiad odbywał się w pokoju, w którym chwilę wcześniej miało miejsce spotkanie z klientem, sposób przyjęcia zaproponowanej herbaty, podania ręki na powitanie, reakcji na słowa, opowiadane historie. Być może cytowane powyżej wypowiedzi badanych były tego rodzaju testami, zaś moja odpowiedź (zarówno jej treść jak i komunikacja niewerbalna) decydowała o tym, czy i jak wywiad potoczy się dalej. Działania podjęte przez rozmówczynie można także interpretować jako, świadome lub nie, wykorzystanie okazji bezpośredniego skonfrontowania się z „normalsem”, jednak w dość bezpiecznej interakcyjnie sytuacji, to znaczy podczas wywiadu na podtrzymaniu którego to mnie zdecydowanie bardziej zależało. Rozmówczynie w dowolnej chwili mogła przerwać, jeśli moja reakcja nie byłaby przez nią zaakceptowana. Istniało zatem duże prawdopodobieństwo, iż na pytania postawione przez rozmówczynie odpowiem w sposób, który pozwoli im myśleć o sobie bardziej pozytywnie. Wprowadzenie do wywiadu tego wątku pozwoliło badanym głośno wypowiedzieć odczuwane przez siebie wątpliwości, które w stosunku do innych normalsów (także bliskich im osób) być może pozostaną niewypowiedziane. Prostytuujące się kobiety niezwykle rzadko mają możliwość otwartej rozmowy o swoich doświadczeniach i przeżyciach, szczególnie z osobą spoza świata seks biznesu (Koken 2011; Ślęzak 2011; Tomura 2009). Nie zawsze też do takiej rozmowy dążą, gdyż, poza strachem przed reakcją rozmówcy i jej dalszymi konsekwencjami, wymusza ona podjęcie refleksji nad swoim życiem i wyborami. Refleksja ta często prowadzi do gorzkich i bolesnych wniosków. Z tego powodu swego rodzaju adaptacją do warunków pracy jest unikanie takich rozważań. W trakcie trwania wywiadu jest to jednak niemożliwe, zaś w skutek bezpośredniej konfrontacji z badaczem, kobietą będącą w podobnym wieku, potencjalnie reprezentującą porównawczą grupę odniesienia (Merton 2002), niektóre z rozmówczyń mogły mocniej

uświadomić sobie swoje piętno. Świadczyć o tym może wypowiedź innej rozmówczynie, która używając projekcji odniosła się do sytuacji badań prowadzonych w środowisku osób prostytuujących się:

„Bo trzeba się liczyć z tym, że wchodząc w takie miejsce, robiąc z kimś wywiad, to się może różnie potoczyć, wiesz jakie są różne osoby. Czy w ogóle WEJDZIESZ do tego miejsca. Dziewczyny z takich miejsc NIE LUBIĄ dziewczyn z zewnątrz, które normalnie żyją. Zazdroszczą tego, że one normalnie żyją. A one siedzą TUTAJ. I czują się GORSZE, tylko wtedy, gdy widzą osobę z zewnątrz. (...) Tak jak ja bym się czuła gorzej od (bardzo cicho) ciebie, że jestem GORSZA niż ty. Do tego tak podchodzą właśnie. Wiele dziewczyn by cię nie wpuściło na wywiad, a jak byś powiedziała, że chcesz wywiad zrobić, to jeszcze byś od ochrony dostała. (...). Bo radzisz sobie w życiu, mieszkasz, normalnie pracujesz, czy nawet studiujesz, a osoby które siedzą tutaj mają gorsze życie, mają niepokładane życie zazwyczaj i jeszcze to robią za małe pieniądze. Więc ty jesteś w oczach ich – one są NIKIM. I o to tu chodzi w tej walce (...). Jeśli w Twoich oczach ujrzą, że ty krytykujesz za sposób jak wygląda ktoś to – Ty żyjesz normalnie. A ONA żeby mieć na mieszkanie, na cokolwiek inne zarabiają sobą. I jesteś w tej chwili dla niej (...) złą stroną. One się czują przy tobie jeszcze gorzej. Nie lubią o prostu tak zwanych dla nich amatorów, czyli normalnych ludzi. Jak ona stąd wyjdzie, przebierze się, jest w cywilu to ona normalnie z tobą porozmawia, bo ty o tym nie wiesz, kim ona jest.” [W 37]

Świadectwem wątpliwości, czy przekładalność perspektyw między mną a badanymi jest możliwa, a także czy jestem w stanie zrozumieć ich decyzje i działania, były wypowiedzi rozmówczyń, pojawiające się w końcowych etapach wywiadów:

„Nie jesteś w tym miejscu, nie zrozumiesz tego.” [W6]

„Ale wiesz co ci powiem, to trzeba tak naprawdę dotknąć, żeby zrozumieć. (...) Nie zrozumiesz i tak wszystkiego, bo niektóre rzeczy trzeba dotknąć żeby wiedzieć.” [W 37]

Być może jedną konsekwencją wywiadów prowadzonych z kobietami świadczącymi usługi seksualne była ich metarefleksja dotycząca spotkania z „normalsem”, pragnącym poznać i zrozumieć ich doświadczenia. Mimo wysiłku zarówno rozmówczyń, aby przedstawić swoją perspektywę, jak i mojego, by jak najpełniej ją zrozumieć, takie spotkanie pozostaje naznaczone niepewnością, czy obie strony faktycznie się porozumiały.

Podsumowanie

Wywiady przeprowadzane z kobietami świadczącymi usługi seksualne można interpretować, jako podjętą przez „normalsa” próbę stania się „zorientowanym”, wtajemniczonym w życie osób z piętnem prostytucji. Jako badaczka, chciałam być osobą przed którą badani nie odczuwaliby wstydu. Starłam się, aby mieli pewność, że są akceptowani (Goffman 2005: 62). Jak się wydaje, w relacjach z niektórymi rozmówczyniami udało mi się zbliżyć do tego celu. Było to możliwe dzięki wielokrotnym spotkaniom przy okazji rozwijającego się w czasie projektu badawczego oraz stopniowo zdobywanemu zaufaniu. Tego typu badanie wymaga jednak czasu, by móc wypracować swoją pozycję oraz pomocy odźwiernych (Hammerslay, Atkinson 2000) w organizacji badań. Niezależnie od tego, na ile te starania odniosą skutek wywiad zawsze „zmusza” rozmówczynie do konfrontacji z perspektywą „normalsa”

i swoją własną, do podjęcia autorefleksji. Sytuacja ta prowokuje także do konstruowania sposobów radzenia sobie z piętnem podczas wywiadu, który owego piętna dotyczy. Ma to rzecz jasna konsekwencje dla jakości danych, gromadzonych w projekcie. Należy pamiętać, że to jak prezentują się te osoby stygmatyzowane, jest wynikiem interakcyjnej gry z badaczem (por. Czykwin 108) i pośrednio także z potencjalnymi czytelnikami i odbiorcami badań.

Interakcje z badanymi, którzy należą do stygmatyzowanej kategorii społecznej, są wymagające także z etycznego i moralnego punktu widzenia. Badani zmieniają się pod wpływem czynności badawczych (Ossowski 1983: 183). Zadawane pytania wprowadzają ich w nową sytuację, zmuszają do myślenia o sprawach, o których być może nie chcieliby myśleć (Ossowski 1983: 184). Odpowiedzialność za tę relację ponosi badacz, który jest także niejako zobligowany do podjęcia próby zrozumienia lęków strony słabszej (Mucha 1999: 13).

Badacz socjolog nie ma zbyt wielu instrumentów, by pomóc badanym uporać się ze swoją psychiką, jeśli wywiad pobudził w nich nierozwiązane dylematy czy problemy. Z tej perspektywy najwłaściwszym sposobem realizacji tego typu badań wydają się być zespoły interdyscyplinarne, złożone także z przedstawicieli organizacji mogących zaoferować wsparcie dla badanych, ale i superwizję dla badacza, by potrafił lepiej radzić sobie z emocjami nieodłącznie towarzyszącymi realizacji projektu. Idealną sytuacją byłoby zaproszenie do takich zespołów także przedstawicieli osób, których badanie dotyczy.

Bibliografia:

- Angrosino M. 2010, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa: PWN
- Biernat M. Dovidio J. 2007, *Piętno i stereotypy*, w: Heatherton F., Kleck R.E., M.R. Hebl M.R., Hull J.G. (red.), *Społeczna psychologia piętna*, Warszawa: PWN
- Blumer H. 2007, *Interakcjonizm symboliczny*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Bokszański Z. 1989, *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Charmaz K. 2009, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: PWN
- Czykwin E. 2007, *Stygmat społeczny*, Warszawa: PWN
- Fontana F. 1994, *Interviewing, the Art of Science*, w: Denzin N., Lincoln Y. (red.), *Handbook of Qualitative Research*, Thousand Oaks: Sage Publications.
- Glaser B., Strauss A. 2006, *Konteksty świadomości i interakcja społeczna*, w: Jasińska-Kania A. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Glaser B. Strauss A., 2009, *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Glaser B. 1978, *Theoretical Sensitivity: Advances in the methodology of Grounded Theory*, Mill Valley: Sociology Press.
- Glaser B. 1998, *Doing Grounded Theory - Issues and Discussions*, Mill Valley: Sociology Press.
- Goffman E. 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Spiewak, P. Śpiewak, Warszawa: PWN
- Goffman E. 2005, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyński, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman E. 2006, *Rytuał interakcyjny*, tłum: A. Szulżycka, Warszawa: PWN
- Goffman E. 2010, *Spotkania*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Goffman E. 2011, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, tłum O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Sopot: GWP
- Gorzko M. 2008, *Procedury i emergencja. o metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego
- Hammerslay M., Atkinson P. 2000, *Metody badań terenowych*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka
- Kleinknecht S. 2007, *An interview with Robert Prus: His Career, Contributions, and Legacy as an Interactionist Ethnographer and Social Theorist*, "Qualitative Sociology Review", Vol. III Issue 2. Retrieved Month 10, Year 2007, http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/Volume7/QSR_3_2_Kleinknecht.pdf
- Koken J. A. 2011, *Independent Female Escort's Strategies for Coping with Sex Work Related Stigma*, "Sexuality & Culture" Volume 16, Issue 3
- Konecki K. 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: PWN
- Merton R. 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein – Żuławski
- Mucha J. 1999, *Kultura dominująca jako kultura obca*, Warszawa: Oficyna Naukowa

- Ossowski S. 1983, *O osobliwościach nauk społecznych*, wyd. trzecie, Warszawa: PWN
- Patton M. Q. 1997, *Obserwacja – metoda badań terenowych*, w: Korporowicz L. (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa
- Rapley T. 2010, *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, tłum. A. Gašior-Niemiec, Warszawa: PWN
- Sallmann J. 2010, *Living With Stigma: Women's Experiences of Prostitution and Substance Use*, "Affilia" vol. 25 no. 2
- Sanders T. 2006, *Sexing up the subject: Methodological Nuances in Researching the Female Sex Industry*, "Sexualities" 9(4)
- Scambler G. 2007, *Sex Work Stigma: Opportunist Migrants in London*, "Sociology" 41(6)
- Scheff T. J. 1994, *Microsociology: discourse, emotion, and social structure*, Chicago: University of Chicago Press
- Scott M., Lyman S. 1968, *Accounts*, "American Sociological Review" Vol. 31
- Silverman D. 2007, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa: PWN
- Strauss C. 1990, *Basics of Qualitative Research*, London: Sage
- Sykes G., Matza D. 1957, *Techniques of Neutralization. A Theory of Delinquency*, „American Sociological Review” nr 22
- Ślęzak I. 2010, *Być prostytutką – problematyka konstruowania tożsamości kobiet prostytuujących się*, w: Konecki K., Kasperczyk A. (red.), *Procesy Tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Izabela Ślęzak – asystentka w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Główne obszary zainteresowań naukowych to metodologia badań społecznych, zwłaszcza jakościowe metody badań, symboliczny interakcjonizm, socjologia pracy i organizacji, zagadnienie prostytucji. Aktualnie przygotowuje pracę doktorską dotyczącą sytuacji pracy kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich.

Andrzej Wróbel

Smoleńska roszada 2010. Walka o wartości czy gry rzeczywistością?

Abstrakt:

Tekst dotyczy problematyki zjawiska przemiany rzeczywistości za pomocą językowej manipulacji znaczeniami symboli i pojęć kluczowych dla narracji o rzeczywistości partii politycznych, w kontekście przemiany tego zjawiska na skutek katastrofy smoleńskiej i następującego po nim zjawiska krótkotrwałego zastąpienia rzeczywistości nową wytworzoną tuż po katastrofie. Przedstawia związek teorii relatywizmu językowego Sapira-Whorfa z koncepcją społecznego tworzenia rzeczywistości Bergera i Luckmana w kontekście próby uchwycenia kampanii prezydenckiej Jarosława Kaczyńskiego w paradygmacie konstruowania językowego rzeczywistości społecznej ze wskazaniem kluczowych wypowiedzi i ich zmiany w czasie, a także pozostawiony po wyborach bałagan w rzeczywistościach i jego konsekwencje, które ukazały się zupełnie inne dla organizacji partyjnych niż dla ogółu wyborców.

Abstract:

The study deals with the phenomenon of reality transformation by means of semantic modification and change of meanings of key concepts in narrative about the reality. It explains how political parties undertook such an attempt and the context of the transformation of this phenomenon as a result of the Smolensk plane crash and subsequent short-term replacement of before crash reality with a new reality constructed just after the event. Deals with relationship of Sapir-Whorf theory of Linguistic relativism with the concept of Social Construction of Reality by Berger and Luckman. The context of theoretical frame is the Jaroslaw Kaczynski's presidential campaign of 2010 with the focus on key statements of the candidate and their changes over time. Concluding with the problem of disorder in the realities after the presidential elections and the consequences of which appeared to be completely different for the organization of the party than the general population.

Słowa kluczowe: relatywizm językowy, społeczne tworzenie rzeczywistości, wybory prezydenckie 2010

Key words: linguistic relativism, Social Construction of Reality, 2010 presidential election

Wprowadzenie

Wszyscy politycy deklarują wolę zmiany świata na lepszy, poczynając od niewielkich lub ogólnikowo zapowiadanych modyfikacji, aż po radykalne projekty reform społecznych oraz całkowitą przebudowę rzeczywistości zarówno w warstwie materialnej jak i moralnej. Retoryka zmiany na lepsze z przyczyn oczywistych nasila się w okresach wyborczych, a słabnie (zwłaszcza w ustach wyborczych zwycięzców) zaraz po wyborach.

Nie negując wyborczej skuteczności powyższych zabiegów oraz niewątpliwych przypadków szczerzej chęci przystosowania świata w taki sposób, by lepiej pasował do głoszonej wizji idealnego porządku i zbiorowej szczęśliwości, wypada zwrócić uwagę na fasadowość oraz konwencjonalizm tych deklaracji. Wizje nowych wspaniałych światów są zazwyczaj jasno określone zarówno w warstwie opisu świetlanej przyszłości jak i we wskazywaniu odpowiedzialnych za istniejący dotychczas, zawsze wysoce niesatysfakcjonujący stan rzeczy. Owe polityczne projekty są powtarzalne w kolejnych cyklach wyborczych oraz łatwo zawieszalne lub ograniczane po wyborach do kilku prostych, lecz wyrazistych zabiegów legislacyjnych mających zwiastować zmiany, ale jednocześnie nie powodujących wysokich kosztów ekonomicznych bądź społecznych, a w konsekwencji również politycznych. Poza nielicznymi przypadkami owe zmiany służą do odłożenia reform na bliżej nieokreśloną przyszłość lub oczekiwania na to, że zmiany dokonają się same. Ten mechanizm jest jednym z elementów teatralizacji demokracji reprezentacyjnej i przez niektórych obserwatorów jest postrzegany jako największa wada systemu. Jednocześnie te działania zapewniające jednak zapewniają pewną stabilizację prawodawstwa i rządów.

Na arenie takich fasadowych wyborczych wojen o rzeczywistość wybory prezydenckie w 2010 roku były przypadkiem szczególnym. Sztaby wyborcze dwóch głównych kandydatów do fotela prezydenckiego (Bronisława Komorowskiego i Jarosława Kaczyńskiego) przyjęły odmienną od zwyczajowej strategię działania. Metoda w obu wypadkach okazała się identyczna, choć zbieżność nie była zaplanowana.

Kandydaci podejmując próbę symbolicznego przejęcia wartości, na których dotychczas był budowany przekaz oponenta, równocześnie zastąpili w sposób lustrzany (choć z zachowaniem własnej specyfiki przekazu) zwyczajowo kojarzone z nimi oraz ich formacjami cele i argumenty na te zwykle stosowane przez opcje przeciwną.

Ten zabieg miał dwojaki cel. Po pierwsze mógł pozwolić na odzyskanie symbolicznego terenu debaty zajętego przez przeciwnika, a po drugie, poprzez przejęcie symboli z centralnych dla niego narracji, pozbawienia oponenta podstawy normatywnej.

Działanie to nie wykraczało poza ramy tradycyjnej strategii wyborczej po stronie PO. Natomiast PiSowska próba całkowitego przekształcenia uniwersów symbolicznych posunęła się znacznie dalej.

Kandydaci zastąpili zwyczajowe zapowiedzi i obietnice zmian powyborczych próbą błyskawicznego przekształcenia świata w zupełnie nową, oderwaną symbolicznie od wszystkiego, co działo się przed 10 kwietnia rzeczywistość (zabieg ten jest zwłaszcza wyraźny i skuteczny w przypadku Jarosława Kaczyńskiego). Jak się następnie okazało, w strategię PiS wpisano również szybkie porzucenie nowej twarzy jako tworu tymczasowego. Choć sam sposób odejścia od tej rzeczywistości nie mógł być zaplanowany.

Dlaczego taka zmiana była w ogóle możliwa? Najprostszej odpowiedzi na tak postawione pytanie można udzielić przy przyjęciu dwóch założeń:

1. Paradygmatu relatywizmu językowego Sapira-Whorfa.

2. Przesunięcia obszaru analizy z samych wyborów, gdzie reset rzeczywistości, jaki dokonał się po katastrofie smoleńskiej, maskuje zjawisko zmian i wyznacza mu naturalne cezury czasowe, na okres powyborczego odejścia od wytworzonych na potrzeby wyborów narracji.

Odchodzenie od wytworzonej na rzecz kampanii rzeczywistości pozwala pokazać ten proces w jego naturalnym środowisku¹, a przez to wyznaczyć pewne ramy analityczne dla badania podobnych przypadków, (o których z perspektywy roku 2012 wiemy) z większym zrozumieniem zachodzących procesów.

Katastrofa Smoleńska jako sytuacja powodująca natychmiastową przemianę rzeczywistości społeczno-politycznej, może być postrzegana jako katalizator niezbędny do ostatecznego wyzwolenia się hiperrzeczywistości (Baudrillard, 2009: 12). Jej dominujący wpływ na główny dyskurs stopniowo przeminął i przedsmoleńska rzeczywistość została szybko przywrócona, choć w zmodyfikowanej przez katastrofę formie. Katastrofa stworzyła jednak grupę osób, które przebudowały swój sposób postrzegania świata na smoleńskocentryczny. Powracająca normalność czyli odejście od katastrofy jako centralnego elementu dyskursu, wydawała się członkom tej grupy niedopuszczalną aberracją. Hiperrzeczywistość „po katastrofie”, którą przyjęli w miejsce starej ciągłej rzeczywistości, zdawała się zanikać w głównym nurcie debaty publicznej, co postrzegali jako zagrożenie dla swojego świata.

Kulminacja około wyborczej *drôle de guerre* przypada na konflikt skupiony wokół krzyża pod pałacem prezydenckim. Konflikt ten ukazuje siłę przekonań, wręcz metafizycznej wiary osób wyjątkowo podatnych na smoleńską definicję świata. Wiary, w której nieracjonalny stosunek do Boga uprawomocniony przez tradycję i wychowanie zastąpił stosunek do upostaciowionego Boga – krzyża, a więc Baudillardowska symulakra drugiego poziomu, która jako referencyjna tylko dla siebie symulacja traci kompletnie kontakt z rzeczywistością i jest pozbawiona rzeczywistego znaczenia. (Rolę krzyża jako Symulakry potwierdza fakt, zupełnej utraty zainteresowania nim jako obiektem po przesunięciu do kościoła św. Anny). Ta nowopowstała samoreferencyjna symulacja nie potrzebuje świata zewnętrznego, przesłania, a następnie wypiera prawdziwą rzeczywistość i odcina dostęp do niej. Separuje jednostki od ogółu społeczeństwa lękiem zagrożenia kwintesencji ich własnej tożsamości. Bowiem tożsamość ta jest budowana wyłącznie na opozycji wobec pozostałych światów społecznych i jeśli jakkolwiek element układanki nie zgadza się z zaprogramowanym przez symulakr obrazem świata, zostaje z niego wykluczony.

Katastrofa prezydenckiego samolotu pokazała nieliniowość i nieciągłość konstruowania obrazu rzeczywistości. Nową rzeczywistość zbudowano jedynie w oparciu o tragiczny wypadek. Udowodniła także to, że rzeczywistość nie musi być skomplikowana, by zaspokajać potrzeby uczestników. Obraz rzeczywistości po katastrofie wyparł wszelkie inne, w pełni zaspokajając potrzeby dużej części odbiorców.

¹ Oczywiście wpływ piętna katastrofy smoleńskiej na polską debatę publiczną będzie odczuwalny jeszcze przez wiele lat, jednak obecnie to zjawisko jest już jakościowo inne od szoku wzbudzonego w wyniku samej katastrofy i w różnym stopniu dotyka uczestników debaty politycznej.

Sprawa tego wypadku spowodowała, że ze wszystkich krajowych mediów zostały wyparte praktycznie wszystkie inne wydarzenia, a polityków zredukowano do roli płaczących rekwizytów².

Nowo uformowana rzeczywistość, była całkowicie rozłączna w stosunku do starej. A zatem była zmianą wręcz rewolucyjną, ale przeprowadzoną wyjątkowo skromnymi środkami i przeprowadzoną w niesamowicie szybkim tempie. Zbudowano zgodnie nowy odmienny, lepiej przystosowany do występujących warunków, obraz świata. A cały proces budowy nowej rzeczywistości zakończył się w zasadzie o godzinie czternastej, czyli w niecałe sześć godzin od tragicznego zdarzenia (Wróbel 2010: 251).

Zmiany obrazu rzeczywistości narastały od prostych reakcji emocjonalnych, przez coraz bardziej złożone formy zgody narodowej, aż po kulminację strukturalną mesjanistycznego posłannictwa i znaczenia tragedii dla Polski oraz całego świata. Od prostych reakcji i doboru informacji po dyskursywny monopol opisu rzeczywistości.

Z nielicznymi wyjątkami przetrwał on do 14 kwietnia w stanie w zasadzie nienaruszonym.

Żałoba ogólnonarodowa miała charakter hegemoniczny. Była obezwładniająca i wyparła wszelkie inne tematy debaty publicznej, a jej monopol przełamano dopiero wysoce kontrowersyjną propozycją pochówku wawelskiego, a całkowicie odrzucono samą ceremonią pogrzebową. Jednak symbolicznie i pojęciowo język debaty prawie wcale się nie zmienił. Przedefiniowaniu uległy znaczenia przypisywane pojęciom oraz wartości przypisywane symbolom. I tak karykatura z „Faktów i Mitów” przedstawiająca spadający samolot na którym okrakiem siedzi Przemysław Gosiewski oraz tytuł „Mały Katyń, Katastrofa prezydenta K”³ z okładki „Nie” z 10 kwietnia będące ostrą satyrą na nieporadność kancelarii prezydenta, które przed katastrofą nie wzbudziłyby szerszego komentarza, po katastrofie zostały uznane za niedopuszczalne szkalowanie ofiar katastrofy. W dyskursie nie było miejsca na analizę treści i intencji stojących się za owymi tytułami. Pole semantyczne słowa katastrofa zostało całkowicie zawłaszczone przez wypadek prezydenckiego samolotu. Wizerunki osób zmarłych w katastrofie mogły być przedstawiane jedynie w świetle pozytywnym, a jakiegokolwiek wątpliwości były rozstrzygane bezrefleksyjnie.

Owa przemiana była przeprowadzona bardzo ubogimi środkami. Większość pojęć nie została przystosowana do nowej rzeczywistości, ale po prostu wyparto je z dyskursu lub zastąpiono innymi. Mimo to siła zmian wprowadzonych w rzeczywistości była absolutnie obezwładniająca.

Kampania wyborcza przy istotnych podobieństwach prakseologicznych oddziaływała na znacznie szerszą skalę. Przyniosła próby redefiniowania bardzo dużej puli pojęć i symboli, jednak siła przemiany była słabsza.

Paradygmat obserwacji

Obserwacja przemiany rzeczywistości jednoznacznie wskazuje na język jako mechanizm, za pomocą którego się ona konstytuuje. Dlatego w wyjaśnieniu mechanizmów językowego tworzenia rzeczywistości odwołuję się do uzupełniających się teorii społecznego tworzenia rzeczywistości Bergera i Luckmana oraz do teorii relatywizmu językowego Sapira-Whorfa.

² Wyjątkiem było Radio Maryja, którego główny program publicystyczny „Rozmowy niedokończone” [nadawany codziennie około północy] przyjął alternatywną strategię opisu rzeczywistości i skupił się na opartym na niedomówieniach i insynuacjach przekuwaniu katastrofy w mit politycznej zdrady i zamachu stanu, co okazało się znaczące dla późniejszego dyskursu, jednak nie mieści się w ramach tego artykułu.

³ „Fakty i Mity” 15 (2010): 1; „Nie” 14 (2010): 1. Zestawienie: [http://www.news.sadurski.com/phpThumb.php?src=/virtual/pl/h2/sadurski/newsy/newsy_materiały/NTIhYjM0ZWVmNTQ3/podstr.jpg&w=800&ftr\[\]=wmi|watermark2.jpg|BR&q=75](http://www.news.sadurski.com/phpThumb.php?src=/virtual/pl/h2/sadurski/newsy/newsy_materiały/NTIhYjM0ZWVmNTQ3/podstr.jpg&w=800&ftr[]=wmi|watermark2.jpg|BR&q=75) (stan na 13.01.2013).

Obie te teorie za wspólne założenie przyjmują pogląd, że język jest budulcem rzeczywistości społecznych. Jest to założenie kluczowe dla moich prób wyjaśnienia powyższego zjawiska. Przyjmuję je jako aksjomat.

Przyjmuję założenie, że zarówno po katastrofie smoleńskiej jak i podczas przemiany Jarosława Kaczyńskiego w kampanii prezydenckiej 2010 nastąpiła rekonstrukcja rzeczywistości społecznej, a nie zwyczajna zmiana stylu wypowiedzi. Podstawą, na której się opieram, jest przekonanie, iż rzeczywistość jest tworzona społecznie za pomocą języka (Berger, Luckmann, 2010: 60). Diametralnie zmieniając zasoby językowe, tak naprawdę modyfikujemy samą rzeczywistość. Zastępując stare znaczenia nowymi, modyfikujemy możliwość mówienia o otaczającym świecie. Tak więc, realnej zmiany świata dokonujemy poprzez zmianę opisu językowego, a pośrednio zmianę dostępnych sposobów myślenia o świecie i wniosowania na jego temat.

Berger i Luckmann w swych analizach o społecznym zasobie wiedzy operują na poziomie zbyt ogólnym, by wyjaśniać za jego pomocą poszczególne akty językowej kreacji rzeczywistości. Dlatego zwróciłem się w stronę lingwistycznej teorii relatywizmu społecznego Sapira i Whorfa. Badacze ci konstatują, że język jest nie tylko narzędziem komunikacji, ale wyrazicielem istniejącego porządku społecznego.

Sapir jako językoznawca i etnolog był wyczulony nie tylko na uwarunkowania językowe badanych populacji, ale także na ich uwarunkowania społeczne. Dlatego był w stanie zrozumieć wpływ społecznych i ekonomicznych uwarunkowań życia wspólnotowego na życie grupy. Swoje poglądy na temat języka i jego miejsca w społeczeństwie wyłożył najdokładniej w haśle „Język” w *Encyclopedia of Social Sciences* z 1933 roku. Obca mu była Humboldtowska koncepcja ducha narodu, dlatego podobieństwo jego idei tam zawartych na temat miejsca języka w społeczeństwie, do filozoficznej myśli Humboldta (von Humboldt, 2002) możemy uznać za konwergencję, a nie bezpośrednią inspirację. Analiza wynikająca z badań empirycznych skłaniała go raczej ku spoglądaniu na język jako na element będący raczej odbiciem środowiska, niż konstruktem logiczno-filozoficznej refleksji.

Jego idea na temat roli języka streszcza się w następującej konstatacji: język danej zbiorowości ludzkiej, która mówi i myśli w tym języku, jest organizatorem jej doświadczenia i kształtuje dzięki temu jej „świat” i „społeczną rzeczywistość”. Dlatego można powiedzieć, że w każdym języku zawarty jest swoisty pogląd na świat.

Język jest dla Sapira doskonałym i pełnym systemem symbolicznym, który w idealnie homogenicznym środowisku zawiera w sobie zbiór wszystkich znaczeń i referencji, do których jest zdolna dana kultura, niezależnie od tego czy w procesie komunikacji, czy w doskonałym jej substytucie jakim jest myślenie. Język pozwala analizować doświadczenie poprzez jego podział na elementy składowe, które dzięki ustaleniu wzajemnych relacji przedmiotów umożliwiają użytkownikom rozumienie otaczającego świata przez sprowadzenie ich jednostkowych doświadczeń do szerszego wzorca. Jednak heurystyczne właściwości języka nie dotyczą tylko powyższej, w zasadzie prostej zależności, a w znacznie szerszym znaczeniu predeterminują w nas konkretne wzory obserwacji i interpretacji obserwowanych zjawisk. Proces ten powoduje, że bez względu na to, jak zaawansowane są nasze modele interpretacyjne, zawsze podlegają projekcji i transferowi wzorca stosunków sugerowanych przez formy i zasady zawarte w języku, w którym są formułowane.

Sekwencje zachowań interpersonalnych, które konstytuują największą część zarówno naszych aktów mowy jak i działania, uzupełniają się do tego stopnia, że ich funkcjonowanie jawi się jako

nierozdzielna jedność. Dlatego pomimo że język posiada budowę quasi-matematyczną, poprzez fakt socjalizowania go w dłuższej perspektywie czasowej oraz występowanie zawsze w określonych kontekstach nie można go traktować jak prostego mechanizmu referencyjnego i porządkującego. Fakt, iż dowolne słowo może posiadać nieskończoną ilość znaczeń, udowadnia wg Sapira, że język składa się z przeplatających się powiązanych wzorców zjawisk dwóch typów: wzorców ekspresji – czyli mechanizmów regulujących formę, strukturę i części składowe wypowiedzi oraz wzorców znaczenia, za pomocą których jednostki wyznaczają znaczenie wypowiedzi słowom, i które umożliwiają odbiorcy ich rozumienie. Owe wzorce znaczenia są budulcem rzeczywistości, w której jednostki żyją. „Wspólny język stanowi najpotężniejszy czynnik jednoczący mówiącą nim społeczność” (Sapir 1933: 159).

W strukturze językowej Sapira pomiędzy wyodrębnionym dialektem, a mową pojedynczego człowieka, znajduje się pośredni poziom językowy, który nie często interesuje lingwistów natomiast jest kluczowy dla badaczy społeczeństwa. Ów poziom to podtyp języka specyficzny dla konkretnych grup ludzi, które tworzą się wokół wspólnych zainteresowań i poglądów na świat. Każda taka grupa wytwarza specyficzne sobie nawyki językowe. Ich znaczenie i funkcje symboliczne są specyficzne dla grupy i stanowią element wyodrębniający z szerszej populacji, w której członkowie grupy mogą być zanurzeni: „On mówi jak my” jest równoznacznie z „On jest jednym z nas” (Sapir 1933: 160). Ciągłe psychologiczne wskazywanie jednostce miejsca, które zajmuje w społeczeństwie oraz miejsc wszystkich pozostałych członków społeczeństwa jest jedną z najważniejszych funkcji języka. Przez to język jest niewątpliwie głównym środkiem wyrażania i przenoszenia kultury.

Takie postrzeganie relacji między językiem a społeczeństwem prowadzi Sapira do konstatacji, która jest zbieżna z hipotezami mojej pracy:

„Światy w których żyją różne społeczeństwa, to światy odrębne, a nie po prostu ten sam świat, któremu przyczepiono różne etykiety” (Sapir 1929: 209).

Na tej podstawie kontynuator prac Sapira genialny samouk B. L. Whorf formułuje **zasadę relatywizmu językowego**:

„ludzie posługujący się wyraźnie różnymi gramatykami są nastawieni przez owe gramatyki na różne typy postrzegania i różne oceny zewnętrznie podobnych do siebie aktów percepcji; stąd też nie są porównywalni do siebie jako postrzegający i muszą dochodzić do odmiennych obrazów rzeczywistości” (Whorf 1982: 297).

To znaczy, że: „Postrzegający nie utworzą sobie tego samego obrazu świata na podstawie tych samych faktów fizycznych, jeśli ich zaplecza językowe nie są podobne lub przynajmniej porównywalne” (Whorf 1982: 285).

Najprościej da się to ująć stwierdzeniem, że fakty są różne dla tych, którym ich językowe zaplecze każe je różnie sformułować (Whorf 1982: 314).

Łącząc wyprowadzony z badań z systemów językowych Indian determinizm z relatywizmem językowym Sapira, sformułował hipotezę zwaną hipotezą Sapira-Whorfa:

„1) język, będący tworem społecznym, jako system, w którym wychowujemy się i myślimy od dzieciństwa kształtuje nasz sposób postrzegania otaczającego świata

2) wobec różnic między systemami językowymi, które są odbiciem tworzących je odmiennych środowisk, ludzie myślący w tych językach rozmaicie postrzegają świat.” (Whorf 1982:16).

Hipoteza, choć w szczegółach była mocno dyskutowana⁴ (Fishman 1960: 223), jednak w słabej formie możliwa do przedstawienia w stwierdzeniu: **język wpływa na sposób myślenia** jest bardzo łatwo sprawdzalna empirycznie⁵ i stanowi tak naprawdę podstawę współczesnej socjolingwistyki oraz podbudowę dla późniejszych koncepcji relacji rzeczywistości i języka.

Powiązanie sposobów myślenia z językiem w niej zawartym jest zgodny z leżącymi u podstaw mego podejścia do analizy zagadnienia rzeczywistości teorią symbolicznego interakcjonizmu oraz z paradygmatycznym stwierdzeniem Bergera i Luckmana, że rzeczywistość jest konstruowana społecznie.

Ludzie udzielają sobie wzajemnych wskazań interakcyjnych zawsze za pomocą języka. Również za jego pomocą opisują i tworzą interpretacje „przedmiotów”, na które zorientowane są ich działania. Sytuacje, wobec których ludzie stają w codziennym życiu, są zawsze interpretowane i opisywane w kategoriach językowych. Sam język zmienia się w czasie. Użytkownicy i ich grupy wytwarzają sobie swoje własne języki jako metody interpretacyjne dla rzeczywistości, a następnie stosują je w interakcjach wewnątrz grupowych.

Zarówno Berger i Luckman (Berger, Luckman 2010: 39) jak i Alfred Schütz (Schütz 2008: 38) pisząc o wielości światów, mieli na myśli rozdzielne subrzeczywistości, w które jednostka może zanurzać się w różnych momentach życia. W ich opisie posłużyli się terminem: obszarów/dziedzin ograniczonego znaczenia.

Tym, co pozwala odróżnić rzeczywistości od dziedzin ograniczonego znaczenia, jest brak ograniczeń dla zawartych w nich znaczeń. Rzeczywistości są znaczeniowo nieograniczone – obejmują całość postrzeganego świata. Zarówno Schütz jak i Berger i Luckman wymieniając dziedziny ograniczonego znaczenia, pisali o snach, sztuce, teatrze czy klubach filatelistycznych. Ja natomiast obserwuję rzeczywistości jako jednostki nadrzędne, bowiem jej modyfikacje wprowadzają zmiany we wszystkich strefach ograniczonego znaczenia, które znajdują się w jej obrębie. Znaczenia zawarte w rzeczywistości przyjmowanej jako świat właściwy stawiają opór⁶. Promieniują na dziedziny ograniczonego znaczenia, wnosząc swój zestaw nadrzędnych znaczeń do tych, wydawałoby się, odrębnych sfer, modyfikując całe *milieu*. Znaczenia centralne dla kształtowania danej rzeczywistości pozostaną *constans* w sposób podobny do opisanego przez Bergera i Luckmana świata życia codziennego. Gdy pomiędzy światami ograniczonego znaczenia można przemieszczać się za pomocą rytuałów lub prostego aktu woli, lub przebudzenia, tak granice rzeczywistości zawsze obejmują jednostkę niezależnie od sfery ograniczonego znaczenia, w jakiej się znajduje. W znaczeniu, w jakim stosuję ten termin, rzeczywistość plasuje się pomiędzy światem życia społecznego a dziedzinami ograniczonego znaczenia.

Walka o wartości czy gry rzeczywistością?

Dla wyjaśnienia, dlaczego różni obserwatorzy postrzegają i opisują w diametralnie różny sposób te same zjawiska i fakty, które dają się zaobserwować w realiach polskiej polityki, najbardziej doniosłe jest stwierdzenie, że dwaj różni obserwatorzy nie utworzą sobie tego samego obrazu świata

⁴ Por. Hoijer 1955; Gastil 1959.

⁵ Eksperyment z postrzeganiem kolorów, który potwierdził w prosty sposób, że użytkownicy różnych języków inaczej postrzegają związki między kolorami: Brown, Lenneberg 1954: 454. Por. Marody 1989: 37.

⁶ Spełniają więc warunek niezbędny do stwierdzenia ich realności.

na podstawie tych samych faktów fizycznych, jeśli ich zaplecza językowe nie są podobne lub przynajmniej porównywalne.

Wspólnie odczuwane zdarzenia i fakty są zupełnie inaczej odczytywane przez ludzi, którzy posiadają inne zaplecza językowe. Bez jego zmiany nie ma szansy, aby doszli do zgody czy, nastąpiła katastrofa, czy mieliśmy do czynienia zamachem. Zmiana postrzegania może nastąpić dopiero po zmianie znaczeń (czyli przetworzeniu Sapirowsko-Whorfowskiej „gramatyki”).

W takiego typu właśnie rozdzieleniu rzeczywistości zapoczątkowanym w destrukcyjnym dla post-smoleńskiej zgody narodowej pochówku wawelskim pary prezydenckiej polska scena polityczna weszła w kampanię prezydencką 2010.

Z przyczyn interesującego mnie zagadnienia przekształceń rzeczywistości zajmę się jedynie przykładami z kampanii wyborczych Jarosława Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego (koncentrując się na bardziej nastawionej na radykalną zmianę rzeczywistości kampanii Jarosława Kaczyńskiego). Trzeci w ostatecznym wyścigu Grzegorz Napieralski w żadnym momencie kampanii nie był kandydatem liczącym się w wyścigu po fotel prezydencki, natomiast jego kampania była prowadzona w sposób tradycyjny dla SLD, a przez to nie jest interesująca badawczo. Żaden z pozostałych siedmiu kandydatów nie zgromadził nawet 2,5% poparcia⁷.

Wybory 2010 są fascynujące z punktu widzenia zarówno obserwacji przebiegu kampanii wyborczych jak i analizy rozpadu rzeczywistości z powodu zasygnalizowanego powyżej zjawiska podjęcia przez obu głównych aktorów starcia próby przekształcenia dyskursu, a przez to rzeczywistości na w zaplanowanym i korzystnym dla siebie kierunku. Proces ten następował poprzez odcięcie się od własnej narracji z okresu poprzednich wyborów i próbę redefinicji oraz przejęcia symboli będących w sferze zainteresowania bądź wręcz symbolicznej dominacji przeciwnika.

W 2005 roku podczas konstruowania przekazów wyborczych bracia Kaczyńscy wspierani przez Radio Maryja budowali świat tradycyjnych wartości zagrożony przez ośmiornicę niewidzialnego Układu. Dzięki temu zabiegowi byli skuteczniejsi od Platformy Obywatelskiej, która przygotowywała narracje związaną ze świetlaną przyszłością gospodarczej pomyślności. Jednak stali się przez to niewolnikami sukcesu własnej wyborczej narracji oraz jej ograniczonego zasięgu. Platforma pod przewodnictwem Donalda Tuska natomiast nie była w stanie z równą skutecznością operować swoim komunikatem nieuchronnego skoku cywilizacyjnego i gospodarczego dobrobytu. Potrafiła jednak wykorzystać fakt dużej niepopularności przekazu politycznego i prób jego realizacji podczas dwuletnich rządów PiS w latach 2005-2007. Działania dwóch kolejnych premierów powoływanych przez PiS wspólnie z LPR oraz Samoobroną były na tyle niepopularne, że głosząc swoje komunikaty, bracia Kaczyńscy przyczyniali więcej głosów PO niż własnej partii. Taki rozkład dyskursu politycznego zapewnił Donaldowi Tuskowi zwycięstwo wyborcze w 2007 roku i stale trwające wysokie poparcie sondażowe, mimo pogarszającej się sytuacji gospodarczej.

⁷ Wg danych PKW:

Jurek Marek	1.06%
Korwin-Mikke Janusz Ryszard	2.48%
Lepper Andrzej Zbigniew	1.28%
Morawiecki Kornel Andrzej	0.13%
Napieralski Grzegorz Bernard	13.68%
Olechowski Andrzej Marian	1.44%
Pawlak Waldemar	1.75%
Zietek Bogusław Zbigniew	0.18%

<http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

Jednak pod wrażeniem radykalnej zmiany rzeczywistości po katastrofie obie interesujące mnie kampanie prezydenckie uległy radykalnemu przekształceniu w stosunku do przewidywalnych politycznie starć wyborczych z lat 2005 i 2007.

Wpływ katastrofy smoleńskiej był najbardziej widoczny w zmianie dotychczasowej, stałej, dychotomicznej narracji politycznej PiS-PO. Z jednej strony Jarosław Kaczyński na fali narodowej zgody ograniczył agresję swoich ataków politycznych. Głosił hasła zgody i pojednania będące składowymi repertuaru wyborczego PO. Fragment przysłowia „Zgoda buduje” stał się sloganem wykorzystywanym w kampanii Bronisława Komorowskiego, ale to jednak sztab wyborczy PiS apelował o spokojną i przyjacielską kampanię, obdarowując kontrkandydata kwiatami pojednania⁸. Natomiast z drugiej strony komunikaty wyborcze Bronisława Komorowskiego zamiast opierać się na strategiach modernizacyjnych i języku pojednania, który zapewnił PO zwycięstwo w 2007 roku, skupiały się na odzyskaniu „Polskości” oraz patriotyzmie i jego symbolach. A zatem wykorzystano pojęcia i wartości, które zostały kilka lat wcześniej skutecznie zawłaszczane w uniwersum symbolicznym Prawa i Sprawiedliwości. Celem minimum sztabu Komorowskiego było ukazanie udowodnienie wyborcom, że PiS nie jest patriotyczno-narodowym monopolistą. Mieliśmy więc do czynienia z sytuacją, w której obaj oponenti posługiwali się bronią przeciwnika, zaniedbując swój tradycyjny przekaz.

Ze względu na ograniczoną przestrzeń skupię się na analizie kampanii Jarosława Kaczyńskiego jako znacznie bardziej radykalnej⁹ zarówno w odejściu od tradycyjnej narracji wyborczej, a także ciekawszej z punktu widzenia zmiany po jej zakończeniu, czyli porzuceniu symboliki i narracji w momencie przegranej rywalizacji politycznej. Dające się wyraźnie wskazać kluczowe momenty tej kampanii ułatwiają obserwację przełożenia się tych wydarzeń na zmiany w poparciu wyrażanym w sondażach opinii publicznej¹⁰.

Kampania wyborcza rozpoczęła się realnie 26 kwietnia 2010, w dniu, w którym Jarosław Kaczyński opublikował list z deklaracją kandydowania w miejsce zmarłego tragicznie w Smoleńsku brata¹¹. Jednak celowe wydaje się przytoczenie wyników ostatniego sondażu sprzed katastrofy jako pozycji startowej wyścigu wyborczego. Otóż 9 kwietnia 2010 czyli w przededniu katastrofy TNS OBOP opublikował wyniki sondażu po zakończonych prawyborach wewnętrznych w PO¹².

Sondaż TNS OBOP dla TVP INFO z 9 IV 2010¹³ prognozował, że w pierwszej turze Bronisław Komorowski (33%) zwycięży z Lechem Kaczyńskim, który otrzymał poparcie 20% respondentów.

To badanie pokazuje przewagę kandydata PO tuż po rozpoczęciu kampanii Platformy i pozycję Lecha Kaczyńskiego na chwilę przed startem faktycznym startem kampanii. Dla urzędującego prezydenta, momentem rozpoczęcia zabiegów o reelekcję miała być wizyta w Katyniu 10 kwietnia 2010. Komentatorzy zwracali uwagę na tendencję wzrostową poparcia dla prezydenta Kaczyńskiego i spadkową dla marszałka Komorowskiego wobec poprzedniego sondażu TNS z lutego, jednak w związku z rzeczywistym rozpoczęciem kampanii po zakończeniu prawyborów rozważania te wydają się bezcelowe.

⁹ Mimo ataku na wartości oponenta i prób odzyskania ich, kampania Bronisława Komorowskiego była znacznie bardziej klasyczna, przyszły prezydent mógł sobie na to pozwolić z powodu wyraźnej przewagi pozycji startowej (kampania po wygranych partyjnych prawyborach, pozycja pełniącego obowiązki prezydenckie marszałka sejmu).

¹⁰ Oczywiście zdaję sobie sprawę z ograniczenia trafności posługiwania się tutaj sondażami wyborczymi oraz błędów, jakimi były obarczone, ale tendencja wzrostowa poparcia dla Jarosława Kaczyńskiego jest niepodważalnym faktem konwergentnym we wszystkich sondażach i zbiega się ze stopniowym przewartościowaniem retoryki i przekształcaniem głoszonego obrazu świata.

¹¹ Oświadczenie Jarosława Kaczyńskiego: <http://www.pis.org.pl/article.php?id=17305> (stan na 13.01.2013).

¹² W ich wyniku kandydatem PO w wyborach prezydenckich ogłoszono Bronisława Komorowskiego z wynikiem 68,5% głosów do 31,5% Radosława Sikorskiego. W ostatnim sondażu przed prawyborami 23 marca (GfK Polonia) po debacie w prawyborach PO w sondażu ogólnopolskim wszystkich kandydatów (w tym obu kandydatów walczących o nominację PO) prowadził Komorowski 27% przed Sikorskim 22%, na trzecim miejscu Lech Kaczyński 19%. II turę z L. Kaczyńskim według sondażu wygraliby obydwaj kandydaci PO, odpowiednio Komorowski zdecydowanie 52 do 28 i Sikorski 48 do 30.

¹³ <http://polska.newsweek.pl/sondaz-obop--kaczynski-goni-komorowskiego,56467,1,1.html> (stan na 13.01.2013).

Katastrofa, która nastąpiła 10 kwietnia w Smoleńsku, pociągnęła za sobą wspomnianą przemianę rzeczywistości. Następnym badaniem preferencji wyborczych był sondaż PBS DGA dla Gazety Wyborczej z 28 kwietnia, wiec ogłoszony dwa tygodnie po katastrofie. I jego wyniki możemy uznać za sondaż zerowy, bowiem z powodu katastrofy kampania wyborcza rozpoczęła się na nowo wraz z ogłoszeniem 26 kwietnia przez Jarosława Kaczyńskiego deklaracji o kandydowaniu w miejsce tragicznie zmarłego brata.

Bronisław Komorowski (52%) zanotował bardzo dużą przewagę nad oponentem (27%), który zastąpił Lecha Kaczyńskiego jako kandydat PiS¹⁴. Jednak Jarosław Kaczyński błyskawicznie zaczął zyskiwać poparcie, już 4 maja w sondażu SMG KRC dla TVN24 chęć zagłosowania na niego deklarowało 30% respondentów. Prezes PiS odebrał część głosów kandydatowi Platformy, któremu poparcie spadło do 45%¹⁵. W sondażu TNS OBOP z 7 maja 2010 Jarosław Kaczyński zmniejszył przewagę Komorowskiego do 12 punktów. Kandydat Platformy miał poparcie 50% ankietowanych, a Jarosław Kaczyński 38%¹⁶.

Przez cały maj i czerwiec następował stały wzrost sondażowego poparcia dla Jarosława Kaczyńskiego i związana z nim jednoczesna erozja poparcia dla Bronisława Komorowskiego. Ta sytuacja osiągnęła kulminację w sondażu TNS z 12 czerwca 2010. W tym badaniu kandydatów dzieliły tylko 2 punkty procentowe¹⁷ (należy jednak zwrócić uwagę, że zjawisko to nie we wszystkich badaniach występuje).

21 czerwca następuje pierwsza tura wyborów, w których kandydaci zdobywają odpowiednio:

Bronisław Maria Komorowski	41,54%
Jarosław Aleksander Kaczyński	36,46% ¹⁸

Druga tura wyborów odbyła się 4 lipca i zakończyła wynikiem:

Bronisław Maria Komorowski	8 933 887	53,01%
Jarosław Aleksander Kaczyński	7 919 134	46,99% ¹⁹

W te wyniki wpisują się trzy kluczowe dla ich zrozumienia wydarzenia. Pierwsze z nich to publikacja stylizowanej na orędzie głowy państwa odezwy Jarosława Kaczyńskiego do Rosjan 9 maja²⁰. Był to początek ofensywy mającej przebudować wizerunek tego do tej pory agresywnego werbalnie polityka, który w Rosji upatrywał głównego geopolitycznego przeciwnika Polski.

Przypomnijmy, jak wyglądał wcześniej prezentowany przez Jarosława Kaczyńskiego, w jego typowych narracjach politycznych, stosunek do Rosji i jej roli.

„W Rosji mamy obecnie do czynienia z próbą odbudowy imperialnej pozycji kraju. To próba bardzo niebezpieczna. Na razie dzieje się ona w sferze retoryki, obawiam się jednak, że za chwilę może przejść ona także do czynów – oczywiście nie w sferze militarnej, ale np. w sferze odnoszącej się do naszych interesów narodowych.” – wypowiedź z 12 maja 2009²¹.

¹⁴ <http://www.polityka.pl/kraj/1505488,1,sondaz-z-28-kwietnia.read?backTo=http://www.polityka.pl/kraj/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁵ <http://www.polityka.pl/kraj/1505654,1,sondaz-z-4-maja.read?backTo=http://www.polityka.pl/kraj/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁶ <http://www.polityka.pl/wybory/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read?backTo=http://www.polityka.pl/wybory/1505822,1,sondaz-z-12-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁷ http://www.to.com.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100612/WYBORY_PREZYDENCCKIE_2010/577485348 (stan na 13.01.2013).

¹⁸ Za PKW: <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

¹⁹ Za PKW: <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

²⁰ <http://www.youtube.com/watch?v=IkqMi-0IPjo> (stan na 13.01.2013).

²¹ http://wyborcza.pl/1,76842,7864975,Jaroslaw_Kaczynski_o_Rosji_wczoraj_i_dzis.html (stan na 13.01.2013).

„Pozwolił (Tusk) wygłosić Putinowi na Westerplatte propozycje nowego podziału świata na osi Moskwa – Berlin. Rosja nas rozgrywa” 12 grudnia 2009²².

W „oreździu” z 9 maja Kaczyński dokonał całkowitego odwrócenia antyrosyjskiej retoryki oraz przeniesienia jej ciężkości z działań państwa na sympatie zwykłych Rosjan (co nie miało miejsca nigdy wcześniej). Przedstawiając się jako głos wszystkich Polaków, mówił do „przyjaciół Rosjan”, w zastępstwie nieobecnego w Moskwie na paradzie z okazji 65 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem²³ brata. Opisywał Rosjan jako wspierających i ratujących życie rodziny Kaczyńskich podczas II wojny oraz dostrzega i docenia współczucie Rosjan po katastrofie smoleńskiej. Tym trzyminutowym spotem Kaczyński próbował otworzyć nowy rozdział w stosunkach ze swoim dotychczasowym największym wrogiem. Przemawiał do Rosjan w sposób, w jaki zwracają się do narodu przywódcy państw.

Mimo rosyjskiego tłumaczenia, spot był kierowany raczej do wyborcy krajowego i miał przedstawić odrodzonego Jarosława Kaczyńskiego – człowieka pokoju.

Przemiana retoryki osiąga swój punkt kulminacyjny 29 maja podczas wiecu wyborczego w Zakopanem²⁴. Jarosław Kaczyński wprost stwierdził: „musimy skończyć, raz na zawsze skończyć, polsko-polską wojnę”. „Ona nie przyniosła Polsce niczego dobrego. Przyniosła bardzo wiele zła. Bardzo wiele nieszczęścia. Polsce potrzebny jest wzajemny szacunek” – kontynuował Kaczyński. Przemiana posunęła się tak daleko, że zgromadzona publiczność zaczęła niepewnie klaskać dopiero po kilku sekundach od tego stwierdzenia.

Trzecim wydarzeniem znaczącym była wypowiedź podczas festynu wyborczego w Radomiu 22 czerwca. Tam Jarosław Kaczyński, domykając przemianę swojej osoby, odbudował definicję swych postkomunistycznych oponentów politycznych: „Doszedłem do wniosku – chociaż ktoś mi to podpowiedział, nie ukrywam - że powinniśmy zmienić język po tej tragedii [smoleńskiej], która powinna nas jakoś połączyć, a w której zginęli także wybitni przedstawiciele SLD, przedstawiciele tego dojrzałego pokolenia, które żyło i funkcjonowało w PRL-u jako ludzie zupełnie dorośli i niekiedy zupełnie zaangażowani (...) Będę używał tego języka, że to są lewicowcy, zarówno w stosunku do ludzi młodego pokolenia, jak pan Napieralski, którzy z tamtym systemem nie mieli nic wspólnego, jak i do lewicy mojego pokolenia, które przeżyło kawał życia w komunizmie” najbardziej charakterystyczną wypowiedzią tamtego dnia okazało się stwierdzenie: „Jeżeli ktoś mnie zapyta, kim jest pan Józef Oleksy, to powiem: jest to polski lewicowy polityk starszo-średniego pokolenia²⁵”

Na tych przykładach można pokazać zmianę znaczeń, które były kluczowe dla narracji politycznej Prawa i Sprawiedliwości (a wcześniej kierowanego przez Jarosława Kaczyńskiego od lat 90. ubiegłego wieku Porozumienia Centrum):

Tematy Rosyjskie i „długie ramię Moskwy” oraz rosyjska myśl geopolityczna były jednymi z głównych nurtów w narracji PiS i jednym z najważniejszych elementów, które należało poddać sanacji by zbudować IV RP.

„Ruski agencie, załatwimy cię”²⁶ tymi słowami odezwał się Jarosław Kaczyński do posła LPR Zygmunta Wrzodaka. Wydarzenie miało miejsce 6 czerwca 2005 podczas debaty o skróceniu kadencji sejmu, wiec kilka miesięcy przed wygranymi przez PiS wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi.

²² Cytaty za: http://wyborcza.pl/1,76842,7864975,Jaroslaw_Kaczynski_o_Rosji_wczoraj_i_dzis.html (stan na 13.01.2013).

²³ Co charakterystyczne dla owej przemiany tymi słowami komentował analogiczną paradę w 2005 roku: „Rosja każe nam dziękować za Jaltę. Rosjanie zamordowali tysiące polskich oficerów. Dziś odmawiają uznania tej zbrodni za ludobójstwo. Putin zaprasza do Moskwy Jaruzelskiego”. Po uroczystościach w 2005: „Przemówienie Putina było aktem niesłychanie obraźliwym, potwierdziło przypuszczenia, że Polska będzie całkowicie zlekceważona. Wizyta prezydenta RP w Moskwie nie miała sensu”

²⁴ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/10,114928,7951567,Kaczynski_Konczmy_polsko_polska_wojne_.html (stan na 13.01.2013).

²⁵ http://wyborcza.pl/1,76842,8047480,Jak_Kaczynski_przemienia_Oleksego_z_postkomunisty.html (stan na 13.01.2013).

²⁶ Komunikat PAP, 6 czerwca 2005.

Insynuacje dotyczące ulegania rosyjskim wpływom były kluczowym sposobem odejmowania legitymizacji przeciwnikom politycznym. Doskonałym przykładem może być stwierdzenie dotyczące kończącego urzędowanie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego: „Moskwa dysponuje takimi dokumentami dotyczącymi przeszłości prezydenta, które go czynią niesuwerennym w decyzjach”²⁷.

Nagle jednak 9 kwietnia, Kaczyński zrywał całą ciągłość z poprzednimi wypowiedziami i spójnie budowaną przez dwie dekady narracją zadeklarował, że Rosjanie w istocie są przyjaciółmi Polaków. Diametralnie zmieniono ocenę aksjologiczną Rosji oraz konteksty, w których określenie Rosja i Rosjanie było stosowane. W dodatku przemiana ta została w pełni zaakceptowana przez zwolenników PiS. Nie podporządkowali oni swoich wypowiedzi afirmacji przyjaźni polsko-rosyjskiej, jednak nie odwrócili się od spajającego ich wewnętrznie przez poprzednie lata lękami antyrosyjskimi kandydata. Poprzednie wypowiedzi uznano za niebyłe. Rzeczywistość przededefiniowano tak, jakby Jarosław Kaczyński zawsze był człowiekiem pokoju, miłującym lewicę oraz Rosjan.

Analogiczna była sprawa krytyki polityków związanych przed 1989 rokiem z PZPR. W 2006 roku według słów Jarosława Kaczyńskiego były premier Józef Oleksy „pewnie robił w drugiej połowie lat 80. karierę w partyjnym aparacie w jakimś związku z Rosją”²⁸ natomiast w czerwcu 2010 ten sam człowiek został przededefiniowany jako „polski lewicowy polityk starszo-średniego pokolenia”²⁹.

Trzecim polem przemiany narracyjnej było przededefiniowanie tak zwanej wojny polsko-polskiej. Jarosław Kaczyński był postrzegany jako (prawdopodobnie główny) autor wojny polsko-polskiej. Podjęta jednostronnie deklaracja o jej zakończeniu wydać wydawała się zjawiskiem bardzo pozytywnym. W nowej rzeczywistości jednak zmienia się też historia. Wojna polsko-polska polegała w zasadzie na atakach na nieżyjącego brata prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a Jarosław Kaczyński był tylko niewinną ofiarą. Na ten aspekt sprawy warto zwrócić uwagę w sposób szczególny, bowiem on jako jedyny przetrwał kampanię wyborczą i wszedł na stałe do narracji Prawa i Sprawiedliwości, jednak w formie oderwanej od mocno tymczasowego i instrumentalnie traktowanego końca wojny polsko-polskiej w kampanii.

Zaledwie sześć dni po przegranych wyborach, które przekreśliły nowotworzoną rzeczywistość jako nieskuteczne narzędzie zdobywania władzy, Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla Rzeczypospolitej oświadczył: „Józefa Oleksego nie chwaliłem. Używa pan skrótu myślowego, a takie skróty bardzo psują naszą debatę publiczną. Mówiłem tylko o zmianie języka, również mojego”. To zdanie można rozumieć jako stwierdzenie, że debatę psują skróty myślowe, a nie oskarżenia przeciwnika o agenturalną współpracę z Moskwą. W słowach Jarosława Kaczyńskiego występuje pewna spójność, jednak jest też widoczne w nich rozdrażnienie. Użyteczna w trakcie wyborów rzeczywistość ulega erozji, ale jeszcze nie została przekreślona.

Niespełna 10 tygodni później, 27 września w Newsweeku pojawiła się następująca wypowiedź Kaczyńskiego: „ (...) czasem w polityce żartuję, nawet jeśli jestem przygnębiony. Powiedzenie, że to polityk lewicy starszo-średniego pokolenia było takim żartem”.

Sytuacja przyjaźni polsko-rosyjskiej głoszonej przez Jarosława Kaczyńskiego od 9 maja uległa identycznej erozji i odwróceniu. W liście do działaczy PiS z 1 września 2010 roku padło stwierdzenie, że „nadal prowadzona jest polityka serwilizmu wobec Rosji”. Kilka dni później prezes PiS posunął się dalej: „Polska nie jest już niepodległa. Kto jest winien? Oczywiście PO. – Platforma i jej zaplecze

²⁷ O Aleksandrze Kwaśniewskim, „Gazeta Wyborcza” 14.03.2005.

²⁸ http://wyborcza.pl/56,75402,10416403,__,8.html (stan na 13.01.2013).

²⁹ Co warto zanotować, nie przekonało to samego zainteresowanego, który w programie Moniki Olejnik stwierdził: „Choć miło było usłyszeć te słowa z ust Jarosława Kaczyńskiego, to jednak prezes PiS mnie nie uwiódł”.

doskonale zdają sobie sprawę, że Polska, która uczci pamięć Lecha Kaczyńskiego, nie będzie tą Polską, której oni chcą (...) Tak jak Piłsudski nie mógł być symbolem PRL, tak samo Lech Kaczyński przy całej nieporównywalności postaci – nie może być symbolem kondominium rosyjsko-niemieckiego w Polsce³⁰. A 27 września włączył narrację związaną z katastrofą i śledztwem dotyczącym rozbicia się samolotu w szerszy obraz złych intencji oraz niekompetencji rządu Federacji Rosyjskiej: „Twierdzenie, że nie możemy z góry podważać zaufania do państwa rosyjskiego jest nieporozumieniem. Trzeba było wziąć pod uwagę jaki to kraj, kim jest Putin? Co robiono w Czeczenii, jak zdobywano teatr na Dubrowce?”³¹. Rosja stała się ponownie głównym obok Niemiec wrogiem Polski, a tym samym również „przyjaciele Rosjanie” odeszli do przeszłości, zastąpieni nawrotem złowrogiego kondominium.

Analogiczny los spotyka pojednanie polsko-polskie. Już 10 lipca w Rzeczypospolitej Jarosław Kaczyński oświadczył: „Już w kampanii były incydenty ze strony Platformy, które wpisywały się w retorykę polsko-polskiej wojny. Niestety po wyborach również mamy takie zachowanie. Niesiołowski i Palikot są na pierwszej linii Platformy. Są jej twarzą, twarzą Tuska. (...) Pierwszym warunkiem jest zaniechanie języka agresji, który uniemożliwia jakąkolwiek współpracę. Jeśli się używa sformułowań „jaki prezydent, taki zamach” albo „tylko ślepy snajper by nie trafił”, to znaczy, że trzeba by było najpierw przeprosić. (...) Chodzi o mojego brata. Nie będę współpracował z nikim, kto był nie w porządku wobec mojego brata i innych poległych. Bo zachowania wobec nich były haniebne, one politycznie i moralnie wykluczają współpracę. Absolutnie wykluczam mój udział we współpracy do czasu jakiejś daleko posuniętej ekspiacji z ich strony”.

Pojawił się nowy warunek wstępny zakończenia wojny polsko-polskiej – żądanie daleko posuniętej ekspiacji ze strony politycznych oponentów, a szczególnie odpowiedzialnego za wszystko Donalda Tuska.

Dwa dni po rozstrzygnięciu się prezydenckiego wyścigu, 6 sierpnia, miała miejsce słynna wypowiedź Kaczyńskiego o przypadkowym wyborze Bronisława Komorowskiego: „Sądzę, że w dużej mierze został on wybrany przez nieporozumienie” (Wywiad dla partyjnego portalu: Pis.org.pl)³².

Całkowita zmiana retoryki przekreślająca możliwość nawet warunkowego porozumienia nastąpiła 27 września w momencie wypowiedzenia słów: „Nie podam ręki [Tuskowi i Komorowskiemu]. A na posiedzenia RBN nie będę przychodził. Do rady mianował mnie Lech Kaczyński, co traktowałem jako zaszczyt. Mianowania od pana Komorowskiego nie przyjmę. (...) Po sprawie krzyża, po tym, że ten człowiek nie reagował na to, co tam się działo, wobec krzyża, wobec kobiet, mnie. To człowiek ze sfery, z którą nie utrzymuję żadnych stosunków”³³. Poprzez atak na krzyż i kobiety oponent zostaje zdehumanizowany i usunięty ze sfery stosunków ludzkich.

Ostatnim z aspektów odejścia od wytworzonej rzeczywistości są koszty. Proces odrzucenia jej nie jest automatyczny, wymaga winnych i ofiar.

Jeszcze 10 lipca według Jarosława Kaczyńskiego kampania prezydencka mimo porażki wyborczej była sukcesem: „Ale w tej kampanii było też dużo dobrego. Udało się uzyskać wynik lepszy niż Donald Tusk w 2005 r. To nie jest mało”³⁴.

W liście z 1 września język zaczął się zaostrić: „Już wstępne rozpoznanie (...) każe poddać w wątpliwość różne głoszone w mediach stereotypy np: ten o skuteczności tzw. miękkiej kampanii, nienawiązywania do spraw Smoleńska, itp.” (Newsweek, 27 września).

³⁰ „Gazeta Polska” 08.09.2010.

³¹ „Newsweek” 27 września 2010.

³² <http://www.pis.org.pl/article.php?id=17510> (stan na 13.01.2013).

³³ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Kaczynski-nie-utrzymuje-kontaktow-z-tym-czlowiekiem,wid,12700255,wiadomosc.html?icaid=1fd08> (stan na 13.01.2013).

³⁴ <http://www.rp.pl/artukul/606024,506304-Bez-przeprosin-z-PO-nie-bede-wspolpracowal.html?p=1> (stan na 13.01.2013).

W związku z tym pojawiła się również potrzeba osądzenia winnych i ich swoistego *auto-da-fé*: „Członkowie klubu parlamentarnego PiS i inne osoby z naszej partii zajmujące eksponowane stanowiska muszą wybrać lojalność lub pójść własną drogą”³⁵. Słowa te były skierowane głównie do autorów kampanii wyborczej Joanny Kluzik-Rostkowskiej (została wykluczona 25 lipca z prezydium PiS), Pawła Poncyliusza, Elżbiety Jakubiak oraz Pawła Kowala. Po 1 września rozpoczęły się też czystki mające przywrócić partii zwartość. Pierwszym wykluczonym był Marek Migalski poseł do Europarlamentu usunięty 2 września oraz Elżbieta Jakubiak zawieszona w prawach członka 8 września.

Już 27 września Kaczyński oświadczył: „Nigdy nie uchylałem się od odpowiedzialności za kampanie wyborcze czy jakiegokolwiek polityczne działania partii. Ale tym razem się uchylam”. Tym samym zaczął budować narrację mającą odsunąć od niego winę za klęskę wyborczą i jednocześnie wskazać winnych tej sytuacji. Z tego powodu zaczął także podnosić, robiący się z biegiem czasu mocno kontrowersyjny, argument dotyczący przyjmowania silnych leków psychotropowych. „Byłem w takim stanie, że uczciwie mówiąc – to za mnie wymyślano tę kampanię”. I sprecyzował kto to zrobił: „Sztab. Dokładnie jego część. Ja byłem w ogromnym szoku (...) musiałem brać bardzo silne leki uspokajające, co też miało swoje skutki. Już 10 kwietnia w godzinę po katastrofie dostałem w szpitalu takie środki (...) zadziałały na mnie nadzwyczaj silnie” (Newsweek, 27 września).

Tym samym 27 września strategia wyborcza została jednoznacznie odrzucona: „większość naszych badań pokazuje, że była złą i nic nie przyniosła. Wygląda na to, że zmiękczenie mojego wizerunku, kompletnie nic nie dało, a tylko zdemobilizowało nasz twardy elektorat” (Newsweek, 27 września). W tym momencie winni byli już jednoznacznie stygmatyzowani pod nazwiskiem jako niekompetentni figuranci, Tak stało się m.in. z Joanną Kluzik-Rostkowską: „z początku sądziłem, że Joanna będzie raczej tylko twarzą kampanii, bo jest rzeczywiście wyjątkowo urocza. Później ona zapragnęła być realnym szefem. (...) No i to nie była dobra decyzja, niemal do razu miała negatywne konsekwencje. Doszło do niedobrej sytuacji, błędu”. Tak samo został potraktowany Paweł Poncyliusz: „było takie przeświadczenie, że ładne buzie – a on jest przystojny – i demonstrowanie, że ja jestem niesłuchanie łagodny” (Newsweek, 27 września). W bardziej zawołany sposób przygotowywane zostało wyeliminowanie tych osób z partii: „Pewna grupa posłów po kongresie była niezadowolona. A ponieważ nie mają nawyku podporządkowania się niezbędnej w partii dyscyplinie, to podjęli skrajnie szkodliwą działalność, za którą w zasadzie powinni być wyrzuceni z PiS” (Newsweek, 27 września).

Tendencja ofiarna mająca stanowić podwalinę założycielską pod odnowę partii skutkuje ostatecznie usunięciem dyscyplinarnym pod pozorem działań na szkodę partii Joanny Kluzik-Rostkowskiej i Elżbiety Jakubiak 5 listopada³⁶. Następnym krokiem przywracającym spójność było usunięcia w listopadzie nawołujących do zmiany strategii Zbigniewa Ziobry, Tadeusza Cymańskiego i Jacka Kurskiego³⁷ oraz odejście Pawła Poncyliusza oraz Pawła Kowala.

Podsumowując obserwację tego zjawiska manipulacji rzeczywistością obserwowalnego podczas i po wyborach 2010, można pokusić się o postawienie opisujących je hipotez wartych poddania dalszej analizie.

Przemiana rzeczywistości, mimo podobieństw w przebiegu wykształcania się nowej rzeczywistości (hiperzeczywistości jak ująłby to Baudrillard) jest zjawiskiem o różnej intensywności i źródłach.

³⁵ http://www.pis.org.pl/download.php?g=mmedia&f=list_prezesa_prawa_i_sprawiedliwosci_jaroslawa_kaczynskiego_do_czlonkow_pis.pdf (stan na 13.01.2013).

³⁶ <http://www.wprost.pl/ar/216436/Kluzik-Rostkowska-i-Jakubiak-wykluczone-z-PiS-Dzialaly-na-szkode-partii/> (stan na 13.01.2013).

³⁷ <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/365183,ziobro-wyrzucony-z-pis.html> (stan na 13.01.2013).

Obserwując analogie oraz odrębną specyfikę zdarzeń zaraz po katastrofie oraz kampanii wyborczej, nasuwa się przypuszczenie, że im bardziej radykalna zmiana *status quo*, tym bardziej ograniczony jest możliwy zasięg zmienianej rzeczywistości (uproszczenia) oraz tym krótszy możliwy czas trwania, a przy słabszej modyfikacji rzeczywistości, jej siła jest mniejsza, jednak możliwy jest większy zasięg oraz dłuższe, a być może permanentne podtrzymanie. Wypadnięcie z takiej rzeczywistości może być delikatne i w zasadzie bezbolesne przy zachowaniu pewnych warunków delikatnego powrotu do *status quo*.

W „Traktacie logiczno filozoficznym” Wittgenstein wygłosił pogląd, że: „granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Wittgenstein 1997: 64). Jak pokazuje obserwacja zjawisk zachodzących w Polskim społeczeństwie ostatnich dekad, można je sparafrazować i stwierdzić, że gdy zmienia się mój język, zmienia się mój świat.

Zdaję sobie sprawę, że przykład wyborów prezydenckich 2010 nie jest wystarczający, by ukazać definitywną trafność obserwacji przemian rzeczywistości jako ultymatywnego sposobu tłumaczenia współczesnych zjawisk politycznych, jednak moim zamiarem było jedynie zasugerowanie przydatności takiego spojrzenia oraz centralnego charakteru zasady relatywizmu językowego w kształtowaniu światów społecznych.

Posługując się zaproponowanym paradygmatem, można dostrzec jakościową zmianę w praktycznej stronie prowadzenia kampanii wyborczej. Narzędzia bezpośredniego i punktowego oddziaływania w zasadzie nie zmieniają się. Taktyka walki pozostaje ta sama. Również zamysł strategiczny, którego celem jest zdobycie władzy, pozostaje niezmienny. Jednak pomiędzy nimi, na szczeblu, który, dopełniając sztabowej metafory, nazwać można operacyjnym, następuje znaczące przeniesienie ciężaru działania. Okazuje się, że najbardziej znaczącym wpływem katastrofy smoleńskiej na polską politykę nie są tematy i treści, a ortopraksja działania. Najważniejsze to przesunięcie, w oczach samych polityków, granic dopuszczalnej interwencji w rzeczywistość i wyzwolenia ich od potrzeby konsekwencji.

Bibliografia:

- Baudrillard J. 2009, *Precesja symulaków*, w: *Symulakry i symulacja*, Warszawa: Sic!
- Berger P.L., Luckmann T. 2010, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: PWN
- Brown R., Lenneberg E. 1954, *A Study in Language and Cognition*, "Journal of Abnormal & Social Psychology" 49, porównaj Gordon P., 2004, *Numerical Cognition without Words: Evidence from Amazonia*, "Science" 306
- Fishman J.A. 1960, *A Systematisation of the Whorfian Hypothesis*, w: "Behavioral Science" 5(4)
- Gastill R. 1959, *Relative linguistics Determinism*, w: "Anthropological Linguistics" 2(9)
- Hoijer H. 1955, *The Sapir-Whorf Hypothesis*, w: Hoijer H. (red.) *Language in Culture*, University of Chicago
- Humboldt W. 2002, *O myśli i mowie: wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Kowalska E.M. (red.), Warszawa: PWN
- Marody M. 1987, *Technologie intelektu*, Warszawa: PWN
- Sapir E. 1929, *The Status of Linguistics as a Science*, w: "Language" 5(4)
- Sapir E. 1933, *Language* w: Seligman E. (red.) *Encyclopedia of Social Sciences*, vol. 9, Londyn: MacMillan & Co
- Schaff A. 1982, *Wstęp do polskiego wydania*, w: Whorf B.L., *Język myśl i rzeczywistość*, Warszawa: PiW
- Schütz A. 2008, *O wielości rzeczywistości*, w: *O wielości światów*, Kraków: Nomos
- Whorf B.L. 1982, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa: PiW
- Wróbel A. 2010, *Sonda. Katastrofa smoleńska. Polska Retoryka żałobna*, „SocietasCommunitas” 2(10)

Andrzej Wróbel – absolwent Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych. Od 2005 roku uczestnik Międzywydziałowych Środowiskowych Studiów Doktoranckich przy Wydziale Historycznym UW z siedzibą w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych. Pierwszy przewodniczący Wydziałowej Rady Doktorantów oraz członek Zarządu Samorządu Doktorantów UW. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień tworzenia rzeczywistości społecznych, wpływu na podejmowanie decyzji politycznych, konfliktowego budowania tożsamości grupowej, współczesnego najemnictwa oraz mody.

ROZDZIAŁ 4

Nowe technologie w badaniach społecznych

Jakub Niedbalski

Komputerowe wspomaganie analizy danych jakościowych (CAQDAS) w projektowaniu i prowadzeniu badań¹

Abstrakt:

Głównym celem artykułu jest przedstawienie ogólnej charakterystyki oraz podstawowych zasad, na jakich funkcjonuje oprogramowanie CAQDAS¹. W artykule zaprezentowano również kilka przykładowych i bezpłatnych programów z rodziny CAQDAS, które stanowią alternatywę dla odpłatnych wersji tego rodzaju oprogramowania. Wskazano także na najważniejsze funkcje opisywanych programów służących do wspomaganie analizy danych jakościowych. Artykuł ma ponadto na celu podkreślenie najważniejszych zalet oprogramowania CAQDAS, ale też przedstawienie niektórych ograniczeń i ewentualnych problemów, jakie może powodować jego zastosowanie w badaniach jakościowych.

Abstract:

The main objective of the paper is to present the characteristics and the fundamental principles of the computer assisted qualitative data analysis. The article also includes some examples of free CAQDAS, which are an alternative to the expensive version of this software. It is also the most important functions of the programs, which are obtained at the disposal of users interested in computer assisted qualitative data analysis. The paper is also intended to highlight the most important advantages of CAQDAS and present some of the limitations and potential problems which may result using the software.

Słowa kluczowe: komputerowe wspomaganie analizy danych jakościowych, CAQDAS, badania jakościowe

Key words: computer assisted qualitative data analysis software (CAQDAS), qualitative research

¹ Skrót CAQDAS oznacza *computer assisted qualitative data analysis software* czyli oprogramowanie komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych.

Wprowadzenie

Wraz z rozwojem nowoczesnych technologii przed naukowcami otwierają się nowe sposoby i możliwości realizacji projektów badawczych. Wydaje się, że duże znaczenie ma w tym kontekście proces komputeryzacji i informatyzacji. Nowoczesne technologie coraz silniej oddziałują na proces badawczy poprzez dostarczanie innowacyjnych narzędzi metodologicznych, takich jak specjalistyczne programy komputerowe. Obecnie możemy obserwować niezwykle dynamiczny rozwój oprogramowania komputerowego wspomagającego analizę danych jakościowych (CAQDAS). Warto zauważyć, że programy te nadal są postrzegane przez wiele osób jako swego rodzaju nowinka techniczna, a nie narzędzia, które faktycznie mogą wspomóc pracę badacza. Wydaje się, iż trudności w rozpowszechnianiu tego typu oprogramowania są z jednej strony spowodowane wątpliwościami części badaczy jakościowych, co do możliwości jego praktycznego zastosowania, z drugiej zaś, nieufnością w zakresie wykorzystania nowych rozwiązań technologicznych w tradycyjnych metodach badań. Stosowanie komputerowego wspomaganie analizy danych jakościowych wymaga bowiem nie tylko pewnego wysiłku i nakładu pracy związanego z poznaniem środowiska danego oprogramowania, ale także (a może przede wszystkim) zmiany optyki i nierzadko utartych przyzwyczajęń dotyczących organizacji warsztatu badacza. Nie mniej istotne wydają się również bariery związane z dość wysoką ceną oprogramowania i kosztów, jakie musi w związku z tym ponieść badacz. Biorąc pod uwagę także tę kwestię, w artykule przedstawię kilka przykładowych i bezpłatnych programów z rodziny CAQDAS, stanowiących alternatywę dla odpłatnych wersji oprogramowania. Chciałbym także wskazać ich najważniejsze funkcje, jakie ma do dyspozycji użytkownik zainteresowany komputerowym wspomaganie analizy danych jakościowych. Ponadto, artykuł ma na celu podkreślenie najważniejszych w moim przekonaniu zalet oprogramowania CAQDAS, a także przedstawienie pewnych ograniczeń i ewentualnych problemów, jakie mogą wiązać się z jego stosowaniem w badaniach jakościowych.

CAQDAS – historia, ewolucja i rozwój oprogramowania

Termin CAQDAS wprowadzony został przez naukowców z University of Surrey w Wielkiej Brytanii na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Historia oprogramowania CAQDAS jest jednak dłuższa i sięga początków lat 80. XX wieku.

Jednym z pierwszych programów opracowanym z myślą o wspieraniu procesu jakościowej analizy danych był legendarny już Ethnograph (<http://www.qualisresearch.com>), stworzony przez Johna

Seidela w 1984 roku na użytek osobisty w celu opracowania danych podczas pracy nad doktoratem. Drugą wersję tego programu Seidel udostępnił swoim znajomym rok później, natomiast trzecia stała się pierwszym programem dostępnym komercyjnie (Fielding 2007: 454). Od tego czasu nastąpił znaczny wzrost liczby różnych rodzajów oprogramowania CAQDAS. Rośnie nie tylko oferta programów, ale także nieustannie poszerza się zakres ich możliwości. Pojawiają się bowiem nowe narzędzia, zaś te już istniejące wzbogacane są o dodatkowe funkcje, umożliwiające prowadzenie analizy na coraz wyższym i bardziej zaawansowanym poziomie (Fielding 2007: 454-464). Początkowo programy należące do rodziny CAQDAS oferowały podstawowe funkcje kodowania i wyszukiwania. Jednak już w pierwszych latach ich istnienia zaczęły rysować się między nimi pewne różnice. Wiązało się to z faktem przynależności do zespołów projektowych naukowców reprezentujących odmienne orientacje teoretyczne; co za tym idzie, wybrane podejścia metodologiczne wpływały na rozwiązania stosowane w poszczególnych programach (Gibbs 2011: 188).

Wspomagana komputerowo analiza danych jakościowych posiada około trzydziestoletnią tradycję, zaś w historii jej rozwoju można wyróżnić kilka kluczowych okresów. W literaturze przedmiotu wskazuje się na tak zwane generacje oprogramowania CAQDAS (Bieliński, Iwańska, Rosińska-Kordasiewicz 2007: 93-94; Wilk 2001: 53-56). Pierwsza z nich obejmuje programy służące do ilościowej analizy zawartości tekstu i posiadające takie funkcje jak tworzenie alfabetycznych oraz frekwencyjnych list słów obecnych w tekście i wyszukiwanie słów w kontekście ich występowania. Należy zaznaczyć, że były to narzędzia pierwotnie stworzone na potrzeby analizy z wykorzystaniem danych ilościowych i zostały one jedynie zaadaptowane przez badaczy jakościowych. Dopiero druga generacja oprogramowania, przypadająca na drugą połowę lat 80. ubiegłego wieku, otwiera nowy rozdział w historii CAQDAS. W tym okresie powstały pierwsze programy należące do grupy tak zwanych *code-and-retrieve programs*, czyli narzędzia służące do wyszukiwania (odzyskiwania) danych i ich kodowania. Były to faktycznie pierwsze programy, które zostały stworzone z myślą o badaczach jakościowych. Trzecia generacja oprogramowania CAQDAS została zapoczątkowana w latach 90. XX wieku. Rozwój oprogramowania polega w tym wypadku na udostępnieniu badaczowi procedur umożliwiających tworzenie powiązań między kodami, a w dalszej kolejności także budowanie teorii. Przykładami mogą tu być wcześniejsze wersje NVivo, Atlas.ti czy MAXqda (Seale 2008: 233-234). Obecnie można mówić o czwartej generacji, zapoczątkowanej po roku 2000. Tworzą ją kolejne wersje programów z rodziny CAQDAS, w których oprócz rozwijania funkcji znanych z ich poprzedników, zastosowano także rozwiązania umożliwiające między innymi tworzenie złożonych map pojęciowych, korzystanie z różnorodnych rodzajów danych (tekstowych, audio, wizualnych), a także współpracę zespołową nad projektem.

Podsumowując, można stwierdzić, że od lat 80. ubiegłego stulecia, a więc od kiedy powstał Ethnograph i NUD*IST, w sposób nieprzerwany trwa rozwój oprogramowania CAQDAS. Zmiany te podążają dwiema drogami. Pierwsza z nich wiedzie w kierunku dywersyfikacji produktów i funkcji. Druga – w stronę tworzenia coraz bardziej złożonych narzędzi, które mają zaspokoić oczekiwania badaczy reprezentujących różne orientacje teoretyczne i podejścia metodologiczne.

Rozwój oprogramowania CAQDAS można rozpatrywać w dwóch aspektach: technologicznym oraz metodologiczno-analitycznym. Pierwszy z nich odnosi się do technicznych możliwości nowoczesnych narzędzi informatycznych i konkretnych rozwiązań technologicznych zawartych w specjalistycznym oprogramowaniu komputerowym. Drugi aspekt dotyczy natomiast dostosowywania oprogramowania do oczekiwań i wymagań badaczy oraz naukowców zajmujących się metodami jakościowymi (Niedbalski, Ślęzak 2012: 128).

Współczesne oprogramowanie wspomagające analizę danych jakościowych

W 2010 roku Michael Jones i Kieren Diment (2010: 10), dokonując przeglądu publikacji, w których do realizacji badań wykorzystano oprogramowanie CAQDAS, ustalili, że najpowszechniej stosowanymi programami są NVivo oraz Atlas.ti. Przyczyn tego stanu jest kilka. Jak się wydaje, najważniejsze to uniwersalny charakter tych programów oraz ich wszechstronność. Oba programy oferują bowiem bardzo wiele rozbudowanych funkcji, pozwalających na wykonywanie zaawansowanych analiz jakościowych, począwszy od prostego grupowania i zliczania danych po tworzenie hipotez i generowanie teorii. Oba też uważane są za narzędzia, które mogą zostać wykorzystane w projektach badawczych z zakresu analizy dyskursu, metodologii teorii ugruntowanej, analizy konwersacyjnej, etnografii, badań opartych na fenomenologii, a także innych, w tym mieszanych metod badawczych (Schönfelder 2011). Z tego względu grupa badaczy, do których adresowane są oba programy, jest dość liczna. Na popularność tej grupy programów może także wpływać fakt oferowania przez producentów pakietów wsparcia w postaci konsultacji, doradztwa oraz szkoleń. Warto też zaznaczyć, że NVivo i Atlas.ti to narzędzia stale udoskonalane, nad którymi trwają nieprzerwane i intensywne prace polegające na modyfikacji już istniejących i dodawaniu nowych funkcji (Gibbs 2011; zob. Brosz 2012; Niedbalski, Ślęzak 2012). Pomimo wszystkich opisanych powyżej zalet, oprogramowanie to posiada jedną poważną wadę. Jest nią cena. Dla polskiego użytkownika to wydatek rzędu od kilkuset do kilku tysięcy złotych, w zależności od wersji oraz rodzaju licencji, na jakiej wykorzystywany jest dany pakiet. Dlatego też, obok dynamicznie rozwijanych płatnych programów, takich jak wspomniane NVivo, Atlas.ti czy MAXqda, istnieją pakiety oprogramowania darmowego. Są to między innymi: OpenCode, Weft QDA, EZ-Text, CmapTools, Transcriber czy RQDA. W większość stanowią one dobrą alternatywę dla programów odpłatnych². Poniżej przedstawię kilka z takich programów, opisując krótko ich ogólną charakterystykę³.

Pierwszym z nich jest OpenCode⁴, dostępny na stronie Departamentu Zdrowia Publicznego i Medycyny Klinicznej, Szwedzkiego Uniwersytetu w Umeå, a także dystrybuowany razem z książką Larsa Dahlgrena, Marii Emmelin i Anny Winkvist (2007) pt. "Qualitative methodology for international public health".

Program OpenCode jest narzędziem służącym do kodowania danych jakościowych występujących w formie tekstowej, takich jak wywiady czy obserwacje. Został on opracowany na potrzeby analiz prowadzonych zgodnie z zasadami metodologii teorii ugruntowanej (Charmaz 2009; Gorzko 2008; Glaser, Strauss 1967; Glaser 1978; Konecki 2000; Strauss, Corbin 1990). Niemniej jednak może być z powodzeniem używany jako narzędzie do klasyfikacji i sortowania wszelkiego rodzaju informacji tekstowych, których analiza prowadzona jest w duchu metod jakościowych (zob. Flick 2010).

OpenCode, jako narzędzie wspomagające proces analizy danych jakościowych, posiada dość rozbudowane opcje. Spośród dostępnych funkcji należy przede wszystkim wskazać możliwości tworzenia baz danych materiałów tekstowych, przeszukiwania tekstów pod kątem określonych

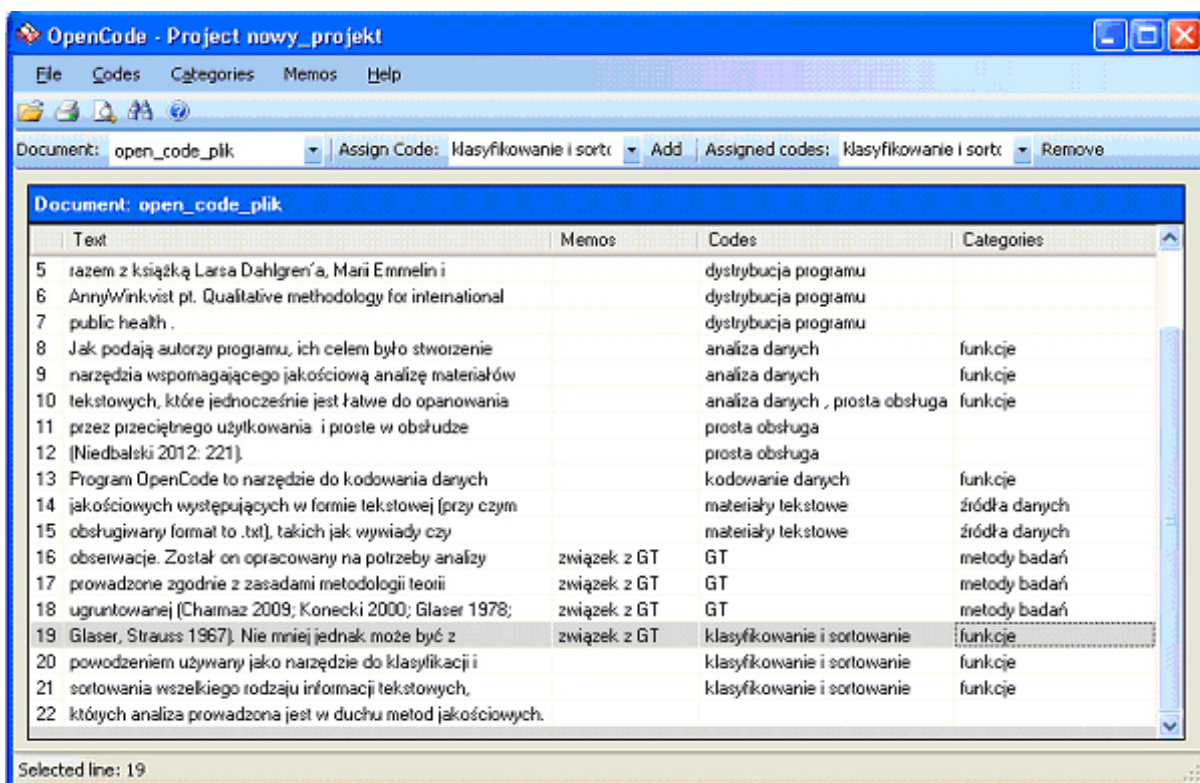
² Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z możliwościami programów płatnych dzięki wersjom próbnym, które dostępne są na stronach internetowych: Atlas.ti (<http://www.atlasti.com/>), NVivo (<http://www.qsrinternational.com/>), MaxQDA (<http://www.maxqda.com/>).

³ Większość z opisanych programów działa w środowisku Windows. Nie oznacza to jednak, że posiadacze komputerów z zainstalowanym innym systemem operacyjnym są pozbawieni możliwości korzystania z prezentowanych narzędzi. Zależy to zarówno od dostępnych aktualnie wersji poszczególnych programów, jak i specyfiki systemu operacyjnego każdego z użytkowników. Dokładne i bieżące informacje na temat systemów, pod jakimi działa dany program, są dostępne na stronach internetowych, z których można pobrać oprogramowanie. Wskazówki i szersze omówienie kwestii technicznych związanych z prezentowanym oprogramowaniem można także znaleźć w książce pt. „Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych” (Niedbalski 2013).

⁴ Najnowszą wersję oprogramowania można pobrać ze strony: <http://www.phmed.umu.se/english/divisions/epidemiology/research/open-code/>.

słów, przypisywania kodów do określonych segmentów tekstu, tworzenia i zarządzania kategoriami służącymi do grupowania wygenerowanych kodów, przeglądania i przeszukiwania utworzonych kodów oraz kategorii, a także tworzenia notatek w formie not teoretycznych (memo). Można go również wykorzystać do zapisywania krótkich informacji, koncepcji badacza, a także przeglądania dowolnie wyselekcjonowanych elementów projektu (kodów, kategorii, memo) oraz ich przygotowania do wersji drukowanej (Niedbalski 2012).

Ilustracja nr 1: Okno programu OpenCode 3.6

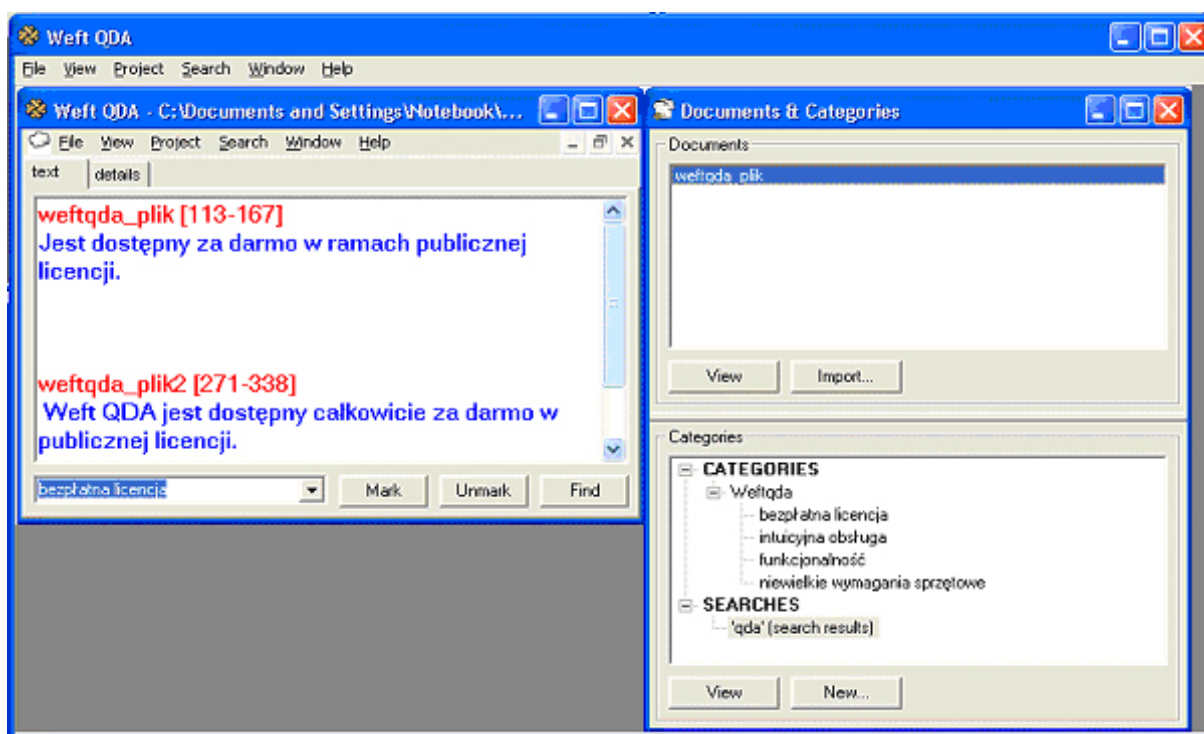


Źródło: Opracowanie własne na podstawie programu OpenCode 3.6

Jednocześnie należy wskazać kilka ograniczeń programu OpenCode. Po pierwsze, jest to dość sztywny i schematyczny podział treści materiałów tekstowych na wersy. W konsekwencji określone fragmenty dokumentu, którym badacz nadaje kody, mogą rozpoczynać się i kończyć w różnych miejscach poszczególnych wersów. Taki sposób przedstawienia danych staje się niestety miejscami mało czytelny. Znacznym ograniczeniem programu wydaje się być także możliwość importowania dokumentów jedynie w formacie .txt. Uniemożliwia to pracowanie na materiale wcześniej sformatowanym w innym programie służącym do edycji tekstu. Co więcej, OpenCode nie pozwala na edytowanie tekstu już zaimportowanego. Z tego względu, po dodaniu dokumentu do bazy danych, nie ma możliwości wprowadzania w nim zmian ani poprawienia wykrytych błędów. Jeśli takie się pojawiają, pozostaje jedynie usunąć plik i zaimportować go ponownie po korekcie. Pewnym ograniczeniem z punktu widzenia analizy danych jest również brak możliwości wprowadzania hierarchii kategorii z wyszczególnieniem kategorii nadrzędnych i podrzędnych (Niedbalski 2013: 80-81).

Kolejny program Weft QDA⁵, również dostępny nieodpłatnie, służy do analizy danych tekstowych, takich jak transkrypcje wywiadów czy notatek terenowych. Weft QDA oferuje zestaw funkcji do pracy z dokumentami tekstowymi, przeznaczonymi do prowadzenia analiz metodami jakościowymi, ze wsparciem prostych zestawień ilościowych. Nie został on zaprojektowany na potrzeby konkretnej metody badawczej i z tego względu może być z powodzeniem stosowany przez różnych badaczy, którzy operując tekstem chcą poddać go analizie jakościowej polegającej na sortowaniu, kodowaniu i segmentowaniu danych (dobrze sprawdza się np. w metodologii teorii ugruntowanej). Funkcje wspierane przez program to m.in. importowanie dokumentów w formacie .txt, funkcje „kodyj i przeszukuj” tekst dokumentu oraz zawartość kategorii, tworzenie drzewa kodów i ich przejrzystej struktury, tworzenie i edycja notatek oraz kategorii, wyszukiwanie fraz i wyrazów w tekście. Program posiada także funkcje przeszukiwania w obrębie utworzonych kodów, tworzenie statystyk i prostych tablic krzyżowych czy eksportowanie danych do innych programów (np. służących edycji tekstu).

Ilustracja nr 2: Okno programu Weft QDA 1.0.1



Źródło: Opracowanie własne na podstawie Weft QDA 1.0.1

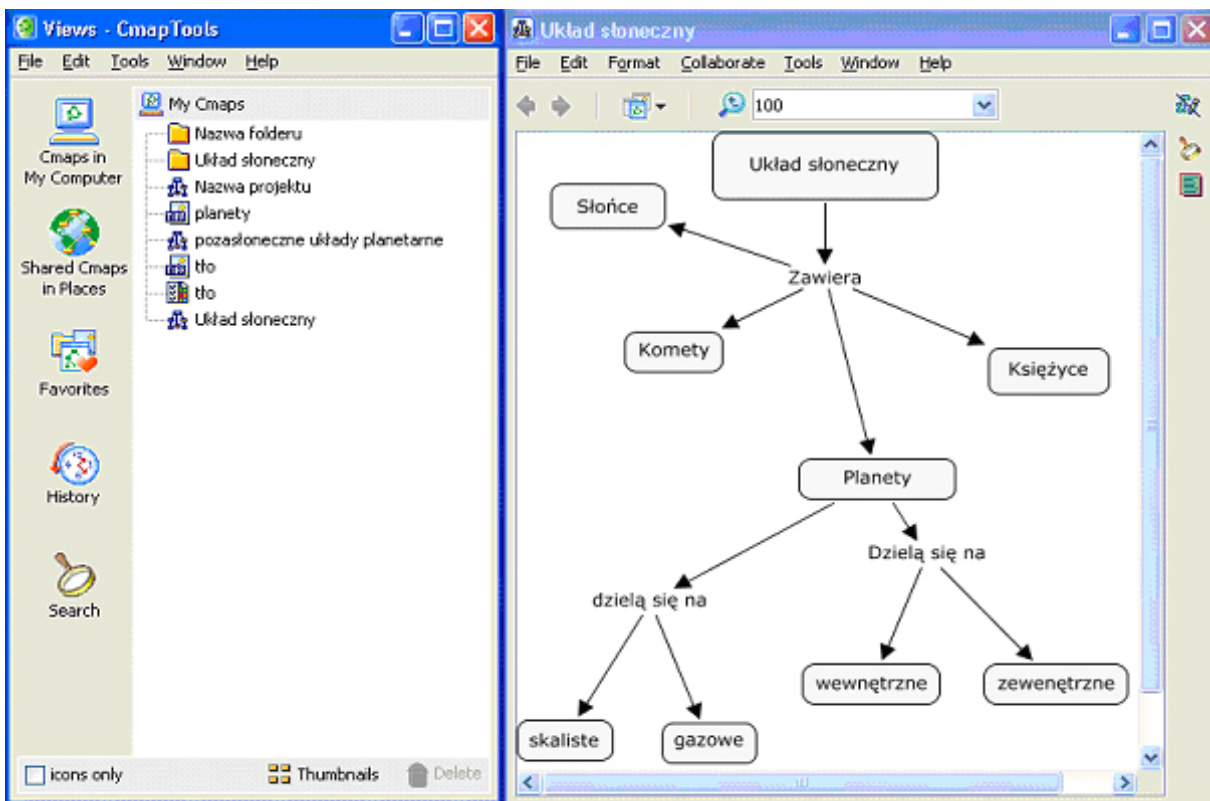
Chociaż Weft QDA posiada wiele zalet, to, tak jak OpenCode, obsługuje wyłącznie pliki w formacie .txt. W związku z tym nie można doń importować dokumentów tekstowych bez utraty formatowania. Podobnie jak opisany wcześniej program OpenCode, Weft QDA wspiera wyłącznie analizę danych tekstowych. Nie ma więc możliwości poddania analizie materiałów innego typu, takich jak np. zdjęcia czy nagrania audio lub wideo. Program Weft QDA nie pozwala także na wizualizację wyników interpretacji danych, a więc tworzenie wykresów czy diagramów. Pewnym ograniczeniem jest również brak możliwości prowadzenia dalszych etapów analizy, takich jak łączenie kategorii, poszukiwanie związków między nimi czy określanie charakteru takiej zależności. Warto też dodać, że każdy użytkownik Weft QDA powinien pamiętać o konieczności wykonywania regularnych kopii bazy danych, bowiem program

⁵ Program oraz dodatkowe informacje można pobrać ze strony <http://www.pressure.to/qda/>.

w obecnej wersji bywa niestabilny. W związku z tym tworzenie wersji zapasowej (kopii) może zabezpieczyć przed ewentualnymi błędami oprogramowania i utratą danych (Niedbalski 2013: 102).

Trzeci z kolei program, CmapTools⁶, jest wszechstronnym narzędziem służącym do tworzenia map pojęciowych, a także prezentowania danych w formie graficznej. Jest to oprogramowanie dla osób, które chcą zwizualizować swoje koncepcje analityczne. Program CmapTools umożliwia tworzenie rozbudowanych i zaawansowanych modeli integrujących, porządkowanie i integrowanie kodów, a także graficzne rekonstruowanie analizowanych procesów. CmapTools to narzędzie, które posiada szereg przydatnych funkcji, które pozwalają na edytowanie, modyfikowanie, a przede wszystkim dostosowywanie programu do potrzeb badacza-użytkownika. Dzięki licznym udogodnieniom edycyjnym w obrębie konstruowanych modeli można wprowadzać różnego rodzaju pliki graficzne, dopełniające i ilustrujące prezentowane koncepcje. Jednocześnie autorzy oprogramowania postawili sobie za cel stworzenie nie tylko narzędzia, ale też sieci wsparcia dla jego użytkowników poprzez możliwość rozpowszechniania i udostępniania projektów swoich map, a przede wszystkim prowadzenia dyskusji z innymi osobami korzystającymi z programu. W ten sposób powstaje przestrzeń wymiany myśli, idei, ale też zasięgania opinii i sugestii pomocnych w opracowaniu własnych badań i konstruowaniu na ich podstawie modeli analitycznych.

Ilustracja nr 3: Okno programu CmapTools v5.04.02



Źródło: Opracowanie własne na podstawie v5.04.02

⁶ Program dostępny jest na stronie <http://cmap.ihmc.us/download/>.

Z drugiej strony, program CmapTools ma pewne ograniczenia, które mogą negatywnie wpłynąć na jego przydatność. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że oprogramowanie to nie posiada wbudowanych opcji obsługi języka polskiego, przez co praktycznie eliminuje możliwość korzystania z takich funkcji jak słownik czy sprawdzanie pisowni. Wydaje się także, że liczba opcji służących modyfikacjom wizualnym projektu może niekiedy przytłaczać, zwłaszcza początkującego użytkownika. Pomimo pewnych ograniczeń, CmapTools z pewnością będzie doskonałym programem zarówno jako podstawowe narzędzie pracy analityka jak i jako uzupełnienie oprogramowania OpenCode czy Weft QDA, które nie posiadają funkcji tworzenia diagramów integrujących. W ten sposób, z punktu widzenia badacza posługującego się metodologią teorii ugruntowanej, program CmapTools umożliwi przełożenie wyników analizy przeprowadzonej za pomocą OpenCode czy Weft QDA na poziom wizualny (Niedbalski 2013: 180).

Czwarty program, EZ-Text⁷, to pakiet przydatny dla badaczy zainteresowanych analizą jakościowo-ilościową, przygotowany przez Centrum Badań Klinicznych. Jest to narzędzie przeznaczone do „obróbki” danych częściowo ustrukturyzowanych. Głównym założeniem, jakie przyświecało autorom oprogramowania, było skonstruowanie narzędzia, które umożliwiłoby stworzenie obszernej bazy danych z materiałów tekstowych, podobnych pod względem układu treści i zagadnień w nich poruszanych. Program jest więc dedykowany dla użytkowników wykorzystujących jakościowe metody badań, posługujących się jednak częściowo strukturyzowanymi technikami zbierania danych empirycznych. EZ-Text pozwala na utworzenie serii szablonów, które odpowiadają każdemu z pytań zawartych w kwestionariuszu. Program używa tych szablonów do segregowania odpowiedzi na poszczególne pytania, osobno dla każdego z rozmówców. W ten sposób umożliwia porównywanie uzyskanych informacji oraz dokonywanie prostych zestawień ilościowych.

Ilustracja nr 4: Okno programu EZ-Text 3.06

Źródło: Opracowanie własne na podstawie EZ-Text 3.06

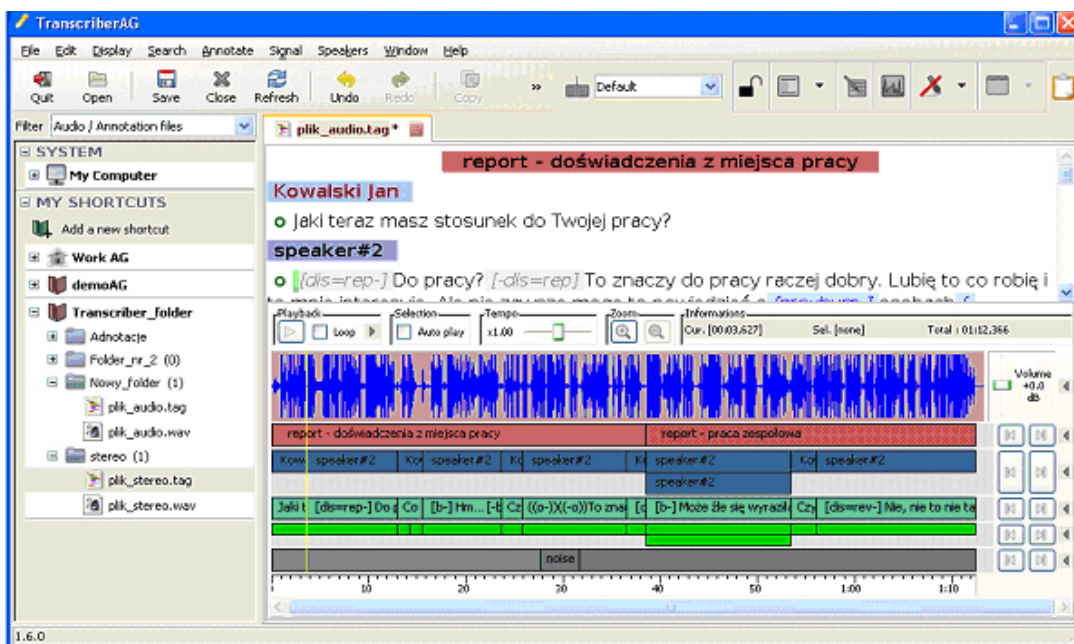
⁷ Program można pobrać ze strony <http://www.cdc.gov/hiv/library/software/eztext/index.html>.

EZ-Text, podobnie jak inne prezentowane w artykule programy, nie jest pozbawiony pewnych wad i ograniczeń. Przede wszystkim zwraca uwagę nieco już odstający od dzisiejszych realiów wygląd programu. Wprawdzie nie jest to najważniejsza kwestia w przypadku programów CAQDAS, jednak przyjazne środowisko pracy wpływa na komfort użytkownika. EZ-Text wymaga także od użytkownika wykonywania dość uciążliwych czynności przechodzenia pomiędzy bazą kodów a formularzem, co także może zmniejszać komfort pracy. Podobnie jak w przypadku wcześniej opisywanych programów, EZ-Text nie obsługuje plików zapisanych w innym formacie niż .txt. Z tego względu, podczas kopiowania fragmentów danych tekstowych oraz ich wklejenia do programu EZ-Text, zostanie utracone całe jego formatowanie. Niemniej jednak ograniczenia te można zrekompensować między innymi poprzez zastosowanie znaków diakrytycznych. Podsumowując, program powinien spełnić oczekiwania osób, które zamierzają korzystać z danych częściowo strukturyzowanych, pochodzących z wywiadów kwestionariuszowych czy wywiadów swobodnych ze standaryzowaną listą poszukiwaną informacji (Niedbalski 2013: 239-240).

Kolejnym narzędziem z rodziny CAQDAS, dostępnym nieodpłatnie, jest TranscriberAG⁸. Jest to program do wspomaganie procesu transkrypcji, porządkowania danych oraz umieszczania adnotacji w wyznaczonych fragmentach ścieżek dźwiękowych plików audio, dotyczących między innymi zmiany intonacji, tematu, kontekstu oraz warunków akustycznych. Oprogramowanie posiada też przyjazny dla użytkownika wygląd graficzny, przez co praca z nim jest nie tylko wydajna, ale także przyjemna.

Pozytywną cechą programu jest obsługa wielu różnych formatów audio. Co istotne, autorzy oprogramowania zadbali, aby odtwarzanie danych było zsynchronizowane z tekstem transkrypcji i pozwalało na łatwe oraz precyzyjne nanoszenie wszelkich komentarzy, adnotacji oraz znaków diakrytycznych. TranscriberAG posiada również funkcje, które umożliwiają wygodne przeglądanie danych, nawigowanie oraz modyfikowanie przesłuchiwanej ścieżki dźwiękowej (m.in. wzmocnienie sygnału, zmiany tempa odtwarzania czy minimalizacja szumów).

Ilustracja nr 5: Okno programu TranscriberAG



Źródło: Opracowanie własne na podstawie TranscriberAG

⁸ Program można pobrać ze strony <http://sourceforge.net/projects/transag/files/>.

Największym ograniczeniem programu jest brak polskiego słownika i związana z tym niemożność skorzystania z opcji sprawdzania pisowni. Ponadto, po dodaniu nowego użytkownika, nie ma możliwości wykorzystania własności ustawień językowych, bowiem program nie posiada wbudowanych informacji o języku polskim. W związku z tym, dla rodzimego użytkownika opcja ta będzie miała ograniczone zastosowanie. TranscriberAG pozwala jednak na wprowadzanie i opracowywanie danych w języku polskim. Dlatego, poza pewnymi ograniczeniami funkcjonalnymi, TranscriberAG może w pełni posłużyć do prowadzenia analiz w języku polskim. Walory programu powinni docenić zwłaszcza badacze zajmujący się analizą konwersacyjną (Niedbalski 2013: 299-300).

Oprócz opisanych powyżej bezpłatnych programów z rodziny CAQDAS, do grupy tej należą także AnSWR czy CAT Coding Analysis Toolkit. Pierwszy z nich reprezentuje bardzo rozbudowane narzędzie do całościowego koordynowania dużych projektów badawczych, pozwalające integrować badania jakościowe i ilościowe, kodować dane i analizować je porównawczo oraz przygotowywać raporty końcowe. Warto zaznaczyć, że AnSWR, podobnie jak EZ-Text jest programem wydanym przez *Centers for Disease Control and Prevention* (1600 Clifton Rd; Atlanta, GA 30333). Dzięki temu obsługuje on bazy danych utworzone w EZ-Text po dokonaniu wymaganej konwersji. Drugi ze wspomnianych programów, CAT Coding Analysis Toolkit, to pakiet różnych narzędzi do kodowania danych, rozwijany przez naukowców z University of Pittsburgh. Jest dostępny on-line po zarejestrowaniu konta w systemie. Użytkownik ma więc do niego dostęp z każdego miejsca i dowolnego komputera (bądź innego urządzenia przenośnego) pod warunkiem jednak, że jest on podłączony do Internetu (Niedbalski 2013: 303). Należy także wspomnieć o takich programach jak RQDA oraz TAMS Analyser. Pierwszy z nich zasługuje na szczególną uwagę, bowiem stanowi narzędzie do analizy jakościowej, będące dodatkiem do niezwykle dynamicznie rozwijającej się multiplatformy pakietu R. Z kolei program TAMS Analyser mogą docenić użytkownicy komputerów Apple, bowiem jest to oprogramowanie działające w środowisku Mac Os X. Warto dodać, że zarówno RQDA jak i TAMS Analyser to programy rozwijane na licencji GPL, co sprawia, że można je we własnym zakresie modyfikować i dość swobodnie dostosowywać do indywidualnych potrzeb użytkownika⁹.

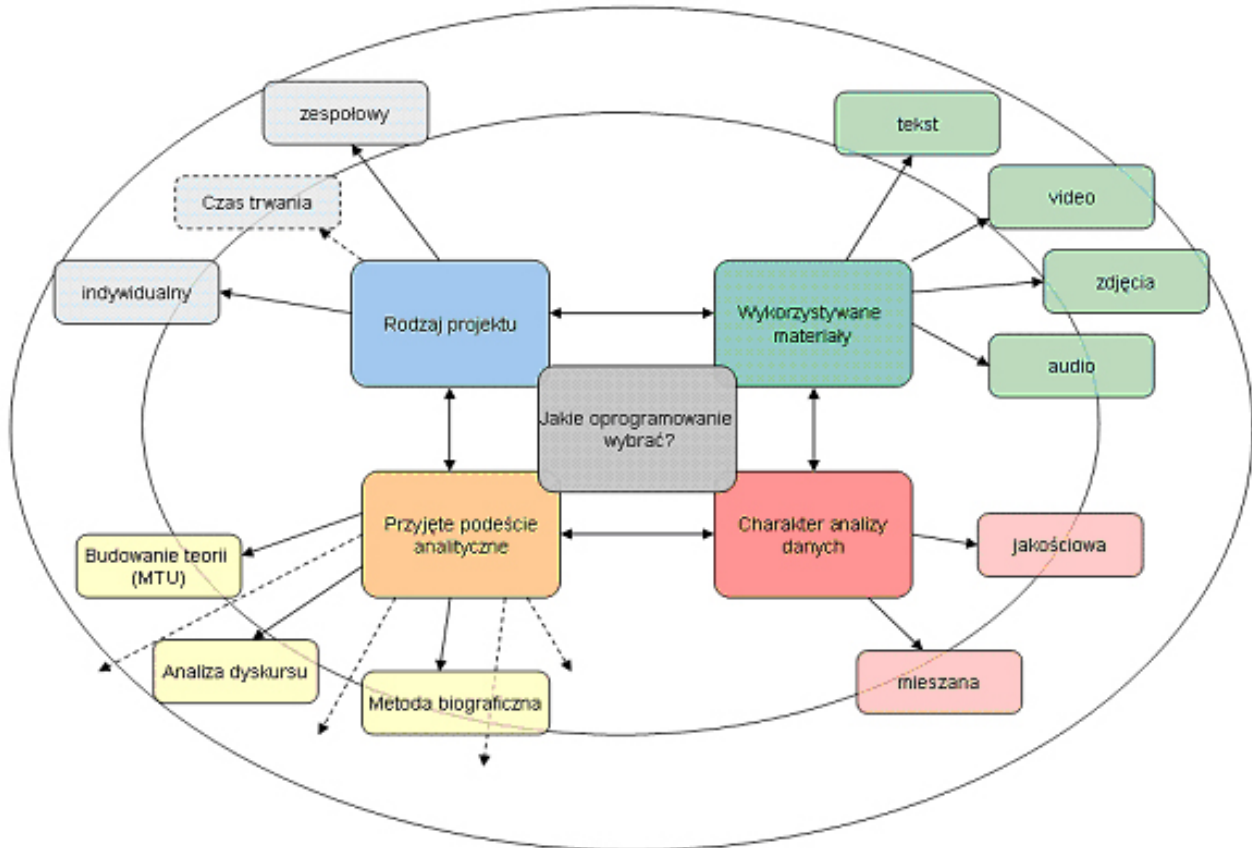
Wybór odpowiedniego programu

Ze względu na to, że istnieje wiele bardzo zróżnicowanych programów należących do rodziny oprogramowania CAQDAS, może pojawić się pytanie, który z nich warto wybrać. Dotyczy to zwłaszcza badaczy, którzy nie mają doświadczenia z tego rodzaju oprogramowaniem, a chcieliby wykorzystać je w projektowanych przez siebie badaniach. Z tego względu, nim badacz przystąpi do poszukiwania odpowiedniego dla siebie narzędzia, powinien przede wszystkim dokonać krytycznej oceny własnej wiedzy i umiejętności. Z jednej strony chodzi o umiejętności analityczne odnoszące się do kompetencji metodologicznych, z drugiej zaś praktyczne, dotyczące znajomości podstaw obsługi komputera (Prein, Kelle, Bird 1995). Dopiero po dokonaniu takiej oceny można rozpocząć poszukiwania odpowiedniego dla siebie programu. Wówczas pojawia się jednak problem wyboru tego „właściwego” narzędzia, którego funkcje, dostępne opcje i ogólna charakterystyka będą najbardziej zbliżone z potrzebami

⁹ Przedstawione powyżej programy w żadnym razie nie wyczerpują tematu związanego z bezpłatnym oprogramowaniem CAQDAS. Ponadto ich prezentacja ma jedynie pokazać różnorodność narzędzi wspomagających analizę danych jakościowych, nie zaś szczegółowo opisywać ich działanie i możliwe sposoby ich zastosowania. Kwestiom tym poświęcono więcej uwagi w książce pt. „Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych” (Niedbalski 2013).

konkretnego badacza. W związku z tym, każdy, kto chciałby skorzystać z oprogramowania CAQDAS, powinien wziąć pod uwagę cztery główne kryteria, które przedstawia poniższy schemat.

Ilustracja nr 6: Schemat ukazujący kluczowe kryteria wyboru programu CAQDAS



Źródło: Opracowanie własne na podstawie informacji pochodzących ze strony University of Surrey.

Dostępne w Internecie (dostęp 30.03.2012) <http://www.surrey.ac.uk/sociology/research/researchcentres/caqdas/support/planning/>

Po pierwsze, należy rozważyć, jaki **rodzaj projektu** będzie realizowany z wykorzystaniem oprogramowania CAQDAS. W tym kontekście chodzi przede wszystkim o to, czy projekt będzie miał charakter indywidualny czy grupowy. Ma to kluczowe znaczenie nie tylko z perspektywy jego realizacji, ale także sposobu analizy danych. Projekty zespołowe są bowiem o wiele bardziej złożone i wymagają niezwykle starannego planowania organizacyjnego. Dlatego należy wybrać taki program, który będzie posiadał możliwość podjęcia współpracy kilku badaczy zaangażowanych w jeden projekt. Co więcej, warto także zastanowić się, czy projekt będzie miał charakter jednorazowy, czy też zamierzamy kontynuować go w przyszłości (albo czy zostanie podzielony na etapy). Jest to szczególnie istotne, gdy dany program ma zostać zakupiony. W takim przypadku istotna jest także decyzja co do rodzaju licencji na wybrane oprogramowanie.

Drugim ważnym czynnikiem jest **rodzaj wykorzystywanych** do analizy danych: czy będą to materiały jednego rodzaju (np. tekstowe), czy też różnego typu (np. transkrypcje, dokumenty, pliki audio-video itp.). Jeśli badacz chce korzystać z różnych rodzajów danych, należy wybrać te programy CAQDAS, które będą je obsługiwały.

Należy również zwrócić uwagę na stopień ustrukturyzowania materiałów, a zatem czy będą to np. wywiady swobodne mało ukierunkowane bądź narracyjne czy też wywiady swobodne z poszukiwaną listą informacji bądź wywiady kwestionariuszowe (pod warunkiem, że użyjemy w ich konstrukcji pytań otwartych).

Po trzecie, badacz musi dokładnie określić, jaki będzie **charakter analizy danych**. Warto bowiem zauważyć, że choć pakiety oprogramowania CAQDAS nazywa się „jakościowymi narzędziami analizy”, to mogą one jednak być z powodzeniem używane do prowadzenia projektów, w których wykorzystywane są metody mieszane. Należy przy tym zaznaczyć, że programy z rodziny CAQDAS nie służą do zaawansowanej analizy statystycznej i w związku z tym dane pochodzące np. z odpowiedzi na pytania zamknięte zawarte w ankiecie będą musiały być opracowane przy użyciu pakietów oprogramowania takich jak np. SPSS, Statistica czy platforma R. Natomiast jeśli badacz korzysta w swoim projekcie z danych ilościowych i jakościowych, to mogą one zostać zintegrowane w ramach jednego programu. W tym zakresie interesujące rozwiązanie posiada zintegrowany zbiór aplikacji noszący nazwę ProSuite, który składa się z trzech mogących ze sobą współpracować programów: QDA Miner, pozwalającego wykonywać zaawansowaną analizę jakościową dokumentów tekstowych oraz obrazów, WordStat, umożliwiającego analizę tekstu z użyciem technik *tekst miningowych*¹⁰ oraz SimStat, służącego do analizy statystycznej (ten ostatni jest pakietem odpłatnym).

Ostatnią z kluczowych kwestii, o jakiej powinno się pamiętać przy wyborze oprogramowania wspomagającego analizę danych jakościowych, jest przyjęte przez badacza **podejście analityczne**, a więc metoda, na jakiej oparty będzie cały projekt. Trzeba bowiem pamiętać, że choć większość z programów CAQDAS ma charakter raczej uniwersalny, to każdy z nich posiada także swoją specyfikę, która w mniejszym lub większym stopniu zbliża go do określonej metody badawczej.

W efekcie tak podjętej refleksji, badacz powinien dokonać wyboru oprogramowania, które będzie najbardziej odpowiadało jego wymaganiom. Musi przy tym wziąć pod uwagę: cel badania, rodzaj wykorzystywanych danych albo przyjętą metodę oraz sposób prowadzenia analizy. Niemniej jednak całkowitą pewność co do słuszności wyboru programu można zdobyć dopiero po wypróbowaniu go w praktyce i poznaniu jego możliwości¹¹. Być może wydłuży to czas przygotowań do projektu, ale pomoże wykluczyć różne problemy i uniknąć rozczarowania wynikającego z wyboru niewłaściwego programu, który już w trakcie prowadzenia analiz może okazać się mało przydatny i nie odpowiadać na potrzeby badacza.

¹⁰ Narzędzia *tekst miningowe* umożliwiają eksplorację bardzo wielu, różnorodnych dokumentów tekstowych, w wyniku czego możliwe jest odkrywanie nieznanych wcześniej prawidłowości w zgromadzonych danych. W ten sposób, dzięki wykorzystaniu komputera, udaje się w szybki sposób realizować te czynności, które z uwagi na ograniczone możliwości człowieka byłby niezwykle trudne do wykonania w tak krótkim czasie.

¹¹ W przypadku narzędzi darmowych możemy bez większych problemów wypróbować każdy z programów, przed podjęciem decyzji o jego zastosowaniu w naszym projekcie badawczym. Warto jednak dodać, że większość producentów programów płatnych również umożliwia zapoznanie się z oprogramowaniem w wersji testowej przed jego ostatecznym zakupem.

Stosowanie oprogramowania CAQDAS – możliwości i ograniczenia

Programy CAQDAS przeszły znaczną ewolucję od prostych edytorów tekstu do zaawansowanych narzędzi kodowania, grupowania i łączenia różnych rodzajów danych. Ich obecny kształt jest rezultatem wieloletniej współpracy licznego grona osób, zarówno informatyków czuwających nad ich technicznym zapleczem, jak i badaczy jakościowych. Ci ostatni, realizując projekty badawcze, posługiwali się wcześniejszymi wersjami oprogramowania i bazując na własnych doświadczeniach, wnieśli istotny wkład w jego rozwój, służąc radą i sugestiami, które pozwalały określić kierunki i zakres rozwoju poszczególnych programów (Saillard 2011).

Gdy odwołamy się do idei, jakie przyświecały konstruktorom pierwszych programów CAQDAS, zobaczymy, że u podstaw ich powstania leżała chęć szeroko rozumianego wsparcia działań analitycznych. W początkowej fazie bariery technologiczne ograniczały ich przydatność głównie do funkcji gromadzenia, zarządzania i edytowania danych. I te właśnie opcje są do dzisiaj nie tylko obecne we wszystkich programach CAQDAS, ale także stanowią podstawę ich funkcjonalności (choć zakres poszczególnych opcji uległ na przestrzeni lat znacznemu przemodelowaniu i rozwojowi). Dlatego wśród zalet oprogramowania wspomagającego analizę danych jakościowych często podaje się możliwość opanowania znacznej ilości materiałów, które można w prosty sposób przetwarzać, modyfikować, sortować i reorganizować, a także przeszukiwać. Umożliwia to badaczowi większą kontrolę nad zgromadzonym materiałem.

Z powyższą cechą koresponduje również możliwość porządkowania różnych elementów projektu między innymi dzięki ich grupowaniu, zgodnie z preferencjami badacza (Wiltshier 2011: 4). Programy CAQDAS pozwalają bowiem na wszechstronne porządkowanie danych, zarówno materiałów źródłowych jak i wszelkich informacji będących wytworem analizy prowadzonej przez badacza (Seale 2008: 235).

Kolejną zaletą oprogramowania CAQDAS jest możliwość ciągłej modyfikacji wszystkich elementów projektu w miarę pojawiania się nowych danych (Bringer, Johnston, Brackenridge 2006: 248). Elastyczny sposób tworzenia i modyfikowania składników projektu pozwala badaczowi na podążanie za danymi, a wygenerowana na ich podstawie kategoria może zostać szybko zmieniona, jeśli badacz uzna, że nie oddaje ona w wystarczającym stopniu zawartości danych (Glaser 1978: 4-5; Konecki 2000: 28). Jednocześnie system notatek analitycznych pozwala na płynne przeplatanie działań związanych ze zbieraniem danych i ich analizą.

Wiele programów z rodziny CAQDAS wyposażonych jest również w narzędzia ułatwiające wprowadzenie w projekcie badawczym procedur triangulacji danych, metod czy badaczy (Konecki 2000: 86). W tym ostatnim przypadku możliwa jest identyfikacja członków zespołu, śledzenie i porównywanie aktywności poszczególnych badaczy, w tym możliwość zweryfikowania, kto, kiedy i jakie dane dodał oraz jakie wprowadził modyfikacje (Wiltshier 2011: 1-2, Seale 2008: 238). Jest to niezwykle cenna możliwość, szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę coraz większe umiędzynarodowienie zespołów badawczych.

Dodatkową zaletą oprogramowania CAQDAS jest to, iż wszystkie etapy pracy analitycznej badacza zapisane są w programie. W każdej chwili można sprawdzić, jakie kody, kategorie, noty teoretyczne powstały do tej pory, a także jak rozwijała się myśl analityczna badacza. Pozwala to w przejrzysty sposób ukazać jego zaplecze metodologiczne i analityczne (Morse, Richards, 2002 za: Bringer, Johnston, Brackenridge 2004: 252).

Warto też zaznaczyć, że sama architektura programów CAQDAS niejako wymusza na badaczu niestanne myślenie o związkach między kategoriami, ich porównywanie oraz modyfikowanie,

a zatem prowadzenie systematycznej analizy. Pozwala to uniknąć zagrożenia, jakie czyha na badaczy jakościowych, a które wiąże się z koncentrowaniem jedynie na gromadzeniu danych z pominięciem ich pogłębionej analizy (Hammerslay, Atkinson 2000: 196).

Jednocześnie, pomimo wielu zalet przemawiających za wykorzystaniem oprogramowania CAQDAS, dostrzega się również pewne wady czy też ograniczenia, jakie niesie ze sobą stosowanie tego rodzaju programów w analizie danych jakościowych (por. Kelle 2005: 482-486). Jednym z zarzutów jest „sztywność” oprogramowania CAQDAS, podporządkowującego analizę rozwiązaniom zaimplementowanym przez konstruktorów narzędzia. Tym samym zwraca się uwagę na to, że program komputerowy zbyt strukturalizuje i zawęża pole działania analityka, przez co jest sprzeczny z duchem metodologii badań jakościowych (Seale 2008: 243, Lonkila 1995: 48-49). Jednakże wydaje się, że jest to raczej kwestia sposobu wykorzystania możliwości programu przez danego badacza niż samej „architektury oprogramowania” (Niedbalski, Ślęzak 2012: 126).

Ponadto, niektórzy użytkownicy mogą czuć się przytłoczeni szerokim spektrum zastosowań i możliwości, jakie oferują niektóre, zwłaszcza rozbudowane programy. Często długa lista funkcji znacznie przewyższa potrzeby przeciętnego użytkownika, zaś ilość dostępnych opcji może dla niektórych, zwłaszcza niedoświadczonych badaczy, stanowić swego rodzaju wyzwanie. Jednak istnienie wielu opcji nie oznacza, że badacz musi używać ich wszystkich. Przeciwnie, powinien rozsądnie korzystać z możliwości, jakie oferuje mu oprogramowanie i wybierać te funkcje, które zgodne są z przyjętą przez niego metodologią (por. Bringer, Johnston, Brackenridge 2004: 249).

Kwestią wielokrotnie podkreślaną przez sceptyków jest także to, iż badacz, który chce wykorzystać programy CAQDAS, musi koniecznie zaangażować trochę wysiłku oraz czasu w celu poznania możliwości oprogramowania. W takich sytuacjach wykorzystanie pakietów CAQDAS może wydłużyć czas przygotowywania projektu (Bringer, Johnston, Brackenridge 2006: 262). Należy jednak zauważyć, że coraz częściej zajęcia przybliżające zasady obsługi oprogramowania CAQDAS znajdują się w programach nauczania studiów z zakresu nauk społecznych i humanistycznych (Bringer, Johnston, Brackenridge 2006: 247). Dlatego dla kolejnych pokoleń badaczy prowadzenie badań z wykorzystaniem wspomaganie komputerowego będzie prawdopodobnie działaniem naturalnym, które nie łączy się z podobnymi trudnościami (Niedbalski, Ślęzak 2012: 136).

Warto przy tym zaznaczyć, że w stosunku do samych badaczy, którzy posługują się oprogramowaniem CAQDAS wysuwa się nieraz zarzut, jakoby technologiczne zaplecze było przez nich wykorzystywane nie dla jego faktycznych możliwości, ale po to, aby wykreować wizerunek danego badacza czy projektu jako innowacyjnego i nowatorskiego. Program komputerowy może zaś pełnić w takiej sytuacji jedynie rolę dekoracyjną lub też być stosowany w sposób bezrefleksyjny i bez świadomości jego interakcji z wybraną metodologią (Travers 2009: 172). I w tym wypadku należy jeszcze raz podkreślić, że sposób wykorzystania programu zależy od badacza i jego faktycznych intencji. Chodzi więc raczej o właściwą postawę samego badacza niż o specyfikę oprogramowania.

Wskazane powyżej wady i zalety czy inaczej mówiąc: możliwości i ograniczenia oprogramowania CAQDAS nie wyczerpują owej problematyki, dają jednak ogólny pogląd na zakres i możliwości, jakie oferują te narzędzia.

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę opisane powyżej możliwości i ograniczenia oprogramowania CAQDAS, wydaje się, że jego zastosowanie przez danego badacza może korzystnie wpływać na proces realizacji projektu. Wynika to z kilku istotnych przyczyn. Przede wszystkim oprogramowanie CAQDAS pozwala na systematyczną pracę z wykorzystaniem dużych zbiorów danych. Ponadto umożliwia przeglądanie w prosty sposób zakodowanych materiałów. Programy te pozwalają także na sprawniejsze identyfikowanie określonych wątków tematycznych w kolejnych materiałach badawczych za pomocą funkcji przeszukiwania. Jednocześnie narzędzia do wizualizacji dają sposobność spojrzenia na efekty analizy z nowej perspektywy. Ich główną zaletą jest jednak przede wszystkim możliwość wykonania poszczególnych działań, które byłyby trudne do osiągnięcia tradycyjnymi sposobami prowadzenia analizy w tak krótkim czasie.

Pragnę wyraźnie zaznaczyć, że celem artykułu nie jest udowadnianie wyższości prowadzenia badań jakościowych z wykorzystaniem oprogramowania komputerowego nad prowadzeniem ich bez takiego wsparcia. Tym samym chcę zwrócić uwagę na to, że komputerowe wspomaganie analizy danych nie oznacza najlepszej drogi projektowania i prowadzenia badań, lecz stanowi jedynie pewną alternatywę wobec tradycyjnych sposobów ich realizacji (Niedbalski, Ślęzak 2012: 161). Wybór dokonany w tym zakresie powinien zależeć od osobistych preferencji badacza, a także od rodzaju badań oraz charakteru eksplorowanego środowiska (Seale 2008: 233-234).

Należy przy tym pamiętać, że – jak sama nazwa wskazuje – CAQDAS to oprogramowanie służące do wspomagania badacza, a nie wyręczania go w pracy analitycznej, która powinna być zawsze prowadzona świadomie, z rozmysłem i zgodnie z zasadami poprawności metodologicznej. Oprogramowanie CAQDAS nie wykona analizy w sposób automatyczny (Lonkila 1995). Dlatego, jeżeli rezultaty badania, w którym wykorzystano oprogramowanie komputerowe wspierające analizę danych jakościowych, okażą się niezadowolające, będzie to efekt błędów i zaniedbań badacza, a nie bezpośrednich wad programu (por. Silverman 2007: 101). Jedynym odpowiedzialnym za poziom interpretacji, jakość wykonanej pracy analitycznej oraz sposób wykorzystania oprogramowania pozostaje bowiem nie kto inny, ale sam badacz (Bringer, Johnston, Brackenridge 2006: 247).

Bibliografia:

- Bieliński J., Iwańska K., Rosińska-Kordasiewicz A. 2007, *Analiza danych jakościowych przy użyciu programów komputerowych*, „ASK” 16
- Bringer J. D., Johnston L. H., Brackenridge C. H. 2004, *Maximizing Transparency in a Doctoral Thesis1: The Complexities of Writing About the Use of QSR*NVIVO Within a Grounded Theory Study*, „Qualitative Research”, 4(2). Dostępny w Internecie: <http://qrj.sagepub.com/content/4/2/247> (stan na 10.10.2012)
- Bringer J. D., Johnston L. H., Brackenridge C. H. 2006, *Using Computer-Assisted Qualitative Data Analysis Software to Develop a Grounded Theory Project*, „Field Methods”, 18(3). Dostępny w Internecie: <http://fmj.sagepub.com/content/18/3/245> (stan na 10.10.2012)
- Brosz M. 2012, *Komputerowe wspomaganie badań jakościowych. Zastosowanie pakietu NVivo w analizie materiałów nieustrukturyzowanych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 8(1). Dostępny w Internecie: <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (stan na 20.11.2012)
- Charmaz K. 2009, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: PWN
- Dahlgren L., Emmelin M., Winkvist A. 2007, *Qualitative methodology for international public health, Umeå: Epidemiology and Public Health Sciences*, Umeå: Umeå University.
- Fielding N. 2007, *Computer Applications in Qualitative Research*, w: Atkinson P., Coffey A., Delamont S., Lofland J., Lofland L. (red.) *Handbook of Ethnography*, Los Angeles, London, New Delhi, Singapore: Sage Publications
- Flick U. 2010, *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa: PWN
- Gibbs G. 2011, *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa: PWN
- Glaser B. G. 1978, *Theoretical Sensitivity*, San Francisco: University of California
- Glaser B. G., Strauss A. L. 1967, *The discovery of grounded theory. Strategies for qualitative research*, Chicago: AldinePub. Co.
- Gorzko M. 2008, *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Hammersley M., Atkinson P. 2000, *Metody badań terenowych*, Poznań: Zys i S-ka
- Jones M., Diment K. 2010, *The CAQDA Paradox: A divergence between research method and analytical tool*, „The International workshop on Computer-Aided Qualitative Research Asia” (CAQRA2010)
- Kelle U. 2005, *Computer-Assisted Qualitative Data Analysis*, w: *Qualitative Research Practise*, Seale C., Gobo G., Gubrium J., Silverman D. (red.), London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications
- Konecki K. 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: PWN
- Lonkila M. 1995, *Grounded theory as an emerging paradigm for computer-assisted qualitative data analysis*, w: Kelle U. (red.) *Computer-Aided Qualitative Data Analysis*, London: Sage Publications
- Miles M. B., Huberman M. A. 2000, *Analiza danych jakościowych*, Białystok: Transhumana
- Niedbalski J. 2013, *Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych*, Łódź: Uniwersytet Łódzki

- Niedbalski J., Ślęzak I. 2012, *Analiza danych jakościowych przy użyciu programu NVivo a zastosowanie procedur metodologii teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 8(1). Dostępny w Internecie: <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (stan na: 20.11.2012)
- Niedbalski J. 2012, *OpenCode – narzędzie wspomagające proces przeszukiwania i kodowania danych tekstowych w badaniach jakościowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 8(1). Dostępny w Internecie: <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (stan na: 20.11.2012)
- Prein G., Kelle U., Bird K. 1995, *Computer-Aided Qualitative Data Analysis: Theory, Methods and Practice*, London: Sage Publications
- Saillard E. K. 2011, *Systematic Versus Interpretive Analysis with Two CAQDAS Packages: NVivo and MAX-QDA*, „Forum: Qualitative Social Research”, 12(1). Dostępny w Internecie: <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1518> (stanna: 30.09.2012)
- Schönfelder W. 2011, *CAQDAS and Qualitative Syllogism Logic—NVivo 8 and MAXQDA 10 Compared*, „Forum: Qualitative Social Research”, 12(1). Dostępny w Internecie: <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1514> (stanna: 30.09.2011)
- Seale C. 2008, *Wykorzystanie komputera w analizie danych jakościowych*, w: Silverman D., (red.), *Prowadzenie badań jakościowych.*, Warszawa: PWN
- Silverman D. 2008, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa: PWN
- Strauss A. L., Corbin J. 1990, *Basics of Qualitative Research*, London, New Delhi: Sage Publications
- Travers M. 2009, *New Methods, Old Problems: A Sceptical View of Innovation In Qualitative Research*, „Qualitative Research”, 9(2). Dostępny w Internecie: <http://qrj.sagepub.com/content/9/2/161> (stanna: 30.09.2012)
- Weitzman E., Miles M. 1995, *Computer Programs for Qualitative Analysis*, Thousand Oaks, CA: Sage
- Wilk K. M. 2001, *Komputerowe wspomaganie jakościowej analizy danych*, „ASK” 10
- Wiltshier F. 2011, *Researching With NVivo*, „Forum: Qualitative Social Research”, 12(1). Dostępny w Internecie: <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/issue/view/36> (stan na: 30.09.2012)

Jakub Niedbalski – doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii, adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania UŁ. Obszar zainteresowań: metody badań jakościowych, symboliczny interakcjonizm, zarządzanie zasobami ludzkimi, socjologia organizacji, polityka społeczna i praca socjalna, wykorzystanie nowych technologii i komputerowego wspomaganie w analizie danych jakościowych.

Kamil Wais

Synergia badań społecznych, analiz statystycznych i nowych technologii – nowe możliwości i zastosowania

Abstrakt:

Nowe technologie w konsekwentny i nieunikniony sposób zmieniają otaczającą nas rzeczywistość. Następuje to również dzięki coraz większym ilościom generowanych danych i ich nowym rodzajom. Duża część z tych danych jest wartościowym produktem, nadającym się do wykorzystania w projektach analitycznych i badawczych. Ogromnym potencjałem sprzyjającym rozwojowi badań społecznych dysponują zwłaszcza technologie internetowe. Rozwijają się również szeroko dostępne narzędzia analityczno-statystyczne. Problemem pozostaje jednak brak wysoko wykwalifikowanych, interdyscyplinarnie wykształconych analityków i badaczy. Dotyczy to szczególnie takich, którzy swobodnie łączą kompetencje informatyczno-programistyczne z umiejętnościami analityczno-statystycznymi i głębokim, humanistycznym rozumieniem problemów społecznych. Można jednak wskazać już przykłady udanego połączenia nowych technologii i metod statystycznych w służbie badań społecznych, które niosą ze sobą ogromny potencjał w dostarczeniu danych kluczowych z punktu widzenia potrzeb prowadzenia innowacyjnych badań naukowych i tworzenia polityk publicznych opartych na danych.

Abstract:

New technologies consistently and inevitably changing our reality. It also occurs due to increasing quantities of generated data and its new types. A large part of that data is a valuable product, suitable for use in analytical and research projects. Especially Internet technologies have great potential conducive to the development of social research. There are also developing widely available statistical and analytical tools. The problem that remains is the lack of highly qualified and interdisciplinary educated analysts and researchers. This applies particularly to those who freely combine IT and programming competences with analytical and statistical skills and with a deep, humanistic understanding of social problems. However, there are already examples of successful combination of new technology and statistical methods in the service of social studies, that have a huge potential in providing key data for the purpose of conducting innovative research and development of evidence-based policies.

Słowa kluczowe: *big data*, R, *data science*, internetowy panel badawczy, polityka oparta na danych

Key words: data, R, data science, access panel, evidence-based policy

Nowe technologie, analizy statyczne, badania społeczne mogą i często mają duży wpływ na jakość naszego życia. Nie zawsze jednak rosnący potencjał pozytywnego wpływu tych elementów jest w pełni wykorzystywany, choć rozwój współpracy w ramach dyscyplin naukowych z nimi związanych mógłby go łatwo uwolnić. Pytanie, które warto zadać, brzmi: jaki potencjał niosą te elementy i czy ich interdyscyplinarne połączenie pozwoli osiągnąć efekt synergii, którego skutki będą większe, niż prostą sumą poszczególnych elementów triady. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, warto przeanalizować poszczególne składowe pod kątem tego, co mogą one wnieść do tego synergicznego układu.

Nowe technologie jako źródła nowych danych

Nowe technologie, zwłaszcza technologie internetowe i mobilne, skutecznie przekształcają rzeczywistość, choć dyskusyjnie bywa, czy jest to zmiana na lepsze. Zmiany technologiczne są jednak nieuniknione i pozostaje tylko próbować je okiełznać i wykorzystać. Trzeba jednak w tych zmianach dostrzec również rozwój źródeł i coraz szerszych strumieni generowanych danych. Danych cyfrowych, a więc stosunkowo łatwych w obróbcę, z których można wydobyć nieraz niezwykle istotną i potrzebną wiedzę. Istotna jest skala tego zjawiska, populacja świata przekroczyła pod koniec 2011 roku 7 miliardów ludzi, a liczba użytkowników Internetu wynosi obecnie prawie 2,5 miliarda, a więcok. 35% ludzkości. Rośnie więc szybko i konsekwentnie liczba jednostek, które biorą udział w procesie produkcji nowych danych (Worldometers 2012; ITU 2012: 6).

Zwiększa się ilość danych generowanych nie tylko przez komputery stacjonarne, ale i coraz częściej przez urządzenia mobilne, w tym smartfony. Liczba tych urządzeń na świecie, będących w użytkowaniu w trzecim kwartale 2012 roku po raz pierwszy przekroczyła 1 miliard. Potrzeba było na to 16 lat, ale przewidywania mówią, że kolejny miliard wejdzie do użytku w przeciągu najbliższych trzech lat – do 2015 roku (Bicheno 2012). Zwiększenie się liczby użytkowników smartfonów oznacza, że więcej osób będzie korzystało z różnorodnego oprogramowania. Przewidywania mówią, że liczba pobieranych rocznie aplikacji mobilnych ma zwiększyć się z ponad 30 miliardów w 2011 roku do 200 miliardów w 2016 roku (IDC 2012). Warto pamiętać, że oznacza to, iż znacząco zwiększa się liczba osób, które poprzez codzienne użytkowanie oprogramowania desktopowego i mobilnego generują ogromne ilości danych. Część tych danych może być pełnowartościowa z punktu widzenia badacza i analityka, i co ważne są one generowane w sposób zupełnie naturalny i niewymuszony z punktu widzenia samego użytkownika. Przykładem mogą tu być serwisy WWW oraz aplikacje desktopowe i mobilne o charakterze dzienniczków umożliwiających monitorowanie i agregację danych dotyczących: kaloryczności spożywanych posiłków; spalonych kalorii; zmian w wadze ciała;

uprawianej aktywności sportowej; cykliw aktywności, odpoczynku, snu; czasu spędzonego w pracy, przed komputerem, w Internecie; gospodarowania budżetem domowym; poruszania się w przestrzeni (dane geolokalizacyjne); użytkowania samochodów; czytelnictwa książek; oglądalności filmów itp. Przykłady te można by mnożyć, rodzaj gromadzonych danych jest zależny tylko od wyobraźni twórców takich aplikacji. Można się spodziewać, że jeśli gromadzenie i przetworzenie danego typu danych będzie stanowić jakąś wartość dodaną dla użytkownika, to aplikacja do tego służąca z czasem powstanie i będzie użyteczna. W konsekwencji mamy tu do czynienia ze zjawiskiem *crowd-sourcingowego* (społecznościowego) generowania danych, których badacz nie musi wywoływać – one już istnieją. Pozostają jeszcze kwestie umiejętnego doboru próby, umowy partnerskiej z takim nowym „pre-respondentem”, która pozwoli uzyskać dostęp do danych w celach badawczych na ściśle określonych zasadach oraz technicznego pozyskania i obróbki takich surowych danych.

Aplikacje mobilne są więc ogromnym źródłem różnorodnych danych, ale to nie one są określane mianem *disruptive technology*, czyli technologii, która ma potencjał wywołać istotną, zauważalną dla wszystkich zmianę rzeczywistości (NIC 2008: i). SRI Consulting Business Intelligence (SRIC-BI) zidentyfikowało 102 takie technologie i wybrało 6 z nich, które do 2025 roku mają największą szansę znacząco wpłynąć na pozycję międzynarodową i sytuację wewnętrzną USA. Wśród zwycięskiej szóstki znalazły się technologie związane z procesami starzenia się społeczeństw, magazynowaniem energii, biopaliwami, czystymi technologiami węglowymi, usługami opartymi na robotyce oraz tzw. „Internet Rzeczy” (*Internet of Things – IoT*), definiowany w raporcie jako technologia informacyjna nakierowana na zwiększenie połączeń pomiędzy ludźmi i rzeczami (NIC 2008: i-ii). Chodzi tu o zastąpienie podstawowego paradygmatu technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT) „kiedykolwiek, gdziekolwiek, z kimkolwiek” (*anytime, any place, anyone*), paradygmatem „kiedykolwiek, gdziekolwiek, z czymkolwiek” (*anytime, any place, anything*). W praktyce oznacza to pojawienie się trzeciego wymiaru komunikacji: między osobami a rzeczami oraz między samymi rzeczami (ITU 2005: 2). Staje się to możliwe dzięki włączeniu w sieć Internetową dowolnych urządzeń z własnym adresem IP. Mowa więc tu nie tylko o komputerach, smartfonach czy tabletach, ale także o urządzeniach codziennego użytku: pralkach, lodówkach, systemach sterowania domem (oświetleniem, klimatyzacją, zużyciem wody), telewizorach, sprzęcie medycznym, biurowym, samochodach itp. Zgodnie z prognozami w 2020 r., jak podaje E. Bendyk, spodziewać się można już 50-100 mld urządzeń podłączonych do Internetu. Prawo Boba Metcalfe’a mówiące, że wartość sieci wzrasta proporcjonalnie do kwadratu liczby jej węzłów, wydaje się mieć zastosowanie także do jej potencjału generowania danych – „kolejne węzły, kolejni użytkownicy zwiększają potencjał całości w sposób nieliniowy” (Bendyk 2012: 21). Pomijając inne implikacje można stwierdzić, że Internet Rzeczy jest kolejnym, ogromnym źródłem danych, generowanych w sposób ciągły. Dodatkowo, będą one miały charakter obiektywny, „twardy”, w odróżnieniu od danych deklaracyjnych podlegającym różnym błędom subiektywnej oceny.

Rozwój źródeł danych ma, z punktu widzenia badawczo-analitycznego, dwojakie konsekwencje we wzroście wolumenu danych cyfrowych i zwiększającym się potencjale badań opartych o dane jednoźródłowe (*single-source data*). Idea danych jednoźródłowych zakłada wykorzystanie w procesie badawczym danych z różnych źródeł i różnych typów, ale generowanych przez tę samą jednostkę / użytkownika / respondenta. I tak staje się możliwe przeprowadzenie projektów badawczych opartych jednocześnie na różnych rodzajach danych np. deklaracyjnych zebranych w trakcie wywiadów CAWI (*Computer Aided Web Interviewing*), zastanych pochodzących z otwartych danych publicznych oraz z pomiarów pasywnych realizowanych przez odpowiednie oprogramowanie na komputerach

stacjonarnych lub urządzeniach mobilnych. Wszystkie te dane dotyczą wówczas jednego respondenta, co pozwala między innymi zweryfikować jego deklaracje, sposób postrzegania rzeczywistości, opinie o swoich zachowaniach z rzeczywistymi zachowaniami i zdarzeniami z przeszłości. To z kolei pozwala na konstrukcję dokładniejszych wskaźników i budowę lepszych modeli predykcyjnych. Przykładowo, pytanie ankietowe o ilość czasu spędzonego średnio tygodniowo przed komputerem, będzie zawsze obarczone zrozumiałą niedokładnością i zapewne niedoszacowaniem ze strony respondenta, ale połączenie tych deklaracji z dokładnym pomiarem pasywnym z aplikacji monitorującej aktywność użytkownika komputera, da już dobry obraz faktycznych zachowań respondenta, w zestawieniu z tym, jak są one postrzegane przez niego samego. Głównym wyzwaniem w przypadku danych jednoźródłowych jest zapewnienie możliwości przypisania ich do konkretnego respondenta oraz połączenia poziomego zebranych danych, a więc konieczność istnienia wspólnego identyfikatora jednostki badania we wszystkich wykorzystywanych źródłach danych. Wrażliwą kwestią jest też sprawa ochrony prywatności osób, których one dotyczą, co w przypadku publicznie dostępnych danych zastanych, pozyskanych z Internetu, bywa nieraz kwestią dyskusyjną, która winna być wnikliwie rozpatrywana w przypadku każdego projektu badawczego (Markham, Buchanan 2012).

Wspomniane wyżej pojęcie „otwarte dane publiczne” (*open data*), jak precyzuje Nadolny, odnosi się „nie tyle do konkretnego typu danych, ile do sposobu ich funkcjonowania w obiegu publicznym, a więc dostępności, czytelności i możliwości użytkowania do własnych celów” (2012: 37). Światowym liderem otwartych danych publicznych jest amerykańska platforma rządowa *data.gov*, która do końca 2012 roku udostępniła już prawie 380 tys. zbiorów danych surowych i geoprzestrzennych, ponad 1,2 tys. aplikacji rządowych, ponad 200 aplikacji obywatelskich oraz ponad 100 aplikacji mobilnych, bazujących na otwartych danych publicznych (DATA.GOV 2012). Wspieraniem rozwoju inicjatyw związanych z *open-data* zajmuje się, m.in. londyński *Open Data Institute* (ODI) założony przez Timothy Bernersa-Lee (twórcę *WorldWideWeb*) i Nigela Shadbolta (eksperta w zakresie sztucznej inteligencji). Misją ODI jest „pobudzanie ewolucji kultury otwartych danych w celu tworzenia ekonomicznych, środowiskowych i społecznych wartości, co z kolei będzie prowadzić do odblokowania podaży, generowania popytu, tworzenia i rozpowszechniania wiedzy służącej rozwiązaniu lokalnych i globalnych problemów”. Finansowe fundamenty funkcjonowania ODI zabezpieczone są przez brytyjski rząd na okres 5 lat kwotą 10 milionów funtów (ODI 2012).

Spowodowany rozwojem nowych technologii wzrost wolumenu danych powoduje powstanie zbiorów określanых jako *big data*. Pojęcie to jest definiowane jako zbiór danych o rozmiarze tak dużym, że wykracza poza możliwości typowego oprogramowania bazodanowego w zakresie jego wczytywania, przechowywania, przetwarzania i analizowania. (Manyika i in. 2011: 1). Ta miękka definicja sformułowana przez Instytut McKinsey’a sugeruje, że mimo zwiększania się możliwości popularnych pakietów statystycznych, zawsze będzie jakaś umowna granica, poza którą wolumen danych przeznaczonych do analizy będzie tak duży, że będzie wymagał specjalnych rozwiązań statystyczno-informatycznych i specjalistycznych kompetencji analitycznych. Zwłaszcza, że przewidywany wzrost danych globalnych szacowany jest na 40% rocznie (Manyika i in. 2011: vi, 17). Biorąc to pod uwagę, nie dziwi fakt, że w 2012 roku przedsiębiorstwa zainwestowały około 4,3 miliarda dolarów na technologie związane z *big data*. Przewiduje się, że wydatki te uruchomią efekt domina w postaci nowych inicjatyw i udoskonaleń, który to efekt spowoduje kolejne inwestycje w tym obszarze. Inwestycje te osiągną w 2013 roku już 34 miliardy dolarów, by w ciągu 5 lat dojść do poziomu 232 miliardów dolarów w całości wydatkowanych na technologie związane z *big data* (Gasper 2012).

Narzędzia i kompetencje analityczno-statystyczne

Problemem staje się więc coraz częściej nie brak danych, ale brak narzędzi i kompetencji pozwalających te dane przetwarzać i analizować. Wspomniany już raport Instytutu McKinsey'a stwierdza, że w samych tylko Stanach Zjednoczonych prognozowane zapotrzebowanie w 2018 roku na specjalistów z pogłębionymi kompetencjami analitycznymi może być 50-60% większe niż będzie w stanie dostarczyć system edukacji. W liczbach bezwzględnych oznacza to brak od 140 do 190 tys. specjalistów, których kształcenie jest trudne i długotrwałe. Dodatkowo ma zabraknąć również 1,5 miliona menedżerów i analityków, którzy „będą w stanie zadawać właściwe pytania i efektywnie wykorzystywać rezultaty analiz *big data*”. Autorzy raportu są przy tym przekonani, że z brakiem takich specjalistów będzie zmagać się cały świat, nie tylko USA (Manyika i in. 2011: 10-11).

Naprzeciwko tym problemom wychodzą trzy nowe trendy: rozwój i upowszechnienie języka programowania statystycznego „R”, rozwój dyscyplin naukowych, takich jak *data science* oraz coraz popularniejsze masowe kształcenie i samokształcenie kompetencji analityczno-statystycznych.

Prace nad nowym językiem programowania statystycznego zostały rozpoczęte w 1993 roku na Uniwersytecie Auckland w Nowej Zelandii. Jego twórcy – Ross Ihaka i Robert Gentleman – wykorzystali doświadczenia z językiem „S” powstałym w laboratoriach Bella. W 1995 roku R został upowszechniony na wolnej licencji *open-source* (*GNU / General Public License*). Decyzja o udostępnieniu społeczności użytkowników za darmo kodu źródłowego, jak i samego oprogramowania była krytycznym momentem w rozwoju języka (Smith 2010: 2). Potencjał R leży przede wszystkim, w jego szerokich możliwościach oraz zaangażowanej społeczności użytkowników i osób pracujących nad rozwojem języka, którzy do rdzenia programu dopisują wciąż nowe pakiety funkcji przeznaczone do specjalistycznych zastosowań. R okazuje się być jednym z najbardziej zwięzłych języków programowania, pozwalającym na szybką implementację algorytmów (McLoone 2012), co pozwala na sprawne wdrażanie nowych funkcji i zastosowań. Liczba pakietów R w połowie 2001 roku w głównym repozytorium (CRAN) wynosiła około stu. Obecnie przekroczyła ona 4100, a dodatkowo około 2000 pakietów zlokalizowanych jest w innych repozytoriach. Średnio dziennie przybywają więc około 2 pakiety rozwiązujące jakieś problemy analityczne (obliczenia własne; Muenchen 2012). Jest to przyrost tym bardziej imponujący, jeśli uwzględnimy fakt, że implementacja nowej metody statystycznej do komercyjnych pakietów statystycznych jak SAS i SPSS zajmuje średnio 5 lat (Muenchen 2009: 2).

Jedynym, jak się wydaje, istotnym ograniczeniem R'a jest brak bezpośredniego przystosowania do pracy z *big data*, ze względu na to, że dane, na których wykonuje obliczenia, przechowywane są w całości w pamięci operacyjnej komputera. Jest to jednak ograniczenie pozorne, które można rozwiązać stosując biblioteki funkcji dedykowane do pracy ze zbiorami typu *big data*, czy wspomnianą już wcześniej komercyjną wersję R'a, która jest w stanie na przykład prowadzić obliczenia modelu regresyjnego na bazie danych liczącej 123 miliony wierszy (Rickert 2011: 12). Niezależnie w najnowszej, podstawowej wersji R'a (2.15.2) rozszerzono ilość obsługiwanej pamięci na systemach 64-bitowych z 16 GB do 32 GB, co pozwala na pracę już z bardzo dużymi zbiorami danych i jak można przypuszczać, jest wystarczające do większości zastosowań akademickich (R-Project 2012).

Obecnie język R jest używany przez ponad 2 miliony analityków, zarówno w środowisku akademickim, jak i wiodących firmach sektora prywatnego (Google, Facebook, LinkedIn) (Rickert 2011: 16). Analiza liczby wzmianek o R, pojawiających się w publikacjach naukowych w temacie lub metodzie analizy na podstawie danych z serwisu Google Scholar, zwiększa się skokowo od około 2003 roku, przy jednoczesnym spadku popularności komercyjnych pakietów SPSS i SAS (Muenchen 2012). Wyniki badania ankietowego, przeprowadzonego wśród ponad 1,3 tysiąca data-minerów z ponad 60 krajów, wskazują, że wykorzystanie R'a rośnie i w 2011 roku był już wykorzystywany przez 47% wszystkich respondentów (RexerAnalytics 2011). Jak twierdzi Norman Nie – dawniej współzałożyciel SPSS, a dziś prezes firmy Revolution Analytics z siedzibą w Palo Alto, która specjalizuje się w dostarczaniu komercyjnych wersji R wspierających pracę z *big data* - współcześnie „R jest najbardziej potężnym i elastycznym językiem programowania statystycznego na świecie” (Smith 2010: 1).

Mamy więc do czynienia z rozwojem narzędzi przy jednoczesnym wzroście zapotrzebowania na kompetencje analityczno-statystyczne. Zapotrzebowanie to spotyka się z odpowiedzią, przejawiającą się zwiększeniem zainteresowania kursami programistyczno-statystycznymi. Widoczne jest to szczególnie w kontekście rozwoju masowej, otwartej edukacji internetowej MOOC (*Massive Open Online Course*). Największe i najbardziej zaawansowane platformy MOOC w swojej ofercie dydaktycznej mają kursy poświęcone metodom statystycznym, programowaniu w języku R oraz innym tematom związanym z analizą danych. Platforma coursera.org zrzeszająca obecnie ponad 2,1 miliona kursantów oferuje m.in. kursy: *Computing for Data Analysis*, *Computational Methods for Data Analysis*, *Scientific Computing*, *Data Analysis*, *Passion Driven Statistics*, *Data Management for Clinical Research*, *Introduction to Data Science*, *Statistics One*, *Machine Learning*, *Web Intelligence and Big Data*. Wszystkie oferowane kursy trwają kilka tygodni, oparte są o starannie opracowaną metodykę nauczania i prowadzone są przez uznanych wykładowców z wiodących uczelni wyższych z całego świata. W pierwszej edycji kursu *Statistics One*, wprowadzającego do statystyki i analiz statystycznych w R, a prowadzonego przez psychologa – Andrew Conway’a - profesora Uniwersytetu Princeton, wzięło udział 70 tys. kursantów. Natomiast kurs programowania statystycznego w języku R, prowadzony przez Rogera D. Penga – profesora biostatystyki w Johns Hopkins Bloomberg School of Public Health – przyciągnął do pierwszej edycji 40 tys. kursantów (COURSERA 2012a).

Oprócz platformy Coursera, kursy wprowadzające do statystyki oferuje m.in. platforma Udacity, autorstwa Sebastiana Thun’a – profesora Uniwersytetu Stanforda, współtwórcy znanego projektu Google aut jeżdżących bez kierowcy (UDACITY 2012a). Sebastian Thun wraz z Peterem Nrovigiem – dyrektorem badań Google – są twórcami kilkutygodniowego kursu „Wprowadzenie do sztucznej inteligencji”, w którego pierwszej edycji, opisywanej m.in. przez New York Times, wzięło udział 160 tys. studentów z ponad 190 krajów (UDACITY 2012b; Lewin 2012). Kursy zarówno na platformie Coursera, jak i na platformie Udacity, oferowane są za darmo. Kursy statystyczne o bardziej formalnym, matematycznym charakterze znajdują się w ofercie komercyjnej platformy Aleks: *Introduction to Statistics*, *Business Statistics*, *Statistics for the Behavioral Sciences*. Ukończenie tych kursów pozwala otrzymać akredytację Amerykańskiej Rady Edukacji (*American Council on Education* – ACE), której rekomendacje uznawane są w ponad 2000 amerykańskich uczelniach (ALEKS 2012). ACE prowadzi również prace ewaluacyjne, które pozwolą przyznawać rekomendacje tej instytucji wybranym kursom ukończonym na platformie Coursera (COURSERA 2012b).

Warto tutaj wspomnieć, że te największe platformy MOOC, powstawały często jako spin-offy (spółki powstałe z inicjatywy uczelni i blisko z nimi współpracujące w celu transferu wiedzy ze świata

akademickiego) najbardziej znanych uniwersytetów i uczelni technicznych; np. edX to efekt połączonych wysiłków Uniwersytetu Harvarda i MIT (*Massachusetts Institute of Technology*), natomiast Coursera, to spin-off Uniwersytetu Stanforda (Lwin 2012). Niezależnie jednak od inicjatora danej platformy MOOC, ich potencjał jest rozpoznawany także w sektorze prywatnym. Fundacja Billa i Melindy Gatsów przyznała w listopadzie 2012 r. 12 grantów wspierających rozwój MOOC na łączną kwotę 3 milionów dolarów. Prawie 1/3 tej sumy otrzymała Amerykańska Rada Edukacji (ACE) na przetestowanie funkcjonowania akredytacji kursów MOOC i zbadania nowych modeli biznesowych w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Pół miliona dolarów zostało przekazanych 9 uczelniom na opracowanie „wprowadzających” kursów MOOC dla przyszłych studentów (GatesFundation 2012). Jeśli rozwój MOOC spełni pokładane w nim nadzieje, to przełoży on się na wzrost wiedzy i umiejętności analityczno-statystyczno-programistycznych u szerokiego grona odbiorców tych usług edukacyjnych.

Niezależnie od potrzeby masowego kształcenia szeroko rozumianych kompetencji analityczno-statystycznych, dużą rolę w najbliższej przyszłości odegrają zapewne osoby wyspecjalizowane w nowej dyscyplinie jaką jest „nauka o danych” (*Data Science*). Według Davida Smitha – osoby uznanej przez Forbes za jedną z 10 najbardziej wpływowych w temacie *Big Data - Data Science* to połączenie umiejętności informatyczno-programistycznych z analizą statystyczną i głębokim zrozumieniem zarówno samych danych, jak i badanego problemu (*RevolutionAnalytics* 2012). Jakkolwiek pierwsze dwie składowe wymagają kompetencji o charakterze ścisłym, to ta trzecia pozostawia miejsce dla kompetencji o bardziej humanistycznym charakterze, pozwalających wnikać w istotę problemu społecznego, którego rozwiązanie, być może, ukryte jest za właściwie dobranymi zestawami danych.

Efekt synergii w służbie badań społecznych

Powiązania pomiędzy informatyką i statystyką są naturalne i bardzo silne. Znacznie dalej od tych dyscyplin wydają się być nauki społeczne. Nawet socjologowie zajmujący się badaniami ilościowymi zdają się bardziej cenić ugruntowaną metodologię tradycyjnych technik badawczych, niż zgłębiać potencjał badań społecznych opartych na nowych technikach i nowych technologiach. A przecież, jak to dobrze ujął P. Kaczmarek-Kurczak, „świat potrzebuje ludzi, którzy potrafią znajdować właściwy kurs pomiędzy skałami na coraz bardziej burzliwym oceanie informacji. Potrzebuje nawigatorów”. Tacy nawigatorzy umiejętnie poruszają się w rosnących strumieniach danych, rozumiejącynową rzeczywistość (także tę technologiczno-internetową) i potrafiący ją przystępnie objaśniać, mogliby się z powodzeniem rekrutować również (choć nie tylko) z grona badaczy społecznych, jako osób, którym nieobca jest „analiza informacji, wyjaśnianie zjawisk, tworzenie cząstkowych rozwiązań problemów, diagnoza i cierpliwe eksperymenty”. Zapotrzebowanie na tego typu działalność będzie się zapewne zwiększać, gdyż „[...] umiejętność selekcji informacji i budowania z nich pewnych teorii, dotyczących sposobu funkcjonowania świata, były do niedawna cechą specyficzną naukowców, jednak dziś rośnie znaczenie tego rodzaju kompetencji w bardzo szerokim spektrum zawodów i obszarów gospodarki [...] również na najwyższych szczeblach zarządzania coraz silniej pojawia się presja na rozwój umiejętności teoretycznych i analitycznych” (Kaczmarek-Kurczak 2012: 39).

Można się spodziewać, że z czasem takie kompetencje zostaną szerzej docenione także przy tworzeniu polityk publicznych i doprowadzą do realizowania postulowanego uprawiania polityki opartej na faktach (*evidence-based policy*). Polityka ta została zdefiniowana jako taka, która „[...] faktycznie rozwiązuje problemy; jest przyszłościowa i oparta bardziej na dowodach niż na potrzebie reakcji na krótkoterminowe naciski; która zwalcza przyczyny, a nie symptomy; której miernikiem są rezultaty, a nie sama aktywność; która jest bardziej elastyczna i innowacyjna niż zamknięta i biurokratyczna [...]” (tłum. własne: UK Cabinet Office 1999). Synergiczne połączenie badań społecznych, nowych technologii i metod statystycznych może dać efekt w postaci wartościowych danych, które dadzą obiektywne fundamenty do tworzenia takich polityk i podejmowania decyzji o nie opartych (*data-driven approach*).

Interesującym przykładem projektu, który ma trudny do przecenienia potencjał w dostarczaniu wartościowej wiedzy (także dla tworzenia polityk publicznych), a jednocześnie integrującym wcześniej opisane elementy w celu realizacji badań społecznych, jest holenderski MESS Project. Jego pełna nazwa to: „An Advanced Multi-Disciplinary Facility for Measurement and Experimentation in the Social Sciences”. MESS to projekt początkowo finansowany ze środków krajowych, w ramach grantu Holenderskiej Organizacji Badań Naukowych (NWO), a później objęty stałym dofinansowaniem ze środków rządowych (Das 2012: 8; LISS 2012a). Głównym celem projektu MESS jest „budowa infrastruktury gromadzącej dane, która zintensyfikuje badania w naukach społecznych, oparte na nowych technologiach i badaniach ankietowych” (Das 2012: 10).

Rdzeniem projektu jest panel o nazwie LISS (Longitudinal Internet Studies for the Social Sciences), składający się z 5 tys. gospodarstw domowych (obejmujących 8 tys. osób), w których choć jedna osoba mówi po holendersku. Pozostałe gospodarstwa obejmuje inny panel poświęcony specjalnie imigrantom i ich problemom, liczący prawie 2 tys. gospodarstw (Das 2012: 17; LISS 2012c). W panelu LISS próba ponad 10 tys. adresów, na której prowadzono rekrutację probabilistyczną, została oparta o losowanie proste z operatu dostarczonego przez holenderski odpowiednik polskiego GUS-u (Statistics Netherlands). Z każdym z wylosowanych gospodarstw została podjęta próba kontaktu za pomocą wywiadu telefonicznego lub ankietarskiego, jeśli baza nie zawierała znanego numeru telefonu stacjonarnego. Jeśli kontakt telefoniczny nie został nawiązany, po 15 próbach następowała seria do 8 prób kontaktu ze strony ankietera. Duża liczba powrotów ankietarskich pozwoliła zapewnić wskaźnik realizowalności próby na poziomie 48% (Das 2012: 13-14).

W czasie pierwszej rekrutacji do panelu, przeprowadzonej w 2007 roku, około 15% gospodarstw domowych w Holandii nie posiadało dostępu do Internetu, a część nie miała dostępu szerokopasmowego. Dostęp szerokopasmowy został zapewniony we wszystkich gospodarstwach, które go nie posiadały, a tym, które nie miały również sprzętu komputerowego, dostarczono tzw. *simPC* – małe i proste urządzenia pozwalające na wypełnienie ankiet on-line i nawigowanie po nich za pomocą dużych przycisków przystosowanych do wygody osób starszych (Das 2012: 12).

Wykorzystanie panelu oparte jest na zasadzie otwartego dostępu dla świata akademickiego. Badacze, zarówno krajowi jak i zagraniczni, mogą zgłaszać swoje propozycje projektów badawczych. Projekty te, jeśli przejdą pozytywną ocenę rady naukowej, zostają zrealizowane bezpłatnie. Do czerwca 2012 r. na 144 zgłoszone propozycje, zaakceptowano już 99, a 24 jest w trakcie recenzji (LISS 2012d). Liczba zgłaszanych projektów wzrasta i pochodzi z różnych dyscyplin i różnych środowisk akademickich np. z Uniwersytetów Harvarda, Stanforda i Michigan. Wszystkie pozyskane z badań dane są rozpowszechniane w środowisku akademickim drogą internetową (Das 2012: 14; LISS 2012b).

Połowa czasu przeznaczanego na wywiady zarezerwowana jest na główne badanie w ramach projektu, powtarzane corocznie. Jest ono w wielu miejscach kompatybilne z różnymi ogólnokrajowymi i międzynarodowymi badaniami społeczno-ekonomicznymi, co pozwala porównywać wyniki badań z różnych technik badawczych i analizować relacje pomiędzy poruszaną problematyką, po jednoźródłowym przypisaniu danych z różnych badań do pojedynczych gospodarstw domowych. Główne badanie panelowe umożliwia śledzenie zmiany i ciągły monitoring warunków życia członków panelu i sytuacji gospodarstwa domowego (Das 2012: 15). Możliwe jest również jednoźródłowe połączenie danych panelowych z dodatkowymi danymi uzyskanymi z rejestrów krajowych Statistics Netherlands, w tym tych dotyczących dochodów, wynagrodzenia, ubezpieczenia społecznego itp. Takie źródło daje możliwość reprezentatywnych studiów na danych pozbawionych braków odpowiedzi, obciążenia techniki czy nieprecyzyjności danych deklaracyjnych; jednocześnie redukuje obciążenie respondenta, gdyż nie ma potrzeby gromadzenia danych, które już raz zostały zgromadzone przez administrację publiczną i mogą być na odpowiednich warunkach i za zgodą respondenta przetworzone do celów badawczych (Das 2012: 17).

Szczególnie interesujące są innowacyjne próby połączenia wywiadów CAWI z danymi uzyskanymi za pomocą samoobsługowych urządzeń dokonujących pomiarów biomarkerów np. cholesterolu lub wagi ciała i poziomu tłuszczu w wadze ciała. Pomiaru te wykonywane są przy pomocy czułych urządzeń i przesyłane do bazy panelu przez Internet bezpośrednio z urządzenia, bez pośrednictwa respondenta. W ramach badania pilotażowego weryfikowano w ten sposób różnice z danymi deklaracyjnymi oraz wpływ raportowania wyników częstych pomiarów respondentowi na jego zdrowie i zachowania prozdrowotne. Inną innowacją jest zastosowanie techniki badań TUR (*Time Use Research*), która pozwala na pozyskanie danych z codziennie wypełnianych kwestionariuszy i dzienników dziennej aktywności. Wykorzystanie smartfonów i aplikacji mobilnych pozwala na bardziej precyzyjne dane oraz na wykorzystanie danych z pomiarów pasywnych (jak dane geolokalizacyjne) lub materiały audiowizualne (Scherpenzeel, Sonck, Fernee 2012). Dalsze plany obejmują eksperymenty z wykorzystaniem urządzeń mierzących ciśnienie krwi i tzw. akcelerometrów – małych, nieinwazyjnych urządzeń noszonych przez respondenta, mierzących precyzyjnie zużytkowaną energię na różne aktywności i dostarczających danych o wzorcach aktywności fizycznej – dziennych i tygodniowych. Ma to zastosowanie np. w badaniach ograniczeń w aktywności osób starszych i jej skutkach (Das 2012: 16-17).

Koszt wdrożenia takiego projektu, szczególnie w początkowej fazie, wymaga znaczących środków finansowych pokrywających koszty rekrutacji, wynagrodzeń panelistów, zaplecza informatycznego i badań pilotażowych. Jednakże, jak twierdzą jego autorzy, „kiedy bierze się pod uwagę ogromną ilość interdyscyplinarnych danych, które są efektywnie pozyskiwane z dużej próby w bardzo skuteczny sposób, to jest to nadal tańsze, niż gromadzenie danych przy pomocy tradycyjnych metod. Centralne koszty eksploatacji mogłyby być znacznie mniejsze, gdyby prosić badaczy o zapewnienie własnego budżetu na ich badania. Jednakże otwarty charakter dostępu do tej infrastruktury jest jej kluczowym elementem. Innowacyjne pomysły nie mogą być hamowane przez brak infrastruktury lub budżetu”. Dlatego też, zarówno powstanie projektu, jak i koszty jego funkcjonowania pokrywane są ze środków budżetu centralnego (Das 2012: 19).

Potencjał projektu MESS został doceniony w innych krajach europejskich. Inicjatywy wzorowane na holenderskim panelu pojawiły się między innymi we Francji (*Étude Longitudinal par Internet Pour les Sciences Sociales*) i w Niemczech (*German Internet Panel*) i są aktywnie wspierane przez twórców

holenderskiego LISS (Das 2012: 20). Pozostaje pytanie, czy taki projekt ma szansę bytu w polskich warunkach. Kluczową sprawą jest tu kwestia penetracji Internetu w danej populacji, ponieważ im niższa, tym większe ryzyko skrzywienia wyników próby i/lub większe koszty rekrutacji probabilistycznej. Aby przeprowadzić porównanie penetracji Internetu, można skorzystać w tym celu ze wskaźnika odsetka gospodarstw domowych wyposażonych w łącze szerokopasmowe, który według danych Eurostatu dla Holandii wyniósł w 2012 roku 83%, a więc zauważalnie więcej niż w Polsce (67%). Przy czym trzeba pamiętać, że wdrażanie projektu MESS rozpoczęło się w 2007 roku, a jego finansowanie było zapewnione już w 2006 r. Oznacza to, że w chwili opracowywania założeń projektu łącza szerokopasmowe posiadało w Holandii 66% gospodarstw domowych, a więc odsetek porównywalny z obecną sytuacją w Polsce (EUROSTAT 2012). Analogiczny projekt mógłby więc być już w Polsce przygotowywany, zwłaszcza że projekt MESS bazował na wcześniejszych doświadczeniach z realizacją badań internetowych na panelu, realizowanych już od 2000 roku na panelu CentERpanel (Das 2012: 10).

Niestety w Polsce nie ma jeszcze ugruntowanej wiedzy i doświadczeń dotyczących tego typu projektów. Dlatego też, widoczna jest w kraju potrzeba kumulowania szerokiej wiedzy i doświadczeń, łączących interdyscyplinarny dorobek z pogranicza nowych technologii, metod statystycznych i badań społecznych. Taka kumulacja, umożliwi z czasem realizację w kraju nowatorskich projektów badawczych, które w pełni będą wykorzystywać istniejący potencjał technologiczny i warsztatowy a jednocześnie dostarczą wiedzy kluczowej w procesach decyzyjnych i w dalszym rozwoju nauki. Nie będzie to jednak możliwe bez kształcenia w tym kierunku pokolenia młodych badaczy, którzy będą otwarci na wyzwania narzucane przez taką interdyscyplinarność, a zarazem będą swobodniej obracać się w dynamicznym świecie nowych technologii.

Bibliografia:

ALEKS 2012, *Aleks. Course Products* [on-line], Dostępne w Internecie:

http://www.aleks.com/about_aleks/course_products

Bendyk E. 2012, *Punkt przełomu. Trendy rozwojowe o zasięgu globalnym i regionalnym*, Warszawa: MGG Conferences

Bicheno S. 2012, *Global Smartphone Installed Base Forecast by Operating System for 88 Countries 2007 to 2017*, Strategy Analytics.

COURSERA 2012a, *Coursera* [on-line]. Dostępne w Internecie:

<https://www.coursera.org/about/pedagogy>

COURSERA 2012b, *American Council on Education to Evaluate Credit Equivalency for Coursera's Online Courses* [on-line]. Dostępne w Internecie:

<http://blog.coursera.org/post/35647313909/american-council-on-education-to-evaluate-credit>

Das M. 2012, *Innovation in online data collection for scientific research: the Dutch MESS project*, "Methodological Innovations Online" 2012, 7(1)

DATA.GOV 2012, *DATA.GOV. An Official Web Site of the United States Government* [on-line].

Dostępne w Internecie: <http://www.data.gov>

EUROSTAT 2012, *Households having access to the Internet, by type of connection*, European Commission. Dostępne w Internecie:

http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/information_society/data/main_tables

Gasper T. 2012, *Big Data Right Now: Five Trendy Open Source Technologies* [on-line], TechCrunch.

Dostępne w Internecie: <http://techcrunch.com/2012/10/27/big-data-right-now-five-trendy-open-source-technologies/>

GatesFoundation 2012, *Massive Open Online Courses (MOOCs)* [on-line], Bill&Melinda Gates Foundation. Dostępne w Internecie:

<http://www.gatesfoundation.org/postsecondaryeducation/Pages/massive-open-online-courses.aspx>

IDC 2012, *Worldwide and U.S. Mobile Applications Download and Revenue 2012–2016 Forecast: The Appification of Everything Goes Global*, International Data Corporation.

ITU 2005, *The Internet of Things. ITU Internet Reports 2005. Executive Summary*, Geneva: International Telecommunication Union

ITU 2012, *Measuring the Information Society*, Geneva: International Telecommunication Union

Kaczmarek-Kurczak P. 2012, *Mistrzowie nawigacji, „Polityka”, nr 2(2)*.

Poradnik psychologiczny Polityki. Tom 9

Lewin T. 2012, *Collece of Future Could be Come one, Come All* [on-line], "The New York Times".

Dostępne w Internecie: <http://www.nytimes.com/2012/11/20/education/colleges-turn-to-crowd-sourcing-courses.html?pagewanted=all&r=0>

LISS 2012a, *CentERdata. Institute for data collection and research. LISS Panel* [on-line].

Dostępne w Internecie: <http://www.lissdata.nl/lissdata/>

LISS 2012b, *LISS Panel. Data Archive* [on-line]. Dostępne w Internecie:

<http://www.lissdata.nl/dataarchive/>

LISS 2012c, *LISS Panel. About the Panel* [on-line]. Dostępne w Internecie:

[http://www.lissdata.nl/lissdata/About the Panel](http://www.lissdata.nl/lissdata/About_the_Panel)

LISS 2012d, *LISS Panel. Proposals. Approval rate* [on-line]. Dostępne w Internecie:

http://www.lissdata.nl/lissdata/Proposals/Approval_Rate

Manyika J., Chui M., Brown B., Bughin J., Dobbs R., Roxburgh Ch., Hung Byers A. 2011, *Big data: The next frontier for innovation, competition, and productivity*, McKinsey Global Institute.

Markham A., Buchanan E. 2012, *Ethical Decision-Making and Internet Research: Version 2.0. Recommendations from the AoIR Ethics Working Committee. Final Draft*, Association of Internet Researchers.

McLoone J. 2012, *Code Length Measured in 14 Languages* [on-line], Wolfram Blog. Dostępne w Internecie: <http://blog.wolfram.com/2012/11/14/code-length-measured-in-14-languages>

Muenchen R. A. 2009, *R for SAS and SPSS Users*, New York: Springer

Muenchen R. A. 2012, *The Popularity of Data Analysis Software* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://r4stats.com/articles/popularity>

Nadolny M. 2012, *Data Economy. Gospodarka oparta na danych, Trendy rozwojowe i zmiany gospodarcze w regionie*, Warszawa: MGG Conferences

NIC 2008, *Disruptive Civil Technologies. Six Technologies With Potential Impacts on US Interests Out to 2025, Prepared by SRI Consulting Business Intelligence under the auspices of the National Intelligence Council*, Conference report, CR 2008-07.

ODI 2012, *Open Data Institute. Knowledge for everyone* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://www.theodi.org/>

Revolution Analytics 2012, *The Rise of Data Science in the Age of Big Data Analytics: Why Data Distillation and Machine Learning Aren't Enough* [on-line], Revolution Analytics. Dostępne w Internecie: <http://www.revolutionanalytics.com/news-events/free-webinars/2012/rise-of-data-science>

Rexer Analytics 2011, *5th Annual Rexer Analytics Data Miner Survey* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://rexeranalytics.com/Data-Miner-Survey-Results-2011.html>

Rickert J. 2011, *Big Data Analysis with Revolution R Enterprise*, Revolution Analytics.

R-Project 2012, *R News. Changes in R Version 2.15.2* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://cran.r-project.org/src/base/NEWS.html>

Scherpenzeel A., Sonck N., Fernee H. 2012, *Time use data collection using Smartphones: Results of a pilot study among experienced and inexperienced users, 6th Internet SurveyMethodology Workshop*, Ljubljana.

Smith D. 2010, *R is Hot. How Did a Statistical Programming Language Invented in New Zealand Become a Global Sensation?*, Executive White Paper, Revolution Analytics.

UDACITY 2012a, *Udacity. Introduction to Statistics (ST101)* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://www.udacity.com/overview/Course/st101/CourseRev/1>

UDACITY 2012b, *Udacity Blog. Why a Functional Verification Course?* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://blog.udacity.com/2012/11/why-functional-verification-course.html>

UK Cabinet Office 1999, *Modernising Government. Presented to Parliament by the Prime Minister and the Minister for the Cabinet Office by Command of Her Majesty* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://www.archive.official-documents.co.uk/document/cm43/4310/4310.htm>

Worldometers 2012, *Worldometers. Real Time World Statistics* [on-line]. Dostępne w Internecie: <http://www.worldometers.info>

Kamil Wais – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Metod Ilościowych w Ekonomii Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, specjalizujący się w badaniach społecznych wspieranych technologiami internetowymi (*access panels*, *CAWI*, *single-source data*, pomiary pasywne).